


PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3, zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Ogłoszenia, za wiersz drobnego pisma (nonparelli) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadania (w tekście) 75 k. Anaksy 50 rb. niezależnie opłaty pocztą i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 2 (14) kwietnia 1899 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. **ADRES** dla telegramów: „Petersburg Kraj”. Kantor **WARSZAWSKI** dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: „Warszawa Kraj”). **REKOPISÓW** drobnych Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (6190)

Z dnem 15 kwietnia r. b. otwieram w Warszawie Instytut szczepienia ospy ochronnej (limfy i detrytu).
Dr. Tchorzaniński
Warszawa, Dapiłowiczowska № 8. (2470)

Letnie Mieszkania przy dr. Żel. Petersburgo-Warszawskiej, 7 wiorst od st. Dźwińsk, w kurorale „Pohulanka”, nad brzegiem Dźwiny, las sosnowy, wodolecznica, kumys, lekarze z Petersburga. Letnie mieszkania od 3-8 pokoi umeblowanych, z wszelkimi wygodami. Cena od 200-500 rb. Szczegóły: st. Liksna, gub. Witobskiej, W. F. Toczyńskiemu. (6422)

BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAŃ”
w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.
Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowanych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

CZĘSTOCHOWA.
Drzewka owocowe w koronach po 30-45 kop. **RÓŻE** szczepione od 15-25 kop. sprzedaje i katalogi wysyła Ogród Pomologiczny Władysława Zawady. (6460)

Dożywotnie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej

uskuteczniają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA” (Petersburg, W. Morska 37) i u wszystkich agentów Towarzystwa w Państwie Rosyjskiem. (6456)

KOMITET ZARZĄDZAJĄCY KASĄ POMOCY dla osób pracujących na polu naukowym imienia d-ra J. Mianowskiego

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, iż zmarły d. 9 listopada 1891 r. Władysław Peplowski uczynił Kasę Pomocy spadkobierczynią swego majątku, od którego dochody przeznaczył na popieranie wydawnictwa broszur i podręczników naukowych, zawierających najlepsze i najnowsze wskazówki rozwoju rolnictwa, rzemiosła i rękodzieł w kraju naszym, wyłożone jasno, popularnie, poprawnym językiem polskim, przystępnie dla ogółu rolników, rzemieślników i rękodzielników, zastosowane do potrzeb miejscowych, na czasie, tudzież na pomoc dla autorów rzeczonych broszur lub podręczników i osób na tym polu pracujących. W wykonaniu zapisu tego, na którego przyjęcie Kasa Pomocy właściwie zezwolenie Władzy rządowej uzyskała, Komitet Zarządzający Kasą oświadcza gotowość wejścia w bliższy stosunek z pp. wydawcami lub autorami dzieł, odpowiadających wyżej wyliczonym określeniom i warunkom, celem zapewnienia dziełom tym lub wydawnictwom poparcia, jakiel się okazało potrzebnem i możliwem. Osoby, pragnące uzyskać dla swych dzieł czy nakładów pomoc pieniężną, proszone są o zgłaszanie się osobiste do biura Komitetu Kasy Pomocy w Warszawie przy ulicy Niecałej № 7, lub o nadejście pod tymże adresem żądań, wyszczególnionych na piśmie. (6499)

Po prywatnego zbioru starożytności na Litwie, poszukują się i nabywają: stare porcelany i brzozy, meble z XVIII wieku z brzożami, gobeliny, makaty, emalje, miniatury, akwarele i pastele, sztychy angielskie kolorowane, francuzkie i włoskie wyroby sztuki z XVI wieku, Madonny szkoły włoskiej, portrety szkoły francuzkiej i holenderskiej, polskie herbarze i inkunabuly, pamiętniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoby miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można fotografię lub szkic przedmiotu, adresując do konserwatora zbioru: W-ny Filip Jurezyk, gub. Grodzieńska, pocztowa stacja Kosowo, majątek Ruda. (6495)

Egzystuje od 1824 r.



Magazyn Warszawskiej Fabryki wyrobów platerowanych i SREBRNYCH

JÓZ. FRAGET,

Petersburg, Newski 22,

poleca swój bogato zaopatrz. magazyn w różne aparaty kości, oraz przedmioty, służ. do ozdoby stołów, jako to: różne sztućce, serwisy do kawy i herbaty, tace, kosze do ciast, serwisy do octu i oliwy, mandalabry, samowary, masełnice, rondle, półmiski, sosierki etc. etc. etc. (6527)

4 majątki i 5 dacz, blisko kolei, sprzedają i wynajmują. Adres: Ant. Walentynowicz Zagłoba, st. Cepcepanna Cn5-Bapui. m. A., im. Чарпану-Антонавіч. (6521)

LETNIE MIESZKANIE przy dr. Żel. Petersburgo-Warszawskiej, o dwie wiorsty od stacji Wyszki, w parku nad brzegiem jeziora willa umeblowana składająca się z 8 pokoi, osobno kuchnia z pokojem. Cena 300 rb. Zgłosić się do Administracji dóbr Wyszki. (6531)

WAŻNE DLA ZIEMIAN. Pragnąc bezinteresownie dopomóc do prawidłowego i praktycznego rozwoju rolnictwa wogóle w kraju, — rekomenduję pp. Właścicielom ziemskim i tylko fachowych, znanych, ze sprawdzoną kondycją i doświadczonych: administratorów, agronomów, rzadców majątków, leśników i t. p. specjalistów, we wszelkich gałęziach gospodarstwa i przemysłu rolnego. Życzący korzystać z niniejszego, mogą się zwracać do mnie listownie przez p. Uziłany, Mińskiej gub., w m. Zamoście. Aleksander Jelski, czynny Członek Cesarzkiego Wołno-ekonomicznego Towarzystwa. (6479)



P. LEBIEDZIŃSKI

SKŁAD APARATÓW I POTRZEB DO FOTOGRAFJI.
FABRYKA PAPIERÓW FOTOGRAFICZNYCH.
WARSZAWA, Krakowsk. Przedm. № 65, 1-sze piętro.
Cenniki gratis i franco.
Podręcznik fotograficzny, wydany własnym nakładem, wkrótce opuści prasę. (2483)

Gorzelany i Rektyfikator

patrz ogłoszenie na str. 1. (6521a)

WYPRAWY KUCHENNE.

J. ZABOKRZECKI i S-ka
Warszawa, Plac Teatralny, obok Ratusza. (2491)



REAL COMPANHIA VINICOLA DO NORTE
MERE NE. TIMIDE
D E
PORTUGAL

Sprzedaz hurtowna. **PRAWDZIWY PORTWEIN** Sprzedaz. detaliczna

Królewskiej Kompanji Win w Oporto
(wysyła się za zaliczeniem „Nachnahme”).
Jeneralni Reprezentanci na prowincje Nadbałtyckie
Stolberg & Burchard w Rydze
(Król. Portug. Konsulat). (6517)

Zarząd Zakładu Kąpielowo-Zdrojowego W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza o otwarciu Zakładu w d. 8 (20) maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. (2476)

Ciechocinek łączy się odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej z pograniczną stacją Aleksandrów. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Roczny zjazd kuracjuszy dochodzi do 8,000 osób. Przy kancelarji Zakładu jest biuro informacyjne, ułatwiające wynajmowanie mieszkań. Prywatny hotel, produkty na miejscu, teatr, park, orkiestra, gazety, wodociąg i inne dogodności. Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególniejszą są pożyteczne w cierpieniach skrofalicznych i reumatycznych.

WARSZAWA

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

Mierzyński i Pohl w Łodzi

wykonywa mosty, rezerwuary, sklepienia i sułty płaskie. Monier i Matrai, w budynkach mieszkalnych i fabrycznych wytrzymałość, lekkość, znaczna oszczędność belek, ogniotrwałość. (2390a)

FILJE: Warszawa, Nowa-Wielka 5; Charków, Zandarmaka 15.

REPREZENTACJA: Petersburg, Inżynier Piętkowski, kanał Jekateryński № 77.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7 kop. marek cennik ilustrowany wysyłamy. (2367)

Kaucjonowane pierwszorzędne
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Bronisławy Golczewskiej.

Rekomenduje: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, Cudzoziemki, Damy do towarzystwa, Gospodynie i panny służące. Warszawa, Święto-Krzyska № 44. (2419)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwarty po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (2362)

Będąc zaliczony w poczet dostawców Stowarzyszenia Spożywczo-Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Urzędników tejże drogi, że wszelkie powierzono mi obywatelki wykonuję z materiałów własnych krajowych i zagranicznych, jak również z powierzonych, z wszelką akuracją i możliwie tanio podług ostatniej mody. Gotowe ubiory zawsze na składzie. (2443)

KAROL PIOTROWSKI,

Właściciel Magazynu ubiorów Męskich, Warszawa, Aleja Jerozolimska 58, pomiędzy Nowym-Swiatem a Bracką.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

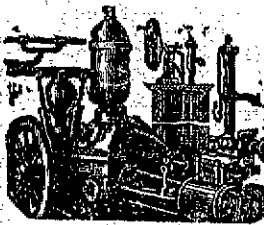
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie stałe. (2365)

MUZYKALNY. — A pan, — czy nie posiada żadnych talentów?

— Grywam, ale tylko czasami...
— A na czem, jeżeli wolno zapytać?
— Na loterii, o ile uda mi się dostać ćwiartkę do pierwszej klasy...
(Kurj. Świąt.)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p. i prosimy o łaskawe oferty. (2424)

Bizuterję brylantową i z kolorowymi kamieniami, Bizuterję złotą. Złote bursy, lornetki, papierośnice, zapalniczki, lusterka do boku dla pań. Złote łańcuchy szyjne, łańcuchy męskie, szczyrki, ołówki.

Srebra fantazyjne: bonbonierki, lusterka, flakony, puszki do pudru, rączki do parasolek i lasek, klamry do pasków. Srebrne kałamarze, lichtarze, puławy, koszyki, sztucce, przedmioty na pamiątkę chrztu, szkatułki do papierosów i cygar, przyrządy do palenia i t. p. (2477)

Poleca w wielkim wyborze po cenach niskich

M. WRZEŚNIEWSKI

Plac Teatralny 9,

W WARSZAWIE.

Wysyłka towaru na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Marszałkowską ul. № 20, obok pałacu JW Kronenberga. (2398)

Obiecia meblowe, Firanki, Kołdry, Portjery.

PIOTR GIEZWIŃSKI DYWANY, Pokrycia meblowe, Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187. (2320)

ROWERY

własnego wyrobu „MIECZYSLAW” z gwarancją, od 115 rb., poleca

Mieczysław Horodyski

w Warszawie, hr. Berga 8. (2445)

MAŁARZ-ARTYSTA

A. TĘCZYŃSKI

wykonywa wszelkie roboty malarskie kościelne. Warszawa, Chłodna 5. (2451)

FABRYKA ROWERÓW

REPERACJE I PRZERÓBK

◆ Emaljowanie sposobem angielskim. ◆ Części zapasowe i przybory różnych systemów na składzie. Ceny fabryczne.

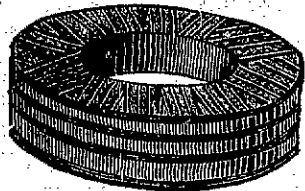
B. WAHREN i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 141. (2421)

Specjalna produkcja kartofli nasiennych,

nagrodzona najwyższymi medalami, w majątkach: Cielonanie i Sobiękowsk, właścicieli K. DREWITZA i J. ZAWADZKIEGO, stacja pocztowa i telegraficzna Otwock (dr. żel. Nadwiślański-j), poleca do sadzenia 103 najnowsze i wypróbowane odmiany kartofli, tak fabrycznych jak i jadalnych.

Zamówienia i sprzedaż detaliczną w Warszawie: JURKOWSKI i S-ka, Miodowa № 15 i TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI, Miodowa № 4. (2456)



MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod

Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuskich dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substancji twardych, jak: kości superfosfatów, gipsu i t. p. CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (2420b)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2381)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

2363

IZOLACJE KORKOWE

kołków, rur parowych i wodnych, oraz sułtów: fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabr. Materiał. Kork. Izolacyjnych (2388a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna № 5 (2429)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

ZAWIADOMIENIA, IZ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».

PETERSBURG

СМОЛЕНСКАЯ МАТАСИЯ
С. ПЕ.
СМОЛЕНСКАЯ 15
СМОЛЕНСКАЯ МАТАСИЯ
СМОЛЕНСКАЯ МАТАСИЯ
СМОЛЕНСКАЯ МАТАСИЯ

Почта-Гурманъ - высылается бесплатно.

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLEWSKA i K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne otrzymaliśmy największy wybór **SZYNEK** firm renomowanych z Warszawy, Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od Obywateli Ziemięskich z Litwy i Krol. polskiego, gdzie najlepiej przyrządzają szynki i drobne wędliny, jako to: **Poledwice, Salcesony, Kielbasa krakowska, litewska, wiejska i myśliwska, Roladę z prosiąt, Półpaski wędzone i t. d.** - wszystko w ogromnej ilości i w najlepszym gatunku. **Masło** najlepsze śmietankowe, kuchenne i stołowe. **Sery** litewskie, polskie, śmietankowe, kuchenne i stołowe. **Szynki** westfalskie, **Salami** włoskie, **Konserwy** krajowe i zagraniczne.

Specjalnie na Święta Wielkanocne przyrządzają najnowszym sposobem kilka tysięcy szynki solonych bez saletry, które mają słodki kolor, smak i są mało słone, również codziennie przyrządza się z najlepszej prowizji różnego rodzaju **Martadole, Roladę** faszerowaną, **Prostaki, Kozki, Gęsi, Indyki, Pulardy i Kielbasę** świąteczną.

Upraszamy Szan. Publ. o wcześniejsze nadsyłanie obśladunków, aby można je najkorzystniej wypełnić.

UWAGA. Ponieważ mamy **Skład hurtowy i detaliczny**, wszystkie więc towary otrzymujemy w największych partiach i wskutek tego jesteśmy w możności sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘSKI.

Petersburg, Grochowa № 34, m. 37, róg Sadowej. (6501)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia

Leon

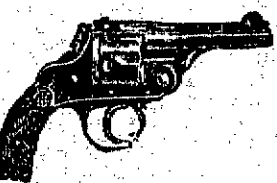
Auclair

Petersburg, Wielka Morska,
dom Tur. № 21. (6002)

Proszek „WULNERIT“

Prowizora Twierskiego. Leczy skutecznie u koni, bydła rogatego i innych domowych zwierząt: rany, liszaje, kopyta i t. p. Wysyła do wolną ilość za zalicz. poczt.; ce. na małej puszki 60 kop., dużej 1 rb. Skład hurtowy i detaliczny: Petersburg, Wozniesieński просп. 28. Prow. Twierski. (6503)

Młody człowiek, polak, prosi kopywania rysunków. Petersburg, Wozniesieński просп. № 55, m. 47. (6532)



RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

Amerykańskie rewolwery kie-

szonkowe 32 kal., niklow., pięknie wykonane, udoskonal. systemu „Smita i Wessona“, z poręcz. za każdy strzał pewny i trafny, tymczasowo otrzymano na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie - 12 rb. Pudełko patronów (50 szt.) 2 rb. Futerał 1 rb. Zamówienia z prowincji wysyła się natychmiast, można za zaliczeniem pocztowem. (6434)

GŁÓWNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna 29. Ed. Wenig.

Telefonu №. 1759.



Telefonu №. 1759.

DOM HANDLOWY

„MARIJA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

№ 54. Petersburg, Newski просп. № 54

Wielka Morska № 28-13, róg Grochowej; - Włodzimierska № 2; - Wielka Koniuszenna № 21; - Piaski, Słonowa róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Słonowej, róg 7-ej ulicy). **CARSKIE-SIOŁO**, Oranżerejna, dom Graczej. (6509)

!!! 10,000 SZYNEK !!!

Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Praskich i Ukraińskich otrzymano w doborow. gatunku i najwyższym w smaku, - gotowanie bez łaćne. **Salcesony, Kielbasa, Półpaski i Głowizny** ze wsi. **Święty towar** przyrządza się z **wleprzowiny, przywożonej z Litwy, Salami** Lyońskie, Weronkie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. **Pażetki** najdelikatniejsze przyrządza bęłele **Maitre d'hotel z Francji**, znany z przyrządzania doskonałych farszów naturalnych. **Specjalny Skład Masła i Serow** litewskich. **Sery** twarogowe (z czystej śmietany i śmietanki) **Cwierzakłowiczowe**; oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy** zagraniczne i krajowe. **Niedźwiedzie Szynki**, - **Salami, Jelenie**, - **Szynki** wędzone i pieczone otrzymano z Archangielska. **UWAGA.** Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że w ostatnim Wielkim tygodniu otrzymamy, jak zwykle, **świeże Piactwo i Zwierzynę**. **E. KIELCZEWSKA**

Skład produktów gospodarstwa wiejskiego

DOMU HANDLOWEGO.

W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

w Petersburgu, Czernyszew zaul. № 14,
naprz. Szkoły Handlowej. (6507)

Wobec nadchodzących Świąt Wielkanocnych, uprasza Szanowną i liczną swą klientelę o możliwe wcześniejsze zamawianie, mianowicie: **Prosiąt, Indyków, Głuszczów i Cietrzewi**, gdyż późniejsze obśladunki niezawazę mogą być wykonane, wskutek zwiększonej ilości towaru, jaki obecnie otrzymamy. **Obśladunki** ekpedują się kolejno. Jak zwykle sprowadzamy: **wielką ilość Szynek** Warszawskich, Litewskich i innych na rozmaite ceny; **Głowiznę**, wszelką **drobną wędlinę**, także **wiejską, świeżą Roladę z prosiąt**; - **Masło** wszelkich gatunków, **Śmietanę, Sery** twarogowe, ogólnie zwane **śmietanowo (ziemne)**; - oryginalne **szwajcarskie, litewskie i inne. Ołdżał** gastronomicji, **bikalcji**; **Owoców** krajowych i zagranicznych. W ostatnich dniach otrzymamy z własnego majątku **nowalje: Rzodkiewkę, Ogórki, Sałatę**.

Telefonu № 2357.



1882



1896

W MAGAZYNIE TOWARZYSTWA

A. J. Abrikosowa Synów

Petersburg, Newski pr. № 40-42, telefonu № 658.

Wielka Wystawa

JAJ WIELKANOCNYCH,

oraz rozmaitych bonbonierek z niespodziankami.

W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 popoł. (6512)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaoszczędzili. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KIJÓW

Charkowska Fabryka Maszyn DLA BUDOWY MŁYNÓW

(Towarzystwo Belgijskie)

Kijów, Kreszczatik № 7 (dawniej W. I. JOZEWSKI).

Budowa nowych i przeróbka starych różnorodnych młynów, zaczawszy od najmniejszych.

Skład maszyn i wszelkich artykułów młynarskich.

Wylączna sprzedaż na Rosję „Kruposiejek” Reforma, własnej fabrykacji. Budowa młynów z zastosowaniem sil płaskich krągłych (plansichterów).

Katalogi, kosztorysy i porada techniczna gratis i franco.

Adres dla telegramów: „Кієвъ, Харьковский”. (664)

WODOLECZNICA w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (596) D-ra M. FRENKLA Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Specjalna Fabryka Sieńników

Vielwerth i Dėdina

Kijów, Kreszczatik № 31, naprzeczeko „Belle-vue”,
wyrabia

wszelkie siewniki uniwersalne zbożowe i buraczane.

SPECJALNOŚĆ:

Siewniki kombinowane, wystawające równocześnie z ziarnem sztuczne nawozy, pod zboże — rzutowo, pod buraki — do rzadków.

Główna Reprezentacja dla całej Rosji i skład lokomobil i młocarni parowych żelaznej konstrukcji Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki. (664)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Południowo-ruska Fabryka maszyn

w Kijowie, ul. Żyłańska № 107.

Budowa i kompletne urządzenie: cukrowni, rafineryj, młynów i innych fabryk, również dostawa aparatów i maszyn oddzielnych.

Kotły parowe, maszyny parowe wszystkich systemów, konstrukcje żelazne i transmisje, mosty, cysterny, platformy, wagony towarowe kryte, wszelkie akcesoria kolejowe. Rury lane. Stal według systemu Tropenasa.

Adres dla telegramów: «Кієвъ Машиностроій». (662)

BIURO TECHNICZNE

J. A. CHADZYŃSKI

Kijów, Funduklejowska № 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i materiałów dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

TOWARZYSTWO BROWARU KIJOWSKIEGO

OTWORZYŁO

w Kijowie, przy ulicy Kreszczatik № 1, w domu Rabinowicza

RESTAURACJE PIERWSZORZĘDNA

z gabinetami, salą i 6 bilardami. Śniadania od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu. Obiady od godz. 1-ej do 6-ej. Gra bilardowa od godz. 11-ej zrana do 2-ej w nocy. (618)

Przyjmuje zamówienia na obiady i kolacje.

◆ Ceny umiarkowane. ◆

BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE MICHAŁ BUKOWINSKI W KIJOWIE

ul. Proreza № 24. — Telefonu № 927.

Reprezentacje:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.
Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” — odlewy stalowe, kowadła, młoty.
Ofów, cyna, miedź, blachy i t. p. (764)

PLÓTNA ROSYJSKIE ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PLÓTNA BIAŁE.		Rb. K.	Szerokość 19 wersz.		Rb. K.
Szerokość 18 wersz.	№ 23	— 23	№ 55	—	46
„	№ 25	— 25 1/2	№ 56	—	50
„	№ 26	— 26 1/2	№ 65	—	54
„	№ 27	— 27 1/2	№ 70	—	59
„ 19	№ 29	— 29 1/2	№ 80	—	65
„	№ 29	— 30	№ 90	—	70
„	№ 33	— 33	№ 100	—	77
„	№ 38	— 35	№ 110	—	82
„	№ 43	— 38	№ 120	—	92
„	№ 51	— 43	№ 130	—	1 05
„	№ 52	— 44			(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Br. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie

Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu № 529.

S. ZWIERZCHOWSKI. KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczący wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6233)

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego
Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium
Muzycznego

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Heckera, Juliusza Blüthnera, Roenisch'a, Ibacha, Thürmera, Goetze i innych.

Fisharmonie fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

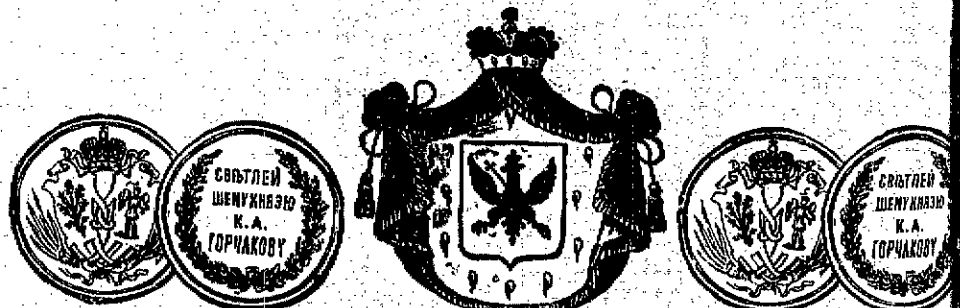
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.
- Rud. Sack. Płagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kostarki, żniwiarki i wiązalki.
- Carr Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indiana”, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (623)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżca K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderessa» hurtowo i detalicznie poleca (652)

◆ Handel win STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikołajewska № 3. ◆

Wobec konieczności terminowego opróżnienia magazynu
naznaczoną została

OSTATECZNA LIKWIDACJA.

!!! NIEBYWAŁA OKAZJA !!!

przy nadchodzących Świątach Wielkanocnych, nabycia

Gotowych Ubiorów Męzkich

wszelkich sezonów, eleganckiego kroju i z dobrego
materiału (6505)

PO CENIE NIŻEJ KOSZTU.

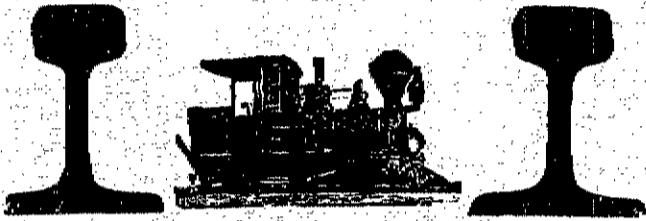
Upraszamy przekonać się

W FRANCUSKIM MAGAZYNIE UBIORÓW MĘZKICH

Petersburg, Newski pr. № 21, vis-à-vis W. Koniuszennej.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Szyny
Kola
Wagony
Lokomo-
tywy
Strzałki
Kolarozp.



Maszyny
Kotły
Windy
Kopry
Elewato-
ry
Krany

„ARTUR KOPPEL“

Petersburg, Newski pr. № 1.

Filja: w Moskwie, Warszawie, Odessie, Władywostoku, Helsingforsie. (6526)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha

Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha

Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Ligowskaja, 44.

PETERSBURG.

Nie zamawiajcie i nie kupujcie sobie ubiorów,
zanim nie obejrzyście takowych w świeżo otworzonym

Magazynie Ubiorów Męzkich

I. SZYLINGERA

(b. pełnomocnik Francuskiego Magazynu)

Petersburg, Litiejny prosp. № 55, trzeci dom od Newskiego,
po lewej stronie.

Otrzymałmy dla zamówień najświeższe nowości z Londynu i
Paryża, jak również z renomowanych ruskich fabryk. Przygotowano
duży wybór gotowych męzkich ubiorów podług angielskich fasonów:
palta, eleganckie modne kostjomy, redingoty, zakłady, spod-
nie i t. p. Wszystkie garnitury wykończono we własnej pracowni
pod osobistym moim dozorem. (6516)

Przyjmują się obstalunki na wszelkie uniformy służby pań-
stwowej.

◆ Ceny niskie. ◆

Do magazynu zaangażowany znany krojeży.

Petersburg, Litiejny prosp. № 55, blisko Newskiego prospektu.

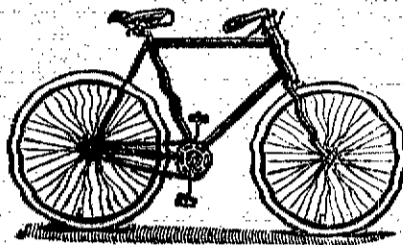
PETERSBURG

WARSZAWSKA CUKIERNIA.

Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 15.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na nadeho-
dzące Świąta Wielkanocne przyjmuję obstalunki na wszelkie wyroby
cukiernicze: Baby polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i tiulowe;
Mazurki polskie, królewskie, marcepanowe, makaronikowe; Placki
w różnych gatunkach; Torty, Baumkucheny, Kulicze, Paschy,
Baranki cukrowe i jajka. Upraszam o wczesne zamawianie obsta-
lunków, aby na czas i akuratnie mogły być wykonane. (6228)

Z szacunkiem OSTASZEWSKA.



FABRYCZNY SKŁAD

WELOCYPEDÓW

A. Lentner i S-ka

egzystuje od r. 1886. (6610)

Petersburg, ul. Michajłowska № 2.

KAWIARNIA POLSKA

w Petersburgu, przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu
Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczn., że na nadeho-
dzące Świąta Wielkanocne przygotowuje w wielkim wy-
borze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze
swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe,
chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim
również wyborze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe,
marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryżkie i
królewskie—od k. 50 do rb. 5. A także Placki, Baumku-
cheny, Kulicze i Paschy, Torty, Baranki i piękne
Stoliki ze świeconem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ.
o wcześniejsze zamawianie obstalunków, aby można wypeł-
nić je starannie i akuratnie. Ceny przystępne. (6508)

CUKIERNIA I PIEKARNIA

15. S. KURCZEWSKIEGO 15.

dawniej WEBERA

Petersburg, Wielka Koniuszenna №

Na nadchodzące Świąta Wielkanocne przyjmuje obstalunki na wszelkie wy-
roby cukiernicze: Baby, Mazurki, Kulicze, Torty, Baumkucheny i Pas-
chy. Wielki wybór faj wielkanocnych. Ceny przystępne. (6513)

Poleca się Szanownej Publiczności świeżo otworzony
magazyn albumów, bronzu i towarów skórzanych

PIOTR MACH

Petersburg, Władimirska № 3, vis-à-vis ulicy Stremiannej. (6504)

Ceny nader przystępne. — PRIX-FIXE.

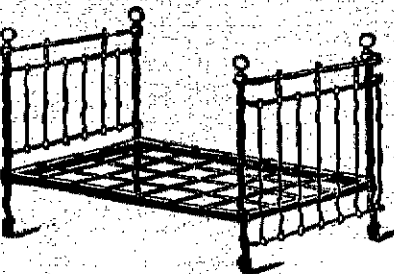
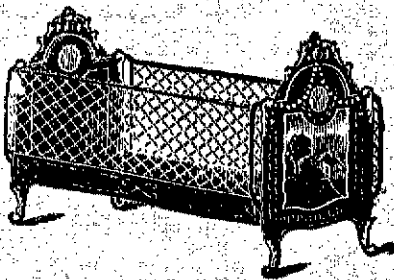
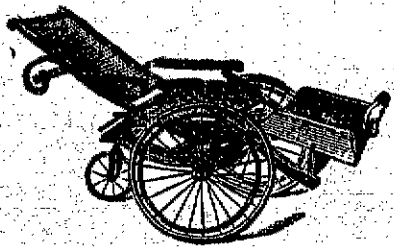
POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA

Jermakowskiego.

Petersburg, Jekaterynhofski prosp. № 6, dom Lichozewa.

Na nadchodzące Świąta Wielkanocne poleca wielki wybór Ciast,
jako to: Baby zaparzone, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i
czekoladowe;—Mazurki polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe,
królewskie, cygańskie, pistacjowe;—Kulicze i Baumkucheny, oraz
uprasza o wcześniejsze zamawianie obstalunków, gdyż w ostatnich
dniach Wielkiego tygodnia z trudnością można zadość uczynić wykwin-
nym wymaganiom. Ceny przystępne. (6511)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.



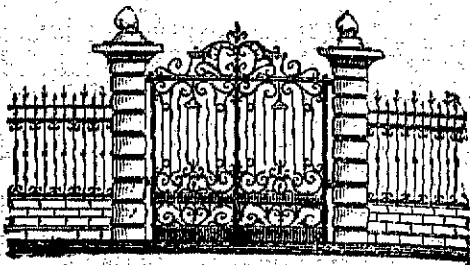
Fabryka w Warszawie Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie—Wierzbowa № 3; w Łodzi—Piotrkowska № 81; w Petersburgu—Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościńskiego Dworu; w Moskwie—Rożdżiestwienka, d. Tretjakowych; w Kijowie—u Kühmayera, Mikołajewska d. własny.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i prze-nośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Narzędzia kolejowe, Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urządzenie Stajen i Łaźni.

Cenniki na żądanie franco.



DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE

Prof. D-ra Augusta Sokołowskiego, Posła do Rady Państwa,

z ilustracjami i reprodukcjami obrazów:

Matejki, Gersona, Smuglewicza, Kossaka, Eljasza

i innych mistrzów polskich.

«DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE» wychodzą zeszytami w odstępach 10-dniowych, po 3 w każdym miesiącu.

Wyszło dotąd 7 zeszytów tomu I-go Epoki Piastowskiej, z tekstem doprowadzonym do Władysława Łokietka. W zeszytach tych mieści się 165 ilustracji Królów i Książąt polskich, podobizn najdawniejszych polskich Kościółów, facsimilów dokumentów i pieczęci, widoków miast, zamków, pomników, reprodukcji z obrazów bitew i ważniejszych momentów historycznych, w czem dotąd już 36 rysunków Matejki.

Tekst podzielony na tomy, obejmie w I Epokę Piastowską, w II Epokę Jagiellońską, w III i IV Królów Elekcyjnych, w V Epokę porzoborową z Historją Księstwa Warszawskiego, i współczesną aż do naszych czasów. Całe dzieło zawierać będzie do 2,000 ilustracji, składających się na prawdziwe muzeum pamiątek narodowych: historii, cywilizacji i sztuki polskiej.

Dzieło to powinno się znaleźć w każdym domu polskim, przy każdym ognisku rodzinnem.

Chcąc ułatwić wszystkim nabycie «Dziejów Polski Ilustrowanych» ułożyliśmy następujące warunki prenumeraty:

Cena zeszytu w prenumeracie wynosi kop. 30 uiszczanych przy odbiorze każ-

dego zeszytu, a opłaca się na abonament z góry najmniej kop. 60, z których 30 kop. zaliczają się na zeszyt ostatni wydawnictwa. Pożądłem jest w interesie samych abonentów opłacanie z góry znaczniejszej liczby zeszytów, aby uniknąć przerwy w przesyłce, kosztów zaliczeń pocztowych i t. p.

Dla prenumeratorów prowincjonalnych dolicza się 5 kop. kosztów przesyłki pocztowej od każdego zeszytu, których jednak abonentów płacący w kantorze wydawnictwa—nie ponoszą.

Zeszyty wysyłane są prenumeratorom zamiejscowym w przesyłkach najmniej po 3 zeszyty razem, dla zmniejszenia kosztów poczty i opakowania, o ile abonent po otrzymaniu pierwszego zeszytu, przy zamawianiu dalszych, nie wyraża innego życzenia i nie przysłał na koszt rekomendowania przesyłki pojedynczych zeszytów.

Ponieważ sprzedaż pojedynczych zeszytów defektowałaby komplety kosztownego wydawnictwa, tylko prenumeratorzy całych «Dziejów Polski Ilustrowanych» będą mogli w razie zniszczenia lub uszkodzenia zeszytów, nabywać takowe pojedynczo po 50 kop.

Do zeszytów kończących pojedyncze tomy dodaną będzie karta tytułowa.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Nowy-Świat № 61.

Gorzelan i Rektyfikator

prowadzi gorzelnictwo najnowszym sposobem, a drożdże bez siodu. Na dwóch gorzelnicach otrzymuje z 1 puda: kartofli (20%)—17% stopni; kukurydzy—46% st.; żyta now. zbioru—42% st. spirytusu. Posiadający chlubne rekomendacje, a także świadectwo ze szkoły gorzelniczej zagranicą, życzy zmienić posadę od 1 lipca r. b. Odległość nie stanowi różnicy. Adres: Podolska gub. Stacja Jaroszenka dr. żel. Pol.-Zach. Hryszowce, Zemrałki. (65216)

MAJĄTEK ZIMSKI, wólk 20, w bliskości Warszawy, przy nowobudującej się koleje Kalwaryjsko-Grojeckiej, w dobrej ziemi, z ładnym domem i obszernym ogrodem jest do zbycia. Wiadomości udzieli W. Lewandowski, Aleja Jerozolimska № 25, w Warszawie. (2468)

Skład przyborów fotograficznych

M. ELLENBANDA

Kartony, oraz dekoracje własnego wyrobu.

Warszawa, Krak. Przedm. 40. (2442)

W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Chłodna 40.

Fabryka Maszyn narzędziowych i kas ogniowatych poleca toкарnie, wiertarnie, heblarnie, kuźnie polowe, pilniki, stal, wszelkie artykuły techniczne najtaniej! kasy od 50 rubli! (2411)

Pragną kupić

duży majątek z lasem lub część lasu w jakiej bądź miejscowości. Zawiadomienia uprasza się nadsyłać wraz ze szczegółowym opisem, zezwoleniem na obejrzenie, adresem i t. p. wskazówkami pod adresem: Москва, Пречистенка, Мансуровский пер., д. Шальбахъ, кв. № 1. (6497)

JAN JAKUBOWSKI

BIURO TECHNICZNE

dla przemysłu chemicznego.

Kijów, Wielka Żytomierska № 18. (647)

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

NAJSILNIEJSZE SZCZAWY SODOWO-SŁONE I ŻELAZISTE.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Skład wód w aptekach: D-ra Heinricha, Kucharzewskiego, Fr. Karpińskiego, Ziemińskiego i Treutlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego“ i na „Miedziusiu“. (2478)

„OGRODNIK POLSKI“

SKŁAD NASION I NARZĘDZI OGRODNICZYCH

Warszawa, Mazowiecka 11.

Poleca wypróbowanej dobroci nasiona: drzew, doskonałych warzyw, kwiatów, marchwi, buraków i innych roślin pastewnych. Liczne narzędzia wypróbowane. Koński ząb—centnar rb. 4. Katalog ilustrowany, naucejący jak postępować z nasionami i roślinami, wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (2450)

„ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ“

przez Teodora Żychlińskiego, wychodzi w Poznaniu od lat 21 corocznie 1 grudnia i zawiera monografie historyczno-genealogiczne, oparte na aktach grodzkich i dokumentach familijnych, dalej ważniejsze zabytki archiwalne in extenso, coroczną kronikę wypadków rodzinnych (narodziny, śluby i t. d.) i nekrologię członków rodzin, do „Złotej Księgi“ zapisanych.—Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin, pragnących być pomieszczeniemi w XXII Roczniku. Bliższych szczegółów udzieli niżej podpisany autor i wydawca, który także wyłącznie przyjmuje przedpłatę 5 rubli za egzemplarz. (3336)

Teodor Żychliński,
Poznań, Ś. Marcin 21, I p.

KWAS WĘGLANY PŁYNNY

wyrabia fabryka KARBONIK w Kijowie,
ul. Łybedsko-Nabereżnaja № 54.

Używa się do fabrykacji wód mineralnych i gazowych, napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, fabrykacji sztucznego lodu.

Poszukiwani się agenci.

(666)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie muszą przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku lwywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekatorski Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 14

ROK XVIII

TREŚĆ N-ru 14 „KRAJU”:

z dnia 2 (14) kwietnia 1899 r.

Artykuł wstępny: O język, przez Tad. Smarzewskiego.

Artykuły bieżące: Emigracja zdolności, p. W. Lutostawskiego i T. Żuk-Szarszewskiego. Rozmowy polityczne, p. Prosta. Sprawa Dreyfusa w nowym wydaniu, p. Z. Sprawy Finlandii, Z zakładów naukowych. Listy korespondentów „Kraju”: Echo zachodnie, z prowincji, z Królestwa polskiego.

Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące, z prasy. Tydzień polityczny, z Petersburga.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Bózne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.

Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa, z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Z literatury historycznej. (Dzieło J. Schildera), p. Al. Rembowski. Z psalterza Dawidowego, wiersz, p. Wiktor Gomulicki. Cecil Africanus (z ilustracją i mapą), p. Sk. Między ustami i brzemieniem pucharu, wiersz, p. Tona. Trzy żony Szczęsnego Potockiego (z 3 portretami), p. Al. Kraushar. Feljeton paryski (z portretem), p. Neme. Życie poety, p. Cz. J. Ludwika Śniadecka (z fotografią), p. Em. Wskrzeseń, powieść L. Tołstoj (przekład i streszczenie).

O elektrodzie, p. d-ra Januszkiewicza. Kronika tygodniowa ilustrowana. Włodzimierz Czujko i jego poglądy na Mickiewicza i Sienkiewicza (z portretem), p. Ek. Bibliografia „Kraju”.

Karta albumowa: Z teki Bron. Gen. barszewskiego: Dawne typy wojskowe.

Oddzielne ilustracje w tekście: A. Wierusz Kowalski. Powrót z Jarmarku. Echo w Baden-Baden, krajobraz. Przed kościołem św. Katarzyny w Petersburgu.

Nadzwyczajny dodatek: W sprawie zaburzeń studenckich.

DO CZYTELNIKÓW.

Wprowadzając z dniem 1 października r. z. nową, bardziej żywotną i postępową technikę dziennikarską, bardziej odpowiadającą organizację sił pisarskich i artystycznych „Kraju”, zapowiedzieliśmy, że zmian i reform w układzie i treści pisma dokonywać będziemy «w oczach czytelników», że przystosowywać je będziemy do wymagań życia, w doskonaleniu pisma nie ustając.

Doświadczenie półroczne udowodniło, że na nowoobranym drodze możemy istotnie podnieść dziennikarską żywotność i artystyczną wartość pisma, ale jednocześnie przekonało nas i o tem, że przy nowym układzie dział polityczno-społeczny, stanowiący podstawę i główne zadanie „Kraju”, przytłumiony został, wbrew naszej woli i założeniu, przez bieżący materiał dziennikarski i artystyczny.

Pragnąc temu nadal zapobiedz, a jednocześnie utrzymać to, co uważamy za cenny dorobek ubiegłego półrocza, i co, zdaniem naszym, przyczynia się znacznie do podniesienia i ożywienia pisma, postanowiliśmy zrobić krok naprzód i przedstawić czytelnikom „Kraju” w nowym układzie, z rozszerzeniem i wysunięciem na plan pierwszy działu polityczno-społecznego, nie zmniejszając i nie uszczuplając części literacko-artystycznej.

Mamy nadzieję, że reforma obecna, polegająca na nowym wzbogaceniu

ni zawartości pisma, pozyska sobie jednomyślne uznanie czytelników naszych.

Każdy Nr. „Kraju” składać się będzie nadal z Działu polityczno-społecznego (18 do 24 str. tekstu) i z Działu ilustrowanego (14 do 16 str. tekstu). W tym ostatnim dziale mieścić się będą nie tylko (jak dawniej w Dziale lit.-art.) artykuły treści literackiej i artystycznej, ale i artykuły i korespondencje wszelkiej innej treści, wymagające uzupełnienia ilustracjami.

Do każdego N-ru dotychczasową będzie karta albumowa.

Redakcja „Kraju”.

O JĘZYK.

Przed nami leży na stole dokument urzędowy. Dyrektor policji poznańskiej, p. Hellman, rzeszał już pism takich niemało—dowodem tego formularz litografowany. Na adresie czytamy nazwisko polki. P. dyrektor zakazuje jej uczyć dzieci czytania i pisania po polsku, grożąc karą pieniężną w wysokości stu marek, a w razie niemożności—aresztem pięciodniowym: «Euer Wohlgeboren ertheilen polnischen Lese- und Schreibunterricht; ...ich untersage Ihnen diese Thätigkeit».

Policja pruska nauczyła się pisać wyraźnie. Gdyby młoda polka chciała w Poznaniu uczyć dzieci po hiszpańsku, uzyskanie pozwolenia nie napotkałoby nadzwyczajnych trudności. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy idzie o naukę języka polskiego. Rodzice uczyć dziecka nie mogą, bo dzień schodzi im na robocie. Szkoła o język polski się nie troszczy. Obcym uczyć nie wolno. Rzecz obmyślana znakomicie, by wyplenić polski druk i spętać myśl polską. A dzienniki niemieckie zawodzą chórem pieśń żalobną nad uciskiem niemczyzny w prowincjach polskich!

Coby powiedział Marcin Luter, który pielegnowanie mowy ojczystej uważał za dzwignię wiedzy i moralności, coby powiedział, gdyby ujrzał, w jaki sposób największe państwo protestanckie pojęło myśl jego? Coby powiedział autor «Don Carlosa», oklaskiwanego po dzień dzisiejszy na scenach berlińskich?

Mogliby dziś obaj protestować dowolnie. W czasach, w których żyjemy, głos entuzjastów nie waży na szali. Młodego Schillera lękano się w stolicach niemieckich, wykreślano mu całe sceny z dramatów; dziś pozwalają go grywać w całości. To, co się jemu wydawało ideałem, ludność niemiecka uzyskała już dawno dla siebie, a niema pono obawy, by słowa markiza Pozy tchnęły w nią poczucie sprawiedliwości dla tych, w których nauczono ją widzieć i śmiertelnego wroga, i łup pożądany.

Są rzeczy, które się słyszy codzień, na które codzień można się oburzać, a które, z powodu swej potworności, codzień wydają się nam niesłychane i nowe. Do takich należy zakaz policji poznańskiej. Państwo karze tego, kto dzieciom powiada, z jakich głosek składa się zdanie, którem rano witają rodziców, lub to, którem oddają cześć Bogu. Ileż razy trzeba odczytać ten dokument, by nareszcie zrozumieć, że tak jest w istocie, i że w państwie pruskim uchodzi to za rzecz naturalną.

Ludność poznańska nie mogła się z tem oswoić. Nie schodząc z drogi legalnej, nie dając Niemcom broni przeciw sobie, prosi ona ministra oświaty, by jej pozwolił odpowiadać na pytania, z którymi się dziecko nieustannie do starszych zwraca. Przed dwoma tygodniami odbyły się równocześnie dwa wieca w Poznaniu, niebawem poszły za Poznaniem Jeżyce, a po nich przychodzi kolej na Krotoszyn, Nowy Tomyśl i miejscowości inne. Szereg petycji popłynie z różnych stron Księstwa do stolicy Niemiec.

Czy odniesie to skutek?

Krzywdą, jaką wyrządzono, jest wielka, ale też wielkie jest zaślepienie i rządu i tych, którzy go prą do nowych zamachów na polskość. Patrząc na to, uczymy się być wyrozumiałymi dla ludów, które popadały może również w zaślepienie, ale usprawiedliwiać mogą się tem, że popychały je do tego ból, rozpacz, trwoga przedśmiertna. Czem się usprawiedliwią prusacy?

Jeden z najpowszedniejszych błędów politycznych zasadza się na

tem, że naród, mający wolny wybór między dwiema możebnościami, wyciąga jak dziecko rękę po uludę, której ziścić niepodobna. Ludom biednym wybaczyć to można, ale co powiedzieć, gdy błąd ten popełniają wielkie, światłe, wyżyn cywilizacji sięgające Prusy?

A jednak błąd ten występuje tu w całej nagości.

Państwo pruskie musi wybrać jedno z dwojga. Albo będzie miało w swych granicach Polaków, korzystających z możliwości rozwijania się, kształcenia, wzbogacania, Polaków spokojnych o los dzieci, gotowych w chwilach przewrotu bronić swych dóbr; albo też posiadać będzie tłum zubożalego i zrozpaczonego proletariatu polskiego, gotowego zawrzeć przymierze z każdym czynnikiem przewrotu, dostępnego wszelkim podszeptom. Zamiast spojrzeć temu dylematowi w oczy, pragną Niemcy doczekać się chwili, w której na wschodniej granicy nie będzie Polaków wcale. I dla dopięcia tej utopji, dla wcielenia tej mary chorobliwej fałszują etykę, historję, socjologję, wymyślają nową teorię posłannictwa dziejowego!

Prawdy nie zdławia. «Gdy naród jakiś—powiada im Wagner w sławnej swej broszurze—narzuca drugiemu swą wyższą cywilizację po to jedynie, aby mu odebrać jego odrębność narodową, to sam się pozbawia dobroczynnego posłannictwa i na wdzięczność nie zasługuje».

* * *
Szeroko rozleżały się od Szlązka ku Noteci równiny wielkopolskie. Jak okiem sięgnąć, nie widać na niebokregu przedmurza, któreby je chroniło od zalewu. Wiatr, który się ocknął gdzieś w rozkosznych wąwozach Turynji, lub na stokach Harcu, pędzi z zachodu nawałnicę, ogarniającą odrazu kraj cały. Wędrowiec, wpatrzony w czarne kłęby, sięgające zenitu, pyta z trwogą, co będzie, gdy za tą chmurą przyjdzie druga, trzecia, dziesiąta; co będzie, gdy z nich grom po gromie bić zacznie w te wioski, świecące się daleko z poza szeregu przydrożnych drzew owocowych wąską smugą czerwonych dachówek, i w te wieże kościelne, zastępujące drogę burzy spokojnie i hardo, jak gdyby nie znały i nie przeczuwały niebezpieczeństwa?

Co będzie? Wielka plennaść tej ziemi zapełniała dotychczas szczyby. Co utracono w jednym miejscu, odzyskiwano w drugim. Czy po-

trwa to jeszcze długo? Czy nie wyczerpie się ta siła cudowna? Czy w tej walce ziemi z wrogami żywiołami starczy jej jeszcze soków na drugie stulecie?

Z Baszty nad Gopłem, zwanej przez niekrytyczną legendę «mysią wieżą», z baszty, której dziś strzegą dwa działa pruskie, patrzyłem w ostatni dzień jesienny na jezioro. Zład trzeba spojrzeć na okolice, by zrozumieć, że tu, a nie gdzieindziej, począł się zarodek przyszłego organizmu, że tu pod osłoną trzciny nadbrzeżnej wywiodły się pisklęta, że trzeba było tej wody i tej wyspy, by powstał bezpieczny gród.

Plug przewrócił po tysiąc razy czarne skiby kujawskie, a rzekłbyś, że widzisz jeszcze, jak się te niwy uginały pod żelazną stopą zastępów marchijskich, saskich i frankońskich. Nigdzie urwiska, nad któremby się zaczął, nigdzie skały, któreby zwały się na łeb. Tu im się dopiero w poprzek drogi rozlało jezioro, tu z niedostępnej wieży wyszczerzyły się ku nim łuki i kusze.

I dziś, jak przed wiekami, srebrne zwierciadło wody błyszczy się, grzeje, roztopia w ognjach słonecznych. Tam daleko na południe widać je znowu, jak się rozżarza od słońca, i znów tam za drugim załomem brzegu, i jeszcze dalej i dalej. Po raz ostatni w tym roku przystroili się dla nas i chce się pochwalić, że jest puklerzem i zaporą.

A ziemia, ozłocona skośnemi promieniami, uśmiecha się smutno i łagodnie do słońca. Z poza krańców świata wychyla się już wielka i spokojna białość zimowa; jutro roztoczy się już może na całe sklepienie niebios. Ziemia i jezioro, zapatrzone w tę mroźną siność nieba, zapadną w letarg. Rzućmy raz jeszcze okiem na fale Gopła. Takim odbłaskiem słońca zapłoną dopiero na wiosnę.

Ziemia przeczuwa, że obudzi się dopiero po długim śnie, by rodzić i karmić. Lęka się i snu i przebudzenia. Naprasza się jeszcze pieśczęt i łowi ostatnie spojrzenia słońca na oziminę, targaną wiatrem, i na półkłę kupy naci buraczanej, porozrzucane po pustych polach.

W kwietniu będzie tu inaczej.

Ale w jeziorze wody ubywa. Nie jest to już to samo Gopło, co przed laty. Ludzie pamiętają, jak wieża stała na wyspie. Dziś dochodzi się już do niej po wązkim przesmyku ziemi. Czyż nawet przyroda poszła w służbę duchów zaborczych? Czyż woda w Gopłe ma wyschnąć do dna?

Starczy jej jeszcze na wieki. Gdy na wiosnę z pól kujawskich spłyną śniegi, fale pokryją znowu trzcinę nadbrzeżną i oku widza ukaże się jezioro w dawnej świetności. Przyroda nie składa broni. Pracuje pilnie i nieustannie; nie zna znużenia, ani przerwy. Świeżą murawą pokrywa niwy, zdeptane pochodem zbrojnych, i świeżemi potokami przecina im drogę.

Z tym samym niewyczerpanym zasobem sił przyrodzonych broni się ta ziemia od wynarodowienia. Sto milionów komisji kolonizacyjnej nie zrównoważyło naturalnego przyrostu Polaków i nie zmieniło procentowego stosunku ludności. Szkoła po polsku nie uczy, ludziom dobrej woli nie wolno, więc dziecko chwytą znaki polskiego abecadła z książki do nabożeństwa, z kalendarza, z napisów nad sklepami; z głosek składa wyrazy, a po jakim czasie prosi o polską książkę.

Wiecznie płodna i mleczna ziemia-karmicielka nie ustaje w pracy. Burze uderzają na nią w odstępach. Jej odporność to czynnik stały i w tem właśnie wyższość tego czynnika. Na arenie świata zmienia się kolej Napoleonów i Bismarków, Austerlitz i Jena idą w niepamięć, a ludy podziwiają Sadowę i Sedan. Zmienne są uśmiechy fortuny, zmienia się łaska i niełaska monarchów, zmienne powodzenie broni pruskiej, nie zmienia się tylko piosenka, którą chłopka kujawska śpiewa dziecku nad kołyską, nie zmieniają słowa pacierza, nie zmienia się żądza posiadania ziemi, zakorzeniona w sercach ludu, i wytrwałość, z jaką dla nabycia jej gotów znieść i wycierpieć wszystko. I dlatego to, jedynie dlatego, ta walka tak nierówna, tak rozpaczliwa, tak beznadziejna na pozór, toczyć się może całe wieki bez owego ostatecznego zwycięstwa, o jakim marzą silniejsi.

* * *
Stała, niewzruszona, jak płodne siły ziemi, powinna być nieuspiona czynność ludu, trzeźwa i przewidująca, niezależna od chwilowej konstelacji na dalekim terenie politycznym. Tam, po chwilach gorącej walki, mogą i muszą następować chwile wytchnienia i zawieszenia broni. Tu, na straży ognisk domowych i mowy ojczystej, gnusnąć nie wolno, jak nie wolno było zasypiać strażnikowi, który przed laty tysiącem z zamku Popiela śledził nadciągających z zachodu margrabiów.

Czułość, podniecana roztropnością,

miłość, skojarzona z darem rozróżniania rzeczy możebnych i niemożebnych, potrzebne są społeczeństwu nie w dniach, w których zapewniają nam jakąś natychmiastową korzyść; potrzebne są one stale, dniem i nocą, w dobrej i złej doli.

Ciężko odpokutował naród polski za to, że przez dwa wieki patriotyzm jego skupiał się tylko w pewnych chwilach dziejowych, wybuchał tylko w ważnych wypadkach, przedzielanych długimi przerwami. Ciężko przyszłoby odpokutować pokoleniu dzisiejszemu, gdyby jego rozum, jego trzeźwość, jego rozwaga były tylko przyborami zbytkowemi, wydobywanymi od święta, przywdziewanymi wtenczas, gdy Europa na nas patrzy. Mądrość polityczna nie dlatego tak wielką ma wartość, iż od czasu do czasu zdarzają się chwile, w których spieniężyć ją można, ale dlatego, iż bez niej grozi nam śmierć i zagłada.

Nie są to poglądy nowe. Wyrażono je wymowniej na szpaltach «Kraju» lat temu siedem, w czasach, gdy zdawało się, że nad Księstwem nowa wschodzi zorza, w czasach, gdy nie chciano wierzyć, iż dni strasznej reakcji stoją tuż za progiem.

Było to po nominacji ks. Stablewskiego, było to wtenczas, gdy «Norddeutsche Allgemeine Ztg» pisała, że «godność państwa można połączyć z wielką miarą tolerancji». Wtedy to w artykułach: «Prusy i Polacy» powiedziano:

„Cnota umiarkowania i trzeźwości nie powinna być przedmiotem handlu; szczerpieć ją i pielęgnować należy bez względu na to, czy nam w danym momencie korzyści, czy straty przyniesie. Spokój, powściągliwość, liczenie się z okolicznościami, mierzenie zamiarów na siły, a nie odwrotnie—potrzebne nam są i będą, zawsze i wszędzie, czy słońce świeci, czy wichur dęby wywraca, czy prusacy rozpalonem żelazem wrażliwości naszych nerwów próbują, czy też pieszczą ucho słodkimi słowy zachęty i nadziei. Te przymioty potrzebne nam są nie na pokaz obcym, ale na własną potrzebę, dla pokrzepienia ducha i wyrobienia w nim hartu“.

Tak mówił «Kraj» 8-go listopada 1892 r. Przez siedem lat słowa te nie straciły nic ze swj mocy.

Prusakom wolno założyć czasem ręce, wypocząć, spojrzeć na dokonane dzieło,—wolno im, bo tu nie idzie o ich byt. Braciom naszym nie wolno zaniedbać ani jednego dnia, ani jednej godziny,—nie wolno pozwolić sobie ani na jeden błąd, ani na jedną lekkomyślność,—nie wolno oddać się ani złudzeniu, ani rozpacz.

Naród musi, jak ta ziemia, posiadająca do dnia dzisiejszego taką siłę oporu, czuwać nieustannie, strzedz siebie samego i pracować.

Tadeusz Smarzewski.

EMIGRACJA ZDOLNOŚCI.

III¹⁾.

Nie określiwszy dokładnie gatunku zdolności, których emigrację pragnąłem usprawiedliwić, naraziłem się ze strony p. Żuk-Skarszewskiego na podejrzenie, jakoby zalecał emigrację wszystkim najzdolniejszym jednostkom. Tymczasem chodziło mi nie o cel praktyczny, tylko o sąd etyczny. Nie miałem najmniejszego zamiaru nikogo zachęcać do emigracji, bo kto zachęty by potrzebował, ten nie byłby wcale odpowiednią jednostką dla emigracji. Chodziło mi jedynie o wskazanie całej niesprawiedliwości sądów, potępiających wszelką emigrację, o zwrócenie uwagi na to, że przy obecnych warunkach, panujących wewnątrz kraju, oraz uzupełniających je stosunkach na szerokim świecie, emigracja zdolności jest jedną z pozytecznych i godnych uznania funkcji życia narodowego. Naturalnie miałem na myśli nie wszelkie zdolności, tylko szczególnie te, które w kraju nie mogą znaleźć zastosowania, zdolności rzeczywiste, nie zaś urojone. Zdolnym nazywam tego, kto jakąś specjalną pracę lepiej i łatwiej wykonać potrafi, niż inni. Jeśli człowiek, mający specjalną zdolność, nie znajduje dla niej zastosowania, to bywa zmuszony wykonywać inne prace, do których nie ma zdolności, przez co jego szczególna zdolność bywa zmarnowana. Najwyraźniej widać to na zdolności do wynalazków technicznych, do twórczości naukowej lub artystycznej. Ludzie, dążący do rozwoju takich zdolności w najodpowiedniejszych dla siebie warunkach, bywają często powstrzymywani przez powszechne mniemanie, że jest obowiązkiem każdego zacnego obywatela pozostać w kraju. Gdyby Chopin lub Mickiewicz pozostali w kraju, to nie mogliby stworzyć wielu dzieł swoich i mielibyśmy o tyle mniej bogactw idealnych, składających się na tę ogólną ideę, w imię której pewni gorący jej miłośnicy każą nam trzymać się koniecznie ziemi rodzinnej. Wszelkie rozumowania o tem naturalnie wpływu praktycznego mieć nie mogą, nikogo nie skłonią, ani też nie powstrzymają od emigracji. Emigrują ci, co chcą i mogą, jak trafnie zauważył p. Skarszewski, i kierują się przytem pobudkami osobistymi. Ale i ci, co po-

zostają, także czynią to z pobudek osobistych, oprócz takich rzadkich wypadków, jak np. stały pobyt w Grodnie autorki «Meira Ezołowicza». Więc oczywiście artykuły za lub przeciw emigracji mają tylko znaczenie moralne, mogą wpływać na sąd etyczny o fakcie emigracji, nie na decyzję jakiegokolwiek wychodźcy. Twierdząc, że jedna wielka dusza (na wygnaniu lub w kraju) może więcej zdziałać (dla celu idealnego), niż milion tchórzów małodusznych (garnących się do chat rodzinnych, lub emigrujących w pogoni za celami materialnymi), wcale nie miałem na myśli zarzucać braku odwagi tym, co pozostają w kraju, i nie sądzę, abym dał wystarczający powód do przypisywania mi tak lekkomyślnego i oczywiście niesłusznego zdania, któreby równało się obeldze, rzuconej całemu społeczeństwu. Dla istnienia narodu równie potrzebna jest masa jednostek, pozostających w miejscu urodzenia, jak i ta mniejszość, która szuka pola pracy gdzieindziej — i dlatego słusność wymaga uznania dążeń mniejszości, nie wykluczając wszelkiego poważania dla większości. Tymczasem dziś owa większość przypisuje sobie wyjątkową zasługę i niesłuszenie potępia mniejszość, zapominając o tem, że głębsze uczucia nie zależą od miejsca pobytu, a nawet czyny w wyższym stopniu zależą od charakteru, niż od zewnętrznych warunków. Najwięcej samodzielne jednostki wszędzie i przy najmniej korzystnych warunkach mogą rozwinąć działalność, zgodną z ich celem głównym, będąc narażone co najwyżej na zmarnowanie pewnych szczególnych zdolności, nie zaś całej swej siły osobistej.

W. Lutosławski.

Lomża.

IV.

Panu Lutosławskiemu należy się ostatnie słowo. Tem mniej właściwym byłoby, gdybym odpowiedź jego w czemkolwiek bądź chciał osłabiać, że szanowny autor z prawa swego korzysta z umiarkowaniem, chlubi się o jego wyrozumiałości dla cudzego zdania świadczącym.

Interpretację p. Lutosławskiego własnych jego myśli przyjmuję w całości i uznaję ją i dla siebie za obowiązującą. Przeciw myślom, nie przeciw słowom wyruszyłem w pole, więc skoro za słowami tych myśli nie było, które zdawało mi się, że wyczytać miałem prawo, uznaję, że zarzuty me, same w sobie słusne, tracą całkowicie swe ostrze, zwrócone przeciw p. Lutosławskiemu. Błahem pytaniem, czy nieporozumienie zaszło z mojej winy, czytelników zajmować nie będę, nie chcąc poważnego sporu obniżać do poziomu małostkowej sprzeczki o zna-

¹⁾ Patrz № 12 „Kraju“.

czenie pojedynczych zwrotów i wyrazów.

W artykule swym przypuszczałem sam, że «pióro myśli p. Lutosławskiego skrzywiło»; obecnie, na podstawie jego wyjaśnienia, stwierdzić muszę wyraźnie, że przypisywanie głośnemu uczonemu zalecania emigracji zdolnym jednostkom, a tembardziej przypisywanie mu chęci zarzucania braku odwagi ludziom, pracującym w kraju, byłoby dla niego wręcz krzywdzące.

Znalazłszy się po jego wyjaśnieniu w jednym obozie z p. Lutosławskim, co do myśli głównej, o którą mi chodziło, podejmować nie będę polemiki co do myśli, o którą jemu idzie, bo nie byłbym jej podejmował, gdybym odrazu tak go był zrozumiał, jak on zrozumianym być pragnął.

Miałem różne dowody, że artykuł, zamieszczony w N-rze 12 «Kraju», żywe u wielu czytelników wywołał zajęcie. Właściwością jest umysłów wyższych, że umieją wkoło siebie myśli rozbudzać w szerokich kołach nawet u tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Zaslugę tę przyznać należy prof. Lutosławskiemu.

Tadeusz Żuk-Skarszewski.

Petersburg.

ROZMOWY POLITYCZNE.

Posel Bérard o obecnym położeniu Francji.

Pragnąc zasięgnąć kompetentnego zdania o obecnym położeniu politycznym Francji, postanowiłem zwrócić się do samego źródła, t. j. udać się do jednego z poważniejszych mężów politycznych. Musiałem wszakże pominąć głośnych przywódców stronnictw, którzy, skrepowani profesjonalną dyskrecją, odpowiedzieliby na me pytania zdawkowymi ogólnikami.

P. Aleksander Bérard, który chciał laskawie dać dla „Kraju“ pożądane objaśnienia, jest jednym z bardziej wpływowych deputowanych stronnictwa radykalnego, dzisiaj—rządowego. Bierze nader czynny udział w komisjach parlamentarnych, a choć na mównicę wstępuje rzadko, zdanie jego posiada znaczną wagę. Trzeba bowiem rozróżnić w Palais Bourbon dwie kategorie posłów: *leaders*, t. j. mówców, i t. zw. *deputés des couloirs*, którzy starają się wywierać wpływ na swych kolegów po za obrębem sali posiedzeń. Kto wie, czy znaczenie tych ostatnich częstokroć nie jest większe. Najpiękniejsza pod względem oratorskim, najlepiej argumentowana mowa w większej części wypadków małe wywołuje rezultaty. *On peut changer mon opinion — on ne changera pas mon vote!*—oto przysłowiowy frazes deputowanych, którzy, zorganizowani w zwarte szeregi stronnictw, głosują niemal zawsze według z góry danych wskazówek, nie zaś w myśl osobistego przekonania.

W tych warunkach rola deputowanych „*des couloirs*“ nabiera dużej wagi,

oni to bowiem rekrutują nowych stronników, organizują grupy, przygotowują sojusze, załatwiają całą podziemną pracę, której skutki objawiają się później w niespodziankach głosowania.

P. Bérard jest jedną z takich poważnych osobistości w swym obozie; koledzy uważają go, mimo młodego wieku, jako „*ministrable*“, t. j. mającego szansę przy pierwszej lepszej zmianie gabinetowej otrzymania teki ministerjalnej. Z tych to względów opinja p. Bérard'a o dzisiejszem położeniu Francji będzie niewątpliwie interesującą dla czytelników „Kraju“.

— Po za naszymi granicami — mówi p. Bérard—pretendenci do tronu rozpoczęli znowu agitację. Dzięki stosunkom, które posiadają w różnych stolicach, szczególnie w Londynie i Petersburgu, udaje im się często tumanić opinię publiczną zagraniczną, która sądzi, iż Rzeczypospolitej istotnie grozi poważne niebezpieczeństwo. Ich najbliżsi przyjaciele nie ośmieliliby się powiedzieć tego w granicach Francji. Muszę panu szczerze powiedzieć, iż my poprostu zdumieni jesteśmy, czytając dzienniki zagraniczne, które głoszą o nadziejach tak blizkich urzeczywistnienia ks. Filipa Orleańskiego, ks. Wiktora Napoleona, albo Ludwika Napoleona.

Ci, co czytają te absurdy, wzruszają tylko ramionami. Epoka królestwa czy cesarstwa jest we Francji pojęciem dawno i zupełnie przebrzmiałem. Ludzie doby wczorajszej pamiętają dobrze ordonanse z r. 1830, rewolucję oburzenia 1848 r., okrutne chwile Sedanu i najazdu. Młode pokolenie, wychowane w zasadach republikańskich, nie wyrzeknie się ich nigdy. A oto dowód: prócz kilku rzadkich okręgów wyborczych w departamentach wschodnich i południowych, żaden kandydat do parlamentu nie śmie nazwać się wyraźnie orleańczykiem lub bonapartystą. Nawet ci, co w duszy sprzyjają królestwu lub cesarstwu, podczas wyborów chowają swój sztandar do kieszeni i nazywają się zachowawcami, pogodzonymi z Rzeczpospolitą.

Bezwątpienia, wrzenie umysłów, wywołane sprawą Dreyfusa, pobudziło nadzieje pretendentów i stronnictw przewrotowych. Na szczęście siomiany to ogień tylko. To umiarkowany gabinet p. Méline'a jest całkowicie odpowiedzialny za rozterki, wywołane sprawą ekskapitana, on to bowiem z procesu czysto prawnego uczynił kwestję polityczną.

Czy Dreyfus jest winnym ohydnej zdrady, czy też jest ofiarą okropnej pomyłki, wyrokować może tylko sąd. Agitacje uliczne, gwałtowne dyskusje dziennikarskie przynoszą krajowi wielką szkodę. Parlament, podług konstytucji, jest zupełnie niekompetentnym w tego rodzaju sprawie. Trzeba było ją pozostawić wyłącznie i jedynie sądom; lecz to nie leżało w interesie stronnictwa klerykałnego, które podjęło agitację przeciw rewizji procesu, by pod tą okrywką wszcząć zaciętą kampanję przeciw żydom, protestantom i wolnomyślnym, przeciw wszystkim naszym instytucjom demokratycznym i republikańskim. Rozpoczęto te same manewry, któremi walczone przed dziesięciu laty w epoce jen. Boulanger'a.

Atoli obecnie zabrakło Boulanger'a. Ponieważ nie można było znaleźć odpo-

wiedniego człowieka, któryby nadawał się do kierownictwa ruchem, więc pretendenci jeli się krzątać, by zająć naczelno stanowisko. Każdy z nich marzył o zamachu stanu 18 Brumaire'a.

Na szczęście wszystkim tym spiskom brakło realnego gruntu. Żołnierz francuzki, syn chłopca lub robotnika, nie da się oszukać karygodnym zachętom i obietnicom. Żołnierz francuzki ma karabin, by bronić Rzeczypospolitej. Lojalność jego jest niewzruszona — wrogowie Republiki przekonali się o tem dowodnie.

I dlatego Rzeczpospolita ufna w swą siłę, nie zważając na krzyk prasy klerykałnej i monarchicznej, na agitację, czynioną przez różnorodne ligi, więcej hałaśliwe, niż niebezpieczne, Rzeczpospolita idzie swą jasno wytkniętą drogą, przygotowuje się energicznie do wystawy 1900 r., do tego międzynarodowego turnieju pracy i kultury.

Pomimo owej wewnętrznej agitacji, która, według zdania nieprzyjaciół Francji, pochłania naszą całkowitą uwagę, dyplomacja francuzka, pod zrzecznem kierownictwem p. Delcassé, dowiodła ostatnimi czasy, już to w kwestji wschodniej, już podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej, iż Francja jest mocarstwem pierwszorzędem, mocarstwem, z którym liczą się wszystkie państwa.

W parlamencie stronnictwa republikańskie, mimo destrukcyjnych usiłowań p. Méline'a, złączyły się znowu. Naszym punktem zjednoczenia jest program, przekazany nam przez Gambettę, przez Pawła Bert'a, t. j. obrona zasad demokratycznych, praca nad wyniesieniem nowych warstw społecznych, polepszenie losu klas pracujących. P. Dupuy jest szczerym republikaninem i dlatego pozyskał sobie w Izbie znaczną większość republikańską. Ale nietylko Izbę ma za sobą—ma także cały naród.

To mocne stanowisko rządu wewnątrz kraju pozwala mu bronić skutecznie interesów Rzeczypospolitej na zewnątrz. Francja pragnie pokoju, pragnie utrzymać najlepsze stosunki z ościennymi państwami, mimo to wszakże nie może wyrzec się swych praw, ani swoich aspiracji.

Przymierze z Rosją, do którego jesteśmy głęboko przywiązani, pozyskało w całej Francji wielką popularność, ponieważ naród widział w niem przebłysk nadziei zagojenia bolesnej rany 1871 r., środek do załatwienia tej kwestji, wciąż otwartej. Wyznaje panu, że prócz nielicznych jednostek, wszyscy byliśmy okrutnie zbici z tropu, widząc, jak pod wpływem p. Hanotaux, owo przymierze zaczęło działać w kierunku zbliżenia Francji do Niemiec, w kierunku natomiast nieprzyjaznym względem Anglii.

Nie pragniemy wojny z Niemcami. Nie możemy wszakże zapomnieć i nie zapomnimy nigdy naszych braci z Alzacji i Lotaryngji.

W wojnę z Angliją nikt z poważnych ludzi na serjo nie wierzył. Nasze klasy pracujące były wprost przeciwne takiej awanturze.

Jingości londyńscy byliby musieli narazić naszą godność narodową na szwank, wywieść nas ostatecznie z cierpliwości, byśmy się zgodzili na wojnę z państwem, które w cywilizacyjnych i humanitarnych dziejach ludzkości odgry-

ważo zawsze tak piękną i tak potężną rolę.

Prost.

Paryż.

SPRAWA DREYFUSA

W NOWEM WYDANIU.

Opowiadają francuzkie pisma, że Zola na dobrowolnem swem wygnaniu napisał nową powieść pod tytułem: «*Fecundité*», którą niebawem drukować pocznie paryzka «*Aurore*». Mimo całego uznania dla ogromnego talentu głośnego pisarza, trudno powstrzymać się od obawy, że najnowsze jego dzieło nie wytrzyma współzawodnictwa z innym romansem, do którego on przedmowę jedynie napisał (*J'accuse!*), a którego zredagowaniem zajęła się izba kar na francuzkiego trybunału kasacyjnego, spopularyzowaniem zaś—«*Figaro*».

Najciekawszy ten romans ostatnich czasów, zawierający zeznanie świadków, którzy przesuwali się przed krótkami trybunału, nie byłby się nigdy doczekał zasłużonego rozgłosu bez współdziałania (nieproszonego) bulwarowego organu. Drukowany w niewielkiej ilości egzemplarzy, przeznaczony wyłącznie dla najwyższych sędziów, w niewygodnym formacie in 4-o i w parę ujęty tomów (we Francji tylko poważne dzieła naukowe drukują się w wielu tomach, a powieści w jednym), romans ten sądowy tem mniej miał widoków zyskać sobie popularność, że ukazać się miał w handlu księgarskim równocześnie z wyrokiem trybunału, odejmującym mu wiele interesu. Ale, ku oburzeniu innych dzienników, którym nie udało się zajrzeć sędziom do tajnych ich aktów, «*Figaro*» drukować począł *dossier* trybunału *in extenso*. Co dnia trzy olbrzymie swe stronnice zadrukowuje tajemnicami sądowymi i codziennie wstrząsa nerwami wszystkich francuzów.

Podawane po kropli akta sądowe potężniejsze robią wrażenie, niż gdyby nam je dano zażyć jednym łykiem. Raz Paty du Clam przyznaje się do swych niejasnych stosunków z Esterhazym, przyznaje się, że mu dyktował listy z pogrózkami do prezydenta Rzeczypospolitej—a groził cesarzem niemieckim!—i twierdzi, że wszystko to czynił z rozkazu swych zwierzchników z jeneralnego sztabu, i już zdaje się, że cała intryga się wyjaśni, gdy znów Cavaignac, a w ślad za nim jen. Roget kłam zadają byłemu oskarżycielowi Dreyfusa, a z dowodami w rękę natomiast wykazują, że Dreyfus, i nikt inny, jak Dreyfus, był zdrajcą, bo nikt inny, tylko Dreyfus mógł wiedzieć te tajemni-

ce, które zdrajca napisał na «*borderreau*», wyłowionem w biurku zagranicznego agenta. Dowody ich jasne, stanowcze, przekonywające. Cóż, kiedy nowy numer «*Figara*» przynosi również jasne, stanowcze i przekonywające dowody majora Hartmanna, że właśnie Dreyfus w żaden sposób nie mógł napisać *borderreau!* Wykazano to, jak na dłoni, tak samo uczonemi argumentami, jak p. Cavaignac i jen. Roget. Na domiar złego sędzia śledczy Bertulus przynosi swe świadectwo, że pułk. Henry przyznał się przed nim do winy i błagał go ze łzami w oczach, by ratował honor armji. Sędzia kłamie!—tak zeznaje znów jen. Roget nazajutrz; sędzia jest podejrzany, komejdant, wątpliwej uczciwości, bo sędzia płakał przed pułk. Henry'm, a nie ten przed sędzią! Były minister spraw zagranicznych Develle twierdzi przed sądem, że biuro wywiadowcze sztabu głównego było zdeorganizowane, że na jego informacjach nie można polegać,—zaraz jen. Roget odpowiada, że to ministerstwo spraw zagranicznych chciało wprowadzić do sztabu głównego zamieszanie, dostarczając mu fałszywych wiadomości...

Tydzień ledwie drukuje «*Figaro*» te tajne akta, a już wszyscy świadkowie domagają się powtórnego przesłuchania, wszyscy żądają konfrontacji ze swymi przeciwnikami, by kłam im zadać w żywe oczy!

Rewelacje «*Figara*» roznamiętniają umysły, ale równocześnie przyczyniają się znacznie do ich przyszłego uspokojenia. Ci wszyscy, co od dwóch lat wydali swój wyrok o winie, lub niewinności Dreyfusa, co byli przekonani, że wystarczy zajrzeć na chwilę do aktów, by w nich widomy dowód winy, czy niewinności skazańca wynaleźć, przekonali się po raz pierwszy, że tam, gdzie trybunał najwyższy wszystko czyni, by prawdę wyświecić, gdzie na stole leżą wszystkie akta, a przed stołem stają kolejno wszyscy, co cząstkę jakąś światła przynieść mogą,—że tam prawda nie zarysowuje się wyraźnie. Choć wszystkie pisma roztrząsają akta sądowe i po myśli swojej objaśniają, ucichły obecnie prawie całkowicie kateryczne sądy o winie skazańca z Czarciej wyspy, publiczność wkłada się w rozpatrywanie się w sprzecznych argumentach i dowodach, obawiając się przedwczesnych z nich wyciągać wniosków, bo nie wie, co przyniesie jutrzejszy numer dziennika: nowe oskarżenia, czy nową obronę?

W każdym razie, jeśli w oświetleniu sądowych aktów postać Dreyfusa pozostała dotąd zagadkową, to wiele innych szczegółów uwydatniło się wypukle. Esterhazy, któremu dawniej czyniono owacje, którego

ściskano i oklaskiwano jako obrońcę honoru armji, tak zgodnie uznanym już jest za szubrawca, że obrońcy Dreyfusa przedstawiają go za agenta sztabu głównego, a sztabowcy za płatnego manekina dreyfusi-stów. Zażył z nim stosunki sprawiły, że i pułk. Paty du Clam nie reprezentuje już honoru armji—przeciwnie—a Henry także stał się wielce podejrzanym oficerem. Dalszym rezultatem działalności trybunału jest, że o «szacunku dla rzeczy zasadzanej» nikt już nie wspomina, wyrok sądu, który skazał Dreyfusa, nie gra najmniejszej roli, wszystko to, co oświadczał ongi p. Meline i jeneral Billot z trybuny, poszło między stare rupiecie, słowo honoru ministerjalne, jako ostatnia sądowa instancja—*inclusive*.

Usunięto również na bok inne pytanie pierwszorzędnego ongi znaczenia: czy sędziom wojskowym dano, z pogwałceniem ustaw, rzekome dowody winy, których nie pokazano obrońcy? Pytanie to usunięto widocznie z tego względu, że unieważnienie wyroku z tego powodu pociągałoby za sobą oddanie całej sprawy do ponownego roztrząśnienia sądowi wojennemu. Otóż trybunał nabrał, zdaje się, przekonania, że sprawa jest zbyt zawiła, by ją dawać do rozstrzygnięcia dwunastu oficerom. W niczem nie uwłacza to armji francuzkiej, bo sumiennosc wojskowego sądu nie jest podana w wątpliwosc, ale ten wzgląd jest przeważającym, że tu trzeba przesłuchiwać jenerałów i ministrów wojny, sprzeczne świadectwa ważyć bez względu na to, z czyich ust pochodzą, i z sumiennoscia i doświadczeniem zawodowych prawników prawdy dochodzić mozolnie i powolnie wśród największego zamętu. Tam, gdzie Francja zawierzyć nie chciała jednej izbie trybunału i osobną ustawą wszystkie jego izby do sadzenia tej sprawy powołała, trudno spuścić się na najbardziej zaufania godnych dwunastu oficerów, oznaczonych lossem.

Trybunał więc kasacyjny, korzystając ze swego prawa, nie roztrząsa błędów formy w procesie Dreyfusa, ale sędzi sprawę na nowo. Gdy skończy się publikacja aktów sądowych, wiadomem będzie, jakie dowody za i przeciw przedstawili najwyższemu sądowi liczni świadkowie, przesłuchiwani przez parę miesięcy. W szeregu ludzi, których trybunał przesłuchuje, brakuje chyba tylko jednego, którego zeznanie nie wydaje się zbyt cennym, by sprawę rozstrzygnąć ostatecznie i raz na zawsze. Brakuje Dreyfusa. Skoro sądzą go na nowo, skazaniec mógłby chwilowo uchodzić za oskarżonego. Skoro wszyscy o jego winie, czy niewinności rozprawiają, może i on

miałby co do powiedzenia... ciekawego? Dotąd uważano sprowadzenie Dreyfusa do Francji za niemożliwe w obawie przed rozdrażnieniem opinii publicznej. Obecnie stosunki zmieniają się potrosze: romans sądowy, który ogłasza «Figaro», jest tak zajmujący, że ludzi mniej już bawić poczyna wyrokowanie w sprawie, o której nie mają wyobrażenia, a zaczyna trawić ich natomiast ciekawość, czy Dreyfus doprawdy winny? Wszak tak łatwo go potem odesłać na Czarcia wyspę — na zawsze!

Sprawa skazańca z Czarciej wyspy zajmuje opinię całego świata i nie mniemam, byśmy potrzebowali rumienić się z tego powodu za kulę ziemską. Dla wszystkich Dreyfus jest w każdym razie bardzo niesympatycznym oficerem, zarozumiałym, nielubianym przez kolegów tak w szkole, jak w pułku. Przyjacielem, prócz najbliższych, nie był i nie jest dla nikogo. Ale Dreyfus może jest niewinnym, a niesprawiedliwość i krzywda, komubądź wyrażona, jest wspólnym wszystkim nam nieprzyjacielem. Argument, że jeśli jest niewinnym, to nie jest jedynym, skazanym niewinnie, nie dowodzi niczego: we wspólnym ludzkości interesie leży, by niesprawiedliwość tępić wszędzie, gdzie tylko da się ją przychwycić, bo tym jedynym sposobem zbliżyć można chwile, kiedy niesprawiedliwości nie będzie nigdzie.

Z.

SPRAWY FINLANDJI.

Według doniesienia fińskiej gazety «Postimes», powtórzonego przez «Nowosti», d. 12 marca w senacie fińskim wysłuchany został wniosek jen.-gubernatora fińskiego, jen.-adjut. Bobrikowa, aby wyjaśnić ludności kraju, iż manifest z d. 3 lutego nie dotyczy zasadniczych ustaw Finlandji. Obecnie, jak czytamy w «Nowem Wr.», jenerał-gubernator wydał do gubernatorów cyrkularz, «mający na celu zabicie pogłosek, rozpowszechnionych przez separatystów fińskich, że manifest Najwyższy z d. 3 lutego zapowiada zupełne zniesienie zasadniczych ustaw i innych przywilejów Finlandji». W cyrkularzu zaznaczono, że zmiany dotyczą tylko spraw wspólnych dla Cesarstwa i Finlandji, oraz, że «rozstrzygnięcie kwestji, jakie sprawy należy uważać za należące do dziedziny ogólnopństwowej, zależy od Monarchy». Według doniesienia korespondenta «Now. Wr.», cyrkularz ten był wywołany przez działalność agitatorów, którzy, «czując swą bezsilność, postanowili, nie przebiegając w środkach, obalamucić naród».

„W tym celu — pisze korespondent — agitatorzy urządzali publiczne demonstracje, podburzali młodzież w zakładach naukowych, nałożyli żalobę na znak smutku narodowego, wygłaszali w zborach luteranckich kazania, nie zawsze zgodne z duchem chrześcijańskim i rozpowszechniali oczywiście bezsensowne pogłoski, przekraczające sens i treść manifestu, upatrując dążenie do wstrząśnienia podstawami ustroju publicznego i prawa własności, a także do nawracania luteran na prawosławie“.

W sprawie zawieszenia dwóch gazet fińskich pisze korespondent «Nowego Wremia» z Helsingforsu:

„Jenerał-gubernator zmuszony był w tych dniach zawiesić dwie gazety: „Nya Pressen“ na dwa miesiące i „Aftonposten“ na miesiąc. Oba wydawnictwa oddawna już, jak powiedziano w rozkazie głównego Zarządu prasowego, „nieumiarkowanie i w sposób nieprzyzwoity krytykowały i potępiały działalność rządu, przez co wzbudziły niedowierzanie narodu względem kroków rządowych“. Nadto gazety te „fałszywie wyjaśniały“ rzeczywisty stosunek Finlandji do Cesarstwa, a zwłaszcza treść i znaczenie manifestu z dnia 3 lutego. Jak tylko na mieście dowiedziano się o karze, zaraz tujejsi kierownicy zaczęli organizować patryjotyczną manifestację pod adresem redaktorów ukaranych. Przed oknami lokalu „Nya Pressen“ zebrał się bardzo znaczny tłum ludzi. Członkowie pewnego stowarzyszenia śpiewackiego odśpiewali kilka pieśni narodowych, a następnie wszyscy wykrzyknęli dziewięćkrotne „hurra!“ Toż samo wykonano przed oknami redakcji małej gazety „Aftonposten“. Obaj redaktorzy gorąco dziękowali publiczności. Potem dano wielki obiad dla redaktora „Nya Pressen“. Z „prowincji“ zaczęły nadchodzić listy i depeche, w których dziękowano redaktorom za ich „nieustraszoną“, „mężką walkę w obronie prawa i prawdy“ i t. d. Tutejsze gazety drukują pochwały „nieszczęśliwych“ współpracowników za ich prace na pożytek ojczyzny. Kto oddawna tu mieszka, ten przyzwyczaił się już do podobnego rodzaju wybryków ze strony fińskich, którzy samych siebie wysławiali, jako „najlojalniejszych“ ludzi ze wszystkich narodów świata. Ale dość było, aby wyszło od rządu rosyjskiego jakieś rozporządzenie, przez nich niepożądane, aby zaraz uciekli się do demonstracji“.

W dzień zawieszenia wydawnictw «Nya Pressen» i «Aftonposten» — według słów korespondenta — chłopcy z drukarni tłumnie chodzili po mieście z chorągiewkami czerwonymi, na których wypisano tytuły zawieszonych gazet. Na obiedzie zaś, wydanym dla redaktora «Nya Pr.», rektor pewnej szkoły wygłosił mowę, osnutą na podaniu z epepeji narodowej fińskiej «Kalewali»: zła, bezębna czarownica skradła słońce i księżyc, które ukryła pod stalową skałą. Wówczas sam Bóg uderzeniem miecza skrzesał ognia, aby ludowi Kalewali było jasno. W narodzie rozbrzmiewały pieśni żalobne i nawet niemowlęta w kołyskach mówiły o nieszczęściu, które na ich naród spadło. Przeraziła się wówczas czarownica i puściła na wolność słońce i księżyc, gdyż bała się, aby na nią nie spadło nieszczęście; nie wiedziała o tem, że sam Bóg rzekł: «niech się stanie światło».

Według doniesienia «Swieta», zaraz nazajutrz po zawieszeniu «Nya Pressen», sprzedawano na ulicy nu-

mery nowozałożonego dziennika «Flygbladet», «który nie jest niczem innym, jak tylko taż sama «Nya Pressen» ze zmienioną nazwą». Korespondent «Swieta» z Helsingforsu przytacza dowody na stwierdzenie tego spostrzeżenia i pisze:

„Może taki wypadek został przewidziany przez miejscowe ustawy prasowe. Nie wiemy o tem“.

Mówiąc o ostatnich wydarzeniach w Finlandji, «Swiet» wyraża przekonanie, że «politycy fińscy» ostatecznie zaczynają tracić panowanie nad sobą i równowagę moralną, i tem właśnie pismo to tłumaczy powstałą «w odurzonych politycznemi fantasmagorjami umysłach nową tendencję».

„Nagle — pisze „Swiet“ — wybuchł ukrywany dawniej zapal do oświecenia ciemnej masy w głównych gazetach kraju, „Nya Pressen“ i „Hufvudstadsbladet“ jednego dnia ukazał się jednobrzmiący artykuł, noszący wspólny tytuł: „Odezwa do narodu fińskiego“. Brzmiało-retoryczne według zwyczaju frazesy tego artykułu ostrzegają „ciężko doświadczany w czasach obecnych naród“ fiński, aby nie drzemał. „Ty spałeś, ale burza ze wschodu przebudziła cię. Strzeż się znowu zasnąć!“ Naród ów poncza się tu, że cały świat cywilizowany interesuje się jego walką w obronie przywilejów i praw, opartych na ustawach. Zwykła zarozumiałość i ślepotą wyrastają tu do rozmiarów niepojętych: „Naród, posiadający takie zalety (jak przywiązanie do swoich obyczajów i instytucji), zdolny jest do wielkich czynów (!). Jedna myśl przy dwóch językach (fińskim i szwedzkim) niech się stanie naszym dogmatem, zachowywanym z uporem czysto fińskim!“ Za retoryką następuje jednak praktyka: „Koniecznym jest wielokrotnie wzmocnić oświatę ludu“. Środki na ten cel mają być zdobyte przez założenie towarzystwa akcyjnego, przyzem każdy fińczyk i fińka powinni ofiarować pięćdziesiątą część swego dochodu rocznego. „Nie dywidendy w ilości 10 do 15 proc. czystego dochodu mają nas do tego zachęcać, ale coś takiego, co naród nasz zrobi silnym, bogatym i kwitującym“. „Tak więc do listy ofiar!“ Zobaczymy, kto z mężczyzn lub kobiet nie przystąpi do tej sprawy. Tu okaże się nasza jedność! Możemy złożyć kolosalną sumę, która pozwoli nam nie ograniczać się tylko do słów i frazesów“. Takimi są — pisze „Swiet“ — końcowe wyrażenia tej „odezwy“, podpisanej literami M. F. Nie będziemy próbować odgadnąć tajemnych zamiarów tego pana, tem bardziej, że, jesteśmy pewni, jego odezwa, choćby najgłośniej powtarzana, nie może dać wyników niebezpiecznych“.

Domysły, przed którymi cofnął się «Swiet», wygłasza korespondent «Mosk. Wied.», p. Messarosz, pisząc:

„Nie, nie na oświatę ludową potrzebne są te pieniądze. Potrzebne są one na kosztą rozpowszechniania wśród spokojnej dotąd ludności w kraju bezsensownych fantazji o rzekomo zdeptanych prawach narodowych, na wysyłanie nierozumnych deputacji, a może i na inną jakąś jeszcze szaleńszą sprawę“.

W dalszym ciągu «Swiet» wyjaśnia, dlaczego nie wierzy w wyniki wyżej wspomnianej odezwy, jakkolwiek zaznacza, że już niejaki Henryk Borgström, «podpisany z imienia i nazwiska», przysłał do redakcji «Nya Pressen» 5 tys. marek na rzecz przyszłego towarzystwa oświaty, a nadto akcyjne Towarzystwo

pod firmą «P. Siniabruchow» na ten sam cel ofiarowało 20 tys. marek. Nazwę tej firmy «Swiet» zaopatrzył w trzy wykrzykniki. Niewiara gazety w powodzenie nowego przedsięwzięcia, według jej słów —

„opiera się na pewności, że—jak to już nieraz mówił „Swiet”—po pierwsze: między fińską masą ludową a agitującą inteligencją szwedzko-fińską istnieje wielka przepaść, niewyrównana pomimo wszelkich usilnych starań aby ją śpiesznie zasypać, zarównać, ukryć przed uważnym wzrokiem obserwatora. Są to ci sami polscy chłopcy i polska szlachta. Szlachta niegdyś mogła odważyć się nawet na formalne powstanie, a czyż po ciągnęła za sobą tak pogardzane przez siebie „bydło”? Powtóre włościanin fiński, chociaż niewątpliwie musi być uznany za bardziej rozwiniętego i co ważniejsza, za mocniejszego w czytaniu człowieka, niż włościanin polak i w większości wypadków czyta nawet gazety, niestety, bałamucące go tylko, ale jest głęboko przywiązany do istniejącego stanu rzeczy i głęboko oddany Ukoronowanemu Monarchom rosyjskim“.

Po tem ostatniem zdaniu, w którym słowo «chociaż» w niespodziewany sposób oświeca myśl przewodnią «Swieta», gazeta radzi przywódcom fińskim naśladować ostrożność i rozsądek tych, którzy nie podpisali adresu i uprzedzili o nim zawczasu władze rosyjskie. Nazwiska tych wiernych fińców — pisze «Swiet» — muszą zostać nieznane, aby nie były narażone na obelgi ze strony tłumu fanatyków. Zato nazwiska kierowników «państwa fińskiego» bardzo dobrze są znane...

Za gazetami fińskimi «Swiet» powtarza pogłoskę, że obecnie

„we wszystkich guberniach specjalnie wybrane do tego osoby podały prośby gubernatorom, aby Jego Cesarskiej Mości został najpoddaniej przedstawiony tenże sam adres, który zamierzała przedstawić Najjaśniejszemu Panu „wielka“, ale „nielegalna“ deputacja“.

W sprawie tejże deputacji organ p. Komarowa donosi jeszcze:

„Według doniesienia gazet miejscowych, generał-gubernator wezwał Senat, aby ten dokonał śledztwa w sprawie źródeł organizacji, wyboru i wyprawienia do Petersburga deputacji, a także w sprawie zbierania podpisów pod tym adresem. Generał-gubernator przytem powołuje się na brzmienia rozdziału XVI ustawy karnej“.

Wyjaśnwszy, że § 8 tego rozdziału mówi o odpowiedzialności osób, które zachęcały innych do nieposłuszeństwa prawom, oraz że ustawy za to przestępstwo grożą karą więzienia do jednego roku, lub pięciusetką do wysokości 500 marek, «Swiet» donosi jeszcze, że

„według pogłosek w niedalekiej przyszłości ma być utworzona komisja, która opracuje zasady ściślejszego rozgraniczenia praw Senatu i gubernatorów“.

W sprawie nowej przysięgi wojskowej w Finlandji «Now. Wrem.» pisze:

„Według doniesienia fińskiej gazety „Wiborgsbladet“, generał-gubernator Wielkiego Księstwa fińskiego zawiadomił Senat, że przy przysiędze wojsk fińskich nie zostanie wprowadzone w użycie całowanie krzyża i Ewangelji świętej. Wyjaśnienie

niniejsze wywołane było przez doniesienie gazet fińskich, że przysięga, obowiązująca w wojskach rosyjskich, będzie ściśle stosowana i w Finlandji; ponieważ jednak religja luterska nie uznaje całowania krzyża i Ewangelji świętej, przeto o tem nawet mowy być nie może“.

Naczelnik sztabu głównego jen.-lejt. Sacharow—wedle słów „Hufvudsbladet“—zwrócił się do jenerał-gubernatora fińskiego z prośbą o przesłanie tłumaczenia na język rosyjski programów fińskich wyższych i średnich zakładów naukowych, ze szczegółowem wskazaniem wymagań przy postąpieniu do tych zakładów, oraz praw, nadawanych kończącym daną szkołę. Wiadomości te są niezbędne dla komisji, obradującej w Petersburgu nad reorganizacją fińskiej ustawy wojskowej.

Z ZAKŁADÓW NAUKOWYCH.

„Mosk. Wied.“ drukują poniższe obwieszczenie kuratora moskiewskiego okręgu naukowego: „Z powodu nadejścia pory egzaminów, wykłady i zajęcia praktyczne w uniwersytecie moskiewskim są ukończone, z wyjątkiem pewnych niezbędnych zajęć praktycznych na wydziale medycznym.“

„Wszyscy studenci, którzy nie przystąpią do egzaminu, nie będą promowani na następne kursy, studenci zaś pierwszego kursu, wobec tego, że zwykle do uniwersytetu na semestr jesienny wstępuje znaczna ilość kończących gimnazja, mogą być pozostawieni w uniwersytecie moskiewskim tylko w takiej liczbie, na jaką pozwalają rozmiary audytorjów; inni będą mogli wstąpić do innych uniwersytetów“.

W dalszym ciągu odczytuje podaje do wiadomości studentów wydziałów historyczno-filologicznego i fizyczno-matematycznego, iż studentom 8 semestru półrocze bieżące będzie zaliczone.

Co się zaś tyczy studentów wydziału medycznego, to wszelkie praktyczne zajęcia obowiązkowe trwać mają do 8 maja włącznie, i z tego względu niektóre egzaminy na kursie II odłożone zostają do jesieni.

„Wejście do uniwersytetu—czytamy w końcu odczyty—otwarte jest od dnia 1 kwietnia dla zdających egzaminy i od 3 kwietnia dla studentów wydziału medycznego, dopuszczonych do zajęć praktycznych. Studenci będą wpuszczani do uniwersytetu tylko uprzednio ułożonemi grupami, o których pp. dziekani ogłaszać będą w gazetach“.

W „Riżsk. Wiestn.“ znajdujemy następujące obwieszczenie dyrektora Instytutu politechnicznego:

„Niniejszem ogłasza się, iż z rozporządzenia ministra oświaty wszyscy studenci rzyckiego Instytutu politechnicznego są uwolnieni. Pragnący wstąpić nanow do Instytutu, pod warunkiem zupełnego poddania się wszelkim przepisom ustanowionym, oraz mającym nastąpić rozporządzeniom zwierzchności szkolnej, winni są w ciągu czterech dni, do 1 kwietnia włącznie, przysłać pocztą na imię dyrektora oświadczenie odpowiedzialne i prośbę o przyjęcie do Instytutu, z dołączeniem karty legitymacyjnej, oraz adresu.“

„Przyjęcie napowrót zależnem będzie od uznania zwierzchności Instytutu. Ci,

którzy w terminie nie podadzą wymagalnych oświadczeń i prób, a również ci, których próśby uwzględnione nie będą, otrzymają dokumenty swe w mieszkaniu. Tak samo do mieszkania wysłane będą nowe karty legitymacyjne tym, którzy będą przyjęci do Instytutu.“

„Zgodnie z warunkami przyjęcia, obowiązującymi od sierpnia r. 1897, wstępujący do Instytutu, oraz pragnący obecnie być przyjętymi napowrót do liczby studentów, winni przedstawić nie później jak 3 kwietnia dwie fotografie, opatrzone podpisem własnoręcznym penta, zaświadczonej na jednej z fotografii przez policję lub notariusza“.

W „Warszaw. Dzienniku“ czytamy: „W świadectwach uwolnienia, wydawanych osobom, opuszczającym uniwersytet, zazwyczaj zamieszczaną bywa uwaga o sprawowaniu się tych osób w czasie, gdy należały do grona studentów. Wyjątek w tym względzie stanowił tylko uniwersytet warszawski, który w swoich świadectwach wspomnianą wyżej uwagę zastępował orzeczeniem, czy dana osobistość dopuściła się czegoś naganego, czy nie. Obecnie ministerstwo oświaty poleciło, aby odpowiednio do wymagań praktyki i w świadectwach uniwersytetu zamieszczanym był również stopień ze sprawowania (wzorowe, celujące, dobre)“.

„Sibir. Wiestn.“ donosi, że w dniu 4 marca na bramie uniwersytetu tomskiego wywieszono następujące ogłoszenie: „Z rozporządzenia p. zarządzającego zachodnio-syberyjskim okręgiem naukowym z d. 4 b. m. przerywają się prelekcje w Cesarskim uniwersytecie tomskim, przyczem studenci tracą prawo wejścia do wszelkich lokalów uniwersyteckich“.

Z rozkazu p. ministra rolnictwa egzaminy i zajęcia naukowe w Instytucie górniczym w Petersburgu rozpoczną się d. 5 kwietnia.

ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Wiedeń, 8 kwietnia.

[Sejma sejmowa. Kołowacizna wewnętrzna. Brak planu i programu. Nowe polskie stowarzyszenie: „Ojczyzna“. Dwa polskie zgromadzenia ludowe. Świecone w „Strzesze“. S. p. Michał Nowliński].

△ W dziedzinie polityki i spraw wewnętrznych cisza, którą tu i owdzie przerywają wybuchy sporów narodowych lub wycieczki przeciwko „gospodarce paragrafu czternastego“ w niektórych sejmach krajowych. Sejm czeski, który zwykle zwraca najbardziej powszechną uwagę na siebie, obraduje gładko i w spokoju przy abstynencji posłów niemieckich, załatwiając dużo wielce pożytecznych spraw dla kraju. Stosunkowo najwięcej jadu wysączyła *rabies teutonica* w sejmie szląskim, gdzie Niemcy z zapalczywą złością występują przeciw odrobinie sprawiedliwości, wymierzonej przez rząd ostatniemi czasy temu krajowi, dotąd, mimo przeważnej większości słowiańskiej, tak srodze przez nich uciskanemu. W sejmie styryjskim przedsięwzięła większość niemiecka zamach na

słoweńców w formie reformy wyborczej, która zamierza utworzenie nowych okręgów wyborczych na korzyść stronnictwa niemieckiego, zaś z drugiej strony pomija zupełnie rozszerzenie prawa wyborczego dlatego, iż przyniosłoby ono słowcom pożytek. Poziom ogólny obrad sejmowych jest niski prawie bez wyjątku i dlatego mało przedstawia interesu na zewnątrz, przynajmniej dotychczas. A przecież mogłaby z tej lub owej sali sejmowej wyłonić się ożywcza myśl, zapładniająca pustkowie w dziedzinie spraw ogólnopństwowych, gdzie, prócz § 14, nie widać narazie żadnego wyjścia z wielce krytycznego położenia. Rząd bowiem, jak gdyby był zupełnie bezradny, zachowuje się całkiem biernie, porzuciwszy stanowczo zamiar przecięcia gordyjskiego węzła sporu językowego mieczem osławionego paragrafu.

Opinia powszechna nie zadawalnia się jednak tą chwilową siestą paragrafową gabinetu, lecz słusznie pyta: co będzie ostatecznie? Pytanie bardzo uprawnione, gdyż stanowi obecnemu, jeśli państwo nie ma dostać zakażenia krwi, musi być kres położony. Co będzie? Smutno bardzo, iż na to pytanie nikt, włącznie z prezesem gabinetu odpowiedzieć nie umie. Przebąkują w kołach poselskich, że po ukończeniu sesji sejmowej, która prawdopodobnie przeciągnie się do końca bieżącego miesiąca, rząd zapoczątkuje rokowania czesko-niemieckie. Bardzo to piękne i zdaje się, jakoby leżało na dłoni, tylko zawsze jeszcze dotychczas nie ma najmniejszego widoku, aby takie rokowania, przy buntowniczym usposobieniu obstrukcji niemieckiej, mogły przyjść do skutku. Niemcy rokowań żadnych nie chcą, oni żądają rozkazująco poddania się i rządu i słowiańskiej większości, dwóch trzecich w państwie, swym wymogom. W takim położeniu mogłoby jedynie pomódz tak zwane „cesarskie cięcie“ („*kaiserschnitt*“), ale do tego chirurg polityczny, będący u steru, nie ma odwagi, lub też brak mu na to wyższego zezwolenia. Mimo tego położenia bez wyjścia, panuje powszechnie przeświadczenie, iż parlament będzie pod jesień zwołany. Po co? — trzeba zapytać. Ha, żeby po tygodniu lub czternastu dniach obstrukcji był znowu puszczony na — paszę. Paragraf 14 narazie pozwala rządowi czekać, ale czy tylko państwo będzie mogło jeszcze dłużej czekać?

Potzujemy jałowe pole austriackich stosunków wewnętrznych. Rzecz bowiem wcale nie pojętna gubić się w domysłach i przypuszczeniach lub też zastanawiać się szczegółowo nad płytkimi zwrotami i zarządzeniami, lub zdarzeniami chwili, które na to bynajmniej nie zasługują.

Życie polskie w Wiedniu zatętniło ostatnimi czasy nieco żywiej. Jest to objaw bardzo pocieszający po stagnacji kilkuletniej. Żywioł polski w stolicy austriackiej jest dość silny. Liczba tutejszej polskiej ludności wzmocniła się w ostatnich latach dopływami, przeważnie z kół robotniczych, bardzo znacznie, tak, iż zdaje mi się, że nie przesadzę, jeśli ogólną liczbę polskiej ludności w Wiedniu podam na 40 tys. osób. A wszystkie klasy społeczne są tu reprezentowane. Gdyby była większa łączność, większa miłość swoich i swego,

niezawodnie kwitnęłyby tutejsze polskie stowarzyszenia i mogłyby dodatnio oddziaływać w niejednym kierunku na kraj. Przed laty kilkunastu był nawet zapęd ku temu, ale potem wskutek prywat przyszło do straszego upadku wszystkich polskich stowarzyszeń, tak, iż był czas zupełnego prawie ich obojętności. Obecnie poprawiły się stosunki znacznie na lepsze. W stowarzyszeniach wre życie. Biblioteka polska działa dodatnio w swoim naukowym, zaś „Strzecha“ w towarzysko - narodowym kierunku, a z końcem zeszłego roku przybyło nowe polskie stowarzyszenie: „Ojczyzna“.

Jeden z kierowników nowego stowarzyszenia dał mi o nim następujące informacje:

— Jak pan wie — mówił — napływa do Wiednia z rokiem każdym coraz większa ilość robotników polskich, którzy znajdują zajęcie przy robotach publicznych. Na bruku wiedeńskim wpadali ci robotnicy dotychczas w ręce agitatorów socjalno-demokratycznych, zorganizowanych w tutejszem stowarzyszeniu „Sila“. Celem sparaliżowania tych wpływów, powzięto myśl utworzenia nowego towarzystwa robotników, któreby działało na gruncie narodowym i chrześcijańskim. Stowarzyszenie to, „Ojczyzna“, powstało z inicjatywy pp. Antoniego J. Müllera, składacza w drukarni państwowej, Michała Mazgaja, przemysłowca, Franciszka Skrabskiego, składacza, i in.

— Jakież są główne cele i jaki kierunek stowarzyszenia? — pytałem dalej.

— Celem naszym głównym jest: popieranie reform społecznych, odpowiadających dziejowym, kulturowym i etnicznym właściwościom narodu polskiego. Ponieważ w mieście obcym nie zachodzi potrzeba działania na rzecz specjalnych programów politycznych, przeto „Ojczyzna“ ma jednoczyć zwolenników wszystkich tych krajowych stronnictw społeczno-reformatorskich, które stoją na gruncie narodowym, i uwzględniać w swej działalności te tylko kwestje, które znajdują w zasadzie jednakową ocenę u rozmaitych stronnictw ludowych, wykluczając wzajemne zwalczanie prądów ludowych, reprezentowanych w stronnictwie chrześcijańsko-ludowym, odłamie Danielaka, stronnictwie ludowym, związku chłopskim i stronnictwie katolicko-ludowym. Stowarzyszenie nasze ma hasło: wiedza, poszanowanie wiary, równowaga społeczna, równe obowiązki i prawa, swoboda polityczna.

— A ilu mają panowie członków?

— Dotychczas około dwustu — da Bóg, będzie ich z czasem daleko więcej.

W poniedziałek wielkanocny zwołał prowizoryczny zarząd „Ojczyzny“ zgromadzenie ludowe. Około trzystu osób zajęło salę hotelu Rubla, w śródmieściu przy ulicy Fleischmarkt, a po wyborze p. Teofila Bieńkowskiego, prezesa „Strzechy“ przewodniczącym, zdawał p. Bazylewski sprawę z ruchu ludowego w Galicji, wykazując wspólność celów i podstaw stronnictw ludowych w Galicji, broniących narodowości, szanujących religję i dążących do radykalnej naprawy stosunków społecznych i bytu materialnego ludu. Sprawozdawca przedstawił przy końcu rezolucję, którą jednomyślnie uchwalono, a która brzmi:

„Zgromadzeni w Wiedniu 4 kwietnia

b. r. robotnicy polscy wyrażają nadzieję i życzenie, iż polskie stronnictwa socjalno-reformatorskie swe dążenia zjednoczą, w celu wyzwolenia ludu z nędzy i ciemnoty“.

Po uchwaleniu rezolucji przemawiali pp.: Glinkiewicz, dr. Gnatowski, Nigrini, Mazgaj i inni. Imieniem stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ oświadczył pan Bobowski, iż władzież kształcąca się idzie w usiłowaniach reformatorskich łącznie z ludem.

Równocześnie odbyła socjalno-demokratyczna „Sila“ również zgromadzenie ludowe, na którym „towarzysz“-poseł Daszyński omawiał — ks. Stojałowskiego w sposób sobie właściwy, przy towarzyszeniu dosadnych a gromkich: „hańba!“ Uchwalono wyrazić ks. Stojałowskiemu publiczną pogardę i wezwać go do złożenia mandatu poselskiego.

W niedzielę wielkanocną odbyło się święcone, urządzone przez stowarzyszenie „Strzecha“, przy licznych udziałach kół społecznych. Między innymi była także obecna artystka-malarka, panna Dulębianka. Dr. Gnatowski wygłosił piękną mowę na zgodę polsko-rusińską.

Zdała od Wiednia, miejsca swego zamieszkania, nad Bosforem zmarł znany tu powszechnie i ceniony publicysta, Michał Newliński, redaktor „Correspondance de l'Est“. Udał on się był niedawno z żoną i dziećmi do Konstantynopola, dokąd i przedtem bywał powoływany przez sułtana, u którego posiadał wielkie zaufanie. Newliński był rodem z Wołynia. Do Wiednia przybył w roku 1870. Służył w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zajął stanowisko sekretarza ministerjalnego, następnie zaliczono go do ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu. Zyjąc na wielką stopę, popadł w długi i z tego powodu przeszedł, jako sekretarz ministerjalny, w stan spoczynku, oddając się odtąd wyłącznie dziennikarstwu. Posiadając dużo obcych języków, był korespondentem kilku większych dzienników obcych, a następnie założył w Wiedniu „Correspondance de l'Est“, dotychczas wychodząca, która od lat kilku była organem rządu tureckiego. Wydał on po francuzku kilka broszur, które swego czasu zwracały uwagę, jak: „*La Question des Nationalités en Hongrie*“ i inne. Zeszedł ze świata w pełnej sile wieku.

Mól.

Kraków, 7 kwietnia.

[Posiedzenia Tow. rolniczego. Wiec Stojałowczyków. Pomniki krakowskie. Rozmaitości.]

△ Święta Wielkanocne — tradycyjne wielkie święcone „pod Baranami“, t. j. u hr. Potockich, a nawet Emaus i cywilizowana obecnie „rękawka“ należą już do przeszłości. Zielony karnawał rozpoczyna się na dobre. W dwóch dniach ostatnich spotyka się też tu i owdzie domieszki żywiołu zamiejskiego — dzięki posiedzeniom Towarzystwa rolniczego, w których bierze udział około stu członków. Mówcy stwierdzają jednogłośnie prawie smutny stan rolnictwa w kraju rolniczym, jakim jest Galicja, skarżą się na podatki, na trudności kredytu, na kartele handlarzy sztucznymi nawozami, pragną podniesienia wiedzy fachowej i rozwoju studjów rolniczych przy uniwer-

sytecie. Zachęcają też Towarzystwa rolnicze okręgowe do skupiania się i wspólnej pracy.

Dotychczasowe rezultaty pracy Tow. rolniczego, pomimo niewątpliwej energii i wiedzy członków jego pojedynczych i prezesa hr. Fr. Mycielskiego, były nieraz sądzone dość surowo, a raczej pomawiane o brak wydajności. Nie wdając się w ocenę słuszności tych zarzutów, powiemy tylko, że liczba ziemian, rzetelnie pracujących na wsi, wzrosła stanowczo w ostatnich czasach.

Na zakończenie tegorocznego zgromadzenia Tow. rolniczego odbyły się wybory. Prezesem obrany został hr. Andrzej Potocki, wice-prezesem hr. Antoni Wodzicki. Ustupający wskutek choroby zasłużony prezes dotychczasowy hr. Fr. Mycielski, na wniosek prof. J. Milewskiego, wybrany został dożywotnim prezesem honorowym. Około dwudziestu delegatów włościańskich brało udział w obradach.

Setki włościan brało też udział niedawno w całkiem innym zgromadzeniu krakowskim—w wiecu, zwołanym przez ks. Stojałowskiego nazajutrz po jego procesie z redaktorami pism socjalistycznych.

Śnieg zmieszany z deszczem moczył kierezyje i różnego autoramentu sukmany, śpieszące do t. zw. „Ujazdówki“, przy ulicy Krowoderskiej, słuchać „księdza pralata“. Mówił też długo, niezmiernie dowodząc, że „zgoda partyj ludowych“, do której nawoływali w ostatnich czasach pewni politycy i przewodnicy chłopscy, jest najzupełniejszą mrzonką, i że zbawienie leży naturalnie wyłącznie w jego osobie. Ostateczne schlebienie żywiołowi włościańskiemu i pohańbienie wszelkiej inteligencji było też rysem znamionym przemówień księdza Stojałowskiego.

Jakiś „Europejczyk“ w feljtonach „Czasu“ tak gloryfikuje Kraków w porównaniu z Warszawą, że grozi nam niebezpieczeństwo „mania grandiosa“. Nie mała rolę w tej przewadze naszej nad stolicą narodu grają—zdaniem Europejczyka—te właśnie elementy, które u siebie w domu, t. j. w Krakowie, zbyt niego miru nie mają. A więc rozmaite objawy modernizmu. Najnowszy numer organu literackiego tego kierunku, „Życia“, został skonfiskowany za reprodukcję „Nagiego szatana“ głośnego Wieglanda. Niektóre artykuły tego numeru, np. „Ton mesjański u Słowackiego“ przez Ar. Górskiego, jako też art. p. Tad. Mićńskiego, stają w dość wyraźnej sprzeczności z programowym „Confiteor“ redaktora „Życia“ (p. Przybyszewskiego), o którym pisał „Kraj“ w swoim czasie.

Jak na wielkie miasto przystało, mieliśmy aż dwie jednodniówki ostatnimi czasami. Jedną z nich się nazywa „Jajko Wielkanocne“, druga poświęcona była pamięci zmarłego 20 lat temu malarza M. Gottlieba. Obie wypadły dość udatnie i charakterystycznie dla chwili bieżącej.

Nie wiem doprawdy, czy w jakim największym nawet mieście słyszy się tyle o pomnikach, co u nas. Mówimy więc o pomniku Kościuszki, który ma kiedyś stanąć na Rynku, oglądamy obecnie model pomnika Kościuszki roboty p. Tad. Blotnickiego, przeznaczony do Jasła. Zbieramy składki na pomnik dla 6. p. arcy-

biskupa Felińskiego i dla — królowej Jadwigi. Przyznam, że co do tego ostatniego, to mię aż strach przejmuję. Tyle wieków, tyle pokoleń nie pomyślało o jej mauzoleum; cóż my wystawić możemy za nasze drobne grosze godnego wielkiej królowej i godnego zająć miejsce obok wspaniałych gotyków i renesansów krakowskiej katedry?

Kiedy o pomnikach krakowskich mowa, niepodobna nie wspomnieć o fenomenalnym w swoim rodzaju dziele—o olbrzymiej kolekcji niezrównanych rysunków p. M. Cerchy, dziś krzepkiego jeszcze staruszka. Dwieście kilkadziesiąt istniejących i zmarnowanych w ostatnich czasach pomników i nagrobków z epok najrozmaitszych uwiecznił on w prawdziwie artystyczny sposób, odtwarzając je, jakby fotografja nie potrafiła, z najdrobniejszymi szczegółami, pomimo wiecznego mroku starych naszych świątyń. Kolekcję tę, nagrodzoną medalami, nabywa podobno pewna spółka w Warszawie, w celu reprodukowania. Za dni parę zobaczymy na scenie świeżo nagrodzone na konkursie Paderewskiego sztuki krakowskie: „Zaczarowane Koło“ p. Rydla i „Karykatury“ p. Kisielewskiego. Dwudziestotrzechletni autor ostatniej sztuki nie zdołał jeszcze ochłonać z wrażeń pierwszego swego sukcesu konkursowego i scenicznego—po przedstawieniu „W sieci“, kiedy oto nowe odznaczenie nadeszło z Warszawy. Wystawa pośmiertna Kossaka imponuje prawdziwie wartością i liczbą wystawionych obrazów.

Świadek.

Berlin, 8 kwietnia.

[Brak poparcia dla pożytecznych stowarzyszeń polskich. Obojętność i apatja inteligencji. Hakatyzm w kościele.]

△ Z obowiązku dziennikarskiego wypada mi z prawdziwą przykrością zaznaczyć fakt powolnego chylenia się do upadku trzech nadzwyczaj pożytecznych stowarzyszeń polskich w Berlinie, a mianowicie: „Przytuliska“, „Oświaty“ i „Konferencji św. Jana Kantego“. Przyczyną tego jest zbyt słabe popieranie tych stowarzyszeń przez rodaków, zwłaszcza zaś przez zamożniejszych przedstawicieli kolonii polskiej. A instytucje te niewątpliwie zasługują na poparcie. W „Przytulisku“ tysiące rodaków, pozabawionych dachu nad głową, znajdowało od lat przeszło trzydziestu schronienie i skromne utrzymanie. Nie jednego może instytucja ta uchroniła od głodowej śmierci, lub od targnięcia się na cudzą własność, bo na bruku wielkomiejskim w tysiącznych rzeszach bezdomnych i zgłodniałych nie brak polaków. Ów zakład pożyteczny, a nawet niezbędny, tem bardziej zasługuje na pomoc, że rząd, o ile możliwości, wystrzega się dawać przytułek próżniakom i włóczęgom, a opiekuje się tylko rodakami, którzy chwilowo nie mogą znaleźć pracy. Gospodarz „Przytuliska“ udziela im wskazówek, gdzie należy szukać zajęcia, gdy zaś pracy mimo starań znaleźć niemożna, a w kasie jest trochę pieniędzy, wówczas zawiedzeni w nadziejach robotnicy otrzymują bilety kolejowe IV klasy na powrót do stron rodzinnych.

Niemniej pożytecznym w innym kierunku jest stowarzyszenie „Oświata“, organizujące zbiorowe, bezpłatne lekcje języka polskiego dla dzieci zamieszka-

łych tu polaków. Gdy na początku bieżącego dziesięciolecia zawiązała się tak zwana „komisja szkolna“ (która następnie przemieniła się w stowarzyszenie „Oświata“), fakt ten wzbudził zainteresowanie ogólne. Na pierwszy popis działalności, uczęszczającej na lekcje języka polskiego, przyszli przedstawiciele arystokracji, a i na listę składek wpisywano większe ofiary. Lecz z czasem zapal stygl stopniowo i dziś do pustej przeważnie kasy „Oświaty“ wpływają niewielej dziesięciofenigowe składki członków stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych. Bez wątpienia jest faktem pocieszającym takie uspołecznianie się polskich rzemieślników i robotników na obczyźnie. Zato smutne wywiera wrażenie obojętność rodaków zamożniejszych dla tak użytecznego stowarzyszenia. Idzie tu zresztą nie tylko o poparcie materialne, ale może więcej o moralne, którego nie dają ani polacy, stale w Berlinie mieszkający, ani posłowie, którzy tu czasowo bawią. O tej obojętności niedługo napisał „Dziennik Berliński“ oraz poprzednio wychodząca tu „Gazeta Polska“. Poruszano też tę sprawę i na rozmaitych zebraniach publicznych. Na ostatnim np. wiecu polskim robotnik, Stanisław Kowalski, powiedział: „Cieszymy się wprawdzie, że tak sobie już i bez tych panów radzimy, lecz obowiązek im także nakazuje pokazać się tam, gdzie jest lud polski“. Pożądaniem byłoby, ażeby posłowie polscy jak najczęściej przypominali sobie te słowa.

Jeżeli jednak „Przytulisko“ i „Oświata“ jeszcze wegetują, to wprost rozpaczliwym jest stan „Konferencji św. Jana Kantego“. Stowarzyszenie to bowiem liczy obecnie zaledwie 8 członków, ma zaś do wspierania dwadzieścia kilka rodzin polskich, pozostających w ostatniej nędzy. Komentarze są tu zbyt liczne. Natomiast może nie będzie bez celu zaznaczenie, że w przyjmowaniu ofiar na rzecz tych trzech stowarzyszeń chętnie pośredniczy redakcja „Dziennika Berlińskiego“ (Berlin O. Grüner Weg № 107).

W Charlottenburgu odbył się niedawno wiec polski w sprawie zaprowadzenia kazań polskich i śpiewów w miejscowym kościele katolickim. Zamieszkali tam bowiem polacy, w liczbie około 10 tysięcy, co stanowi trzecią część ogólnej liczby parafjan katolickich, nie zdołali pozyskać praw obywatelstwa dla języka polskiego w kościele tamtejszym. Przyczyną tego jest głównie, zdaje się, niechęć miejscowego proboszcza, widocznie zwolennika hakatyzmu. Gdy bowiem po raz pierwszy udała się do niego deputacja, prosząc o mianowanie wikariusza, umiającego po polsku, proboszcz odpowiedział, iż jest to zbyt bezcelne, gdyż on sam umie dostatecznie po polsku (co jest nieprawdą), ale mówi „tym językiem ze wstrętem“. W końcu proboszcz rzekł: „kto czyj chleb je, musi się do tego stosować i jego językiem mówić“. Wicownicy postanowili przeciw takiemu postępowaniu ks. proboszcza zaprotestować publicznie i wysłać petycję piśmienną do ks. biskupa Koppa z prośbą o mianowanie wikariusza, któryby umiał po polsku. Należy mieć nadzieję, że temu słusznemu żądaniu ks. biskup Kopp uczyni zadość.

W. Stodolnicki.

Rzym, 9 kwietnia.

[Polacy na kongresie dziennikarskim. Uwieszczenie popiersia Mickiewicza].

△ O kongresie prasy doniosę osobno. Dzisiaj przesyłam tylko krótką wzmiankę, dotyczącą udziału polskich członków międzynarodowego tego zjazdu. Obecność ich zaznaczył w pierwszym swem przemówieniu senator Bonfadini, odzywając się do dziennikarzy: „Wy, Niemcy, znajdziecie tu przybytek, który zamieszkiwał Goethe; wy, Polacy, dom, który przechowuje pamięć Mickiewicza; wy, Anglicy, miejsce, w którym mieszkał Walter-Scott i gdzie Shelley tworzył swe arcydzieła; wy, Francuzi, skromny hotel, w którym Montaigne ścisnął dłoń Tassa; dla całego świata są tu wspomnienia w tem mieście, gdzie Des Brosses przeobraził się w turystę, a de Chateaubriand w dyplomata, gdzie Krystyna skandynawska stwierdziła swą miłość dla sztuki i swój zapal do miłości... Wszyscy znajdziecie tu niezatarte ślady owej uniwersalności, z której Rzym jest dumny i szczęśliwy, i którą wam dziś przypomina“.

Dnia 7 b. m. polscy członkowie zjazdu, uzyskawszy pozwolenie od syndyka Rzymu, ks. Ruspoli'ego, ze współudziałem bawiących tutaj polskich artystów i literatów, złożyli wspaniały wieniec na popiersiu Mickiewicza na Kapitolu. Pan Kazimierz Skrzyński przemówił do obecnych po polsku, p. Weryha-Darowski po włosku, dziękując Rzymowi za gościnę. Komandor Lazaro w gorącym przemówieniu wyraził sympatje włoskie. Z pamiątkowego tego obchodu zdjęto fotograficzne zdjęcie, które równocześnie dla użytku „Kraju“ wysyłam. Z dziennikarzy polskich brał w uroczystości tej udział pp.: Kazimierz Skrzyński, Alfred Szczepański, Jan Gadomski, Adam Darowski, Ludwik Masłowski, Adam Bieńkowski, dr. Józef Drzewiecki, Inländer i Nikorowicz. Biust Mickiewicza, dłuta Brodzkiego, postawiony został na Kapitolu w r. 1878. Wieniec uwity był z wawrzynu i kwiatów, a na wstęgach znajdowały się napisy: „Adamowi Mickiewiczowi dziennikarze polscy z VI kongresu prasy. Rzym 7-go kwietnia 1899 roku.“. Na drugiej zaś wstędze: „Al Sommo Poeta Adamo Mickiewicz i publicisti polacchi del VI congresso della Stampa Roma 7/4 1899“.

Weryha.

△ Z Rzymu donoszą nam: W pierwsze święto Wielkanocne Henryk Siemiradzki przyjmował w willi swojej na via Gaeta kolonję polską, aby się podzielić jajkiem święconem. Wszyscy mniej więcej Polacy, inajdujący się w Rzymie, znaleźli się w gościnnym domu pp. Siemiradzkich. Pomiedzy innymi widzieliśmy tam: hr. Stan. Dzieduszycką ze Lwowa z hr. Juljuszem Dzieduszyckim i rodziną, hr. Barbarę Kwilecką z W. Ks. poznańskiego z rodziną, Wiktora Brodzkiego, malarza Aksentowicza, barona Farenbach-Faszowicza z rodziną, panią Piacentini z domu Okraszewską z rodziną, panią M. Frankenstein, pp. J. Czosnowskich, pp. E. Jaroszyńskich, panią Jodko z córkami, p. L. Pruszyńskiego, hr. Ponińskich z gub. kieleckiej, księży: Smolikowskiego, Czorbę i Giecwicza Z. Z. i t. d. i t. d. Kolonja polska zgromadziła się, jak zwykle, w niedzielę na mszy o godz. 10 w kościele oo. Zmartwychwstańców, poczem niektóre osoby składały powinszowania JE. kardynałowi Ledóchowskiemu w pałacu Propagandy. Weryha.

△ Prusy. Dzienniki niemieckie po daw-

nemu ujadają na Polaków, chwając rozporządzenie prezesa rejencji altońskiej, który bezwarunkowo zakazał wszelkim warsztatom przemysłowym zatrudniać robotników z Galicji i Królestwa polskiego, a ziemianom pozwolił ich przyjmować z tem zastrzeżeniem, że oddalą ich przed 1 grudnia. Organ lakatystów „Deutsche Zeitung“ wytoczyła przed publicznością skargę na Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia, że ze swoimi polskimi klientami koresponduje po polsku. Dzienniki chętnie opracowują ten materiał w sposób, aż nadto dobrze znany, a czynią to z tem większą zajadłością, że „Morgenpost“ podała oświadczenie rzekomo jakiegoś polskiego i właściciela dóbr, który miał powiedzieć, iż Polacy spodziewają się zmiany w rządowym postępowaniu z nimi, ponieważ żywią głębokie zaufanie w sprawiedliwość cesarza, który teraz jest okłamany przez lakatystów, ale wcześniej czy później pozna rzeczywisty stan rzeczy i wtedy niezawodnie uzna prawa języka polskiego i dopuści Polaków do urzędów. Czy „Morgenpost“ sama zmyśliła to oświadczenie, czy też rzeczywiście otrzymała je od polskiego posta, o to mniejsza, faktem jest, że tak niewinne nadzieje, wyrażone przez „Morgenpost“, niesłychanie wzburzyły szowinistyczną prasę.

△ Czerniowce. Jak co rok, urzędzili i tym razem — jak donoszą do „Dz. Pol.“ — Czytelnia polska staraniem sekcji dobroczynności w sobotę wieczorem we własnym lokalu święcone dla ubogich rodaków. Odarżono około 80 polskich rodzin pieczywem i mięsivem świątecznym, po poświęceniu ich przez ks. prof. Opolskiego, który też serdecznie przemówił do zgromadzonych. Wieczorem odbyło się wspólne święcone w Czytelni polskiej dla członków polskich towarzystw. Uroczystość ta różniła się tym razem od corocznych. Witano bowiem przy wielkanocnym święconem we własnym gronie dalekich też a miłych gości, którzy przybyli tu do nas, by nas sztuką narodową i pieśnią narodową uraczyć. Przybyli tu właśnie dnia tego artyści teatru lubelskiego pod dyrekcją pp. Passakasa i Jelińskiego, ażeby rozpocząć szereg przedstawień w teatrze tutejszym. Gości powitali w nadzwyczaj serdecznych słowach pp. Sołtyński i Kołakowski, poczem dzielono się święconem jajem, resztę zaś wieczoru zapełniono szeregiem mów i toastów. W niedzielę wielkanocną zaczęli szereg przedstawień „Halka“ Moniuszki; teatr był po brzegi zapełniony. O bilety wstępu formalne obleżenie.

△ Edynburg. Poprzedzony echem rozgłosnej sławy, Paderewski d. 30 marca przybył do Edynburga i zaraz wieczorem dał koncert w tamtejszej hali muzycznej, przepełnionej publicznością, która owacyjnie witała wielkiego artystę. Koncert to 47 z rzędu w przeciągu niespełna dwóch i pół miesięcy. W Edynburgu istnieje maleńkie i skromne Koło polskie, w którego imieniu witał i żegnał Paderewskiego pan Miecz. N. Nakęski. Paderewski opuścił Edynburg natychmiast po koncercie, udając się do Londynu.

Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Wilno, w marcu.

[Pierwsze kroki Tow. rolniczego wileńskiego].

□ Sprawa Towarzystwa rolniczego wileńskiego, prowadzona od pierwszego zawiązku dość opieszale, posunęła się nareszcie o krok naprzód. Pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa ma odbyć się d. 7 lub 8 kwietnia, w ślad po walnem dorocznem zgromadzeniu akcjonariuszów Banku ziemskiego. Pierwszą czynnością Towarzystwa będzie oczy-

wicie ukonstytuowanie zarządu z wyborów. W chwili obecnej obiega już kilka list kandydatów, z których następująca ma, o ile się zdaje, najwięcej szans powodzenia: prezes — hr. Adam Plater, marszałek gubernialny; wice-prezes — Wawrzyniec hr. Puttkamer; członkowie rady: p. Baturyn (Trokiele, pow. oszmiański), p. Ed. Bortkiewicz (Koziczyn, pow. święciański), hr. Buteniew-Chreptowicz (Wiszniew, pow. oszmiański), generał Iwanow (Soły, pow. oszmiański), książe Galicyn (pow. lidzki), p. Al. Lubański (Jachimowszczyzna, pow. oszmiański), p. Ign. Parczewski (Czerwony - Dwór, pow. wileński), p. Wit. Wagner (Soleczniki, pow. lidzki) i p. Michał Węslawski. Wszelkie komentarze są, rzecz prosta, obecnie przedwczesne; nie możemy tylko powstrzymać się od podkreślenia na liście owej dwóch członków zarządu Banku ziemskiego. Tłómaczyć chyba nie trzeba, że z natury rzeczy interesy Banku ziemskiego i interesy Towarzystwa rolniczego mogą stać z sobą w sprzeczności. Jednym z najważniejszych chyba zadań Towarzystwa będzie prawdopodobnie wynalezienie środków i sposobów otrzymania dla ziemian kredytu długoterminowego tańszego i dogodniejszego, aniżeli ten, jaki udziela i udzielać może Bank ziemski... Już to samo wskazuje, że połączenie w jednej osobie urzędów: dyrektora Banku i prezesa Towarzystwa, zarówno dla jednej, jak dla drugiej instytucji może okazać się nieodpowiednim.

Czesnik.

Wilno, 28 marca.

[Nowe zakłady naukowe. Szkoła handlowa i szkoła dla głuchoniemych].

□ Rok bieżący przyniósł ludności wileńskiej nowy zakład naukowy. Do kursów rzemieślniczych „puszkinowskich“, mających w programie wykład języka rosyjskiego, arytmetyki, rysunku ręcznego i technicznego, modelowania, buhalterji, fizyki, mechaniki stosowanej, technologii i budownictwa, — przybyć może szkoła handlowa, której założenie zaprojektowane zostało przez przedstawicieli kupiectwa tutejszego, wezwanych na naradę do zarządu miejskiego, celem obmyślenia sposobu uczczenia pamięci Puszkina. Ma to być szkoła o poziomie średnich zakładów naukowych z kursem 7-letnim; jeżeli kupiectwo wileńskie serjo o tem myśli i cały koszt założenia i utrzymania zakładu weźmie na siebie, zasłuży sobie na uznanie całego społeczeństwa. Komisja kupiecka, obradująca nad tą sprawą, wzywa na naradę w d. 30 marca powagi finansowe tutejsze ze świata handlowego. Ma się tam wyjaśnić, czy podobna zebrać kapitał, potrzebny na szkołę? W tymże czasie i okręg naukowy wileński zakomunikował magistratowi, że nadarza się możliwość wyjednać z kasy państwa środki, potrzebne na utrzymanie w Wilnie czteroklasowej szkoły miejskiej, typu określonego ustawą z d. 31 maja 1872 r. Udział miasta w tej sprawie ograniczyć się może tylko do ofiarowania bezpłatnego lokalu i w tej właśnie sprawie okręg żąda odpowiedzi od magistratu. Z wszelką pewnością magistrat odmownie nie odpowie.

Kuratorjum zakładów dla głuchoniemych, dając do założenia w każdym większem mieście szkoły specjalnej,

runkiem, aby głuchoniemi wilnianie byli za to przyjmowani do zakładu na naukę i utrzymanie—bezpłatnie. Mińsk ma szkołę głuchoniemych, utrzymywaną z opłat pensjonariuszów i eksternów, w Wilnie dotąd nikt się na podobną inicjatywę nie zdobył.

A. R. Z.

Kijów, 28 marca.

[Budowa nowego kościoła. Sakoły w Bereźniach].

□ Ludność Kijowa wyznania katolickiego jest od dni kilku uradowana wieścią, iż plany nowego kościoła św. Mikolaja zostały w całości zaakceptowane i zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Nowy kościół kijowski będzie prawdziwie imponującą i przeszliczną budowlą. Utrzymany przez swego twórcę ściśle w stylu gotyckim, będzie się wybitnie wyróżniał z ogólnego tła bizantyjskiego, panującego w Kijowie, i stanie się niechybnie ozdobą miasta.

O ileśmy słyszeli, komitet kościelny w r. b. zamyśla założyć jedynie fundamenty pod nowy kościół, albowiem brak obecnie na rynku kijowskim wyborowej cegły, a nadto wobec szalonej gorączki budowlanej, ceny na ową cegłę doszły do potwornej wysokości. Ponieważ na budowę świątyni potrzeba materiału najprzedniejszego, przeto bardzo słusznie czyni komitet, iż w r. b. co najwyżej poczyni obstarunki na doborowy materiał budowlany, zaś samą budowę rozpocznie z wiosną r. p. Podobno poświęcenie fundamentów nowego kościoła ma się odbyć jesienią r. b. Składki na budowę kościoła przewyższyły już sumę 150 tys. rb. Potrzeba jeszcze co najmniej 100 tys. rb., które się atoli niechybnie zbiorą w ciągu roku bieżącego.

Gazety miejscowe z wielkiem uznaniem podnoszą ofiarność p. K. Podhorskiego z Bereźni (w pow. skwirskim), który ofiarował się wybudować i całkowicie utrzymywać w swoim majątku 2-klasową szkołę ludową, oraz oddzielną szkołę rzemiosł kobiecych. Właściwie szkoła w Bereźniach istnieje już, ufundowana przez p. Podhorskiego przed paru laty, ale jest dotąd jednoklasową. Obecnie p. P. zobowiązał się powiększyć znacznie sam gmach szkolny, dodać drugą klasę i dobudować mieszkania dla nauczycieli.

J. Z.

Charków, w marcu.

[Przysłał odczyty prof. Spasowicza. Deklamacja p. Karabczewskiego. Występy artystów polskich. Wakujące katedry w uniwersytecie. Wznowienie wykładów].

□ Ogólne zaciekawienie budzi wśród inteligencji miejscowej zapowiedziany przyjazd do naszego miasta prof. Włodz. Spasowicza. Zasłużony badacz literatury ojczyźnej ma w początku kwietnia wygłosić przed publicznością charkowską dwa odczyty o Mickiewiczu na rzecz miejscowej biblioteki publicznej, oraz ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju. Nie wątpimy, że prelegent znajdzie tu świetne powodzenie, tem bardziej, że już teraz większa część biletów na odczyty została wyprzedana. Jednocześnie z prof. Spasowiczem zjeżdża do naszego miasta znany rosyjski literat, p. Boborykin, który wygłosi odczyt o Hoholu również na rzecz wyżej wspomnianej instytucji.

Bawiący niedawno w Charkowie w sprawach sądowych petersburski adw. przys. p. Karabczewskij, dał się poznać na jednym z wieczorów dobroczynnych jako świetny deklamator i mówca. Doskonałem oddaniem kilku ustępów z „Dziadów“ Mickiewicza, p. Karabczewskij obudził wśród tłumnie zebranej publiczności prawdziwy zachwyt, wobec czego zmuszono krasomówczego mecenasa do wypowiedzenia jeszcze kilku drobniejszych utworów naszego wieszczą w języku rosyjskim.

W sezonie ubiegłym częściej niż zwykle występowali w Charkowie przejezdni artyści polscy. Po cieszących się powodzeniem występach słynnej pianistki, p. Jadwigi Zaleskiej, mieliśmy możność podziwiać mistrzowską grę p. Sliwińskiego. Natomiast „król pianistów“, Paderewski, wbrew zapowiedzeniu i długim oczekiwaniom, ominął Charków.

Występy operetkowej trupy polskiej p. Zimajerowej nie miały, niestety, wielkiego powodzenia. Pomimo doskonałego i starannego wykonania pełnych wdzianku i werwy operetek i komedijek, artyści polscy nie mieli znacznej liczby słuchaczy, gdyż zmuszeni byli grywać w nie nadającej się zupełnie do przedstawień i do tego drogo opłacanej sali miejskiej. Niewiele też szczęśliwszą była próba innego towarzystwa artystycznego, złożonego ze śpiewaczki p. Korini-Posiadłowskiej (uczennicy Lucci), oraz artystów dramatycznych—pani Stanisławy Chmielewskiej i pp. Józefa Cybulskiego oraz Zyg. Posiadłowskiego. Na przedstawienie złożyło się parę komedijek i kilka numerów śpiewu i deklamacji.

Na korzyść przytulku przy miejscowym kościele oraz katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbyły się w ubiegłym sezonie karnawałowym trzy wieczory tańcujące; zabawy te ściągały liczne towarzystwo i do kas wspomnianych instytucyj wpłynął z nich spory zasilek.

W uniwersytecie tutejszym wakuje obecnie kilka katedr, które obsadzają się teraz po raz pierwszy od wprowadzenia nowej ustawy akademickiej—drogą konkursową. Między innymi katedra chemji fizjologicznej została jednogłośnie przyznana przez radę uniwersytecką znanemu badaczowi fizjologii, docentowi moskiewskiej wszechnicy, dr. med. Hulewiczowi, rodem z Mińszczyzny. Na wakującą katedrę po zmarłym prof. Grube, zgłosiło się aż 15 kandydatów, a w tej liczbie rodak nasz, prof. Kader, był asystent profesorów Mikulicza i Rydygiera. Prof. Kader bezwątpienia miał pierwszeństwo przed resztą aspirantów, lecz nie chciał czekać na ostateczny wynik konkursu i ku ogólnemu żalowi cofnął swą kandydaturę, przyjmując zaszczytną propozycję objęcia katedry chirurgji w uniwersytecie w Bazylei.

S. R.

Moskwa, 29 marca.

[Sprawy Towarzystwa kredytowego miejskiego i jego nadzwyczajne zebranie. Protest rady miejskiej. Wiążniowie z Andżanau. Odczyt p. Boborykina].

Jak już pisaliśmy, po długim dochodzeniu śledczem dyrektorowie tutejszego Towarzystwa kredytowego miejskiego oddani zostali pod sąd. Wedle słów aktu oskarżającego, którego treść poda-

ją pisma, pp. Cwietuchin i Szyldbach od r. 1890 i Gerike od r. 1892, pierwszy—jako prezes, dwaj inni, jako dyrektorowie Towarzystwa, „wbrew statutowi wydawali pożyczki na zasadzie świadomie nieprawidłowo dokonywanej oceny, nie wystawiali na licytację nieruchomości w czasie właściwym, wydawali pod takie nieruchomości dodatkowe pożyczki i t. p., co w następstwie wywołało przywrócenie pół proc. opłaty dla uzupełnienia kapitału zapasowego“. Czyniąc tak pp. C. i S. w podpisywanych przez się sprawozdaniach i bilansach, dla ukrycia istotnego stanu rzeczy, straty, poniesione przy sprzedaży domów, które na licytacji nabywców nie znalazły, wpisywali do rubryki rozchodów na te domy. Prócz tego wszyscy trzej oskarżeni są o to, iż „część kapitałów, zawierzonych im służbowo, dla korzyści zarówno osobistej, jak i osób innych, oddawali różnym osobom, w postaci nieistniejącego i niedozwolonego przez statut wynagrodzenia komisowego za sprzedaż domów z wolnej ręki“. Z długiego szeregu oskarżeń przytoczyliśmy tu tylko główne. Oczywiście, iż tego rodzaju manipulacje wymagały odpowiedniej modyfikacji sprawozdań i bilansów. Straty, poniesione przez Towarzystwo z powodu nieprawidłowych czynności, sięgają 3 milionów rb., z czego na obecny skład zarządu przypada około półtora miliona rubli.

Otóż, gdy obecnie dyrektorów oddano pod sąd, Towarzystwo kredytowe zwołało tydzień temu zgromadzenie nadzwyczajne, mające zadecydować o dalszym stosunku stowarzyszonych i Towarzystwa do jego dotychczasowych kierowników. Ku zdumieniu pism, ale zresztą tak, jak osoby bliżej wtajemniczone nieomylnie przewidywać mogły, 3/4 głosów były za tem, aby dyrektorów pozostawić na ich stanowiskach nietylko do chwili sądu, lecz do czasu ostatecznego uprawnocnienia się wyroku, t. j. właściwie póki proces nie przejdzie wszelkich możliwych instancyj.

Sympatje zebranych do swego zarządu poszły nawet dalej, bo był wniosek, który zresztą upadł, by wyznaczyć 15 tys. rb. na opłacenie adwokata podsądnych.

Nazajutrz po tem zgromadzeniu rada miejska postanowiła zwrócić się z prośbą do ministra skarbu, by usunął obecny zarząd Towarzystwa kredytowego, wyznaczył nowy i upoważnił go do poszukiwania na majątku oskarżonych tych strat, jakie poniosło Towarzystwo. Zresztą osoby kompetentne zaprzeczają radzie miejskiej prawa wtrącania się do spraw Towarzystwa, a że poniekąd mają słusność—stwierdza fakt, iż starania rady, by unieważnione zostały dokonane w Towarzystwie w październiku wybory, minister skarbu uchylił.

Prezes komitetu nadzorczego, p. Szmakow, protestując przeciwko kampanji, podjętej przez pisma przeciw zarządowi Towarzystwa, oświadcza telegraficznie w szpaltach „Piet. Wied.“, iż „zebranie upelnomocnionych jest najwyższą instytucją Towarzystwa, ostatecznie rozstrzygającą na mocy statutu wszelkie sprawy i kwestje“; i że „interesy Towarzystwa kredytowego znajdują się obecnie w stanie świetnym“. Przeciwnicy znowu twierdzą, iż świetny stan ów przypisać

zwrócić się do magistratu wileńskiego, prosząc o wniesienie na najbliższą sesję rady miejskiej prośby kuratorjum o wyznaczenie mu pomocy pieniężnej z wstrzeba wyłącznie przywróceniu pół-procentowej opłaty, którą składają właściciele zastawionych nieruchomości.

Nie wdając się w poglądy osobiste, wyłożyliśmy tu tylko ściśle dotychczasowy stan tej sprawy, która, wywleczona przed kratki sądowe, zapewne czas dłuższy zajmować będzie sobą opinię publiczną.

W tutejszem więzieniu czasowo przebywają niektórzy uczestnicy powstania w Andżanie. Profesor języka perskiego w Instytucie Łazarzewskim, p. Mirza-Dżafar, uczy ich po rosyjsku i dziś—po paru miesiącach nauki—podobno już nieźle czytają i piszą. Z innych nauk najbardziej interesuje ich geografia. Prof. Mirza-Dżafar twierdzi, iż ujrawszy na globusie, jaką przestrzeń zajmuje Rosja, zrozumieli odrazu, jak bezsensownem było ich powstanie.

Dnia 31 marca p. Boborykin w audytorjum muzeum historycznego zapowiedział swój odczyt: „Watykan w końcu wieku“, na tle osobistych wrażeń i spostrzeżeń. Jak wiadomo, p. B. otrzymał w Rzymie r. z. prywatną audjencję u Papieża.

X.

Odesa, w marcu.

[Echa koncertu Paderewskiego. Przygotowania do obchodu Puszkina. Sprawa d-ra Szpakowskiego].

□ Paderewski, który pozyskał sławę pierwszorzędnego pianisty w świecie, a niedawno zasłużył na pochwały poważnej i wymagającej krytyki petersburskiej, spotkał się w Odesie z surową, co się zowie, krytyką. Czemu to tłumaczyć? Czy panowaniem u nas pewnej zwartej klikki muzycznej, która po za sobą nie chce nikogo znać i uznać, czy też brakiem krytyki fachowej, czy też wreszcie niezwykle wygórowaną ceną biletów? Zdaje mi się, że wszystkie te czynniki grały potrosze w tem rolę. Przewszystkiem ceny biletów nie należy kłaść na karb Paderewskiego, albowiem bez woli jego, jak przypuszczam, i wiedzy, koncert odsprzedany został drugiemu impresario, który na nim chciał tyleż zarobić, co i pierwszy. W mieście tak wyłącznie handlowem, jak Odesa, spekulacja tego rodzaju nie stanowi rzadkości. Występ sławnego artysty uważany tu jest jak każdy inny interes, eskontowany na giełdzie. Oryginalnem bądź co bądź było zachowanie się publiczności. Do połowy koncertu schodzono się, od połowy zaczęto się rozchodzić. Przyczyną tego był upał, panujący w sali. Przy zwykłych warunkach może się tam pomieścić 600 osób, na koncert Paderewskiego wtłoczono 900 do 1000. Wszystkie przejścia i obszerna estrada były ściśle wypełnione. Paderewski więc grał w wielkim ścisisku i ledwie mógł się precyzyjnie do fortepianu. My, polacy, mamy pewien żal do naszego mistrza, że nie mogliśmy go dłużej mieć między sobą i bliżej się z nim zapoznać, przyjechał bowiem w dzień koncertu popołudniu, wyjechał zaś nazajutrz zrana. Czy wróci kiedy do nas? Antoni Rubinsztejn, który często bywał w Odesie, bo go łączyły z nią bliskie stosunki rodzinne, nigdy w niej nie dał żadnego koncertu.

Odesa przygotowuje się do uczczenia setnej rocznicy urodzin Puszkina, który, jak wiadomo, mieszkał tu przez czas jakiś przy ulicy Włoskiej, następnie przezwanej ulicą Puszkina. Ciało uniwersyteckie, a także i stowarzyszenia naukowe, w związku stojące z wszechnicą odeską, jak Towarzystwo literacko-historyczne, przyrodnicze i inne, wybrały już komitety do wypracowania programu uroczystości. Miasto na zewnętrzny obchód przeznaczyło skromną sumę 3 tys. rubli, ale zato postanowiło uczcić pamięć wielkiego poety wzniesieniem „Domu Puszkina“, w którym ma się znajdować szkoła ludowa, biblioteka i czytelnia bezpłatna, wreszcie sala na odczyty i zabawy ludowe. Niezależnie od tego miasto wcieliło do swych instytucyj powstające wkrótce, również pod imieniem Puszkina, schronisko dla inwalidów pióra, w którym na starość mają znaleźć przytułek nie tylko literaci i publicyści, ale także osoby, pracujące w administracjach gazet i zecerzy. Myśl tej instytucyj wyszła od wydawcy gazety „Odeskij Listok“, p. Nawrockiego, który w ostatnich dniach ubiegłego roku, w czasie obchodu 25-tej rocznicy swej działalności publicystycznej, sprawę tę podniósł i wezwał do składek. Od tej chwili zaczęły wpływać datki, które obecnie dosięgły już 18 tys. rb. z górą i w dalszym ciągu napływają. Gdy więc sprawa obchodu rocznicy Puszkina stała się na porządku dziennym w radzie miejskiej, p. Nawrocki, jako jej członek, wniósł, ażeby miasto przyszłą instytucję uznało za swoją i udzieliło jej miejsca, przyczem fundusze zebrane i mające się zebrać, przeznaczają się na wzniesienie gmachu. Wniosek ten został niemal jednogłośnie przyjęty. Według zamiaru inicjatora, „Schronisko Puszkina“ ma być również połączone z instytucjami, przeznaczonemi do rozpowszechnienia oświaty, jak: szkoła ludowa, czytelnia, biblioteka bezpłatna i t. p.

Niedawno rozegrał się w radzie miejskiej jeden z epizodów od dwóch lat toczącej się sprawy d-ra Szpakowskiego. Czytelnikom „Kraju“ jest ona znana z treściwego przedstawienia jej przez „Rodaka“ w jednym z czerwcowych numerów ubiegłego roku, jak również z książki d-ra Szpakowskiego: „Prawda o psychiatrycznej epopei“. Na książkę tę osoby, w tej sprawie zainteresowane, odpowiadały już w petersburskim tygodniku medycznym „Wręcz“, prócz tego w osobnej broszurze odpowiadał doktor Chmielewski. Sprawa ta, jak wiadomo, uległa ścisłemu dochodzeniu sądowemu w przeciągu sześciu miesięcy, poczem prokuratorja uchyliła ją z powodu niedostateczności poszlak, nie stosując do nich Najwyższych manifestów, albowiem nie znalazła istoty przestępstwa. Opierając się na tem, dr. Szp. podał w swoim czasie do rady miejskiej skargę na zarząd o niesłuszne usunięcie go z posady starszego lekarza w szpitalu dla obłąkanych. Skarga ta, czas długi zapomniana, wreszcie wywołała interpelację na jednym z posiedzeń rady, na którym, po długich debatach, większością głosów postanowiono, aby jeden z członków zarządu wypracował w tej sprawie referat i przedstawił go radzie w przeciągu dwóch miesięcy. Członek z obowiązku swego się wywiązał i po upływie oznaczonego

czasu sprawę d-ra Szp. wniósł na porządek dzienny jednego z ostatnich posiedzeń. Wtedy to, ku ogólnemu zdziwieniu, rada, na wniosek adwokata Bielousowa, postanowiła skargi tej nie roztrząsać, wskutek czego dr. Szp. postanowienie rady zaskarżył do urzędu do spraw miejskich. Czy sprawa d-ra Szpakowskiego prędko zostanie rozstrzygnięta, nie wiadomo, gdyż zachodzi w niej kolizja interesów osobistych. Jak dotąd, widać z niej, że w tutejszych sferach lekarskich panują stosunki bardzo smutne.

St. Lubicz.

Winnica, 17 marca.

[Posiedzenie podolskiego Towarzystwa rolniczego].

□ Przeszło 150 ziemian podolskich zjechało wczoraj do Winnicy, ażeby uczestniczyć w trzecim z kolei walnem zebraniu podolskiego Tow. rolniczego. Obrady toczyły się w sali rady miejskiej. Przewodniczył zgromadzeniu młody hr. Heyden, prezes Towarzystwa. Obok niego zasiadli członkowie rady pp.: hr. Tad. Grocholski (vice-prezes), hr. Stan. Grocholski, hr. Mich. Sobanski, Brunon Starorypiński, Art. Rusanowski, Konst. Buszczyński, Cez. Skowroński, Edw. Jakubowski i Wik. Glinka. Pióro sekretarskie trzymał agronom p. Fel. Lubański, nowomianowany sekretarz Towarzystwa.

Odkładam wszystkie obszerniejsze szczegóły o ożywionym zjeździe winnickim do przyszłego numeru „Kraju“, tymczasem donoszę, iż lwią część obrad zajęły debaty nad „nowym systemem rolnictwa“ p. Jana Owińskiego. W sprawie tej przemawiali pp.: Syl. Lychowski, Józ. Orłowski, Stan. Targoński i wreszcie gubernialny agronom kijowski, p. Terki. Na najżywszą uwagę zasługuje referat p. Orłowskiego, uczonego chemikarolnika, kierującego od lat dwunastu pierwszorzędną w kraju stacją doświadczalną i selekcją nasion w Niemierczu. P. Orłowski przedstawił szczegółowy program, wedle którego należałoby zorganizować zbiorowe doświadczenia z systemem p. Owińskiego.

Bardzo interesującym był następujący referat p. Wład. Bukraby, który odczytał całkowicie wygotowaną ustawę „Towarzystwa pomocy wzajemnej dla pracujących w gospodarstwie rolnem“. Referat p. Bukraby uzupełnił p. Kaz. Czerwiński z Olchowca, który zaznajomił słuchaczy z istniejącą w jego majątku od kilku lat „Kasą przezorności oficjalistów i parobków“.

Bez wrażenia i bez oddźwięku przebrzmiał głos p. Łaszkiwicza, świeżo mianowanego dyrektora zarządu „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych w Kraju południowo-zachodnim“. Pan Ł. przybył umyślnie do Winnicy, ażeby ziemian podolskich skłonić do wstąpienia do Towarzystwa i do złożenia pewnych sum na kapitał zakładowy. Otóż jeden tylko hr. Heyden podpisał się na sumę 500 rb., pozostali zaś ziemianie zastrzegli sobie tymczasowo pozycję wyczekującą. Jednocześnie przybył na zjazd winnicki reprezentant warsz. Towarzystwa ubezpiecz. od ognia, p. Ludomir Sierakowski i obszernie wyłuszczył zgromadzonemu ziemianom, iż towarzystwa akcyjne, obniżając stale taryfę, jednocześnie daleko lepiej gwarantują

zwrot przypuszczalnych strat, uwzględniając często zdarzające się uchybienia w warunkach polisowych. Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń miejskie mają większą rację bytu, gdyż posiadają straż ogniowe i nie asekurują ruchomości, stoją tedy w daleko szczęśliwszych warunkach, aniżeli projektowane Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych po wsiach.

Na wczorajszym zebraniu dokonano nadto balotowania nowych członków, których zapisało się aż 165; z tej liczby dwóch kandydatów przebalotowano. W obecnej chwili podolskie Towarzystwo rolnicze posiada tedy 427 członków.

Następne zgromadzenie ogólne wyznaczono na dzień 26 maja.

J. Zam.

± Z Kazania piszą do nas: Zawiazano przed rokiem Towarzystwo dobroczynności po wielu trudnościach urządziło nareszcie wieczorek tańczący, poprzedzony teatrem amatorskim. Grano trzy jednoaktówki: „Poznańską jedynaczkę“ Fredry, „Falszywe blaski“ Mellerowej i „Ciotkę na wydaniu“ Bliźnińskiego. Rolę Eleonory w „Blaskach“ grała... ni mniej, ni więcej, tylko ongi uwielbiana Deryżanka, a dziś p. Walewska. Jej zacna uczynność na tle wspomnień naszych o jej świetnej scenicznej przeszłości tak nas naelektryzowała, iż powitaliśmy ją na estradzie z niezwykłą serdecznością. Odpowiedziała nam pani Walewska na to powitanie grą tak świetną i głęboko odczuta, że porwała nas i uniosła daleko, budząc mnóstwo wspomnień. Przedstawienie wskutek nieśmiałości amatorów, obawy o finansowy rezultat wieczoru, a także trochę i wskutek naszej niendołności, odbyło się w sali hotelu „Bazar słowiański“, a nie, jak było zamierzonym, w teatrze miejskim lub resursie szlacheckiej. Musimy tu sprostować omyłkę miejscowej gazety „Telegraf Kazański“. Nie pani Walewska, jak pisze „Telegraf“, była iniektorką teatru, lecz doświadczona amatorka, pani Kamińska, która pierwsza ofiarowała Towarzystwu swoje zdolności i pracę. Na nieszczęście p. Kamińska sama grać nie mogła. Inni amatorowie—młodzież w męskiej połowie po większej części uniwersytecka—grali nadspodziewanie dobrze. Głównym pracownikiem w urzędzeniu wieczoru był p. Sułowski. Wszystkie bilety były rozchwyte zaraz po ogłoszeniu; osób było około 300. Z.

± Wilno. Dnia 25 marca obchodzono trzydziestopięcioletnie pisma „Wilenskiej Wiestnik“. Obecni byli: generał-gubernator wileński, kurator okręgu naukowego, pomocnik dowodzącego wojskami, naczelnik sztabu, gubernator i inni naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Generał-gubernator wygłosił toast poniższy: „Wyrażam szczerą życzenie i mocną nadzieję, iż „Wil. Wiestnik“ i nadal, jak dotąd, wytrzymałe, szeroko i mocno stać będzie na straży sprawy rosyjskiej w Kraju północno-zachodnim“. „Wilenskiej Wiestnik“ rozpoczął szereg artykułów p. t.: „Z powodu 35-lecia „Wil. Wiestnika“, jako organu rosyjskiego“. Z początku do r. 1864 dziennik ten wychodził w dwóch językach: polskim i rosyjskim, i dopiero następnie, za staraniem generał-gubernatora Murawjewa, stał się piśmie wyłącznie rosyjskim.

± Kraj fergański. Sąd rozpatrzywszy sprawę mieszkańców okręgu fergańskiego Pansat-Ogły i Kul Szyrbajewa, uznał winę obu. Kul Szyrbajewa porozumiewszy się z mińskubajewskim izzajem (obecnie straconym z wyroku sądu), w celu obalenia panowania rosyjskiego, był bezpośrednim pomocnikiem tego izzama i uczestniczył w napadzie na Andżan, a także w napadzie na dom sędziego ludowego Jułdasza, oraz w zabójstwie mieszczanina Byczkowa. Pansat-Ogły brał udział w powstaniu jako uczestnik szajki, organizowanej przez Inojat-cha-

na (obecnie również straconego); miał też udział w napadzie na mieszczanina Drobyzszewa, który został zabity, wreszcie w zabójstwie „prystawa“ assakińskiego Sulejmana. Za przestępstwa te obaj skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Na mocy przedstawienia p. o. głównego naczelnika okręgu, Najjaśniejszy Pan zamienił raczej karę śmierci na dożywotne zesłanie do robót ciężkich.

± Port-Arthur. W „Wost. Wiestn.“ czytamy: „Wedle ostatnich wiadomości, przywiezionych przez parowiec „Kornilow“, o 6 wiorst od Tallienwanu wybuchły znaczniejsze rozruchy, które mają być w związku z poborem podatków, dokonywanym przez Rosjan. Sprawa—jak opowiadają—zaogniła się o tyle, iż nastąpiło krwawe starcie i 400 chińczyków uciekło się do użycia broni. Powstańców uśmierzyli kozacy; ranni się rozpiechli. Rozruchy te odbiły się—lubo słabem echem—i w Port-Arthurze“.

± Syberja. Utalentowana pianistka, Jądwiaga Zaleska, z wielkiem powodzeniem koncertuje obecnie w znaczniejszych miastach Syberji: Tomsku, Irkucku i t. d.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 9 kwietnia.

(Gorączka mieszkaniowa. Nowy kryzys węglowy. Projekt reformy ściągania podatków. Nowe utrudnienie w Banku państwa. Kasa literacka. Nowe pismo i nowy dramat w Łodzi).

± W początkach kwietnia corocznie trzy czwarte mieszkańców Warszawy dostaje ostrej gorączki: zaczął się ostatni kwartał kontraktów mieszkaniowych, nastąpiła chwila „podwyższania“, „wypowiadania“ i gorączkowych poszukiwań lokali wygodniejszych i tańszych. Próżne nadzieje! pomimo olbrzymiego ruchu budowlanego, stan rzeczy z każdym rokiem się pogarsza. Zwłaszcza w początkach kwartału na kartach u bramy figurują cyfry poprostu bajeczne.

Obok zwyżki cen mieszkaniowych mamy znowu—chwilowo zapewne—zwyżkę cen węgla. Biurokratyczne składy miejskie zrobiły *fiasco*, i znow jesteśmy narażeni na przykre niespodzianki.

Przestarzały swój ustrój magistrat warszawski usiłuje łątać i podpierać. Wypracowano projekt zmian w systemie ściągania podatków. Zmiany te nie znalazły aprobaty władzy wyższej, która podniosła kwestję, czy nie lepiej wogóle znieść sekwestratorów miejskich i powiatowych, a ściąganie podatków w całym kraju powierzyć policji.

Nowe utrudnienie wprowadził tutejszy oddział Banku państwa, polecając, aby do weksli z tekstem nierosyjskim dołączano tłumaczenie, poświadczone przez tłumacza urzędowego. Nie wiem jeszcze, o ile ten rygor stosowany będzie do weksli polskich, ale wszak i weksli zagranicznych najwięcej krąży u nas na granicy zachodniej. Znowu więc banki prywatne odbiorą część klienteli Banku państwa i zmniejszą jego dochód za „disconto“ i „incasso“. Część druga—ta, która z usług Banku państwa korzystać musi, zostaje dotknięta nowym biurokratycznym ciężarem, który nikomu, prócz tłumaczy, korzyści nie przynosi.

Kasa literacka posiada już członków stukilkunastu. Pan Hugo Seydel ofiarował bezpłatnie lokal na biuro. Za kilkanaście dni odbędzie się drugie z rzędu zgromadzenie ogólne.

W Łodzi ukazało się „Ognisko rodzinne“, nowe pismo ilustrowane tygodniowe, pod kierunkiem p. Antoniego Mieszkowskiego. Teatr łódzki p. Wołowskiego wyprzedził scenę warszawską wystawieniem „Cyrano de Bergerac“.

L. Gr.

Warszawa, w kwietniu.

[Rocznica Słowackiego. Obchód kościelny].

± Po Mickiewiczu, którego setną rocznicę urodzin uczciliśmy przed trzema miesiącami pomnikiem z granitu i spiżu, przyszła kolej na Słowackiego. Warszawie blizkimi są obydwaj poeci; Warszawa bliższą niż Mickiewiczowi była Słowackiemu o tyle, że ten przez całe dwa lata—od 17 lutego 1829 do 8 marca 1831 roku—mieszkał tu przy ulicy Miodowej w jednej z oficyn pałacu Paca (dzisiaj gmach sądu okręgowego), jako skromny aplikant w ówczesnej komisji skarbu, a swój dantejski poemat o „Piaście Dantyszku“ poprzedził wzniosłym sonetem, w którym pieśń tę składa „pod nogi“ Warszawie... Choć mu „nudna praca finansowa“ w biurze wcale nie dogadzała i choć przez jej przyrząd przyglądał się Warszawie, to jednak czas tu spędzony zawsze wspominał Słowacki z rozrzewnieniem, a o „naszych przymilających się kobietkach warszawskich“ do końca życia wyrażał się z niekłamanem uznaniem. W Warszawie też, w roku 1830, stawiał swe pierwsze kroki na literackiej arenie (w wydawanym przez Odyńca „Noworoczniku“), a w chwilach wolnych od obowiązkowych zajęć biurowych napisał tu prawie całe dwa pierwsze tomy swoich poezyj, wydane następnie w roku 1832 w Paryżu. W poezjach swych niejednokrotnie obierał Warszawę za tło do swych utworów. W przystępie *uspokoje-nia* pisał np., że

jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żorawie.
Spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka...
Taka, zda się, odludna i taka wysoka!
Za tą kolumną we mgły tęczowe ubrana
Stoi trójca świecących wież Świętego Jana;
Dalej ciemna ulica, a z niej jakieś stare
Wygląda w perspektywie sinej *Miasto Stare*...

Warszawa, gdy jej przypadło uczcić 50-tą rocznicę śmierci poety, uczyniła to o ile mogła w sposób najbardziej tego godny. Wszystkie pisma codzienne i tygodniowe warszawskie przepełnione są artykułami o Słowackim i jego portretami.

Z kolei pojawiły się zapowiedzi o nabożeństwie, i że w niem wezmą udział chóry „Lutni“ i orkiestra teatru Wielkiego, oraz soliści opery: Korolewiczówna, Frenklówna i Grabczewski. Że wobec tego mury Świętokrzyskiego kościoła okażą się zaszczerpłe, to było nietrudnem do przewidzenia.

Jakoż nie zawiedziono się pod tym względem...

Nabożeństwo miało się odbyć o wpół do 12-iej, a już o 10-iej w kościele było prawie tłumno, o 11-tej zaś wypełniła się obszerna nawa świątyni po same brzegi, tak, że i na dworze, pod śpiżową figurą Chrystusa, tłoczyło się paręset osób... Największy ścisk panował dokoła obstawionego zielenią i świecami katafalku, na którego najwyższym stopniu, poniżej symbolicznej trumny, obitej ponsowym aksamitem, bielilo się duże gipsowe po-

piersie Słowackiego, otoczone mnóstwem kwiatów, wyłącznie białych. Piękny symbol—te białe kwiaty wkoło głowy poety. Na chórze, po nad wielkimi drzwiami wchodowymi, otwartymi na oścież, mieściła się orkiestra i chóry, z boku zaś, z lewej ściany środkowej nawy, spoglądało na ten kilkutysięczny tłum alabastrowe oblicze Chopina, którego serce znajduje się wmurowane w tym kościele... Przed wielkim ołtarzem, w obrębie presbiterjum, do którego wpuszczano przez zakrytą tylko za biletami, zgromadził się sam kwiat warszawskiej inteligencji, literaci, muzycy, malarze, uczeni. Wszystkie okna były przesłonięte ciemnymi kotarami, więc w kościele panował poważny półmrok, rozjaśniony tylko złotymi płomieniami świec, a bardzo słabo zasilany jaskrawym światłem dziennym. Ztąd uroczysty nastrój i cisza, na której tle rozlegające się z chóru *pianissimo* organowe czyniło podniosłe wrażenie jakiejś religijnej medytacji...

Punktualnie o wpół do 12-ej na stopniach wielkiego ołtarza ukazał się biskup Ruskiewicz w infule, otoczony licznym duchowieństwem. Zaczęła się msza. Jednocześnie na chórze ukazała się smukła postać dyrektora Maszyńskiego, na którego skinienie połączone chóry, męzki i kobiece, zaintonowały wyjątek z „Requiem” Mozarta. Potem śpiewała Korolewiczówna „Pieśń pokutną” Moniuszki, a gdy ucichł srebrzysty głos śpiewaczki, usłyszeliśmy wspaniałe „O władco świata” Moniuszki, wykonane przez Grąbczewskiego. Po nich śpiewała Frenklówna, poczem znów „Lutnia” odśpiewała parę wyjątków Mozartowskiego „Requiem”. W końcu, gdy biskup Ruskiewicz, obszedłszy trumnę dookoła, odmówił łacińską modlitwę za spokój duszy Juljuszowej, i gdy do góry wzniosły się błękitnawe kłęby kadzidłanego dymu, orkiestra, pod dyrekcją Młynarskiego, zaintonowała „Marsza żałobnego” Chopina. Gdy przebrzmiały ponure akordy tej nieśmiertelnej kompozycji, zaczęto zmierzać ku wyjściom. Rozchodzący się w spokoju, jaki przystoi w takich chwilach, a niejeden, przechodząc około popiersia Słowackiego, mijał je z tem uczuciem, że wychodził teraz lepszym i bardziej podniesionym na duchu, aniżeli nim był w chwili, gdy szedł na to nabożeństwo.

Ferd. Hoesick.

+ „Warsz. Dziennik” podaje pod datą 27 marca następujące postanowienie jenerał-gubernatora warszawskiego: „Rozpoznawszy przedstawienie p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy z d. 20 bież. marca Nr. 374/2187 i relację dodatkową z dnia 22 marca Nr. 375, w przedmiocie odmówienia przez redaktora gazety „Kurjer Warszawski”, Nowodorskiego, przyjęcia ofiary pieniężnej na rzecz dotkniętych nieurodzajem, i zważywszy: 1) że dnia 10 lutego r. b. p. Pachomow przysłał z Iwangrodu do redakcji gazety warszawskiej „Kurjer Warszawski” trzy ruble, jako ofiarę na rzecz dotkniętych głodem w Cesarstwie, ofiary zaś tej rzeczona redakcja nie skierowała wedle przeznaczenia, lecz dopiero po upływie przeszło trzech tygodni (dnia 4 marca) zwróciła ofiarodawcy; 2) że przytoczone przez redaktora rzeczony gazety, na usprawiedliwienie takich postępów, wyjaśnienia o niezbieraniu jakoby w Warszawie ofiar na dotkniętych nieurodzajem włościan guberni wewnętrznych Rosji, o niedogodnościach zbierania wspomnianych ofiar w Warszawie i o uciążliwości odsyłania ich

podług przeznaczenia—są nieuzasadnione, albowiem o otwarciu, na wniosek p. ministra spraw wewnętrznych, zbierania ofiar na rzecz dotkniętych nieurodzajem we wszystkich instytucjach Czerwonego Krzyża w Cesarstwie ogłosił „Prawit. Wiestn.” w numerze 47 z d. 9 kwietnia 1898 roku, o przyjmowaniu zaś ofiar na ten cel w miejscowym zarządzie okręgowym Czerwonego Krzyża wielokrotnie drukowano obwieszczenia rzeczony zarządu zarówno w „Warszawskim Dzienniku”, jako też w „Warszawskiej Gazecie Policyjnej” i 3) że udzielona przez redakcję gazety „Kurjer Warszawski” odmowa przyjęcia powołanej wyżej ofiary p. Pachomowa, w braku jakichkolwiek po temu przyczyn formalnych, daje się objaśnić wyłącznie tylko demonstracyjnym niechęczeniem przyjmowania przez redakcję ofiar na rzecz włościan rosyjskich, zamieszkałych w guberniach wewnętrznych Cesarstwa—postanawiam: na mocy Najwyższej zatwierdzonego d. 20 września 1876 r. postanowienia komitetu do spraw Królestwa polskiego, wymierzyć redaktorowi gazety „Kurjer Warszawski”, Nowodorskiemu, karę pieniężną w wysokości trzystu (300) rubli.

+ Zmarły przed kilku dniami ś.p. Wilhelm Rau był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli wielkiego przemysłu w Królestwie i w prow. zachodnich. Działalność zmarłego na wielką skalę rozpoczęła się w r. 1858, gdy do spółki ze Stanisławem Lilpopem nabył od zmuszonych do opuszczenia kraju skutkiem wybuchu wojny krymskiej anglików Evansów fabrykę wyrobów żelaznych i narzędzi rolniczych w Warszawie. W kilkanaście lat potem ś.p. Rau utworzył Towarzystwo akcyjne, które znacznie fabrykę rozszerzyło. Jednocześnie skierował zmarły swą działalność na południe i owocem jej było powstanie kilkunastu cukrowni na Podolu i Ukrainie. Zawiazawszy trwałe stosunki z wielkimi kapitalistami z Belgji i z nad Renu, Rau stworzył z ich pomocą olbrzymie przedsiębiorstwo warszawskiej fabryki stali i Towarzystwa metalurgicznego dniewrowskiego. Zmarł we Frankfurcie nad Menem w 74 roku życia.

+ Według doniesienia „Warsz. Dn.”, władze w Królestwie polskim zwróciły uwagę na wzrost kradzieży i napadów zbrojnych w gub. warszawskiej. Wobec tego polecono, aby policja powiatowa ułożyła spis recydywistów, oraz wszystkich tych, którzy zakłócają spokój publiczny. Spis ten, ze wskazaniem osób, które według zdania policji należałoby przesiedlić do innych guberni, zostanie przedstawiony ministerstwu spraw wewnętrznych.

+ Na drugiem posiedzeniu komitetu trzeźwości m. Warszawy, pod przewodnictwem pułkownika Lichaczewa, zatwierdzono projekt podziału miasta na 12 kuratorów trzeźwości, określono wysokość wydatków kancelaryjnych, a nadto uchwalono wyjednać od magistratu, ażeby park praski był oddany do rozporządzenia komitetu, celem urządzania tam zabaw ludowych.

+ Komitet nowy Tow. sztuk pięknych w Warszawie ukonstytuował się jak następuje: na wiceprezesa wybrany został dr. Karol Benni, na gospodarza wystawy pan Franciszek Ejsmond, na kasjera p. Juljusz Herman.

++ Z pow. ciechanowskiego piszą do „Gaz. Polskiej”: Z inicjatywy p. Zap., gro-nio miejscowej inteligencji uzyskawszy pozwolenie władzy, rozpocznie po świętach Wielkanocnych szereg odczytów popularnych w Ciechanowie. Pierwszy odczyt rozpocznie inicjator rozprawą: „O racjonalnych czynnikach małżeństw dobranych”; drugi wypowie p. Stanisław Marszałek z Kołaczkowa „O cnotach społecznych”; p. Kazimierz Szalla będzie mówił na temat: „Hygiena namiętności i nałogów”, p. Gutkowski ze Świecina „O starokawalerstwie” i t. d.

UWAGI.

Petersburg, 2 kwietnia.

Zdawałoby się, że kierownik polityki zagranicznej wielkiego mocarstwa sądzonym być winien po owocach swej działalności i chwalonym lub potępianym w miarę tego, czy okaże się czujnym strażnikiem interesów, swej pieczy powierzonych, czy też nieudolnym ich obrońcą. Innym mocarstwom winien jest tylko dotrzymywanie swych zobowiązań i obietnic i uczciwość we wzajemnych stosunkach, swemu własnemu natomiast—wyteżenie sił swoich wszystkich, by mu powodzenie zapewnić.

Pisma niemieckie wiedzą o tem bardzo dobrze, ale od zasad tych zbaczą w prawo lub lewo, stosownie do tego, czy chodzi o księcia Bismarka, czy... hr. Gołuchowskiego. Bismark dowiódł swej wielkości, gdy za plecami swego sprzymierzeńca cichaczem układał się z kim innym; dwulicowość nazywała się u niego «genjalnością». Hrabia Gołuchowski zdradza trójprzymierze, skoro z wiedzą swych sojuszników jawnie i otwarcie usuwa powody nieporozumień między Austrią i Rosją i towarzyszy swemu monarsze do Petersburga!

Takie odkrycie uczynił «Berliner Tageblatt», a nie jest to odkrycie jedyne, jak pismo berlińskie nie jest jedynym, które podkopać usiłuje stanowisko austro-węgierskiego ministra. Więc hr. Gołuchowski zawinił, że popiera hr. Thuna i czechów, że podtrzymywał rzekomo Banffego, że wbrew opozycji Niemiec, które przymilić się pragnęły «przyjacielowi» cesarskiemu, sultanowi, zgodził się na kandydaturę ks. Jerzego na gubernatora Krety, że nie występuje przeciw czechom, gdy ci niezbyt czule wyrażają się o trójprzymierzu, że podyktował hr. Thunowi odpowiedź jego w sprawie rugów pruskich i t. d. Piosnkę tę podejmują w lot pisma wiedeńskie, oglądając się na peszteńskich kolegów, czy przyłączą się do wtóru, by obalić austriackiego ministra za to, że niedość uległe służy... Niemcom.

Pismom niemieckim dziwić się niema powodu. Im oddawna już «nabrzmiał grzebień» (jak mówi wiedeńczyk) i z naiwną szczerością oburzają się na to, że hr. Gołuchowski ośmiela się być austriackim ministrem, a nie potulnym podwładnym p. Bülowa. Inaczej rzecz się ma z pismami wiedeńskimi, które berlińskiemu dziennikowi nie dają należytej odprawy i *hands off!* nie wołają stanowczo, gdy ktoś ubliżać ośmiela się Austrii, karcąc jej ministra za to, że nie chce być

biernym satelitą Niemiec, ale monarchji habsburskiej wywalczyć się stara stanowisko niezależne, godne wielkiego mocarstwa, co szanuje ściśle swe sojusze i zobowiązania, ale dość jest silne, by prowadzić politykę własną i Dunaju nie traktować jak mizernego dopływu Sprei.

Wszystko to, z czego «Berliner Tageblatt» czyni hr. Gołuchowskiego zarzut, tak porozumienie się w sprawach bałkańskich z Rosją, jak dłożenie ręki do załatwienia trudności kretańskiej, przyczyniło się właśnie do wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Austrii, a w niczem nie wykroczyło przeciw sojuszowi trzech mocarstw. Więc niech hr. Gołuchowski ustąpi! Na *Ballhausplatz* potrzeba nie takiego ministra, co broni interesów Austrii, ale takiego, co na każdym kroku udowadnia przede wszystkim swe «sympatje» dla Niemiec choćby Austrii kosztem! Nie takiego, co w polityce państwowej uwzględnia życzenia austrjackich ludów, wyrażone w delegacjach i głos ośmiela się podnieść w obronie rugowanych poddanych austrjackich, ale takiego, coby był jeno echem berlińskich pomruków.

Niemcom austrjackim, cieszącym się z takiego poparcia, winszujemy berlińskiego poplecznika i ich wyobrażenia o godności państwa. Winszujemy — nie zazdrościmy.

Na Palatynie, Kapitolu, na Forum romanum roilo się w tych dniach od setek «barbarzyńców». Zewsząd, i z tych krajów, które prokonsulowie utrzymywali ongi w rygorze, a ktori dzielił się potem cesarzy, i z tych, do których nigdy rzymianin nie dotarł krótkim swoim mieczem, zewsząd do Miasta pośpieszyli ludzie, zbrojni w pióra za cały rynsztunek, «pszczoły historii», jak nazwał ich Leon XIII, dziennikarze, powitani na swym kongresie w murach starej Romy przez ks. Ruspoli, jako przedstawiciele «szóstego wielkiego mocarstwa».

«Szóste wielkie mocarstwo!» W ustach dostojnego przedstawiciela Rzymu tytuł ten przyznany dziennikarstwu brzmi dziwniej, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje. Szóste mocarstwo? Trzy cesarstwa, Rzeczpospolita francuzka i Wielka Brytania — to pięć, dziennikarstwo szóste... Ze spadkobierca edylów o Stanach Zjednoczonych nie pomniał, nie dziwo, ale że pierwszy z pośród «ojców» wiecznego miasta dziennikarstwu zaszczytne miejsce w pocście mocarstw kosztem Włoch ustąpił, to dziwniejsze. Mniejsza zresztą o to. Dziennikarstwo jest «szóstym» mocarstwem, jak każdy nowy wynalazek «ósmym» jest cudem świata; poprzednich się nie liczy.

Mniejsza o to, bo dziennikarstwo w nowożytnych społeczeństwach zbyt wpływowe zdobyło sobie stanowisko, by o tytuł mogło być zazdrosnem: nietylko — grzeczność za grzeczność — Włochom, ale i Ameryce pierwszeństwa ustąpić gotowe i nic ze swej powagi nie straci.

Nie tytuł przyznany mu przez ks. Ruspoli doda dziennikarstwu powagi, ale to, co dla podniesienia swego znaczenia na rzymskim kongresie uczynić zdołało. Przewodniczący międzynarodowego związku dziennikarzy, dr. Singer, dziękując królewskiej parze za zaszczyt pierwsze posiedzenia swą obecnością, powiedział, że członkom kongresu leży przede wszystkim na sercu wzmocnienie jedności i koleżeństwa między dziennikarzami, w celu wytępienia osobistych i nienawistnych polemik w nieuniknionych i koniecznych sporach, wypływających z różnicy przekonań. Kongres rzymski obszernie zakreślił sobie pole działania: obradował i nad zacieśnieniem międzynarodowej swej organizacji, i nad zabezpieczeniem własności literackiej, i nad stosunkiem dziennikarzy do wydawców, i nad ułatwieniami pocztowymi i telegraficznymi i t. p. I wszystko to, to pewna, przyczynić się może znacznie do podniesienia znaczenia i powagi dziennikarstwa; więcej od tego wszystkiego przyczynić się do tego może to, co przewodniczący słusznie za pierwszą troskę dziennikarzy uważa: wzajemny koleżeński szacunek, uwiaczniający się w polemikach nietylko między dziennikarzami różnych krajów, ale, i przede wszystkim, między dziennikarzami, pracującymi dla dobra tego samego społeczeństwa, choć ołmiennymi środkami.

Kongres rzymski był szóstym z kolei. Poprzednie odbyły się w Antwerpii, Bordeaux, Budapeszcie, Sztokholmie i Lizbonie, i choć nie minęły bez śladu, nie zdołały wszczepić we wszystkich dziennikarzy pierwszego dziennikarskiego przykazania: «szanujmy się nawzajem, jeśli chcemy być szanowani». Oby kongres rzymski, który obradował w wilję zebrania się konterencji w Haadze, osiągnął to, czego nie osiągnął żaden z jego poprzedników: rozbrojenie polemicznej zaciekłości dziennikarzy. Sześciu polskich dziennikarzy, biorących udział w kongresie, przedstawiciele «mocarstwa, w którego granicach słońce nie zachodzi», niech tę «dobrą nowinę» przywiozą i w rodzinne swe strony.

Z powodu zapadłej niedawno uchwały Komitetu ministrów, podniesioną została kwestja, w jakim stopniu wykład języka literatury nowożytnej może odbywać się w tymże języku i o ile zmiany w odnoś-

nym programie mogą być przeprowadzone w drodze zwykłych rozporządzeń ministerjalnych, bez uciekania się do wyższych instancji państwowych. Dla wyjaśnienia tych wątpliwości — musimy zdać sobie przede wszystkim sprawę z tego, jak dana kwestja przedstawia się na gruncie ustawodawczym i praktycznym.

Wszystkie przedmioty w szkołach średnich wewnętrznych guberni państwa, Kraju północno- i południowo-zachodniego i Królestwa (tutaj od roku 1869) wykładane są obowiązkowo po rosyjsku. Języki nowożytne (niemiecki i francuzki) stanowią pod pewnym względem wyjątek, podyktowany względami pedagogicznymi i potwierdzony szeregiem aktów ministerjalnych. Język rosyjski, jako instrument wykładu, gra w nich rolę tylko pomocniczą, i widoczną jest dążność, aby w miarę możności, zastąpiony mógł być przez dany język nowożytny. Określenie, w jakim stosunku te dwa języki przy wykładzie języków nowożytnych do siebie stoją, należy wyłącznie do kompetencji ministerstwa oświaty, które decyduje w ostatniej instancji.

Dla każdej grupy przedmiotów gimnazjalnych istnieje osobna instrukcja (*Objasnielnaia zapiska k prepodawanju*), określająca szczegółowo plan i program wykładu przedmiotów. Instrukcja dla wykładu języków nowożytnych zawartą jest w ogólnem wydaniu planów naukowych, zatwierdzonych przez p. ministra oświaty 20 lipca 1890 roku dla gimnazjów i progimnazjów klasycznych i 27 lipca 1895 r. dla szkół realnych. W instrukcji dla wykładu języków nowożytnych w szkołach pierwszej kategorii powiedziano, że w pierwszym sześciu klasach wykładana jest gramatyka, i że objaśnienia gramatyczne winny być obowiązkowo udzielane po rosyjsku. Z tego wynika, że składnia *resp.* literatura, może być wykładana w języku nowożytnym i że w 7 i 8 klasie gimnazjum języki nowożytne mogą być wykładane w tymże języku.

W szkołach realnych, gdzie języki nowożytne muszą z natury rzeczy znacznie większą odgrywać rolę, ministerstwo oświaty otwiera jeszcze szersze ramy językowi nowożytnemu, jako wykładowemu, dążąc do tego, aby, ze względów pedagogicznych, uczeń doszedł jak najwcześniej do dokładnego rozumienia mowy ustnej i literatury danego przedmiotu.

Na zasadzie powyższych danych musimy przyjść do wniosku, że określenie, w jakim stopniu i objętości dany język nowożytny może być używany jako instrument wy-

kładu, jest rzeczą ministra oświaty i nie wymaga żadnych zmian w obowiązującym prawodawstwie lub aprobaty najwyższych władz państwowych. Dodać naturalnie należy, że punktem wyjścia dla obecnego planu i programu wykładu języków nowożytnych jest przypuszczenie, że uczeń, rozpoczynając naukę tych języków, zupełnie ich nie zna i nie rozumie.

W widokach uspokojenia umysłów i osłabienia agitacji, wstrząsających obecnie Finlandją, generał-gubernator miejscowy, jen. Bobrikow, wydał świeżo cykularz do gubernatorów, wyjaśniający właściwe znaczenie manifestu 3 (15) kwietnia r. b. i dołączonych doń «postanowień zasadniczych». Generał Bobrikow zapewnia, że nowa procedura prawodawcza nie dotyczy wewnętrznych spraw Finlandji, które rozstrzygane będą w porządku dotychczasowym, ale tylko spraw ogólnopństwowych, to jest takich, które dotyczą wspólnych interesów W. Księstwa Finlandzkiego i Cesarstwa. Przy rozstrząsaniu takich spraw w Radzie państwa będą obowiązkowo brać udział w rozprawach, oprócz generał-gubernatora, minister sekretarz stanu do spraw Finlandji, i kilku (niekoľko) członków finlandzkiego Senatu. Z cykularza jen. Bobrikowa ten przedewszystkiem wyciągnąć należy wniosek, że pogłoski o blizkiem zniesieniu sekretarjatu stanu do spraw Finlandji okazują się mylnymi.

Wolf i Iro przeszli już na protestantyzm na złość hr. Thunowi, Schönener przejście swoje zapowiada. Panowie ci omylili się co do wrażenia, jakie krok ich wywrze na opinię publiczną w Niemczech. Pomijamy katolicką „Germanję“, twierdzącą, że Wolf i Schönener, nie mając żadnej religji, posługują się protestantyzmem dla krzewienia zdrady stanu. Ale protestancki i pruski „Kleiner Journal“ wręcz oświadcza, że protestantyzm z takich neofitów żadnego nie ma pożytku, a popieranie przez Niemców takiego ruchu jest mieszanym się w wewnętrzne sprawy austriackie, do czego nie mają prawa. I wartoż było z hasła *Los von Rom* robić program polityczny?

„Moskowskija Wiedomosti“ ogromnie się dziwią, że „polskaja duma“ w Wilnie, bez zwłoki i zastrzeżeń, chętnie i szczerze, wzięła na siebie inicjatywę w uczczeniu setnej rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina. To było prawdziwą niespodzianką dla organu p. Gringmuta, który pamięta „rażąco obojętne“ zachowanie się wileńskiej rady miejskiej w innej, analogicznej kwestji. Zdumienia tego nie pojmujemy. Bo i dla czego by reprezentacja miejska w Wilnie nie miała uczcić jubileuszu wielkiego rosyjskiego poety? Święto Puszkina to święto pokoju. Nie budzi ono i budzić nie może drażliwości żadnej.

Otrzymane dziś pisma warszawskie przynoszą wiadomość, że generał-gubernator warszawski, JO. książe Imeretyński, skazał redaktora „Kurjera Warszawskiego“ na 300 rubli kary za nieprzyjęcie składki na dotkniętych głodem w Rosji.

INFORMACJE „KRAJU“

∠ O ile słyszeliśmy, w kompetentnych sferach podniesioną została opinja, że dalszy rozwój sieci kolejowej w Królestwie polskiem nie jest usprawiedliwiony względami strategicznymi, i że również i względy ekonomiczne nie zdają się przemawiać za zbyt czynnem rozszerzeniem tej sieci. Jeżeli opinja ta uznana zostanie za miarodajną, to w każdym razie nie może i nie będzie się stosować ani do drogi Tomaszowskiej, jako już koncesjonowanej, ani do Kaliskiej, której budowa już została w zasadzie Najwyżej postanowioną, ani do tak zwanych kolei drugorzędnych i bocznic.

∠ Dowiadujemy się, że minister skarbu S. J. Witte zatwierdził w tych dniach zmianę statutów warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa. Muzeum pozyskało między innymi ważną prerogatywę zakładania szkół technicznych i rzemieślniczych. Komitet Muzeum, który dotąd, podobnie jak komitet kasy Mianowskiego, kompletował się sam przez się przez przybieranie nowych członków, będzie odąd wybierany przez ogół członków, którzy się dzielą na trzy kategorie: założycieli, protektorów i zwyczajnych. Ci ostatni są wyborcami, ale nie mogą być wybieranymi do komitetu.

∠ W tych dniach, jak się dowiadujemy, kwestja koncesji na budowę kolei podjazdowej z Częstochowy do Herbow rozstrzygnięta zostanie przez p. ministra skarbu. Najwięcej szans do pozyskania koncesji mają: ks. Stefan Lubomirski i p. Siemczow, stojący na czele grupy kapitalistów.

∠ Dowiadujemy się, że zarządzający wydziałem szkół technicznych ministerstwa oświaty r. t. Anopow, złożył podanie o uwolnienie go od zajmowanych obowiązków. Objaśniamy, że w sferę kompetencji tego wydziału wchodzi i instytuty technologiczne w Petersburgu i Charkowie, szkoła techniczna im. Wawelberga i Rotwanda i t. d.

∠ Wiadomość, którą podały pisma rosyjskie, a za niemi polskie, jakoby prof. uniwersyteckiego Baudouin de Courtenay obrany został zwyczajnym członkiem Akademji nauk w Petersburgu — okazała się przedwczesną, — w szczegółach zaś swych (co do wydziału języka i literatury rosyjskiej) wręcz mylną.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Sprawa wprowadzenia do Rosji kalendarza gregorjańskiego poruszona została urzędownie. Od dłuższego już czasu rozpatrywano w ministerstwie komunikacji memorjał w tej sprawie, którego autorowie wychodzili z założenia, że ujednostajnienie kalendarza wpłynie dodatnio na handel międzynarodowy, ponieważ przyczyni się do ułatwienia sto-

sunków pomiędzy kupcami a zarządami dróg żelaznych. W dalszym ciągu znaczna memorjał, że wprowadzenie nowego stylu nie powinno wywołać żadnych trudności poważniejszych. Za najdogodniejszy sposób przeprowadzenia reformy uważałyby wypadało zniesienie lat przestępnych w czasie od r. 1900 do 1948. Ministerstwo komunikacji zamierza sprawę wprowadzenia nowego stylu poprzeć i poczyniło już podobno kroki celem porozumienia się z innymi urzędami centralnymi. Ma to niewątpliwie znaczenie doniosłe.

× W „Prawit. Wiestn.“ czytamy: „Wobec przekroczenia przez dziennik „Kijewlanin“ rozkazu ministra spraw wewnętrznych z d. 22 października roku 1897, minister spraw wewnętrznych, na mocy art. 178 ust. pras. (wyd. z roku 1890) postanowił: zakazać sprzedaży numerów pojedynczych pomienionego dziennika. Na mocy art. 178 ust. pras. t. XIV (wyd. z r. 1890) minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronić sprzedaży numerów pojedynczych dziennika „Narod“. Wobec szkodliwego kierunku pisma „Syn Ojczyzny“, ujawnionego ze szczególną jasnością w artykule „Kwestja kobieca“, umieszczonym w N-rze 84 tego wydawnictwa, minister spraw wewnętrznych, na mocy art. 144 ust. pras. (wyd. r. 1890) postanowił: udzielić pismu „Syn Ojczyzny“ pierwszego ostrzeżenia, w osobie wydających pomienione pismo członków zarządu Towarzystwa akcyjnego „Izdawatel“: Eustachego Belinga, Pawła Merka i Michała Wolkenstejna, oraz redaktora pisma Aleksandra Szellera“.

× Komisja, rewidująca ustawodawstwo o włościanach, która przerwała zajęcia w kwietniu r. z., w tych dniach — jak donoszą pisma — ponownie rozpocznie swe prace pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych.

× Prezes warszawskiego komitetu cenzury rz. r. st. *Jankuljo*, mianowany został nadetatowym członkiem głównego Zarządu do spraw prasowych w Petersburgu.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Rewelacje dziennika „Figaro“ w sprawie Dreyfusa trwają w dalszym ciągu, dostarczając, jak na teraz przynajmniej, zarówno obrońcom, jak i przeciwnikom skazanego oficera argumentów do uzasadnienia powziętych przekonań. Tymczasem sąd skazał redakcję „Figaro“ na zapłatę 500 franków kary za ogłoszenie protokołów sądu kasacyjnego. Naturalnie, że tego rodzaju kara nie może powstrzymać dziennika od dalszych rewelacji. Prezydent Loubet odwiedził miasto Montelimar, gdzie był serdecznie przyjmowany przez ludność i przez swą matkę, 86-letnią staruszkę. Na bankiecie Loubet oświadczył, że wziął na swe barki ciężkie brzemie prezydentury dlatego tylko, ponieważ pragnął ułatwić sprawę pojednania republikańskiego, które niezbędnem jest dla pomyślności wewnętrznej kraju i dla jego potęgi na zewnątrz. Trudności i zawichrzenia obecne nie powinny i nie mogą potargać węzłów jedności między francuzami. Na innym znowu bankiecie w Puy wygłosił prezes ministrów Dupuy mowę, w której stwierdził, że ogólne położenie Francji nie przestaje być pomyślnem. Rzeczpospolita nie obawia się buntowniczych wybryków niektórych osobistości, bredzących

o fantazyjnych plebiscytach i restauracjach. Wybór nieugiętego republikanina na prezydenta zaświadczył przed Europą o trwałości i żywotności Rzeczypospolitej. Stosunki ekonomiczne kraju są bardzo pomyślne. Dalej wyraził Dupuy żywe zadowolenie z powodu zawarcia traktatu handlowego z Włochami, jak niemniej z zawartej niedawno z Anglią umowy o Niger, która zabezpiecza Francji w północno-zachodniej Afryce posiadanie wielkiego państwa kolonialnego. Sprawę Faszody załatwiono, zgodnie z interesami Francji. Przechodząc do sprawy Dreyfusa, rzekł Dupuy: Daje się już dostrzec bliższy koniec tej sprawy, badanej obecnie przez sąd kasacyjny, którego wyroki uszanowane będą przez wszystkich. Sąd kasacyjny orzecze wedle prawa i sprawiedliwości. Potępiamy polemikę, wciągającą do sprawy armję narodową. Kara, jaka spotka jednostki za osobiste przestępstwa, nie dotyka wszelako armji, do której należą wszyscy synowie ojczyzny.

Włochy. Na przyjęciu kardynałów dnia 12 b. m. Papież miał mowę, w której przede wszystkim dziękował Bogu za przywrócenie mu zdrowia, a następnie zwrócił się do propozycji Cesarza rosyjskiego w kwestji ograniczenia uzbrojeń. Papież oświadczył, iż z radością wita tę inicjatywę i życzy, iżby tak wspaniałomyślne zamiary przyniosły owoce na pożytek całego świata. Niech pierwszy ów krok będzie bodźcem ku próbie rozstrzygnięcia wszelkich sporów między narodami wyłącznie za pomocą środków moralnych. Niczego tak gorąco kościół nie pragnie, jak pełnić swe postannictwo w charakterze przeciwnika wszelkiego przelewu krwi i twórcy pokoju nie tylko w dziedzinie sumienia, ale i w dziedzinie społecznej. W granicach zakreślonej mu swobody—kościół we wszelkich doniosłych wypadkach historii świata brał udział, i tym sposobem świadczył dobre usługi ludzkości. Bez powagi papieżstwa cywilizacja by zginęła. Kończąc przemówienie, Papież nadmienił, iż ucisk może niekiedy tamować gorliwość wiary, że wszakże nie bacząc na wszelkie przemiany, kościół zawsze pełnić będzie swe opiekuńcze postannictwo. Sama jedna filozofja humanitarna nie byłaby w stanie zapewnić dłuższego i trwałego dobrobytu, wszelka więc próba pozbawienia cywilizacji ożywczego ducha chrześcijaństwa będzie daremną.

Anglja. Nowa ustawa o samorządzie irlandzkim, wypracowana przez gabinet konserwatywny, została wprowadzona w Irlandji. Rezultaty wyborów okazały się pomyślnymi dla narodowców irlandzkich, którzy w ogromnej większości wybrani zostali. Zdaniem dzienników, po raz pierwszy udało się rządowi margr. Salisbury przywrócić pokój wewnętrzny w Irlandji, i przez to rozwiązać sobie ręce do energicznej działalności w zakresie polityki zewnętrznej. W Izbie gmin podjęto kwestję połączenia kolejowego od Calais aż do stolicy Indji—Kalkuty, postępującą się projektowaną linią kolejową od Orenburga do Samarkandy. Sekretarz stanu oświadczył w odpowiedzi, że rząd nie widzi możliwości dać w tej kwestji żadnych wyjaśnień.

Niemcy. W sprawie samońskiej, jak zapewniają pisma niemieckie, przyszło do chwilowego porozumienia. Anglja i Stany Zjednoczone przyjęły propozycję Niemiec co do wysłania na wyspy komisji śledczej, złożonej z trzech przedstawicieli zainteresowanych mocarstw. Uchwały komisji, ażeby być prawomocnymi, muszą się opierać na jednomyślności głosów. Dzienniki francuskie donoszą, że w jesieni cesarz Wilhelm ma przybyć do Monako dla dokonania aktu otwarcia założonego w tem mieście muzeum oceanograficznego.

Hiszpanja. Telegram z Madrytu ogłosił, że zdaniem hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych, agitacja karlistowska, zauważona na północy i w Andaluzji, będzie chwilową i nie połączoną za sobą następstw

poważniejszych, ponieważ nie doznaje parcia. Do tej pory—zapewniał minister—nie nie upoważnia do przewidywania wybuchu powstania. Pomimo to, wobec nowych pogłosek o ruchu karlistowskim, wystano oddziały żandarmerji do miejscowości zagrożonych.

Stany Zjednoczone. Z Hawany donoszą, że zarząd kubańskiej armji powstańczej rozwiązał się. Armję rozpuszczono, a broń oddano władzom amerykańskim. Rada municypalna Hawany zostaje uznana za legalny rząd Kuby. Generał Otis ogłosił w Manilli proklamację o objęciu archipelagu filipińskiego imieniem Stanów Zjednoczonych w ich posiadanie. Proklamacja przyrzeka przyznanie wyspom najszerzego samorządu, oraz praw obywatelskich i swobody religijnej.

Austria. W Nachodzie, w Czechach, wybuchy znaczne zaburzenia antysemityczne. Strejkujący robotnicy zburzyli fabrykę, kilka sklepów i domów żydowskich. Wojska przywróciły porządek. Władze wiedeńskie zamknęły cztery towarzystwa niemieckie, szerzące tendencje pangermańskie. Dziennik „Reichswehr“ donosi, że Austria zamierza zająć w Chinach—Fukin.

Chiny. Wojska francuskie i rosyjskie, które czynwały dotąd nad bezpieczeństwem poselstw, opuściły Pekin. Oddział wojsk niemieckich, wysłany celem ukarania chińczyków za napaści na Niemców, wrócił do Tzin-tau, po spaleniu dwóch wsi chińskich.

Szwecja. Parlament wyasygnował przeszło 5 milionów koron na zakup karabinów i wzmocnienie fortyfikacji.

Włochy. Na spotkanie królestwa włoskich, udających się do Sardynji, Francja i Anglja wysyłają eskadry.

W PETERSBURGU.

= Bawia w Petersburgu: ks. Włodzimierz Swiatopolk-Czetwertyński i mecenas Stanisław Rotwand. Pobyt ks. Czetwertyńskiego związany jest z budową nowej sieci kolei podjazdowych w gub. grodzieńskiej i wileńskiej (z Grodna do Lidy i t. d.). Pana Rotwanda ścignęła między innymi do Petersburga sprawa zmiany ustawy warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa. Staraniom p. R. zawdzięczać w znacznym stopniu należy fakt bardzo pomyślnego załatwienia tej sprawy. Szczegóły podajemy w dziale „Wiadomości bieżących“. Od dłuższego czasu bawi nad Nową dr. Kopera, delegowany przez krakowską Akademię umiejętności dla badań z historii sztuki i zabytków polskich w archiwach i galerjach petersburskich. Z powodu wystaw wiosennych następujący artyści-malarze bawia w tej chwili w Petersburgu: Wilhelm Kortbiński, Włodzimierz Nałęcz, Kaz. Stabrowski, Zygmunt Piotrowicz. Pan Ferd. Ruszczyk po kilkotygodniowym pobycie wyjechał na wieś do gub. wileńskiej.

= Wieczór Puszkiniowski. Szereg uroczystości puszkiniowskich rozpoczyna jutro, w sobotę, wieczór w teatrze Maryjskim, urządzone przez Związek pisarzy rosyjskich i Towarzystwo „kasy literackiej“. Na program złożą się utwory dramatyczne, w interpretacji pierwszorzędnych artystów, deklamacje, muzyka, śpiew. Rozpocznie uroczystość przemówienie prof. Weinberga.

= Z Towarzystwa dobroczynności. Zarząd katolickiego Tow. dobr. donosi, że d. 10 kwietnia w sali biblioteki kościelnej, o godz. 8 wieczorem, odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa.

= Z opery. Nie pamiętam królowej Małgorzaty w „Hugonotach“, podobnie wykonanej, z równem wykończeniem, pełnym blasku, a zarazem prostoty i wdzięku, jak

to danem nam było słyszeć w interpretacji pani Bolskiej w ubiegły czwartek (25-z. m.) na scenie teatru Maryjskiego. Takiego wrażenia artystycznego szukać należy chyba w dalekich wspomnieniach tej świetnej przeszłości Wielkiego teatru w Petersburgu, gdy na jego scenie jaśniały imiona Volpini, Nilson i innych gwiazd wokalnych. Wrażenie było szczerem i ogromnem. Krytyk „Pet. Ztg“ nazywa oddanie tej roli wprost genialnem. Zaś w „Now. Wremia“ znajdujemy ogromne pochwały nie tylko dla strony wokalnej w najsubtelniejszych odcieniach, lecz i dla gry wykwintnej. Patrzącym na panią Bolską w tej roli, przychodził na myśl mimowoli piękny portret królowej Małgorzaty z galerji Luwru w Paryżu. Wspaniale brzmiał głos p. Delmassa, w roli damnego i stanatyzowanego hr. Saint-Bris, również jak i p. Blanchart w szlachetnej roli hr. Nevers. Na następnym przedstawieniu „Hugonotów“, w niedzielę, dublowała rolę Małgorzaty z powodzeniem młoda śpiewaczka p. Butkiewicz, także rodaczka nasza, kijowianka. Partję tę musiała śpiewać podobno, jak pisze krytyk „Now. Wr.“, prawie bez próby, a śpiewała ją przesłiznie, zdumiewając lekkością i wytwornem wykonaniem gam, oraz czystym dźwiękiem w nutach wysokich.

= Koncert w „Lutni“. Zaimprovizowany na przedce w minioną niedzielę wieczór muzyczny w „Lutni“, dzięki współdziałaniu utalentowanych uczestników, miał wyjątkowe powodzenie. Obszerne salony klubu przy zanku Demidowa, szczerze wypełnione, błyszczały urodą dam i wykwintnością taalet. Profesor Wierzbilowicz przykuł, jak zwykle, do strun swojego śpiewnego instrumentu serca słuchaczy przesłizną „Cantabile“ Orl i romansem Dawydowa. Dawny nasz znajomy i były kierownik chórów „Lutni“, dziś znany i ceniony tenor p. Sekar-Rożński, czarował pełnem uczuciem wykonaniem znanej arji z kurentem Meusiszki, i zaśpiewaną nad program piosenką Trochla „Mój kwiatek“. Prawdziwą jednak niespodzianką był kunsztowny śpiew panuy Kazimierzy Szadurskiej, której przepyszny, o bardzo szerokiej skali kontr-alt, w naieżonej trudnościami technicznymi, zwycięzko pokonanymi przez śpiewaczkę, arji z „Królowej Saby“ Gounoda, zyskał gorący i długobrzmiący oklask. Nie wiemy, czy p. Szadurska występowała już kiedy przed szerszą publicznością; jeżeli jednak jest to pierwszy krok na publicznej arenie, to trzeba przyznać, że bardzo udany, i że na przyszłość wroży powodzenie niemałe. Nowością był kwintet na instrumentach dętych, który poprawnie wykonał kilka melodyjnych utworów. Gorąco był również przyjmowany chór damski, pod umiejętnym kierunkiem p. Sosnowskiego, robiący widoczne i stałe postępy. Zakończony wesołą i ożywioną rozmową wieczór, nie pozostawiłby nic do życzenia, gdyby nie... złośliwe fatum, które pod postacią chwilowej niedyspozycji pozbawiło nas możliwości usłyszenia utalentowanego śpiewu p. Zarnowskiej i deklamacji p. Krejbich.

= Koncert. Wypadkiem artystycznym najbliższych dni będzie, jak już donosiliśmy, niedzielny koncert pp. Wierzbilowicza i Dłuskiego. Publiczność petersburska, śpiesząca tak licznie oklaskiwać wybitnych tych artystów, ilekroć współdziałałem swoim uświetniają przedstawienia na cele filantropijne, będzie miała sposobność napawać się grą ich mistrzowską na własnym ich koncercie, na którym w całym szeregu muzycznych produkcji rozwinąć będą mogli w całej pełni swój talent. Z ośmiu numerów, składających się na wielce obiecujący program koncertu, wyjmujemy przede wszystkim trzy kompozycje p. Dłuskiego, które wykonać ma p. Wierzbilowicz z akompanjamentem kompozytora. Dla czytelników petersburskich „Kraju“, którzy nie zapewnili sobie jeszcze miejsc na tę artystyczną biesiadę, dodajemy, że bilety nabywać można

w składzie nut Jurgensa (Wielka Morska Nr. 9).

= Koncert Józefa Śliwińskiego.

We czwartek, 1 b. m., w sali Towarzystwa kredytowego odbył się koncert pianisty naszego na cel dobroczynny, mianowicie na rzecz kasy pomocy wzajemnej literatów i uczonych. Znakomity artysta, przed liczną zebraną publicznością, wykonał z wielkim mistrzostwem kilka utworów Chopina, Schumanna, Liszta i innych kompozytorów. Nie potrzebujemy zaznaczać, że liczną zebraną publiczność oceniła należycie talent artysty, że grzmiąły oklaski frenetyczne, gdyż nie mogło być inaczej. Następny koncert p. Śliwińskiego odbędzie się w tejże sali, we czwartek, d. 8 kwietnia. Program obejmuje Mozarta, Beethovena, Chopina i t. d. Bilety nabywać można u Johana.

= Litewskie Towarzystwo Dobroczynności. Doroczne posiedzenie Towarzystwa odbyło się 28 marca. Prezesem na lat trzy obrany został p. Matulajtis. Zgromadzeni podjęli sprawę otwarcia w okolicach fabryki Putłowskiej przytułku dla ubogich dzieci litewskich, oraz wprowadzenia kazań litewskich w jednym z kościołów. Ze sprawozdania notujemy, iż przewyżka dochodów za rok ubiegły wyniosła 800 rb.

= Drożyna mieszkań. W Paryżu, jak wieść niesie, w początku kwietnia, gdy wobec upłynionego kwartału niewypłacalnym lokatorom właściciele domów wymówili mieszkania, 17 osób odebrało sobie życie; oddawna już cierpiąc niedostatek, po wyrzuceniu na bruk znaleźli się bowiem z rodzinami w położeniu bez wyjścia. Czy to nie jest przestroga dla Petersburga lub Warszawy? Niepomierne już wygórowana cena mieszkań w tych miastach, zdaje się, nie dosięgła jeszcze granicy, po za którą możnaby się przynajmniej przez czas dłuższy nie obawiać nowego jej wzrostu.

= Moralność baletnic. Za przykładem baletnic wiedeńskich, które, zawiązawszy „ligę moralności“, postanowiły nie strzelać oczyma do zna omych w lożach i krzesłach, reżyser petersburskiego baletu — edług doniesienia „Now. Wr.“ — postanowił również wprowadzić taką reformę. W tym celu ułożył przepisy, wzbraniające wszelkich pantomin i znaków mimicznych pod adresem publiczności. Dwie czy trzy baletnice za przekroczenie tych przepisów zapłaciły już karę.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. X. Y. Obszerną odpowiedź p. Aleksandra Jelskiego na artykuł ks. Rawicza już otrzymaliśmy i zamieścimy w przyszłym N-rze „Kraju“.

W. Leop. Dob. w Rad. Za rady, wskazówki i uznanie dziękujemy serdecznie. Uwagi Szan. Pana w sprawie starych mundurów udzielimy p. Gembarzewskiemu.

SPROSTOWANIE.

Jeden z naszych czytelników zwraca naszą uwagę, że w korespondencji z Kijowa (N-r 11 „Kraju“) mylnie wspomniano o „konserwatorjum“ kijowskiem. Zakład naukowy, o którym tam była mowa, nosi nazwę szkoły muzycznej i daje swym wychowankom prawa nie I, jak konserwatorjum, ale II rzędu.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

— Z Carycyna piszą do nas: Z radością i otuchą przystępują katolicy tutejsi w r. b. do dawno przez nich upragnionego zadania: budowy kościoła. Wprawdzie mamy czasowy dom modlitwy w wynajętym na ten cel lokalu, gdzie w czasie przyjazdu księdza odprawiane bywa nabożeństwo, lecz kapliczka jest niewielka i ciasna. Wskutek usilnych starań garstki tutejszych polaków i pomocy ludzi dobrej woli, którzy pośpieszyli z hojnymi ofiarami w szatach i utensyljach kościelnych, kapliczka nasza zaopatrzoną została we wszystkie rzeczy potrzebne. Nieustającą gorliwość w podtrzymaniu, urządzeniu i upiększeniu kaplicy okazał jeden z zamieszkałych tu polaków, p. Wolk-Laniewski, który nie szędził na to trudu ani czasu. Pod kościół miasto ofiarowało plac, obejmujący około 700 sążni kw., na którym w r. b. zapewne będą założone fundamenty kościoła i stanie dom, gdzie czasowo mieścić się będzie kaplica, a w przyszłości plebanja. Roboty rozpoczną się z wiosną pod kierunkiem inżyniera Białego. Koszt budowy kościoła i domu został obliczony na 30 tys. rb., z których mamy za ledwie 3 tys., zebrane drogą prywatnych składek, dużo więc jeszcze małej garstce tutejszych katolików brak do urzeczywistnienia naszego zadania, lecz spodziewamy się, że rodacy nasi, żyjący w szczęśliwszych od nas warunkach, pośpieszyć nam zechcą z pomocą. Kasjerem komitetu budowy jest p. Walerjan Wolk-Laniewski, buchalter składów naftowych Nobla. K. B.

Prawo i sądy.

— Przed sądem petersburskim toczyła się ciekawa sprawa, wynikła z powództwa rodziny zmarłego Wasyla Tichanowa, pozycjącej Instytut Cesarzki medycyny doświadczalnej o odszkodowanie za śmierć T., która nastąpiła z powodu otrucia się spirytusem, należącym do Instytutu. Stało się to w ten sposób, że zmarły T. znajdował się w liczbie gości, podejmowanych w święto Bożego Narodzenia 1897 r. przez stróża Instytutu Andrejewa. Gdy wódki nie starczyło, gościnny gospodarz poszedł do powierzonego jego opiece jednego z budynków Instytutu i przyniósł z tamtąd ćwierćwiadrową butelkę zabarwionego na czerwono spirytusu, używanego do przechowywania preparatów. Po wypiciu tego spirytusu wszyscy goście Andrejewa chorowali się, a niektórzy, i w ich liczbie T., zmarli. Zdaniem powoda, Instytut jest odpowiedzialnym za szkody, wywołane przez niedbałość w przechowywaniu szkodliwych dla zdrowia materiałów, oddawanych opiece niewykształconych stróżów. Przedstawiciel instytutu, radca prawny ministerst. spraw wewnętrznych Pluszczewski-Pluszczuk dowodził, że w myśl 657 art. t. X cz. 1 akcję skierować należało do osób, które zawiniły, po udowodnieniu ich winy, nie zaś do skarbu w osobie Instytutu. Sąd przychylił się do tych wywodów i postanowił sprawę umorzyć.

— Sąd okręgowy w Krasnojarsku rozpatrzył w dniu 1 marca sprawę jednego z miejscowych urzędników drobnych Kołmogorowa, oskarżonego o roztrwonienie sum, należących do miejscowego oddziału „Czerwonego Krzyża“. Przewodniczącym oddziału był gubernator jensejski Teliakowski, sekretarzem zaś p. Zejdel. Gdy po wyjeździe gubernatora odbyły się nowe wybory członków zarządu, rewizja kasy wykazała nader poważne niedokładności w rachunkowości. Na skutek uchwały nowego zarządu, przestanej zarządowi centralnemu „Czerwonego Krzyża“, rozpoczęło się dochodzenie śledcze, które doprowadziło do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej wspomnianego Kołmogorowa. Sąd unie-

winnił oskarżonego, z zeznań bowiem świadków i z rozpraw sądowych wyjaśniło się — jak zauważyło „Wost. Obozr.“ — że winą K. jest nader nikłą wobec stanu rzeczy, jaki panował w gospodarce oddziału.

— Ostatni zeszyt „Przegl. sądowego i adm.“ zawiera ciekawą pracę d-ra Tilscha z Pragi czeskiej o literaturze czeskiej prawa cywilnego w ostatnim dziesięcioleciu. Prof. Wład. Leop. Jaworski zamieścił w tymże zeszycie sprawozdanie krytyczne o pierwszej księdze dzieła wiedeńskiego prof. Gellera „Austr. prawo cywilne przedstawione na zasadzie ogólnej nauki prawa jako nauki doświadczalnej“. Prof. Jaworski słusznie sądzi, że próba oparcia nauki prawniczej wprost na stosunkach konkretnych jest w wysokim stopniu godną uznania, chociaż dotychczas stosowanie metody doświadczalnej do tej nauki natrafiało na trudności nieprzewidywane.

Oświata i szkoły.

— Ministerstwo oświaty sposobem próby na trzy lata nadało prawo radom pedagogicznym gimnazjów i progimnazjów w okręgach naukowych moskiewskim i rzykim udzielać promocji do klasy wyższej bez egzaminu: 1) tym uczniom, których przeciętne stopnie roczne z trzech głównych przedmiotów wynoszą 4 i z innych 3 i 2) tym, którzy, mając zadawalniające stopnie w ciągu roku, nie mogli przybyć na egzamin z przyczyn, uznanych przez radę pedagogiczną za zasługujące na uwzględnienie.

— Projektowane przez ministerstwo oświaty seminarja pedagogiczne mają: 1) rozszerzać i dopełniać zakres wiadomości, nabywanych w wyższych zakładach naukowych i 2) praktycznie przygotowywać kandydatów do przyszłej działalności pedagogicznej. Słuchacze otrzymywać mają 600 rb. stypendjum rocznie, a czas pobytu w seminarjum zaliczony będzie do czasu służby rzeczywistej. Seminarja takie utworzone być mają przy niektórych gimnazjach i szkołach realnych.

— Ministerstwo wojny wnosi do Rady państwa propozycję uznania Akademii wojskowo-medycznej nie tylko za szkołę wyższą, ale i za wyższą instytucję naukową. Ponieważ przy Akademii nauk niema wydziału medycznego, więc wszelkie odnośne kwestje naukowe faktycznie i obecnie oddawane są do rozpatrzenia Akademii wojskowo-medycznej, uznanie więc takie tylko uprawni istniejący stan rzeczy.

— Stosownie do Najwyższej zatwierdzonej opinii Rady państwa, postanowiono, poczynając od roku bieżącego, wyznaczać w ciągu lat 5 po 20 tys. rb. rocznie na otwieranie niższych szkół rzemieślniczych, oraz kursów zawodowych. Wobec tego ministerstwo oświaty zwróciło się do kuratorów okręgowych z propozycją wskazania miejsc, gdzie otwarcie takich szkół i kursów jest najbardziej pożądane.

— W tych dniach ministerstwo oświaty wniosło do Rady państwa projekt przekształcenia wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi na szkołę siedmioklasową handlowo-rzemieślniczą, z wydziałami: mechanicznym i chemicznym. Roczne koszty utrzymania szkoły wynoszą 45 i pół tys. rb., z czego 25 tys. rb. płacić ma Łódź.

— Ministerstwo oświaty zwróciło się do kuratorów okręgów naukowych z prośbą o opinię względem zamierzonego wprowadzenia nauki języka rosyjskiego do szkół żydowskich, t. zw. chederów.

Sport.

— W niespełna siedm godzin po rozegraniu wielkiego steeple-chajzu w Liverpoolu, kinematograf w Londynie uzmysłowił widzom cały przebieg wyścigu. Nadzwyczajny ten rezultat osiągnięto w następujący sposób. Bieg skończył się o godz. 8 min. 39, i fotografowie z aparatami wsiedli natychmiast do powozów, które zdążyły w 23 mi-

nuty na dworzec, oddalony o 7 wiorst, na pociąg wyruszający do Londynu o godz. 4 m. 2. W pociągu tym urządzony był umyślny wagon z clemnicą, gdzie fotografowie pracowali aż do przyjazdu do Londynu; na miejscu dokończyli roboty i o godzinie 11, równocześnie z wieczornymi wydaniem pism, przynoszącym wynik wyścigu, kinematograf dawał z niego optyczne sprawozdanie. Najajtrz ten sam sposób zastosowano do wyścigu wioślarskiego między uniwersytetami Cambridge i Oksford.

— Członkowie utworzonego przez panią dr. Wołkową Towarzystwa «ochrony zdrowia kobiety» dwa razy na tydzień zgromadzają się w sali gimnastycznej Admiralicji dla gry w lawn-tennis, a w manedżu dla jazdy higienicznej na rowerach. Na przyszłą zimę Towarzystwo posiada własną ślizgawkę.

— Wyścigi w Odesie rozpoczynają się 28 marca, w Charkowie i Warszawie d. 21 kwietnia, w Moskwie 14 maja, w Carskim Siole 23 maja i w Petersburgu 23 czerwca.

— W Petersburgu zawiązało się Towarzystwo fechtowania, z inicjatywy hrabiego Blengini de Torricella.

warszawskiego generał-gubernatora broszurze p. t.: „Praktyczne wiadomości o organizowaniu przez kuratora trzeźwości w Królestwie polskiem przedsięwzięć, mających na celu odciążenie ludności od pijaństwa“.

(W. Jam. w Iw.). Dzierżawcy mogą korzystać z pożyczek sola-wekslowych, wydawanych przez Bank państwa, tylko w razie zabezpieczenia tego kredytu przez właściciela na majątku, lub w razie jego poręczenia.

(W. Lask. w Mos.). Ukończenie czterech klas gimnazjum daje prawo wstępu bez egzaminu do szkół rolniczych średnich (up. w Horkach gub. mohylowskiej i w Humanu gub. kijowskiej).

(W. Raz. w War.). Sprawa pańska nie nadeszła jeszcze do Petersburga. Bez przychylniej opinii władz miejscowych nie może pan liczyć na pomyślnie jej rozstrzygnięcie.

(W. P. z Berszady). Sprawa przyjmowania realistów do uniwersytetu nie jest dotąd rozstrzygnięta. Egzamina wstępne w warszawskiej Politechnice odbywają się w sierpniu.

Adwokat przysięgły Hieron. Potemkowski, przeniesiony do Odesy na posadę notariusza, otworzył kancelarię rejentalną w tem mieście przy ulicy Jekaterynskiej № 91, d. Kotlarewskiego, o czem ma zaszczyt zawiadomić swoich klientów. (6520)

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja. Choroby kobiet. (2466)

Pobyt z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie.

NEKROLOGJA.

Dnia 19 marca r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności



Halina z Zwierkowskich Rzepko-Łaska

w wieku lat 68.

Eksportacja ciała z kościoła parafjalnego w Mohylowie-Podolskim na cmentarz odbyła się w poniedziałek 22 marca o godz. 5 popoł.

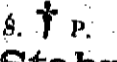
Nieutulona w żalu rodzina: synowie, córki i wnuki zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej. (6523)



ALEKSANDER RUDNICKI,

obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu 27 marca w majątku Dziedzinka, gub. Wilcheńskiej. Pogrzeb odbył się tamże w d. 3 marca.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Petersburgu we wtorek, d. 6 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Stanisława.



Wanda Stabrowska.

W d. 13 z. m. przy licznych udziałach przyjaciół, krewnych i sąsiadów złożono do grobów rodzinnych w Klemiszowcach zwłoki zmarłej obywatelki powiatu Borysowskiego, ś. p. Wandy ze Świdzińskich Stabrowskiej. Ogólny żal i trwałe uczucia, jakie zmarła pozostawiła po sobie — niech będą pociechą dla pozostałej rodziny, świadcząc o tem, jak ceniła wysoce żal-ty zmarłej: zacny i miły charakter, dobroć bez granic i prawdziwie staropolską gościnność. Niech jej ziemia rodzinna lekka będzie. (6519)

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Państwowe ubezpieczenie bydła.

Od dwóch miesięcy trwają już obrady komisji, roztrząsającej pod przewodnictwem ministra rolnictwa, wypracowany przez ministerstwo skarbu projekt państwowego ubezpieczenia bydła. Treść projektu jest następująca. Wprowadza się obowiązkowe ubezpieczenie zarówno włościańskiego, jak i dworskiego bydła rogatego w wieku od 1 do 15 lat, od siedmiu najbardziej rozpowszechnionych i niebezpiecznych chorób zakaźnych. Równoległe z tem organizuje się też dobrowolne ubezpieczenie bydła od wszelkich wypadków śmierci. Bezpośrednie kierownictwo sprawami ubezpieczeniowymi wklada się w guberniach ziemskich na instytucje samorządu ziemskiego, w ziemskich zaś, oraz w Królestwie polskiem na specjalne urzędy asekuracyjne. Dla nadania tej sprawie trwałości ekonomicz-

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. A. B.). O ile nam wiadomo, sprawa tak się przedstawia: Jenerał-gubernator kijowski, jen. Dragomirow poruszył wobec Senatu sprawę legalności wydzierżawiania żydom gruntów rolnych miejskich, na co dotąd pozwalały rady miejskie i urzędy gubernialne. Ustawy wyjątkowe zakazują żydom dzierżawienia tylko gruntów większych, obszary zaś leżące w obrębie granic posiadłości miejskich, choćby uprawiane jako rola orna, żadnym ograniczeniem dotąd nie podlegały. Kwestja więc polega w tem, czy ustawa pod nazwą „wsit“ rozumie obszary rolne w ogólności, nie wyłączając leżących w obrębie miast, czy też znaczenie tej nazwy jest czysto administracyjne i sposobu używalności gruntów nie dotyczy. W każdym razie wyjaśnienie Senatu (o którym w swoim czasie donieść nie omieszkamy) będzie miało znaczną doniosłość dla gospodarstwa niektórych miast w prowincjach zachodnich.

(W. J-ski w War.). Kwestja polubownego zakończenia spraw o poręby samowolne dochodziła już przed paru laty do Senatu, który uznał (w połączonym zgromadzeniu departamentów kasacyjnego karnego i pierwszego), że w razach, gdy winowajca podlega karom aresztu lub więzy, polubowne zakończenie sprawy miejsca mieć nie może. W razach zaś, gdy oskarżony niegła karze pieniężnej, porozumienie pomiędzy nim a poszkodowanym umarza sprawę tylko po złożeniu sądowi grzywny w najwyższej, określonej przez ustawę, cyfrze.

(W. N. N. w S.). Według statutów niektórych banków hipotecznych, polisy ubezpieczeniowe na nieruchomości, obciążone pożyczką, wydają się bankowi. W sprawie banku ziemskiego charkowskiego Senat wyznał, że w tego rodzaju wypadkach obowiązek pobrania odszkodowania za poraż od Towarzystwa ubezpieczeń leży na banku, który jest odpowiedzialnym za swę czynności wobec właściciela majątku zastawionego.

(W. ks. A. w P.). Wskazówki co do zakresu działania kuratorów trzeźwości znaleźć można w N-rze 47 „Kraju“ z 1898 r., oraz w świeżo wydanej przez kancelarię

DONIESIENIA.

Administracja «Kraju»

podaje do wiadomości, że wobec znacznie powiększonego nakładu pisma, koszt drukowania ogłoszeń powiększył się o tyle, że celem wyrównania tej różnicy, od 1 kwietnia, t. j. od N-ru 14 «Kraju» podniesioną została cena ogłoszeń na białych stronicach ogłoszeniowych **do 18 kop. za wiersz.** Taksa dla innych działów ogłoszeniowych pozostaje bez zmiany.

W ten sposób jednoszpaltowy wiersz nonpareilu lub jego miejsce będą od N-ru 14 «Kraju» obliczane:

- Na I stronie okładki po 40 k.
- Na II, III i IV stronie okładki po .. 30 "
- Doniesienia i nekrologi po 50 "
- Nadesłane (w tekście) po 75 "
- Na białych stron. ogłoszeniowych po. 18 "

Za dołączanie aneksów Administracja pobiera po rb. 50 od aneksu, nie licząc kosztów: opłaty pocztowej (po 1/4 kop. od każdego łuta każdego egzemplarza aneksu) i dostawy druków do Administracji.

Administracja.

Od Administracji.

Z dniem 1 kwietnia r. b. zarząd Warszawskiego Kantoru «Kraju» objął p. Henryk Klette, który załatwia wszelkiego rodzaju sprawy, dotyczące administracji pisma naszego w Warszawie. Adres Warszawskiego Kantoru «Kraju»: Marszałkowska 141.

Administracja „Kraju“.

DRZEWKA OWOCOWE

bardzo silne w koronach po 45 kop. **ROŻE** nizko-zczepione silne w 200-tu najlepszych odmianach po 15 kop. sztuka sprzedaje i katalogi wysyła ogro-nictwo **S. Potyński i S-ka** w Częstochowie.

nej utworzoną ma być zarazem reasekuracja rządowa.

Niewątpliwie, możliwość otrzymania odszkodowania za padłe sztuki bydła jest warunkiem bardzo doniosłym dla hodowców, ale czynnikiem decydującym o powodzeniu ubezpieczenia jest przede wszystkim koszt jego. Otóż pod tym względem projekt przewiduje dwa rodzaje premij: stałe, określane na podstawie danych o ilości wypadków śmierci z lat 10, oraz dodatkowe, pobierane w tym wypadku, kiedy suma premij stałych nie wystarcza na pokrycie odszkodowań, wypłaconych w danym okręgu. Ponieważ skarb z operacji tych zysków ciągnąć nie chce, przeto premje winny być obliczane tylko w ten sposób, iżby opłaty pokrywały w zupełności koszt odszkodowań i administracji. Za jednostkę terytorjalną uważanym ma być powiat, w razie jednak lat wyjątkowo niepomyślnych, część otrzymanego niedoboru rozkłada się na całą gubernię, a jednocześnie do opłaty pociągana ma być reasekuracja, przez co ciężar premij dodatkowych znacznie się zmniejsza. Norma szacunku bydła ustanawia się dla całej guberni, lub pojedynczych jej części. Aby jednak dać hodowcom możliwość pobierania także wyższych odszkodowań, ustanowionym ma być obok normalnego szacunku bydła ubezpieczonego, jeszcze szacunek specjalny, wedle którego wolno ubezpieczać zarówno całe stada, jak i pojedyncze okazy, mianowicie buhaje, albo woły robocze. Wedle projektu, ubezpieczenie rozciągać się miało tylko na bydło rogate w wieku od 1 do 15 lat, przeciwko temu zaprotestowała jednak komisja, która, zgadzając się na wykluczenie cieląt, wykazała niemożliwość śledzenia wieku każdej starszej sztuki bydła i prawdopodobieństwo licznych na tym gruncie nieporozumień. Wskutek tego ograniczenia wieku do lat 15 zaniechano. Obok tego wyrażono życzenie, aby ubezpieczenie rozciągnąć i na konie, które również stanowią podstawę gospodarki wiejskiej. Wreszcie na żądanie tejże komisji spis siedmiu chorób zakaźnych (księgosusz, zaraza płucna, wąglik, gruźlica, wścieklizna, karbunkul i choroba pyska i racic) — uzupełniono jeszcze dyfterytem i krwawieniem uryny, a nadto zaznaczono, iż wynagrodzenie będzie wydawanem wedle tegoż szacunku również w tym wypadku, kiedy bydło będzie zabite na żądanie policji weterynaryjnej.

G.

Z ostatniego zjazdu cementowego.

D. 13, 14 i 15 marca odbył się w Petersburgu przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli instytucji rządowych i stowarzyszeń technicznych zjazd rosyjskich fabrykantów cementu i techników, pod prezydencją profesora Szulaczenko. W zjeździe tym, na który zgromadziło się około 100 osób, niepoślednie miejsce zajął przemysł cementowy w Królestwie polskiem.

Przedewszystkiem zaznaczono olbrzymi i prawie gorący wzrost fabrykacji cementu w całej Rosji (30 milj. pudów w roku 1898, a spodziewanem jest przeszło 65 milionów pud. rocznie w latach: 1899 i w 1900). W tej masie przemysł Królestwa polskiego dostarcza wyborowego i cieszącego się wielkiem uznaniem i odbytem produktu fabryki: Grodziec, Wysoka, Firlej, Kielce, Rudniki, Klucze, Łazy, Ogródzieniec

(oprócz budujących się jeszcze w r. b. fabryk lubelskiej i Szczakowa); produkcja ta wynosi około 15 milj. pud. rocznie, a do tego dołączyć jeszcze należy jedną fabrykę cementu romańskiego Nietulisko z produkcją 800 tys. pud. rocznie. Z referatów na zjeździe zwrócił powszechną uwagę i zainteresowanie bardzo szczegółowo i naukowo opracowany odczyt p. G. Kamieńskiego, współwłaściciela fabryki Firlej, o postanowieniu komisji kanalizacyjnej m. Warszawy. Za inicjatywą inż. Lindleya uchwalono tam do kanalizacji Warszawy używać na przyszłość rur nie betonowych, ale zagranicznych, wyrobionych ze sztajngutu, przez co, wedle zdania prelegenta, miejscowy przemysł cementowy skrzywdzonym został i koszt robót kanalizacyjnych zwiększono o 40 proc., jakkolwiek i chodniki betonowe i także rury kanalizacyjne okazały się doskonałymi na przestrzeni przeszło 100-wiorstowej. Zjazd postanowił zwrócić na ten raport szczególną uwagę i upraszać magistrat warszawski o zakomunikowanie motywów tej uchwały.

W kwestji uczestnictwa rosyjskich fabryk cementowych na przyszłej wystawie paryskiej, fabryki polskie okazały się najruchliwszymi: ponieważ jeszcze do dziś kwestja ta ze strony fabryk rosyjskich nie została jeszcze zdecydowaną, przeto fabryki: Grodziec, Wysoka i Firlej postanowiły na wspólny koszt wnieść na wystawie pawilon specjalny dla cementu z Królestwa.

Z przedstawicieli przemysłu tego na zjeździe byli obecni: pp. G. Kamieński, Mauve, Skarbiński, Egger; zabierali głos pp. Kamieński, W. Czarnomski i M. Gilewicz. Postanowiono zebrać się znowu na wiosnę w r. 1901 po wystawie paryskiej.

Inż.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W połowie marca odbyły się w Petersburgu, pod prezydencją naczelnika głównego zarządu podatków niestałych, p. Markowa, narady nad projektem zniesienia ulg w płaceniu przez cukrownie należności akcyznych. Biorą w naradach udział przedstawiciele przemysłu cukrowniczego (z okręgu kijowskiego: hr. Bobryński, pp. Szczeniowski i Fiszman, z okręgu warszawskiego: pp. Jantzen i Watraszewski). Projekt ów, opracowany przez ministerstwo skarbu na zlecenie Rady państwa, zaleca wprowadzić zabezpieczenie tych należności przy wypuszczaniu cukru z fabryk w całości, za pomocą kaucyj, zabezpieczenie zaś to wprowadzić w ciągu lat 4 przez coroczne podwyższanie opłaty. Cukrownicy uznawali to żądanie za zbyt uciążliwe i prosili o powolniejsze wprowadzanie tej reformy, gdyż brak gotowizny spowodować może zawikłania płatnicze. W tym też duchu zredagowany został memoriał, doręczony następnie p. Markowowi.

— W uzupełnieniu wiadomości, podanej w jednym z poprzednich numerów „Kraju“, komunikujemy, iż koncesja na budowę wązkotorowej kolejki z Piotrkowa do Sulejowa, o którą starał się p. Stan. Psarski, została mu już udzieloną na następujących warunkach: prawo eksploatacji trwać ma 85 lat, ale już po upływie 20 lat skarb ma prawo wykupu; długość linii głównej — 14 wiorst, bocznie — 3 wiorsty; roboty mają być rozpoczęte w ciągu jednego roku; po otwarciu ruchu na utrzymanie inspekcji kolejowej właściciel kolei obowiązany jest płacić po 1/2 proc. od obrotu.

— Rząd gubernialny piotrkowski złożył władzy wyższej projekt budowy nowej elektrycznej kolei podjazdowej z Częstochowy do komory celnej Herby, na przestrzeni 18 wiorst. Autorem projektu jest p. Semiczew, który podejmuje się zbudować linię na własny koszt i ryzyko, prosząc tylko o prawo wywłaszczenia 85 dziesięcin gruntu. Oprócz linii głównej, nowa droga

ma posiadać bocznicę: do Blachowni, do zakładów metalurgicznych Towarzystwa akcyjnego pod firmą Hantke i do kopalni Łajki.

W N-rze 87 „Zbioru praw i rozporządzeń“ ogłoszone zostały warunki koncesji, udzielonej obywatelom m. Łodzi i pp. Kunitzerowi, Heinzlowi, Scheiblerowi i in. na budowę i eksploatację wązkotorowych kolei elektrycznych od Łodzi do Zgierza i Pabjanic.

— Entomolog, p. Szewyrow, delegowany został przez departament leśny do guberni: kowieńskiej, suwalskiej, płockiej, radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej, celem zbadania szkód, wyrządzonych przez motyla mniszkę i wskazania środków jej tępienia.

— W Komitecie ministrów — jak słyszeliśmy „Now.“ — niebawem rozpatrywaną będzie kwestja zbudowania kosztem skarbu kolei żelaznej od Witebska do Żłobina (stacja kolei Lib-Romeńskiej). Długość linii kolejowej, ciągnącej się wzdłuż prawego brzegu Dniepru, wynosić ma wiorst 263.

— Kupiec miński Dworzec, szlachcie Rajkiewicz i Halpern utworzyli Towarzystwo akcyjne „Mojna“ do wyrobu zapalek w Mozyrzu. Kapitał zakładowy wynosi 300 tysięcy rb.; zarząd mieścić się będzie w Mińsku.

— Ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż osoby, dostarczające dla skarbowej sprzedaży trunków spirytus z własnych gorzeln „gospodarczych“, są wolne od opłaty podatku przemysłowego.

— Ministerstwo skarbu upoważniło pskowskie ziemstwo gubernialne do dokonania rewizji wszelkich spółek pożyczkowo-oszczędnościowych, czynnych w guberni.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 marca. Nastrój giełdy, zwłaszcza na początku zebrania mocny; większym popytem cieszą się papiery naftowe: udziały Nobla osiągają 13200 rb., akcje bakińskie 863 i kaspijskie 6900. Akcje banku dyskontowego 727, handl.-przemysłowego 367, warszawsk. handlowego 476; są nabywcami na chińskie po 265 i ryżkie handlowe po 536. Na rynku wartości metalurgicznych brianskie 498, pułtowskie 143,50. Papiery państwowe: renta 100,50; i pożyczka premijowa 286, II—255, III—221.

Warszawa, 10 kwietnia. Tendencja ostatnich dni słaba. Kurs papierów procentowych chwiejny i niestabilny. Notowano: renta 100,60, listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 99,95—99,70, 4 proc. 95,75—95,60. Akcjami obroty bardzo małe. Zanotować można jedynie Rudzkie po 1190.

Monety: Funty szterl. 9 rb. 38 kop. Marki niem. — 46,2 k., guldeny — 78,6 k., i franki — 37,4 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Na rynkach zewnętrznych tendencja mocna i wykładowa. W ciągu ostatniego tygodnia (po 8 kwietnia n. st.) wywóz ze Stanów Zjednoczonych zmniejszył się o 1/7 część w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	98 1/2	—	91,25	71,50
» New-Yorku...	96,25	—	—	—
» Królewcu...	92—96	80—81	72	71—79
» Berlinie...	117,75	108—109	102,75—103	—
» Genewie...	103 1/2	—	—	—

Na rynkach wewnętrznych zwykła o tej porze roku zacisza. W gub. centralnych wobec zakupów dla miejscowości dotkniętych głodem, żyto cieszy się większym popytem. Również mocno z żytem i jęczmieniem w portach bałtyckich. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	80—93	63—78	77—94	62—72
» Kijowie...	85—90	66—71	64—70	62—70
» Odessie...	80—96	74—81	73—76	62—63
» Libawie...	—	82,50—83	81—82	70

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 6,75; w Warszawie: rafinada I gat. 5,45, II gat. 5,37 1/2, kryształ 4 62 1/2.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I gatunek 34 36 kop., II gat. 30—33 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

Z LITERATURY HISTORYCZNEJ.

GENERAL SZILDER: «Cesarz Aleksander I, jego życie i panowanie». (4 tomy z 450 ilustracjami. Petersburg, 1897 r.)

Rosyjska literatura historyczna wzbogacona została poważnym, czterotomowym dziełem generała Szildera, obejmującym nie tylko samo panowanie, ale i cały żywot Cesarza Aleksandra I. Autor przystąpił do zadania z bogatym zasobem archiwalnych i pamiętnicznych źródeł; zawarł też w dziele swoim poważną treść, w której odnajdujemy bardzo często i polskie dzieje wraz z naszymi historycznymi źródłami. Prócz tego dzieło generała Szildera ozdobione zostało imponującą liczbą 450 ilustracji, dobranych umiejętnie, a wykonanych dobrze; wśród nich również spostrzegamy uilustrowane nasze miejscowości, zdarzenia i ludzi; jednym słowem, pracowite dzieło generała Szildera posiada dużo warunków po temu, aby zająć uwagę naszego czytelnika. Mniemam więc, że nie będzie to nadużyciem jego cierpliwości, jeżeli przedstawię w ogólnym streszczeniu to, co generał Szilder pisze o stosunkach polsko-rosyjskich.

W tomie pierwszym, opisującym przyjście na świat i lata młodzieńcze Cesarza Aleksandra I, znajdujemy stosunkowo najmniej faktów, dotyczących pośrednio, czy też bezpośrednio naszych dziejów. Ale bez interesu dla polskiego czytelnika nie jest nawet i tom pierwszy. Przedewszystkiem nie bez wartości dla nas są te szczegóły, które autor podał o Laharpe'ie, nauczycielu młodego Cesarzewicza i o jego wpływie na umysł przyszłego Samowładcy Rosji. Dając nam dokładną i ścisłą charakterystykę cesarskiego mentora, autor podał nam zarazem możność zrozumienia, w jaki sposób powstała sympatja wzajemna między młodym Cesarzewiczem, a młodym księciem Adamem Czartoryskim, i dlaczego postać nieszczęśliwego Kościuszki wzbudzała w Aleksandrze I nie tylko nieklamana cześć, ale wycisnęła nawet łzy z jego młodocianych oczu.

Laharpe cieszył się do końca niezmienną łaską Katarzyny II i gorącym uwielbieniem swego ucznia. Rozmowy z Cesarzową, przytoczone przez autora, odtwarzają nam wybornie sposób myślenia światłego i humanitarnego pedagoga-myśliciela. On sam nie miał się nigdy za meza stanu, ani za polityka, lecz za teoretyka i doktrynera, którego pochodzenie genewskie skłaniało ku instytucjom republikańskim, jakim, zgodnie z nauką Monteskiusza, cnota przyświecać powinna. Ponieważ Laharpe miał oświecać umysł przyszłego monarchy najrozleglejszego w Europie państwa, przeto nie mógł mu polecać wprost instytucyj republikańskich, ale wszczepiał w niego żywe poczucie sprawiedliwości dziejowej i ze sprawiedliwości czerpane zasady etyki politycznej, które rozwinęły w Cesarzewiczu pierwiastek marzycielski, otaczający republikańskiego ducha i republikańskie cnoty podziwem i uwielbieniem. Przytem Laharpe ostrzegał młodzieńca, aby wcześniej przyzwyczajal się do polegania tylko na samym sobie i strzegł się przyjaciół, gdyż monarcha ich mieć nie może i na

rzetelną, z ducha prawdy poczętą radę nigdy liczyć nie powinien.

Owo rozwijanie w młodzieńcu marzycielskiego doktryneryzmu obudziło w Rosji dość wcześnie żywe niechęci. Powierzenie Laharpowi wykształcenia młodego Cesarzewicza uważano za jeden z ważniejszych błędów, popełnionych przez Katarzynę II. Cudzoziemskiemu pedagogowi zarzucano przedewszystkiem, że nie znał nigdy Rosji, ani był zdolny zrozumieć natury kraju i społeczeństwa rodzinnego, które uczeń nasamprzód poznać był powinien. Laharpe w młodociany umysł wpajał idee, które zaledwie dwudziestoletni młodzieniec odczuć i pojąć był w stanie, a swoją kieszonkową rzeczpospolitą stawiał za przykład ustroju przyszłemu Samowładcy największego na świecie cesarstwa. Najrzędniej wyraził owo niezadowolenie, nurtujące w społeczeństwie rosyjskiem, Kryłow w bajce p. t.: «Wychowanie lwa». Poeta ukazuje orła, który ku nieszczęściu zwierzęcego świata uczy młodego lwa, jak ma słać gniazda na drzewach, czy górskich szczelinach. Temu, kto ma rządzić zwierzęcym światem, nie na wiele się przydadzą tajemnice panowania nad ptasiami rzeszami; najlepiejby też było, ażeby monarcha znał na wskrós swój naród i naturę swej ziemi.

W roku 1795 Katarzyna II pozwoliła przybyć do Petersburga Adamowi i Konstantemu Czartoryskim i patrzyła pobłażliwym okiem na wytwarzający się zażyły stosunek między młodzieńcami, przedewszystkiem zaś między W. Ks. Aleksandrem a Adamem. Przytoczone przez autora ustępy z pamiętników księcia Adama Czartoryskiego, przekonywają stanowczo, że najskuteczniejszym łącznikiem, spajającym dwa młode, marzycielskie umysły, były owe liberalne doktryny Laharpa, sławiące sprawiedliwość dziejową i budzące tem samem współczucie dla tragicznego końca Rzeczypospolitej polskiej. Niechęć, którą obudziły w społeczeństwie rosyjskiem teorie Laharpa, spadła i na wzrastającą między młodzieńcami przyjaźń. Rostopczyn, którego uwagi fakt powyższy nie uszedł, wcześniej wyraził obawę, ażeby owa nienaturalna przyjaźń nie przyniosła szkody Wielkiemu Księciu. Z tem wszystkim książę Adam nie był jedynym źródłem, zasilającym liberalny doktryneryzm młodego Cesarzewicza. Przedewszystkiem Cesarz Paweł dawał niejednokrotnie podniecie marzycielstwu Aleksandra I i wzmacniał jego idealizm ku wielkiemu przerażeniu trzeźwych i wyrachowanych polityków rosyjskich.

Cesarz Paweł odwiedził Kościuszkę w więzieniu razem z młodym Cesarzewiczem. Podczas tych odwiedzin, Aleksander nie mógł ukryć wzruszenia, i ścisnąc chorego wodza, rozplakał się nad jego smutną dolą. Rozmowa, jaką Cesarz Paweł miał z Ignacym Potockim, którego również odwiedził w więzieniu, musiała rozniecić w młodym Aleksandrze niepokojące sympatje i budzić uwagę w mężach stanu, prowadzących politykę za Katarzyny II. «Przechodząc zaś do ostatniego podziału Polski, oświadczył Cesarz otwarcie, że na powyższy fakt dziejowy należy się obecnie zapatrywać jako na rzecz dokonaną. Dla odbudowania Rzeczypospolitej potrzebnaby była zgoda trzech mocarstw na zwrot obszarów, przez nich okupowanych,

a czyż jest prawdopodobnem, ażeby Austria, a przede wszystkim ażeby król pruski zwrócił to, co raz zagarnął? Nie mogę zatem sam jeden zwrócić swego udziału i osłabić się wtedy, kiedy się inni wzmocnili. Jest to absolutne niepodobieństwo. Tem bardziej nie mogę im wypowiedzieć wojny, aby ich zmusić do tego. Państwo moje potrzebuje bowiem przede wszystkim pokoju. Nie pozostaje więc wam nic innego, jak poddać się nieuniknionym okolicznościom i zachować się spokojnie».

W tomie pierwszym dzieła generała Szildera, prócz skąpych wiadomości, odnoszących się do pobytu króla Stanisława Augusta w Petersburgu, znajdujemy jeszcze kilka ilustracji, bliżej nas obchodzących. Trzy ilustracje, jedna Martina a dwie Orłowskiego, wyobrażają: Kościuszkę rannego, Kościuszkę w chwili, gdy go odwiedza Cesarz Paweł, i wreszcie, gdy mu Cesarz doręcza uwolnienie polaków z więzienia. Na wszystkich trzech ilustracjach podobieństwo Kościuszki pozostawia dużo do życzenia i dlatego też dziwić się należy, że autor nie poszedł śladami ilustrowanej «Historji powszechnej» Onckena i nie dał wizerunku Kościuszki, zrobionego przez Oleszczyńskiego, w którym narazie można odnaleźć jego rysy, czego nadaremnie byśmy szukali w trzech zamieszczonych ilustracjach. Czwarta ilustracja, wyobrażająca króla Stanisława Augusta, również niebardzo szczęśliwie jest dobraną. Bacciarelli doszedł w robieniu portretów Stanisława Augusta do pewnego mistrzostwa, tymczasem autor zamieścił rysunek z portretu Vergnié, który bynajmniej nie grzeszy zbyt niemi podobieństwem, bądź co bądź, pięknej postaci ostatniego polskiego króla. Wśród źródeł dziejowych, któremi się autor w pierwszym tomie posługiwał, spotykamy, prócz pamiętników księcia Adama Czartoryskiego, Niemcewicza «*Notes sur ma captivité à S. Petersbourg en 1794*». One to objaśniały autora o stosunkach polsko-rosyjskich, które zresztą w archiwach i pamiętnikach rosyjskich znalazły dużo zupełnie nowego światła.

W tomie drugim spotykamy się już z Cesarzem Aleksandrem, a więc z dziejami rosyjskimi, począwszy od 1801 roku. Po śmierci Pawła, Pahlen musiał przynębnionego młodzieńca upominać słowami: «*C'est assez faire l'enfant, allez regner, venez vous montrer aux gardes*», i zgodnie z przestroga wysokiego dygnitarza, Aleksander zabrał się z sumiennnością i pracowitością do spełniania państwowych obowiązków. Zaraz w pierwszych latach swych rządów, mianując komisję prawodawczą, wypowiedział młody monarcha słowa, jakie po raz pierwszy wyszły z ust samodzielników Rosji. W reskrypcie bowiem do hr. Zawadowskiego, Cesarz odrzucił wszelkie dawne teorie, uznając monarchę za wyższego nad prawo, a biorące początek z rzymskiej zasady: «*Princeps legibus solutus est*». Aleksander I upewnia, że choćby nawet mógł, to nie chciałby być wyższym nad prawo, albowiem, jego zdaniem, niema na świecie sprawiedliwej władzy, jak tylko ta jedna, która z prawa bierze swój początek. Najważniejszym też jego obowiązkiem w przyszłości będzie stać na straży wykonania prawa i jedynie w wypadku, gdyby się zdania co do tego nie zgadzały, przypisywać sobie będzie moc rozsądzania.

Wkrótce po wstąpieniu na tron wezwał Aleksander I księcia Adama do Petersburga. Książę Adam bawił wówczas we Włoszech i gdy posłuszny wezwaniu ujrzał Cesarza, znalazł w jego usposobieniu pewne dodatnie zmiany. Przede wszystkim młody monarcha otrząsnął się już z przynębnienia, które mu nasuwało myśl abdykacji, i na sprawy państwowe zapatrywał się już z praktyczniejszego punktu widzenia. Ponieważ autor czerpie swe opisy przeważnie z pamiętników księcia Adama Czartoryskiego, przeto pozwolę sobie szcze-

góły oddawna nam znane pominąć i zaznaczę jedynie pogląd generała Szildera na działalność i wpływy księcia Adama, przeważnie od 1804—5 roku, to jest od chwili, kiedy Czartoryski objął ster spraw zagranicznych w Rosji. Autor przyznaje, że trzeba było silnego nacisku ze strony Aleksandra I, ażeby książę Adam przyjął takie wysokie stanowisko w hierarchji urzędniczej. Zwłaszcza polskie jego pochodzenie i gorące przywiązanie do swej ojczyzny, z którym się nigdy i przed nikim nie tał, czyniły go nieodpowiednim na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Uprzedzał też książę Adam monarchę, że spotka się w świecie urzędniczym nie tylko z niechęcią i zawistą, ale i z podejrzeniami, że politykę zagraniczną będzie się starał prowadzić z uszczerbkiem Rosji, a na korzyść Polski, której wskrzeszenie uważał za największe pragnienie swego żywota. Aleksander I, mimo wszelkich perswazyj, powołał księcia Adama na urząd ministra spraw zagranicznych i wkrótce mógł się przekonać, do jakiego stopnia przewidywania jego się sprawdziły. W obecności bowiem Cesarza książę Dągorukij, chcąc zwalczyć poglądy Czartoryskiego, oświadczył mu bez obsłonek: «Rozumiesz pan, jak książę polski, a ja rozumiem, jak książę rosyjski». Gdyby generał Szilder był uwzględnił pracę Tatiszczewa, księciu Adamowi Czartoryskiemu poświęconą, mógłby się być doszukać jeszcze jednego charakterystycznego szczegółu, pouczającego jaką niechęcią wysokie sfery otaczały księcia Adama, i że jedynie w osobie monarchy znajdował ufność i życzliwość. Nawet bowiem Matka Cesarska nie chciała przyjmować u siebie Czartoryskiego i stała na czele opozycji przeciw polakowi, «który śmiał kierować polityką zagraniczną Rosji».

W Vandala pięknem i pouczającym dziele, które przez generała Szildera za mało zostało wyzyskanem, znajduje się wzmianka, że Savary, ówczesny ambasador francuzki w Petersburgu, wyrażał się lekceważąco o uzdolnieniu i rozumie Czartoryskiego. Francuzki dyplomata, o instynktach zwyczajnego policjanta, przeczuł widocznie, z jakimi planami politycznymi nosi się książę Adam. Widząc sympatje polskie, wzrastające z dniem każdym dla Napoleona, a niechęć polaków, przeradzającą się w rozpaczliwe oburzenie, przeciw Prusom, pragnął książę Adam istotnie wskrzeszenia Polski przez Rosję i unji dynastycznej wskrzeszonego państwa z Cesarstwem.

Dzięki powyższemu planowi, nazywa generał Szilder Adama Czartoryskiego gorącym patriotą, który się zazwyczaj nosił z fantastycznymi jedynie pomysłami. Powyższy sąd o człowieku, którego urzędowi historycy Rosji nazywali rozumnym, nie wydaje mi się uzasadnionym. Niewątpliwie wskrzeszenie Polski w granicach z przed 1772 r. nasuwało Aleksandrowi I niesłychanie dużo trudności i wymagało przede wszystkim skończonego mistrzostwa dyplomatycznego. Z tem wszystkim polityka Aleksandra I, pogrążająca księcia Adama w rozczarowaniu i przynębnieniu, skończyła się katastrofą austerlicką, a następna klęska Prus pod Jena rzuciła naród polski w objęcia Napoleona.

Generał Szilder utrzymuje, że przed Austerlitzem Wielkopolska gotowa była powstać jak jeden mąż przeciwko Prusom i powiększyć szeregi wojsk rosyjskich, oczekiwanych jako wybawicieli i oswobodzicieli. Warszawa zwłaszcza była wzruszoną i przygotowywała się na przyjęcie Cesarza Aleksandra. Nawet książę Józef Poniatowski, zawsze nieprzyjaźnie dla Rosji usposobiony, gotował Cesarzowi świetne przyjęcie w zamku swym wilanowskim, na wypadek, jeśli tenże zawita do niego, jako zdeklarowany wróg Prus. Wieści powyższe, zebrane przez generała Szildera, nie są ścisłe i nie mogą być przyjęte za prawdę bez pewnych zastrzeżeń. Nie ulega wątpliwości, że w dzielnicach pol-

skich, pozostających pod władztwem Prus, panowało wielkie niezadowolenie i rozdrażnienie z powodu nieustających krzywd i systematycznej walki, w celu wyłączenia narodowości polskiej, prowadzonej z zawziętością i podstępem przez rząd pruski. Polacy, pozostający pod rządem Cesarza Aleksandra I, cieszyli się stosunkowo większą łaskawością i względnością, co nawet Hugo Kollataj przyznał, wyrażając się z uznaniem o wspaniałomyślności rosyjskiego Cesarza. Mimo to wszystko jednak nie należy zapominać, że legjony polskie we Włoszech spotykały się po upadku Rzeczypospolitej z waleczną armją Suworowa, że umysły polaków czarował już wtedy genjusz młodego Bonaparta, a zamiary odbudowania Polski przez Aleksandra I były tajemnicą dyplomacji i nawet rozgłaszane, nie byłyby tak prędko przyjętymi z dobrą wiarą. Owo też oczekiwanie wojsk rosyjskich, jako wybawców i oswobodzicieli, jest bardzo problematycznym, a owe przygotowywane przez księcia Józefa Poniatowskiego przyjęcie—prostą pomyłką. Nasamprzód Wilanów nie był nigdy własnością księcia Józefa, a następnie w Wilanowie był przyjmowany Cesarz Aleksander przez hrabiów Potoczkich obiadem, na który był i książę Józef zaproszony, ale się wymówił i, mimo przyrzeczenia, nie przybył. Szczegóły tej wizyty i rozmowa Cesarza z gospodarstwem spisane zostały w pamiętnikach hrabiny Potockiej, siostrzenicy księcia Józefa, wydanych w języku francuzkim przez Stryjeńskiego.

W szeregu ilustracji, zdobiących tom drugi, spotykamy również trzy, które nas bliżej obchodzą. Jedna przedstawia młodego księcia Adama Czartoryskiego, druga Puławy, a trzecia Sybillę w Puławach. W wykazie źródeł, którymi się autor posługiwał, oprócz pamiętników księcia Adama, będących dokumentem pierwszorzędnej wartości, spotykamy «Puławy» hr. Dębickiego i «Pamiętniki Kajetana Koźmiana», bogate w szczegóły interesujące i charakterystyczne.

A. Rembowski.

DCN



A. WIERUSZ-KOWALSKI: „Powrót z jarmarku“.



Z PSALTERZA DAWIDOWEGO.

Miserere mei Deus, miserere mei: quoniam in te confidit anima mea.

(Psalm LVI).

Litości, Panie, litości! —
W strapieniach, bólach, załobie,
Nie pokładałem ufności
W nikim, prócz w Tobie.
W bezpiecznym skrzydeł twych cieniu
Ostoja pewna i błoga—
Tam czekałbym w uciszeniu
Aż minie twoga.
W głos będę i sercem całym
Przyzywał Ojca szczodrego;
Co mam, mieć mogę i miałem—
Wszystko od Niego.
On mnie wydzwignął z otchłani,
Wrogów mych trzyma w oddali;
On sprawił, że są zdeptani,
Którzy deptali.
Nie zwiodła mnie ufność w Boga;
Mnie z Jego dostałem ręki;
On wyrwał mnie z sidła wroga,
Jako z lwiej paszczyki.
Przed ludzkim zębem potrzeba,
Jako przed nożem, ochrony,
A ludzki język—dar nieba—
Miecz wyostrzony!

Wynieś majestat swój, Panie,
Nad gwiazdy i nad obłoki.
Rozpostrzyj swe panowanie,
Jak świat szeroki.

U stóp mych sieć rozciągnięta,
Żli chcą ułović mię zdrada,
I niestargane mi pęta
Na duszę kładą.

Dół wielki, po zejściu słońca
Kopali mi za oczami.
Gdy wesprze mnie Bóg-obronca,
Wpadną weń sami.

Wyświęteczniała mi dusza,
Marzeniem przebywa w niebie,
I lutnię mam grać przymusza
Tylko dla Ciebie.

Poświęć, o Panie, z błękitu,
Moje śpiewacze narzędzie,
A pieśń ma w godzinie świtu
Sławić Cię będzie.

Rozśpiewam Cię i rozchwale
Między narody ziemskimi,
I hymn mój zabrzmii wspaniale
Po całej ziemi.

Na świat, z czatowni swej w niebie,
Zbawcze wyciągasz ramiona,
I słabość zawsze przez Ciebie
Jest umocniona.

Wynieś majestat swój, Panie,
Nad gwiazdy i nad obłoki;
Rozpostrzyj swe panowanie
Jak świat szeroki!

Wiktor Gomulicki.

CECIL AFRICANUS.



choć wawrzyn, będący udziałem zwycięzców, nie uwieńczył mu skroni, Cecyl Rhodes większe ma prawo do przydomku «afrykański», niż ktokolwiekby inny. Dzięki energii i poświęceniu całego szeregu pionierów cywilizacji, Afryka odkryta została w naszych oczach: przedtem znaliśmy tylko jej wybrzeża i Egipt; ale ani Liwingstone, ani Stanley, ani Gordon i Monteuil, ani Kitchener i Marchand, żaden z nich tyle nie działał dla uprzystępnienia Afryki dla europejskiej cywilizacji, co Rhodes, ten handlarz złota i przezuwacz milionów. W Rhodesji, nowem państwie, które założył, znajduje się świątynia Zimbabe, pozostałość po fenickich handlarzach. Miejsce to

obrał sobie Rhodes za swój przyszły grobowiec. I słusznie należy mu się w niej honorowe miejsce, bo on spadkobiercą jest fenickich żeglarzy, on wskrzesił ich zapomniane od wieków tradycje, którym Afryka zawdzięczała ongi nieco życia. Inni przygotowywali jego dzieło lub spełniali jego pomysły, ale on jest twórcą pomysłu i najglówniejszym jego wykonawcą; pomysłu szalonego w swej śmiałości: zagarnięcia w lat kilkanaście całej części świata dla przedsiębiorczości angielskiej... pod nosem zazdrosnej Europy.

Cecyl Rhodes nie ma obecnie żadnej urzędowej godności, ani rangi, nie jest ani ministrem, ani ambasadorem lub generałem, reprezentuje jedynie siebie samego: swą energją i rzutkością. I gdy przed paroma tygodniami uzyskał posłuchanie u ces. Wilhelma, by się z nim razem w karcie Afryki rozpatrzeć, cały świat zrozumiał, że doniosły zaszedł wypadek.

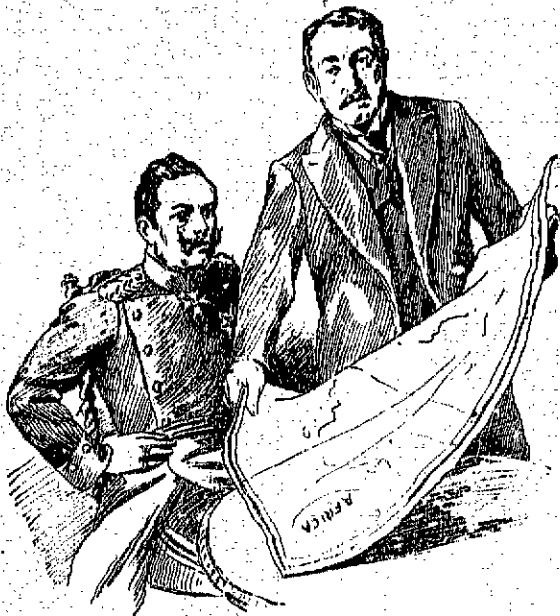
Rhodes wyrósł tak szybko, że na próżno szukaćby bliższych o nim szczegółów w ostatnich wydaniach encyklopedyj i skorowidzów biograficznych; nawet wydane przed kilku laty w Londynie dzieło o ludziach współczesnych (*The men of Time*) nie zawiera o nim żadnej wzmianki.

Jest to człowiek w sile wieku, który lat temu kilkanaście, z powodu wątłego zdrowia, opuścić musiał oksfordzki uniwersytet i przenieść się do zdrowszego klimatu. Obrął sobie Capland za nową siedzibę i wyszło mu to na zdrowie. W lat parę nie tylko choroby nie było już śladu, ale niezamożny student oksfordzki skorzystał z tego mimo-wolnego urlopu, by zrobić gruby majątek. Tutaj następuje niezmiernie charakterystyczny epizod w karierze Rhodesa. Młodziutki milioner, przekonawszy się, że ma pierwszorzędną zdolność na przedsiębiorcę kopalni złota i finansiste, powraca do Anglii, by... zdać w Oksfordzie egzamina: nie lubi nie kończyć tego, co rozpoczął, a w Caplandzie nie zaniedbał też greki i łaciny. Zdobywszy patent w Oksfordzie, nie zatrzymuje się ani chwili nad Tamizą, by się swemi świeżymi milionami pobawić, ale śpiesznie powraca do Caplandu: i tam ma rozpoczętą robotę. Najpierw zajmuje się wyłącznie przedsiębiorstwami i pomnaża wielokrotnie swe miliony.

W 30 roku życia zostaje ministrem skarbu Caplandu, w sześć lat później prezesem gabinetu. To wszystko mu za mało: Capland jest drobnym angielskim skrawkiem na południowym krańcu Afryki. Cecyl Rhodes uzyskuje w Londynie pozwolenie na założenie «kompanji

afrykańskiej», na wzór owej, która przed wiekiem podbiła Indje.

Kompanje takie oddają Anglii olbrzymie usługi: przedsiębiorstwa prywatne, akcyjne, obliczone na zubożenie swych założycieli przez eksploatację nowozdobitych krajów, mają prawo utrzymywać własne woj-



sko i podbijać nowe ziemie dla Anglii. Z nową kompanją Rhodes czasu nie tracił: okrążył dwie małe republiki Oranię i Transvaal, zapuścił się daleko na północ i stworzył nową olbrzymią kolonję angielską, «Rhodesję», ciągnącą się w głąb Afryki przez 20 stopni szerokości geograficznej—2,200 kilometrów. Ponieważ dokonało tego finansowe przedsiębiorstwo, więc nie ograniczono się, jak we Francji, do wprowadzenia rządowej administracji; zbudowano natychmiast telegraf i koleje, sprowadzono inżynierów i robotników, ściągnięto przedsiębiorców i powstawać poczęły kopalnie i fabryki, powstawać nowe miasta, prócz stolicy Rhodesji Bulawayo. Po dokonanym podboju nową prowincję objęły w zarząd władze angielskie, i Rhodes został już tylko ściśle przedsiębiorcą; faktycznie jednak rządzi nie tylko Rhodesja, ale rozstrzygający przeważnie ma głos w Caplandzie i kieruje angielską polityką w Afryce, będąc prywatnym człowiekiem. Nie udało mu się wprawdzie zawojowanie Transvaalu, czego chciał dokonać cichaczem z pomocą garstki ochotników. Zamach się nie udał, więc Rhodes wyparł się Jamesona, a rząd angielski Rhodesa i rzecz odłożono do wygodniejszej sposobności. Wtedy uważano karierę Rhodesa za skończoną; ale on tym, co mu nekrologi pisali, oświadczył: «rozpoczyna się dopiero moja karjera». Bogaty niezmiernie, niemal samowładny na południu Afryki, popularny w Anglii, Cecyl Rhodes miał to szczęście, że zdobył fortunę młodzińcem, kiedy miał dość lat życia przed sobą, by się porwać na szalone przedsięwzięcia i dokonać ich w wieku męzkim. Szczęściem jego

jeszcze większem, że miał ambicję porywania się na rzeczy wielkie, bo ona uchroniła go od tego, że nie został «genjalnym» spekulantem, faktorem *en gros*, bogacącym się wszelkimi sposobami, byle tylko z brakiem karnym w wyraźną nie wejść kolizję. Odjąć bowiem Rhodesowi jego działalność polityczną, a pozostanie mniej więcej ten typ, rozpowszerechniony dziś aż nadto.

Dodać wypada, że ten «mnożyciel państwa», zdobywca nowych krajów, jest zaciętym zwolennikiem jak największego samorządu w Irlandji i posyłał nawet Parnelowi zasiłki pieniężne. Irlandczykiem nie jest, ale jest z przekonania federalistą i, obdarzając Anglję nową częścią świata, uchronić ją chce od zarodków wewnętrznej, tem groźniejszej choroby, im potężniejsze jest mocarstwo: od niezadowolenia części jego poddanych.

O znaczeniu zdobycia Sudanu przez Anglję pisaliśmy już parokrotnie (por. «Na przełaj Afryki» w N-rze 41 i «Francuzi w Afryce» w N-rze 44 «Kraju» z r. z.). Ze Sudan znaczenia tego nabral, jest dziełem Rhodesa. Przedtem, jeszcze za czasów zajęcia Egiptu przez Anglików w r. 1882, stanowił Sudan wrota na niezbadaną pustynię; dzięki Rhodesowi, stał się pomostem, łączącym żyzny Egipt z bogatym Caplandem i Rhodesją. I inne państwa, zwłaszcza Francja, zajmowały w Afryce olbrzymie przestrzenie. Angielska działalność wydała najobfitsze owoce, bo Anglja miała w Egipcie, prócz Kitchenera,—lorda Cromera, co budował koleje, Nil regulował, przemysł podnosił i kraj bogacił, a na drugim krańcu Rhodesa, która od południa ruch ekonomiczny ożywił, milionowe przedsiębiorstwa powołał do życia i nowe kraje zaludnił. Nie rozrzucone po pustkowiach oazy połączył ma linją kolejową Kairo-Capland, ale tętniące życiem kolonje angielskie.

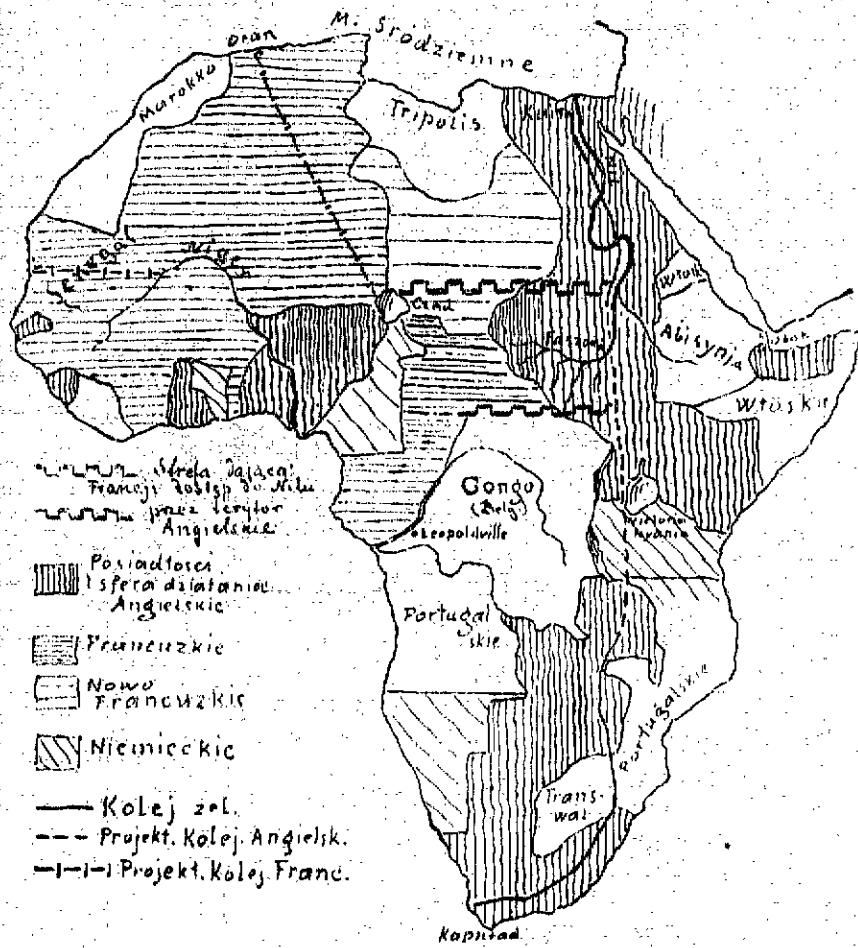
Stworzenie możliwości i potrzeby tej olbrzymiej arterji komunikacyjnej jest dziełem Rhodesa. Pochód Kitchenera przeciwko mahdystom przyrównać można do przebicia tunelu przez górę, stojącą na zawadzie linii kolejowej, wytyczonej przez Rhodesa. By tę linję przeciąć, wykonał Marchand swój pochód najstłanniejszy w annalach afrykańskich: przez całą szerokość «czarnego lądu» od Conga, przez Ubanghi i Faszodę, do Dżibuti. By linji tej bronić, postawiła Anglja sprawę Faszody na ostrzu miecza; by ją zabezpieczyć, zawarła obecnie układ z Francją; by ją urzeczywistnić, układał się Rhodes z ces. Wilhelmem.

Linję tę okupiła Anglja ogromnymi ustępstwami na rzecz Francji.

Już w konwencji z 14 czerwca 1898 roku zrzekła się całego niemal Nigru i części wybrzeży jeziora Czadu. Obecny układ daje Francji przedewszystkiem rzeczywiste połączenie wszystkich afrykańskich posiadłości, ciągnących się z północy od Algieru i Tunisu, z zachodu od Senegalu i z południowego zachodu od francuzkiego Conga nieprzerwalnym pasmem aż do Czadu. Układ ten wytyczył zachodnie granice Egiptu linją, ciągnącą się od rozdziału wód Nilu i Conga aż po morze Śródziemne, pozwalając Francji zająć tyły Tripolisu. Francja wyrzeka się posiadłości, zajętych przez Marchanda w prowincji Bahr-el-Ghazal nad górnym Nilem, ale wzamian otrzymuje dla swego handlu dostęp do Nilu na przestrzeni 800 kilometrów przez terytorjum angielskie. Między Czadem a górnym Nilem powstaje nowa strefa ekonomicznie neutralna, dostępna na równych prawach angielskim i francuzkim przedsiębiorcom.

Choć w grze tu były ziemie, wypełniające wnętrze Afryki, układ ten francuzko-angielski ma dla Europy poważne znaczenie. Z obydwóch stron kanału Kaletńskiego powitano go, jako obustronnie korzystne, słuszne i ostateczne załatwienie sporu o Afrykę, który niedawno zagrażał wybuchem wojny. Nawet stałe Anglii nieprzychylnie pisma paryskie twierdzą, że nadal wszelkie powody rozdrażnienia między Francją a Anglią zostały raz na zawsze zażegnane, a podstawy natomiast położono do przyjaznego w przyszłości rozwoju afrykańskich kolonij obu krajów. Pozostaje oczywiście w zawieszaniu sprawa władania Egiptem, ale ta sprawa nie jest obecnie aktualna i taka staćby się mogła dopiero w razie pobicia Anglii... Okoliczność, że skutkiem układu Francji przypadły tyły Tripolisu, wywołała pewne niezadowolenie we Włoszech. Złe to wrażenie stara się znowu usunąć znany pisarz Fr. Charmer w «Journal des Debats», zapewniając, że Francja żadnych zamysłów zaborczych wobec Tripolisu nie żywi, przeciwnie z wielką radością powitałaby zajęcie tego kraju przez Włochy, jeśli by go od Turcji uzyskały. Układ ten zapewnił Anglii władanie Nilem i ciągłość jej posiadłości od morza Śródziemnego aż do

Wiktorja Nyanza. Na tem nie kończą się wszakże kłopoty Rhodesa. On wgrzył się z południa w Afrykę głęboko, ale nie tak daleko, jak sobie tego życzył: do Wiktorja Nyanza nie dotarł. Dzieli go od tego styczynego punktu ze wschodu niemieckie posiadłości, z zachodu belgijskie. Nie wielki jest to kawałek i Rhodes nie wątpi, że przy sposobności i to wytarguje, narazie jednak postanowił nie czekać na tę chwilę i wszedł w układy z Belgją, a potem z ces. Wilhelmem. Ostatnie wiadomości brzmią, że ten ostatni zgodził się na przeprowadzenie przez terytorjum niemieckie linji telegraficznej,



a co do kolei nie zawarto jeszcze stanowczego układu, ale stwierdzono jego możliwość. Linja telegraficzna przedłuża się codziennie o 3 kilometry i w dwa lata całkowicie ma być ukończona.

Kolej więc Kairo-Capland niebawem stanie się rzeczywistością. Jak przedstawia się obecnie ta kolej? Cała jej długość wynosić ma 7,220 kilometrów. Z tego jest już w ruchu od północy kolej z Kairo do Berberu i od południa z Capstadu do stolicy Rhodesji, do Bulawayo. Pozostaje do zbudowania około 4 tysięcy kilometrów. Z tych z Berberu do Khartumu linja już się buduje (dziennie buduje się 200 metr. kolei); z Bulawayo na północ budowa ma się rozpocząć niebawem, skoro Rhodes ukończy układy z rządem angielskim o gwarancję rządową dla tej kolei. Według prof. Suesa, kolej z Khartumu do Bulawayo tak się będzie przedstawiała:

Z Khartum, pod 15 1/2 stopniem północnej szerok. geogr., kolej poszłaby doliną Nilu, aż do jezior Albert-Nyanza, pod 3 1/2 stopniem półn. szer.

geogr. Ztąd musiałaby linja zwrócić się na południowy wschód, przekroczyć Somerset-Nil i w pobliżu równika dojść do wspaniałego jeziora Victoria, przejść wzdłuż zachodniego brzegu Wiktorji i pod 1 stopniem połudn. szerok. geogr. osiągnąć niemieckie posiadłości. Pod 5 stopniem południowej szer. geogr. leży centralny punkt niemieckiego handlu kontynentalnego miasta Tabora, ztąd poszłaby kolej na południowy zachód pod 10 stopniem południowej szerokości geograf., aż do północnego brzegu jeziora Nyanza. Potem doliną rzeki Loangwa doszłaby, pod 16 stopniem połudn. szerok. geograf., do rzeki Zambesi, przekroczyłaby ją, wysłałaby osobną odnogę kolei lokalnej do kopalń węgla w Salisbury i, pod 20 stopniem połudn. szerok., dosięgłaby nareszcie miasta Bulawayo i połączyłaby się z siecią kolei południowo-afrykańskich już istniejąca.

Do zrobienia pozostaje zatem jeszcze bardzo wiele. W Anglii nikt jednak nie wątpi, że niedługo przyjdzie czekać na chwilę, gdy agencja Cooka urządzi pociągi spacerowe po znizonych cenach na przestrzeni przez całą Afrykę, do tak niedawna uważaną jeszcze za niedostępną. Nikt o tem nie wątpi, bo takim jest marzenie człowieka, który marzy na jawie i fantastyczne sumy wydobywa z krajów, o których od czasów fenicjanów wieść wszelka przepadła, a fantastycznymi milionami temi nowe pustkowia użyźnia. Człowiekiem tym jest Cecil Africanus.

Sk.

„MIĘDZY USTAMI I BRZEGIEM PUHARU“.



Entre la coupe et les lèvres il y a toujours de la place pour un malheur. (Ancien proverbe).

A. de Musset.

Od palącego oczu twoich czarn
Do ust — tak blisko... Miałem myśl zuchwałą.
Lecz ją twe chłodne słówko zatrzymało.
Między ustami i brzegiem puharu...

Jak ptak zraniony, znacząc ślad krwi ściegiem,
Pada u kresu drogi niedościgłej,
Tak me pragnienia w pół drogi zastygły
Między ustami i puharu brzegiem...

I naraz wszelka odbiegła mnie śmiałość,
I chłód milczenia powiał między nami,
Wszystkie wrażenia przytłumiła żalność...
Między puharu brzegiem i ustami.

Odtąd, gdy znowu dzieli nas rozłąka,
Zawsze i wszędzie, wśród ciszy czy gwaru,
Moja myśl tęskna uparcie się błąka
Między ustami i brzegiem puharu.

Ton.



TRZY ŻONY SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO.

(Notatka historyczna ilustrowana).

Nienbлагany sąd historii wydał już wyrok ostateczny przeciw dumnemu ongi dynastie na Humania, Tulczynie, Brahiłowie, Mohylowie i Krystynopolu...

Żywot publiczny pana marszałka konfederacji targowickiej nie przedstawia obecnie, skutkiem pogłębionych nad schyłkiem wieku XVIII badań, żadnej zagadki w wyjaśnieniu charakteru Szczęsnego Potockiego, jego aspiracji politycznych i osiągniętych przy ich pomocy rezultatów, jako też w wyznaczeniu mu należnego w rządzie grabarzy dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej stanowiska.

Kiedys, gdy obiecywane tylokrotnie zupełne wydanie „Pamiętników Chrzaszczewskiego“ przyjdzie do skutku i uzupełni w najważniejszych epizodach ich urywki, spożytkowane ongi przez J. I. Kraszewskiego w dodatkach do „Pamiętników Jana Duklana Ochockiego“ i przez Rollego, w pięknych o dworze Tulczyńskim szkicach—wówczas i strona domowego, zakulisowego żywota pana Szczęsnego stanie się ciekawemu ogółowi dostępną i zrozumiałą...

Dziś, do niniejszej pobieżnej notatki dają nam asumpt mniej znane wizerunki pięknych trzech kobiet, które w życiu dynasty tulczyńskiego tyle tragiczną grały rolę. One to następczają nam możliwość potrącenia o epizody życiowe Szczęsnego i przypomnienia szczegółów, które nigdy nie przestaną nęcić ku sobie twórczej wyobraźni artystów i poetów.

Rysy twarzy pierwszej i trzeciej z pomiędzy żon Szczęsnego Potockiego do-

stały wyjątkowej popularności. Wizerunek nieszczęśliwej Gertrudy Komorowskiej, bohaterki poematu „Marja“ (Malczewskiego) i studjum historyczno - obyczajowego „Starościna belzka“ (Kraszewskiego), jakkolwiek zrodził się tylko w wyobraźni malarza francuzkiego Greuza i stanowi cenną wilanowskiej galerji perłę, może mieć jedynie w tęsknym wyrazie twarzy bohaterki i w akcesorjach, przypominających warunki, w jakich spełniono na niej zbrodnię przemocy, znaczenie symboliczne...

bie ślubnej małżonki Szczęsnego, którą w r. 1771 porwał z domu rodzicielskiego w Komorowie i utopiono w rzeczce folwarku Krystynopolskiego, zbyt jest znana z wielokrotnych opisów, by wymagała dokładniejszego przypomnienia.

Niemniej legendową jest postać trzeciej żony Szczęsnego, owej greczynki, Zofji Clavone Celice, żony majora Wittowa, syna komendanta twierdzy kamienieckiej, którą mąż Marji-Józefiny Mniszchówny i już ojciec kilkunastu dzieci, poznawszy w walsach, wykupił był od Wittowa w roku 1796 za parę milionów ówczesnych złotych i, po śmierci drugiej swej żony, poślubił dnia 7 kwietnia 1798 roku w Tulczynie. Na jej to cześć założył Szczęsny Potocki, kosztem kilku milionów, ogród „Zofjówka“ zwany, upamiętniony w poemacie Trembeckiego.

Znane z licznych a fantazyjnych reprodukcji obrazu galerji berlińskiej wizerunki Zofji Potockiej, przedstawiające ją jako dziewczę młode, o bujnych kruczonych włosach, okalających owal przeszlicznej twarzy, niewiele mają wspólności z wiarogodnym portretem pani Szczęsnej, pochodzącym z kolekcji Loskiego i podającym jej rysy i epoki życia późniejszej.

Mniej znanymi były dotychczas rysy drugiej żony pana Szczęsnego, Marjanny-Józefiny Mniszchówny, kasztelanki krakowskiej, urodzonej z Brühlówny.

Odtwarza ją pyszny portret pędzla Pompeusa de Battoni, malarza włoskiego z końca XVIII wieku, rozpowszechniony w sztychu Dominika Cunego z r. 1783, znajdującym się w znanym zbiorze

Włodzimierza księcia Czetyrtyńskiego. Dokładniej wszakże pod psychicznym względem maluje nam tę postać energicznej niewiasty pamiętnik Chrzaszczewskiego. Jako matka licznej rodziny, splodzonej w niefortunnym związku ze Szczęsnym, znana jest pani marszałkowa z głośnego „układu“, zawartego w roku 1793 pod powagą kół dworskich w Petersburgu, mocą którego Szczęsny, odzyskawszy upragnioną swobodę, przeniósł się był do Hamburga, by tam z ukochaną swą Zofją Celice Wittową, wyczekiwać możliwości trwałego z nią w ślubnym związku połączenia, co nastąpiło dopiero po śmierci Marjanny-Józefiny, w r. 1798.

Na wizerunku Szczęsnego w stroju jenerała artylerji, przekazanym mu przez szwagra Brühla, figurują i dwaj jego z poprzedniego małżeństwa z Brühlówną splodzeni synowie: Szczęsny i Stanisław Potoccy. Pierwszy, utracusz i paliwoda, jak ojciec, wznowił dzieje don Carlosa, zakochawszy się w swej macosze... Drugi, Stanisław, ożenił się następnie z hetmanówną Branicką. Z pomiędzy córek marszałka targowic-



ZOFJA CLAVONE CELICE, pierwszego ślubu Wittowa, trzecia żona Szcz. Potockiego w ostatnich latach życia. (Z portretów hist. J. Loskiego).



GERTRUDA Z KOMOROWSKICH, pierwsza żona Szcz. Potockiego z obrazu Greuza z galerji wilanowskiej. (Portrety historyczne J. Loskiego).



MARJANNA JOZEFINA Z MNISZCHÓW, kasztelanka krakowska, druga żona Szcz. Potockiego. Obraz Pompeusa Battoni'ego. Sztych Dominika Cunego w Rzymie 1783 r. (ze zbioru Wł. ks. Czetyrtyńskiego).

Historja owej zbrodni, dokonanej z rozkazu dumnego wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego, na oso-

dlań swobody *per fas et nefas*, przez mord i pożogę? Zkąd, jeżeli nie z głębi średniowiecznej tradycji. Iskra, któraby dziś ów ogień zażęgła, poszłaby od jakiegoś inkwizycyjnego stosu z XIII wieku! Wczoraj klócono się przez całe pięć godzin w Izbie o to, czy słowa: «*Dieu protège la France*» mieścić się będą dalej na obwodzie ludorów i pięciofrankówek!... I niemasz, jak kwestje religijne dla roznamietniania tutejszych posłów, między którymi nie wiem, czyby się znalazło dwudziestu dbających o jakąkolwiek religję. Na świączym grobie niedawno zmarłego prezydenta



Wice-hrabia MELCHIOR DE VOGÜÉ, ur. w Nicei w r. 1848, obrany na członka Akad. francuzkiej w czerwcu 1889 r. Znany pisarz polityczny i krytyk.

Rzeczypospolitej urosła już cała legenda melodramatyczna, tak mało licząca z prozaiczną postacią nieboszczyka! Duch monarchicznej tradycji w niej pokutuje. Pochodzeniem swoim, powierzchownością, familijnymi stosunkami, trybem życia, nowy prezydent jeszcze bardziej odstąpił od tej tradycji. Jednak i on ma już swoją legendę, którą opowiadano mi temi dniami w dziesięciu pracowniach malarzkich, przy oglądaniu *pasternaków*, pośpiesznie wygotowywanych na blizkie otwarcie przyszłych salonów.

Dlaczego w żargonie nowoczesnych naszych Rafaelów płótna tak szkodliwe dla mężkiej i żeńskiej garderoby nazywają się *pasternakami* (*navets*), powiedzieć nie umiem, ale świadczyć mogę, że w hodowli tego warzywa nieszczęsna «sprawa» nie sprawiła uszczerbku. Pracowitość swojskich żywiołów potęguje się coprawda coraz więcej w tym kierunku przybytkiem obcych zastępów. Mówiono mi o *dziesięciu tysiącach* amerykańskich pędzli, współzawodniczących obecnie z francuskimi! Jakkolwiekby, mamy mieć niebawem *trzy* pierwszorzędne Salony, nie licząc drugorzędnych, które mnożą się z rokiem każdym. Na czele *trzeciego* Salonu stanąć ma wielki Rodin.

Wracam do legendy. Było to na ośm dni przed nagłym zgonem Feliksa Faure'a. Młoda i przystojna *modelka*, zaskoczona przez ulewę w okolicach bulwaru Malsherbes, schroniła się do sieni przyległego domu, gdzie znalazła mężczyznę lat sześćdziesięciu, jak jej się zdało, bez parasola. *Modelka* miała parasol i, gdy deszcz nie ustawał, postanowiła pójść w dalszą drogę. Widząc to, nieznajomy zapytał, czy droga nie wypada jej w stronę bulwaru, a jeżeli tak, poprosił o gości-

nę pod parasolem. Poszli razem. *Modelki* bywają zawodowo gadatliwe i równie skłonne do wynętrzania się moralnego, jak do zdejmowania gorsetów. Towarzyszka nieznajomego mężczyzny zwierzyła mu się po drodze ze swojego rzemiosła i z tego, że nie odpowiada ono jej ambicjom. Chciałoby się jej do konserwatorjum. Ale trzeba mieć protekcję. Otrzeć się jeżeli nie o ministra jakiego, to bodaj o wpływowego posła. Ale gdzie jej tam do tego!

Tu nieznajomy mężczyzna chrząknął, uśmiechnął się i nie dbałe spytał o adres towarzyszkę. Poczem znikł w pięknej kamienicy, której numeru ani położenia nawet *modelka* nie zapamiętała, bo lało strasznie. W kilka dni potem doszła do jej rąk karta pocztowa bez podpisu, wyznaczająca spotkanie w ogrodzie Luksemburskim. Wezwań tego rodzaju *modelki* otrzymują bardzo wiele, a te, które się szanują i marzą o konserwatorjum, zostawiają je bez odpowiedzi. Tak też uczyniła i przygodna towarzyszką nieznajomego mężczyzny. I znowu minęło dni kilka; p. Feliks Faure umarł, i, w dzień jego pogrzebu, wspięta na drabinie, podtrzymywanej przez dwóch Rafaelów, *modelka* przypatrywała się załobnemu orszakowi, gdy nagle o mało co nie spadła Rafaelom na ramiona.

— To on, mój towarzysz z pod parasola!

— Gdzie? Który?

— Ten stary z brodą siwą między czterema młodszymi...

— Adyc to Loubet, nowy prezydent!

A co, czy nie pachnie Franciszkiem I, Henrykiem IV, albo od biedy nawet Ludwikiem XVIII, z przymieszką Ludwika-Filipa, ze względu na parasol? A założyć się można, że jeżeli *ben trovata*, to z pewnością *nie vera*. I trudno o temat powabniejszy dla historyka-powieściopisarza, którym jest p. de Vogüé, jak psychologja tłumów i różnorodnych warstw społecznych, zaprawiona tego rodzaju naleciałościami z minionych czasów i form bytu. Owóż, jak Rosa Esther ze swojemi kajetami, tak autor powieści p. t.: «*Les morts qui parlent*» rozstał się z tym tematem, a popędził w stronę osobistych wspomnień, wyniesionych z kilkoletniego pobytu w pałacu Burbońskim, gdzie, jak wiadomo, zdarzyło mu się uosabiać *l'âme de l'Ardèche*... Przy

następnych wyborach, kapryśna dusza nie dopisała swojemu rzecznikowi, a i przedtem nie był w zgodzie p. de Vogüé ani z nią, ani z sarem pałacem Burbońskim. Wspomnienia jego są więc, jak domyślić się łatwo, dosyć ujemne. Nie powiem, żeby nie były ciekawemi. Ale było coś ciekawszego do obejrzenia i do poznania nam pod obranym tytułem powieści. I ztąd moja pretensja. Wizerunków parlamentarnego społecznego życia mieliśmy już podobnie, a te, które Alfons Daudet skreślił w «*Le Nabab*» i w «*Nama Roumestan*», nie wymagały poprawki. W osobie Elzeara Bayonne wyobrazil p. de Vogüé względnie nowy i zajmujący typ nowoczesnego socjalisty w tużurku o jedwabnych wyłogach, francuzkiego Lassalle'a, flirtującego na dwie odmiany, z Rosa Esther w jej gotowalni, gdzie opracowywują się ministerjalne kombinacje, i z księżną Darją Veragin, w salonie baronostwa Sinda, gdzie giełda sąsiaduje z polityką. Ale wprowadzona równomiernie do powieści postać Jakóba Audarran, ucziwego posła, brukującego podwórze pałacu Burbońskiego swojemi szlachetnemi *intencjami*, rozszczepia uwagę. Trafiamy tu podobno na szkic autobiograficzny i na wysięk goryczy, nagromadzonej w uczuciu autora przez nieudaną próbę parlamentarnego terminatorstwa, a tego rodzaju *orationes pro domo* bywają rzadko powabnemi. Powieść niedokończona dotąd zresztą, i może czekają nas w niej jeszcze mile niespodzianki.

Nowy utwór Tolstoja, którego przekład pióra rodaka naszego, Wyżewskiego, drukuje się od dni kilku w «*Echo de Paris*» p. t.: «*Résurrection*», budzi tutaj ogólne zajęcie i podziw wielki dla artyzmu autora, dla niezrównanej, w tem nowem arcydziele, prostoty formy, połączonej z ogromną siłą. We wczorajszym jednak feljetonie uderzyła tutejszych czytelników wzmianka o *antyindywidualistycznych* teoriach Spencera, równająca się prawie pomówieniu Darwina o *antycywilizacyjne* przekonania, albo Buckle'a o to, że nie przypisał znaczenia wpływowi klimatu na rozwój cywilizacji. Oczywiście Tolstoj nie jest *at home* w dziedzinie angielskiej filozofji. Ale niechajby jej dał pokój. Filozofów mamy dosyć wszędzie, a artystów tak mało!

Nemo.



ZYCIE POETY.



Pierwszym i najmłodszym z wielkiej trójcy, zgasł lat pięćdziesiąt temu czterdziestoletni Słowacki, «sternik duchami napelnionej łodzi», jeden z największych artystów poetyckiego słowa, jakich świat wydał.

Kim był za życia: potomkiem utytułowanych już przed wiekami karmazynów, czy synem chłopskim, popychanym z kąta w kąt nadetatowym urzędnikiem jakiegoś biura, czy niezależnym panem mnogich włości? Z jakich podręczników lub od jakiego bakałarza dowiedział się o istnieniu asyryjskich królów? Ile i jakie miewał kochanki? Zdradzał je, czyli też kochał wierne? Pracował rankami czy wieczorami? Czy umierał wyrwijąc się do życia, czyli też odchodził z radością pogodną udreżonej duszy, zrzucającej z siebie bez żalu «lachman ciała»?

Był poetą. Urodził się na chwałę własną i naszą w Krzemieńcu 23 sierpnia 1809 roku. Napisał: «Balladynę», «Anhellego», «Kordjana», «Horsztyńskiego», «W Szwajcarii», które, wzbogaciwszy nieśmiertelnymi arcydziełami piśmiennictwo polskie, zapewniły mu nieśmiertelną sławę pośmiertną. Umarł w Paryżu d. 3 kwietnia 1849 r. i pochowany tam na cmentarzu Montmartre. Dla zrozumienia, odczucia i wzięcia głęboko w duszę dzieł Słowackiego tyle o nim wiadomości biograficznych najzupełniej wystarcza. O Homerze wiemy mniej jeszcze, a pył zapomnienia nie pokrył przez to «Iliadę» i «Odyseję». Lecz jest wrodzony ludzom pietyzm szlachetny, objawiający się serdecznym przywiązaniem i poszanowaniem dla pamięci i pamiątek pozostałych po tych, co wielkie społeczeństwom swoim oddali zasługi, lub wielkim talentem własnym uświetnili ducha narodowego. Takim stawiamy pomniki, aby zasługi i dzieła ich przypominały z pokolenia w pokolenie; takich ludzi piszemy zyciorysy, rozpowszechniając je drukiem, i są owe zyciorysy również pomnikami, a zarazem wielkim zbiornikiem owych właśnie pamiątek drogiego pietyzmowi wspomnianemu; wreszcie, gdyby jakieś święta wspólne, duchowe, obchodzimy po pewnych latach przebiegu rocznice urodzin i zgonu tych ludzi, lub rocznice dokonania przez nich dzieł wybitniejszych, jednocząc w celu takich obchodów: przypomnienie z objawem pietyzmu. Z takiego zrozumienia ducha i pojęcia obowiązków niejako naszych względem ludzi «wielkich», powstały przeniesienie zwłok Mickiewicza z Paryża do Krakowa, wzniesienie mu pomników w Warszawie i innych miastach, wydanie zyciorysów, opracowanych przez Wł. Mickiewicza i P. Chmielowskiego, oraz niezliczonej liczby monografij pojedynczych okresów życia jego. Nie mówimy o krytycznych roztrząsaniach i rozjaśnieniach pism; zyciorys a studjum krytyczne—naszem przynajmniej zdaniem—nie wspólnego z sobą nie mają i należą do zupełnie odmiennych objawów *zajęcia się postacią danego artysty*. To, co w dziełach poety, malarza, muzyka, rzeźbiarza, architekta nosi piętno ściśle biograficzne, z góry przeznaczone jest na zaginięcie z biegiem czasu i niema racji utrwalac i podtrzymywać tego w pamięci potomnych, nadając szczegółom takim nadmierne, niewłaściwe znaczenie. *Ne miscatur sacra profanis...* Odłączmy ściśle, w imię własnej godności, oraz rzetelnej czci dla ludzi «wielkich» prawdziwe utrwalanie pamięci dzieł ich i imienia od dogadzania ciekawości, wścibstwu i plotkarstwu, osłaniając je płaszczykiem rzekomej uczoności lub imponującej a bezwartościowej erudycji.

W lat pięćdziesiąt po zgonie Słowackiego godzi się przypomnieć o tem. Uczyniono zaiste niewiele dla upamiętnienia kilkunastu lat jego twórczości tak obfitej, tak świetnej. Odleciał «tak cicho, jak duch, co odlata», a dopiero po całych lat szeregu doczekał się pierwszej,

pełnej biografii Małeckiego, uzupełnionej wydaniem dzieł pośmiertnych, z której, przyznać to należy, pierwsze ku nam nadleciało wołanie: *Czyście to zapomnieli o trzecim wielkim! rozszerzcie piedestał Adama i Zygmunta, niech stanie równy między równymi!*—Potem zaś uczyniła się znów cisza długa około imienia poety, który dźwięczące do dziś dnia tony rozrzucił po całej, mnogostrunnej lirze polskiej i silniejszy a trwalszy może niż sam Mickiewicz, dał nastrój w duchu i w formie poezji polskiej. Od czasu do czasu wypływała myśl przeniesienia zwłok poety do ziemi rodzinnej, wzniesienia mu pomnika... a tymczasem nie zdobyliśmy się nawet na wyczerpującą, wszechstronną a bezstronną ocenę krytyczną dzieł jego. Natomiast p. Hoesick uzupełnił zyciorys Małeckiego trzema tomami biograficznych szczegółów. I wciąż dalej, jak dotychczas, na straży imienia i pamięci Słowackiego stoją własne jego dzieła. Nieśmiertelne, wspaniałe dzieła.

Urodzony w Krzemieńcu, Słowacki należał do plejady młodzieńczej uniwersytetu wileńskiego. Pobyt w Wilnie, dokąd zawiodły dziecko obowiązki ojca Euzejusza, profesora wszechnicy, i dokąd wróciło napowrót Słowackiego z Krzemieńca powtórne wyjście zamąż matki za profesora Bécu—nie oddziaływał w tej mierze na przyszłego autora «Balladyny», co na przyszłego twórcę «Pana Tadeusza». Powiedzieć niemal można: wpływ stanowczy miał na Słowackiego nie słuchanie w ciągu lat czterech (1824—1828) wykładów uniwersyteckich, nie zetknięcie się z bujnym życiem koleżeńskim ówczesnym, jeno drobne napozór wypadki życia własnego, pierwsza miłość, przyjaźń z egzaltowanym Szpitznaglem... Można by, dalej jeszcze idąc, powiedzieć, że Mickiewicza w znacznej mierze urobiło Wilno, zaś o Słowackim tyle tylko, że podczas pobytu w Wilnie rozwinęły się w nim szybko, niemal przedwcześnie, wszystkie dary wrodzone bujnej i artystycznej jego natury. Wszak-ci miał lat 19 niepełnych, gdy opuszczał Wilno, a już niósł w świat ze sobą ów «poetyczny na świat pogląd» i pieśń dźwięcząca mu w duszy wszystkimi akordami.

«Kochankę pierwszych lat», Ludkę Śniadecką, on sam był stworzył; szpalery sadu wiejskiego w Jaszunach on sam mocą niedoścignionej, bajecznej, bogatej wyobraźni swojej przeobraził w owe

...Gaje, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
Przegląda blade, jak słońce sumienia —

on chodził tam z nią

...jak dwie mary dziwne,
Jedna z marmuru a druga z promienia —

bowiem w rzeczywistości i w Wilnie, i po szwajcarskich dolinach, i po piaskach podtebańskich, i po paryzkim bruku, i zawsze i wszędzie chodził on po świecie własnej wyobraźni, obcował z istotami wytworzonymi przez nią. Z zewnętrznego świata, z własnych wspomnień, jakże wiele brał Mickiewicz, a jak mało czerpał Słowacki! Istotny wpływ w zaraniu życia wywarł nań świat również urojony, świat Byrona.

Podobnie jak Wilno i Warszawa, gdzie na krótko osiedlił się, urzędując w jakimś biurze, nie zostawiła w duszy poety trwalszych śladów. Dopiero, gdy zerwawszy się nagle, bez porozumienia się z nikim, wyjechał z kraju w marcu 1831 r. i oparł się kolejno w Dreźnie, Londynie, Paryżu, przeanielone, przebóstwione oddaleniem widmo ojczyzny stanęło przed nim i pozostać już miało przed oczami poety na zawsze. I był to ów świat drugi, niestety—też urojony, który władzę miał mieć nad nim trwalszą, niżeli świat twórcy «Manfreda», w który wpatrywał się młodzieniec. Ponurym, demonicznym bohaterem angielskiego poety dług splecił w pierwszych dwóch tomach poezyj, wyda-

nych w 1832 r. w Paryżu. Znalazły w nich miejsce «Lambro», «Zmija», «Bielecki», «Mindowe», «Hugo» i Bothwell z «Marji Stuart».

Ale gdy przyszło do znanego nieporozumienia z Mickiewiczem, gdy trzecia część «Dziadów» targnęła słusznym oburzeniem napiętą już i tak miłość własną Juljusza, skrył się z goryczą i zalem do ludzi w sercu nad ciche, spokojne wybrzeża Lemanu i pisał ztamtąd do matki: «Nie mi nie pozostaje, jak okryć ciebie promieniami takiej sławy, aby cię inne ludzkie pociski dojść nie mogły. Bóg sam mię natchnął... Będzie to równiejsza walka z Adamem». I dotrzymał słowa, a z walki wyszedł jeżeli nie zwycięzko to—niezwyciężony. W podgenewskim, zacisznym pensjonacie pannie Patteg, podczas niezliczonych wędrowek i wycieczek pobrzezami uroczego Lemanu napisane zostały: «Balladyna», «Horsztyński», «Kordjan», «Mazepa». Raz, czasu owej, najszcześniejszej być może epoki w życiu poety, towarzyskie kółko rodziny pp. Wodzińskich, przybyłych na lato do Szwajcarii, namówiło go do wspólnej wycieczki po górach i dolinach alpejskich. Pojechali, poszli «gdzie trzód dzwiczą dzwony, gdzie Jungfran złote słońce ma pod sobą»... Poetę objął świat urojony krajobrazów, jakich oko ludzkie nie widziało, miłość, o jakiej nie śniło się nikomu ze «zjadaczy chleba»—i wróciwszy z wędrowki do cichego Veytoux, rozsypanego nad spowitym we mgłach, złotem przetykanym Lemanem, ze słów «śpiewających jak słowiki», grających jak chór harf eolskich, ułożył poemat swój «W Szwajcarii». «Nie podobnego o miłości marzonej nie znam w żadnym języku—pisał Krasiński po przeczytaniu tej nowoczesnej «Pieśni nad pieśniami»—kto po nim potrafi wiersze pisać! Trzeba beczelnym być, aby brać się do pisania wierszy po przeczytaniu wierszy Juljusza!»

Z tym, co z takim zapalem odzywał się o poezji nieznanego podówczas prawie autora, miał Słowacki poznać się niebawem osobiście. Na początku 1836 r. widzimy go już we Włoszech. Zawiazuje się ścisła zażyłość między nim a Krasińskim, i przyjaźń ta ma trwać odtąd całych lat nieprzerwanych siedm. I raz jeszcze: kto uzyskuje wpływ na Słowackiego? Marzyciel, filozof, sam żyjący w urojonym świecie, rad dzielić się z duszą wrażliwą przywidzeniami i rojeniami własnymi. Z oddziaływania twórcy «Nieboskiej komedji» na autora «Balladyny» i «Kordjana» powstał rychło potem «Anhelli». Dojrzał zaś w Juljuszowej duszy ten poemat pod ognistymi promieniami wschodniego południa.

Bo z końcem sierpnia i koniem i łódką
Puszczam się w drogę przez Pulję, Otranto,
Korfu... gdzie jadę?

Sam dobrze nie wiedział poeta. Pędził na Wschód, do barw, do słońca, do nowych a nieznanych wrażeń. I w miarę rozwijania się podróznego szlaku, rozwijały się jak różnokolorowa wstęga najpiękniejsze strofy naszej lirycznej poezji. Gdzie był, co zwiedził Słowacki? Nie pytajmy, gdzie którego dnia popasał, o której godzinie wyruszał z noclegu i gdzie ile spożył pomarańcz lub daktyłów. Zapamiętajmy tylko, że gdzieś na statku wobec bezbrzeżnego morza powstał precudowny «Hymn o zachodzie słońca», owe jedyne w literaturze świata, bezgranicznie smutne:

Dzisiaj na wielkim morzu oblakany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Zem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!

Jak puste kłosa z podniesioną głową
Stoję rozkoszy próżen i dosytu;

Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.

Ale przed Tobą głąb serca otworzę:
Smutno mi Boże!

Na greckiej ziemi powstał «Grób Agamemnona», pod namiotem na pustyni «Ojciec zadżumionych», a potem «Odwiedziny Piramid», a potem musujące dowcipem i mieniące się przedziwnymi warjacjaми strofy «Podróż na Wschód», aż wreszcie powrotną drogą zawinięto do Livorno i poeta, ocknąwszy się z czarnodziejskiego snu, znowu na włoskiej ziemi mógł pisać do Januszkiewicza:

Jeszcze chodzą przed oczyma
Róże, palmy, wieże, gmachy,
Kair, Teby, Tyr, Solima—
Mój Eustachy.

Osiadł we Florencji, gdzie pod słodkimi oczyma tej, którą miał przekląć niebawem, przeżył bez mała 2 lata. Powstało wówczas jedno z najprzedziwniejszych dzieł Słowackiego: «Anhelli». I znowu jest w Paryżu. Pisze «Lillę Wenedę», pisze «Beniowskiego» i rychło potem poczyna wraz z rozstrojem duchowym błędnie i przygasać świetna dotychczasowa twórczość poety. I jemu też zaszedł drogę Towiański.

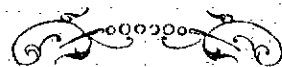
Łatwiej znacznie zrozumieć poddanie się wpływowi tego człowieka Słowackiego, niż Mickiewicza. Słowacki, słuchający tylko serca, instynktu, wyobraźni, żyjący w urojonych światach, obdarzony zapalną wyobraźnią, uwierzył bez trudu w jakieś bezpośrednie obcowanie z Bogiem, w wędrowkę i odrodzenie się dusz pośmiertne, w odrodzenie się duchowe.

Widzę wschód jeden tylko otworzony
I drogę ducha tylko jednobramną.
Trzymając w górę palec podniesiony
Idę z przestroga... Kto żyw—pójdzie za mną,
Pójdzie, chociażbym wszedłszy, szedł przez morze...
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!
Gdy wstanę, mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk—ludzkości całej będzie krzykiem,
Mój duch—aniołem, co wszystko przemoże...

Wśród mgieł i wniebowzięć towianizmu powstawały «Książ Marek» (1843), «Sen srebrny Salomei» i rozwijał się z pieśni w pieśń wspaniałe jeszcze miejscami, ale chaotyczny «Król Duch», osnuty na mistycznej teorii wcieleń.

Sam Słowacki tymczasem żył jak odludek i asceta, pogodził się z Mickiewiczem, i—jął na wiarę Towiańskiego nawracać przyjaciela Zygmunta. Odpowiedział mu Krasiński: «W cuda wierzę zawsze i wszędzie, w cudotwórców prawie nigdy. Cud jest rodzajem pewnej niepracy, w naturze pieczonego gołąbka, co spada z nad chmur do gąbki. Nie rośnij w dzikie przekonania, że można jedną strofą wieki przewrócić». Nastąpiło ochłodzenie stosunków, a gdy nadto okazało się, że przyjaciele stoją na dwóch krańcach przekonań politycznych—zerwanie.

Nastał rok 1846. Upadły na duchu, znękany, trapiący wzmagającą się szybko chorobą piersiową, przyjechał Słowacki na krótko do Wrocławia dla widzenia się z matką w czerwcu 1848 r., wrócił do Paryża i dopełniając tam «Króla Ducha» wciąż nowymi pieśniami, wyczerpany z sił zabójczym cierpieniem, dnia 3 kwietnia 1849 roku snem zasnął wiecznym.



WSKRZESZENIE.

(Przekład z rosyjskiego).

(Rozpoczynając drukowanie wyjątków z głośnej powieści rosyjskiego pisarza w miarę, jak ukazywać się ona będzie w „Niwie”, postaramy się wypełnić lukę pomiędzy drukowanymi ustępami, podając zwięźle streszczenie całej powieści, by czytelnicy „Kraju” poznać mogli w całości najświetniejszą stronicę powieści, a mogli zarazem powziąć wyobrażenie o całym jej wątku. — Przyp. red.)

I.

Cokolwiek bądź czynili ludzie, skupiwszy się w kilkaset tysięcy na niewielkiej przestrzeni, aby zszpecić ów skrawek ziemi, na którym się stłoczyli, jakkolwiek wbijali w nią kamień przy kamieniu, aby nie tu nie rosło, jakkolwiek usuwali wszelką dostrzeżoną trawkę, śwędzili węglem kamiennym i naftą, podcinali drzewa i gnali precz wszelkie zwierzęta i ptactwo, — wiosna była wiosną — nawet w mieście. Słońce dogrzewało, trawa zieleniała wszędy, gdzie nie zdążono jej wypłenić; nietylko na gazonach skwerów, ale i wśród płyt kamiennych; brzozy, topole, czeremchy wypuszczały na świat swoje lepkie i wonne liście, lipy wydymały nabrzmiałe swoje pęki, kawki, wróble i gołębie po wiosennemu radośnie przygotowywały swe gniazda, muchy brzęczały u ścian, ogrzane słońcem. Radowały się rośliny i ptactwo, i owady, i dzieci. Ale ludzie — dojrzały, dorośli ludzie, nie przestawali szukać i męczyć się nawzajem, jedni drugich. Ludzie sądzili, iż świętym i doniosłym jest nie ów ranek wiosniany, nie owo piękno świata Bożego, dane dla dobra wszystkich istot, — piękno usposabiające ku ukojentu, zgodzie i miłości, lecz że świętem i doniosłym jest to, co sami oni wymyślili, by panować jedni nad drugimi.

Tak oto w urzędzie więzienia gubernialnego uważano za święte i doniosłe nie to, iż na wszelkie zwierzęta i ludzi spłynęła błogość i wesele wiosny, lecz uważano za święte i doniosłe to, iż wczoraj otrzymany został oznaczony numerem, pieczęcią i nagiówkiem papier z rozkazem, by na 9 godzinę rano dostawić do sądu dzisiaj, 28 kwietnia, trzech znajdujących się w więzieniu śledczym więźniów — dwie kobiety i jednego mężczyznę. Jedną z tych kobiet, jako najbardziej ważną przestępczyni, miała być dostawiona osobno. I oto na mocy tego polecenia 28 kwietnia do ciemnego smrodliwego korytarza oddziału dla kobiet, o 8 godzinie rano, wszedł starszy dozorca. Wślaz za nim weszła na korytarz kobieta o zmęczonej twarzy i siwych włosach, odziana w kaftan z rękawami, obszytymi w wyłogi i podpasana pasem sino-obramowanym. Była to dozorczyń.

— Potrzebna panu Masłowa?... — spytała, podchodząc z dyżurnym dozorcą ku

mi Słowackiego. W owym jednak już czasie, t. j. w r. 1825, od którego datuje się miłość ku niej Słowackiego, Ludwika rozkochana była w synu jenerał-gubernatora, Włodzimierzu Korsakowic, który niebawem, bo w r. 1828, zginął pod Warną. Na wieść o jego śmierci „Ludka” wpadła w czarną rozpacz, prawie w obłąkanie. W pamiętniku swym Juliusz Słowacki pod r. 1828 pisze gorące słowa serdecznego dla niej współczucia, nie wolno jednak od niejkiej naiwności. W listach, pisanych z zagranicy do matki, Słowacki często dopytuje się o „Ludwisie”, żąda, aby przesłano jej egzemplarz jego poezyj, wyraża czasem zgryźliwe uwagi o jej skłonności do dewocji, wyjaśnia, w których jego utworach maluje się dawne dla niej uczucie. Tymczasem panna Ludwika, otrząsnawszy się z rozpacz, już zaczęła oswajać się z towarzystwem i nawet tańczyć na balach, gdy nagle wyjechała do Warny, założyła szpital w miejscu, gdzie zabity był Korsakow, i miała nazawsze wdową po nim pozostać. Około roku 1842 poznawszy Michała Czajkowskiego, wówczas już Sadyka-baszę, połączyła się z nim węzłem małżeńskim, naturalnie przez kościół nie pobłogosławionym, gdyż Sadyk-basza był już muzułmaninem, a „Ludwisia” sturczyła się dopiero później. Zmarła w roku



LUDWIKA ŚNIADECKA, pierwsza miłość Juliusza Słowackiego, z Michałem Czajkowskim (Sadykiem-baszą).

1866, powróciwszy przed śmiercią na łono kościoła katolickiego.

Losy jej męża, również niezwykle, więcej są znane. W swoim czasie wysoko ceniony autor „Owrućzanina”, „Wernyhory” i drobnych powieści kozackich, dziś już prawie zapomnianych, po r. 1831 emigrował do Turcji, przyjął mahometanizm oraz nazwisko Sadyka-baszy, i został jenerałem wojsk sułtańskich¹⁾. Na parę lat przed zgonem uzyskał amnestję, wrócił do Rosji, przyjął prawosławie i wkrótce, w roku 1866, odebrał sobie życie na Zadnieprzu.

Em.

¹⁾ W 1866 roku w N-rach 7, 8 i 9 zamieścił „Kraj” obszerniejsze wspomnienie o Michał Czajkowskim płora T. T. Jeża. (Przyp. red.)

W liście Juliusza Słowackiego, pisany do matki z Paryża w r. 1842, znajdujemy słowa: „Dziękuję ci, droga, za wiadomość o Ludce: Inię to ma dla mnie dotąd czar dziwny”. I dalej poeta opisuje sen, jaki wówczas miał o pierwszej z lat chłopięcych kochance. Snło mu się, że się spotkali oboje gdzieś u stóp schodów wielkich; zanim zaczął do niej mówić, buchnął mu z serca płacz gwałtowny, i padł na schody, jak Dante przed Franceską. „Wtenczas ona — pisze Słowacki — stojąc nademną z litością, ręką zdjęła ze swej twarzy tę niby maskę mglistą, która ją była odmieńla, i piękniejsza niż dawniej, przez kilka chwil patrzała na mnie. Potem zaczęła iść po schodach zwolna... I słyszałem echo jej chodu coraz wyżej nikiące, aż nareszcie znikło zupełnie. Lec ten gest, którym ona z twarzy swojej zdjęła odmianę całą lat i smutków, był zadziwiającej piękności. Tak, sen jest czasem endownym malarzem i moralistą”.

Ustęp ten, zwłaszcza, jeśli zważymy, że prawdopodobnie wyżej wspomniana wiadomość dotyczyła zamężcia Ludwika Śniadeckiej, nie wskazuje na to, aby Słowacki zachowywał jeszcze wówczas w sercu dla niej dawne uczucie. W poprzednich listach odzywa się o niej nieraz z gryzącą ironją. Ale pamięć pierwszej miłości nie zatarła się wspomnieniami późniejszymi Kory Pinard, Eglantyny Pattey, Marji Wodzińskiej i Anieli Moszczeńskiej, i co ważniejsza, odbiła się w wielu utworach poetyckich Słowackiego, np. w „Godzinnie myśli”, „Marji Stuart”, „Kordjanie” i in. Wiele wpłynęła na to okoliczność, że było to pierwsze uczucie młodzieńcze, osnute na kanwie najlotniejszych marzeń, najwiosenniejszych zachwyty, ale niepodobna też nie przypuścić, że i sama Ludwika Śniadecka musiała być osobą niezwykłą, jeżeli tak silny na młodocianego poetę urok wywarła.

Opierując się na świadectwach współczesnych, prof. Ant. Matecki w swej książce o Słowackim taką nam daje charakterystykę Ludwika Śniadeckiej: „Powierzchnowość jej nie miała w sobie nic nadzwyczajnego. Była to twarz pełna wyrazu i życia — miła, świeża, przy czarnych oczach, przy płci białej i delikatnej — lecz zresztą, jak wiele innych. Ale duchowo łączyła w sobie panna Ludwika wiele własności, znamionujących głębszą naturę i zdolnych właśnie przeto sprawić na drugim żywsze wrażenie. Tkliwa, czuła, ruchliwej wyobraźni, wykształcona starannie, trochę nawet sawantka, nie bez poetycznych zachwyty i posuniętych czasami aż do ekscentryczności umiesień”, nie dziwnego, że oczarowała młodocianego poetę. Tak samo jak on, pozowała na bajronistkę, ale w pozowaniu tem doszła do wysokiej doskonałości. Z czasem Słowacki poznał się na tej grze, gdy pisał 1 listopada 1832 r.: „Szalona! chciałyby być poetyczną istotą, i jest śmieszna... Żalowałem, że do niej drugi raz pisałem, choć wyprowadzić dosyć dumnie”. Te jednak surowe sądy wkrótce znowu znikają z listów i wspomnienie Ludwisi przesłania się jakąś mgłą idealną.

Niezwykłymi też były losy Ludwika: pamiętnika jej imię miłość utalentowanego młodzieniaszka, któremu choćby tylko ze względu na różnicę wieku odpowiedzieć również miłością nie mogła. Miłość to widocznie pochlebiały jej hołdy młodemu poecie, gdyż okazywała mu wiele tkliwości, a później dawała Słowackiemu uczucie niedowolenie, że zbyt mało pisze o niej w swych poezjach. Do wzajemnego zbliżenia im bardzo pomagały okoliczności, ponieważ ojciec Ludwika, profesor uniwersytetu wileńskiego, Jędrzej Śniadecki przyjaźnił się z kolegą swym a ojcynem Juliusza, drem Beem, a córki jego utrzymywały ścisłe stosunki z przybranymi siostrami

drzwiom jednej z cel, otwierającej się na korytarz.

Dozorca, dzwoniąc kluczami, otworzył zamek i rozwarłszy drzwi celi, z której wnętrza wydobywał się bardziej jeszcze smrodliwy zaduch, krzyknął:

— Masłowa! do sądu! — i znowu przytknął drzwi, oczekując.

Nawet na dziedzińcu więziennym było świeże, ożywcze powietrze pól, przyniesione wiatrem do miasta. Ale w korytarzu panował dlawiący zaduch, przesiąkły zapachem dziegciu i zgnilizny, który od razu dusił każdego, co się tu zjawiał. Doznała też tego na sobie, chociaż już przyzwyczajona do złego powietrza, przybyła wprost z dziedzińca dozorczyńni. Nagle, wstąpiwszy na korytarz, poczuła, że ogarnia ją osłabienie i senność. W celi słychać było zamieszanie, kobiece głosy i stapanie bosych nóg.

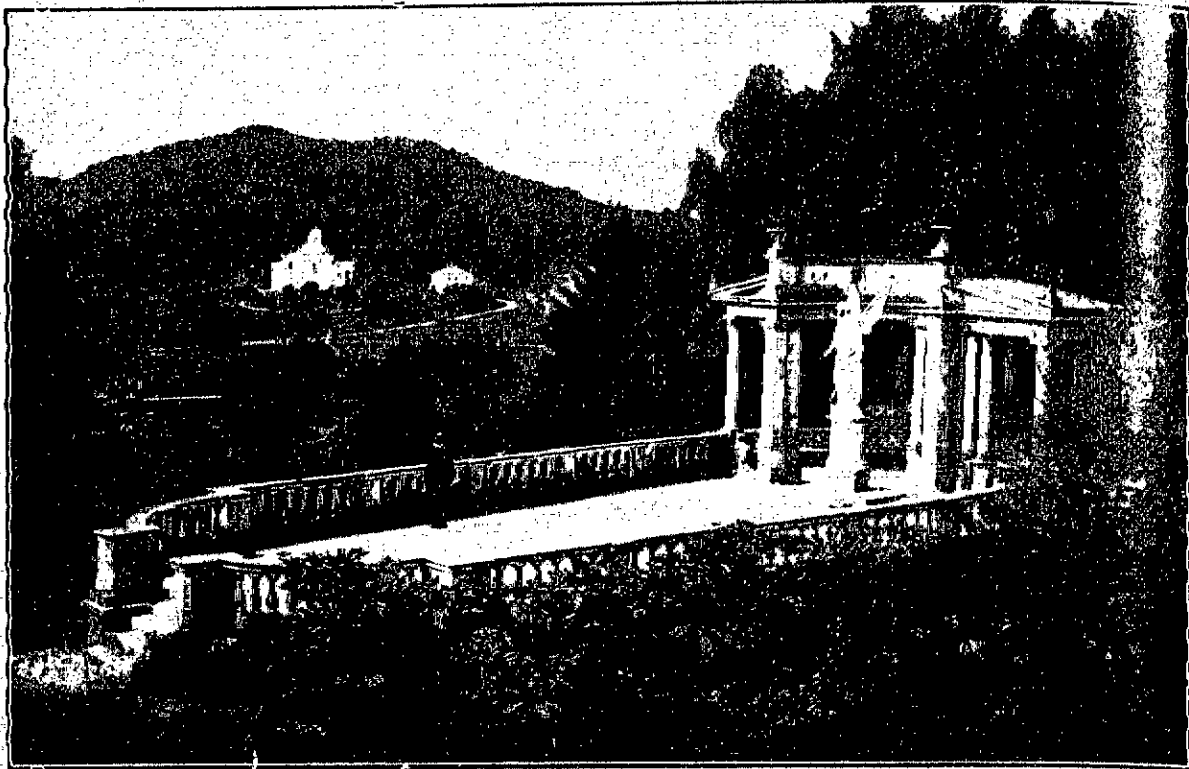
— Prędzej no! ruszaj się tam, Masłowa! — krzyknął starszy dozorca we drzwi izby.

Po upływie paru minut rzeźkim krokiem wyszła z tych drzwi, pośpiesznie odwróciła się i stanęła obok dozorczy niewysoka, o bardzo wypukłym torsie młoda kobieta, odziana w szary płaszcz więzienny, narzucony na biały kaftan i białą spódnicę. Na nogach kobieta miała płócienne pończochy, na pończochach więzienne obuwie, głowa była obwiązana białą chusteczką, z pod której, widocznie umyślnie, wymykały się loczki kędzierzawych czarnych włosów. Twarz kobiety była powleczonea tą szczególną białością, która bywa na twarzach ludzi, co długi czas spędzili w zamknięciu, i która przypomina lodygi kartoflane, porastające w piwnicy. Też białej barwy były niewielkie, szerokie ręce, i pełna szyja, wyzierająca z poza szerokiego kołnierza płaszcza. Na tle matowej białości tej twarzy zwracały uwagę bardzo czarne, błyszczące, cokolwiek podsiniące, ale pełne życia oczy, z których jedno nieco zezowało. Kobieta trzymała się bardzo prosto, wyprężając naprzód piersi. Wszedłszy na korytarz, z zadarta nieco głową, spojrzała wprost w oczy dozorczy i przystanęła, gotowa spełnić wszystko, czego od niej zażądają. Dozorca chciał już zamknąć drzwi, gdy z poza nich wysunęła się blada, surowa, pomarszczona twarz gładko uczesanej siwej staruszki. Staruszka poczęła coś mówić do Masłowej. Ale dozorca nacisnął drzwi o wychyloną głowę staruszki i głowa zniknęła. W celi zachichotał głos kobiecy. Masłowa również uśmiechnęła się i zwróciła się do zakratowanego we drzwiach małego okienka. Staruszka z tamtej strony przycisnęła twarz do okienka i zachrypłym głosem zawołała:

— Główna rzecz, nie mów, co nie trzeba; uprzyj się przy swoim i basta!

— Byłe się raz skończyło... gorzej nie będzie — odrzekła Masłowa.

— Juści raz, a nie dwa — wtrącił starszy dozorca ze zwierniczem prze-



BADEN-BADEN. Echo.

świadczeniem o swoim dowcipie. Za mną, marsz!

II.

[Masłowa, córka dworskiej służącej, wychowywana była przez właścicielkę dworu, starą pannę, poniekąd jak pańskie dziecko. Za męża nie wyszła, nie chcąc wyrzekać się wygod, do których nawykła. Uwiedziona w 18 roku życia przez młodego oficera, w którym się kochała, otrzymała od przelotnego kochanka sto rubli. Po jego wyjeździe, pożegnawszy się ze swą wychowawczynią, wstąpiła do stanowego na ślub, którą po trzech miesiącach porzuciła z powodu umizgów pana domu. Dziecko, które powiła, umarło. Udała się do ciotki swej, mającej pralnie w mieście. Zrażona ciężką robotą, została znów pokojówką i znów niebawem wydalona dla umizgów syna chlebowców. W biurze stręczeń spotkała strojną damę, która ściągnęła ją do siebie i zaznajomiła z podeszłym, ale bogatym literatem. Miała wtedy własne mieszkanie... Porzuciwszy literata dla chłopca sklepowego, porzuciona następnie i przez tego, powraca do ciotki praczki, — powitana z szacunkiem ze względu na strój bogaty. Pracować już była nie zdolna, piła, paliła i poszła dalej drogą coraz większego upadku. Trwało to lat siedm; w ósmym roku znalazła się w więzieniu, z kądem prowadzono ją właśnie do sądu].

III.

Podczas gdy Masłowa, zmęczona długą drogą, wraz ze swymi przewodnikami zbliżała się do gmachu sądowego, książe Dymitr Iwanowicz Niechludow, ten właśnie, który ją uwiódł, leżał jeszcze na swej wysokiej, sprężynowej, zmiętej pościeli i rozchyliwszy kołnierzyk holenderskiej czystej, nocnej koszuli, z rurkowanym fałdowaniem u piersi, palił papierosa. Nieruchomym wzrokiem spoglądał on przed siebie i obmyślał, co jest do zrobienia dziś i co było wczoraj. Wspominając wieczór wczorajszy, przepędzony u ksiąząt Korczaginych, bogatych i poważanych ludzi, których córkę — wedle powszechnego domniemania, miał pojąć za żonę, wspomniawszy, że ma

się niebawem żenić, Niechludow westchnął, rzucił niedopalonego papierosa, chciał wyjąć ze srebrnej papierosnicy nowy, ale się rozmyślił i zesunawszy z łóżka białe, pulchne nogi, namacał niemi pantofle, zarzucił na szerokie plecy szlafrok jedwabny i, stąpając przedko i ociężale, skierował się do sąsiedniej z sypialnią garderoby, przesyconej sztuczną wonią eliksirów, wody kolońskiej, fiksaturu, perfum. Tu wyczyścił szczególnym jakimś proszkiem plombowane w wielu miejscach zęby, przepłukał je wonnem płukaniem i począł ze wszech stron obmywać się i nacierać różnego rodzaju ręcznikami. Wymywszy wonnem mydłem ręce, starannie wyczyściwszy szczoteczka długie paznogie i omywszy u wielkiej marmurowej umywalni twarz i grubą szyję, przeszedł jeszcze do trzeciego pokoju, obok sypialni, gdzie przygotowany był prysznic. Oblawszy chłodną wodą muskularne, obłożone tłuszczem białe ciało i otarłszy się, — nałożył on czystą, wyprasowaną bieliznę, wyczyszczone jak lustro kamasze i usiadł przed zwierciadłem toaletowym rozczesywać przy pomocy dwóch szczotek niewielką, czarną, kędzierzawą brodkę i przerzedzone na przodzie głowy włosy. Wszystkie rzeczy, jakich używał do toalety: bielizna, ubranie, obuwie, krawaty, szpilki, spinki — były najlepszego, najdroższego gatunku: nie rzucające się w oczy, proste, trwałe i kosztowne.

Wybrałszy z dziesiątka krawatów i szpilek te, które pierwsze znalazły się pod ręką, — niegdyś było to nowe i zabawne, dziś nie miało żadnej dlań wartości, — Niechludow nałożył wyczyszczone i przygotowane na krześle ubranie i wszedł, chociaż niezupełnie świeży, ale czysty i woniejący, do jadalni podłużnej, z wyfroterowaną wczoraj przez trzech chłopców podłogą, gdzie stał ogromny dębowy bufet i takież stół rozsuwa-

ny; majacy coś uroczystego w swych szeroko rozszerepionych, w postaci lwich łap, rzeźbionych nóżkach. Na stole tym, przykrytym cienkim obnusem o herbowym monogramie stały: srebrny imbryk z kawą, takąż cukiernica i koszyk ze świeżą bułką, sucharkami i biszkoportami. Dook nakrycia leżały tylko co otrzymane listy, gazety i nowy zeszyt „Revue des deux Mondes“.

[Niechludow po kawie otrzymuje liścik od księżniczki Korczaginy. Liścik jest dalszym ciągiem tej oddawna dokonywanej niewidocznej roboty, która niewidocznymi niemi coraz bardziej wiąże ich ze sobą. Niechludowowi nie jest to przyjemne. Nie dlatego, iż kiedyś tam uwiódł Maslowę—o tem dawno zapomniał zupełnie—ale dlatego, iż miał obecnie stosunek bliższy z kobietą zamezną, którego kobieta ta rozerwać nie chciała. Do czasu zaś likwidacji tego stosunku oświadczać się Korczaginy nie uważał za właściwe. Kobieta tą była żona marszałka szlachty w tym powiecie, gdzie znajdowały się główne dobra Niechludowa. Oto właśnie na stole leżał list od niego, zapraszający na nadzwyczajne ziemskie zgrupowanie, by *donner un coup d'épaule*, w sprawie szkół i dróg podjazdowych. Marszałek był liberal i dróg podjazdowych. Marszałek był liberal i cały oddany walce partyjnej i o postępowaniu żony swej nie domyślał się wcale. Tydzień temu Niechludow napisał do niej list, uznający swą winę, ale proponujący zerwanie stanowcze, i na list ten czekał odpowiedzi. Zrazu obawiał się, aby nie przyjechała sama, lecz trwające dotąd milczenie było dobrą wróżką. Niechludow przypomniał, iż jakiś oficer ostatnimi czasy zalecał się do niej,—i jednocześnie z uczuciem zazdrości napełniało go to otucha.

W liczbie listów znalazł się również list od zarządzającego. Niechludow przypomniał sobie, iż czasów swej młodości był gorącym zwolennikiem Spencera, oraz jego twierdzenia w „Social statics“, że sprawiedliwość nie dopuszcza prywatnej własności ziemskiej. I nie tylko pisał w uniwersytecie na ów temat rozprawę, ale i w rzeczy samej oddał włościom paręset dziesięcin, jakie osobiście otrzymał wówczas w spadku po ojcu. Teraz, stawszy się po śmierci matki właścicielem większych obszarów ziemi, uczynić tego nie mógł, prócz ziemi bowiem nie miał innych środków utrzymania, zdążył zaś już nabyć wiele kosztownych przyzwyczajęń i zachcianek).

IV.

[Po kawie Niechludow wyjechał do sądu, gdzie miał być obecny w charakterze sędziego przysięgłego. W drodze rozmyślał o możliwym swym związku z księżniczką Korczagina].

Na korzyść małżeństwa wogóle przemawiało to po pierwsze, iż małżeństwo, prócz uroku ogniska domowego, umożliwia życie moralne—jak on je rozumiał; powtóre—i zwłaszcza to, że Niechludow spodziewał się, iż rodzina, dzieci nadadzą wartość jego dotychczas beztreściwemu życiu. To było na korzyść małżeństwa wogóle. Przeciwno zaś małżeństwu była namiętność wspólna wszystkim niepiętniej młodości kawalerom—i utrata wolności, i powtóre—lek bezwiedny przed tajemniczą istotą kobiety.

W szczególności zaś, na korzyść małżeństwa z Missi właśnie (Korczagina zwała się Marja i, jak we wszystkich rodzinach pewnej sfery, nadano jej przezwisko) przemawiało to po pierwsze, iż była ona dobrej krwi—i we wszystkim, od ubioru do sposobu mówienia, stapania, śmiechu—wyróżniała się z pośród ludzi zwyczajnych nie czembadź osobliwym, ale dobrym tonem—on nie miał innego określenia tej cechy, cenil zaś ją bardzo wysoko; powtóre jeszcze to, iż ona cenila go nad wszystkich innych ludzi, a więc—wedle jego rozumienia—pojmowała go. I to pojmowanie go, t. j. uznanie jego wysokich zalet świadczyło wobec Niechludowa o jej rozumie i trafności sądu.

Przeciw zaś małżeństwu z Missi właśnie przemawiało po pierwsze to, iż bardzo było możliwym, że znalazłaby się dziewczyna, mająca o wiele jeszcze więcej zalet, niż Missi, a więc bardziej jeszcze godna jego; powtóre to, iż Missi miała 27 lat, a więc z pewnością miała po za sobą uprzednie miłostki,—a myśl ta była bolesna dla Niechludowa. Duma jego nie godziła się z tem, iż ona nawet w przeszłości mogła kochać kogoś innego. Oczywiście nie mogła ona przewidzieć, że go napotka, ale sama myśl, iż przyszła żona uprzednio mogła kogoś kochać, obrażała go.

Tak więc, było tyleż za, co i przeciw; przynajmniej, co do wagi swej, dowody te były równe, i Niechludow, drwiąc sam ze siebie, porównywał się z osłem Buridana. I jednak był nim w dalszym ciągu, nie wiedząc w którą stronę skierować.

„Zresztą nie otrzymawszy odpowiedzi od Marji Wasiljewny, żony marszałka szlachty, nie zerwawszy całkowicie z nią, nie przedsiębrać nie mogę“ — powiedział sobie.

I świadomość, iż może i powinien zwrócić z postanowieniem, była dlań przyjemna.

„Zresztą ja to wszystko jeszcze obmyśle“ — zdecydował, kiedy dorozka jego cicho podjeżdżała po asfalcie przed gmach sądu.

„Teraz trzeba sumiennie, tak, jak to zawsze czynię i uważam za powinność, dokonać obowiązku społecznego“. Co powiedziawszy sobie, Niechludow, wszedł, mijając szwajcara, w przedsiobek sądowy.

DCN

O ELEKTROIDZIE P. RYCHNOWSKIEGO.

[W N-rze 8 „Kraju“ z r. b. podaliśmy rozmowę jednego z naszych lwowskich korespondentów z wynalazcą „elektroidu“, p. Rychnowskim. Gdy rozmowa ta nie rzucała dostatecznego światła na wynalazek p. R., zwróciliśmy się do dra J. z prośbą o kompetentne wyjaśnienie, które podajemy poniżej. — Przyp. red.]

„Skład i działanie maszyny utrzymuję w tajemnicy, bo dzięki dziwnej hojności prawa patentowego, drogą nieraz okupioną majątek umysłowy jednostki przechodzi z chwilą ogłoszenia na dobro ogółu.“

Józef Rychnowski.

(Elektroid. „Życie“ № 22. 1898).

Oddawna już chyba żadna kwestja naukowa nie przykuwała do siebie uwagi szerszej publiczności polskiej w takim stopniu, jak obecnie wynalazek pana Rychnowskiego. W prasie ogólnej pełno artykułów, notatek, sprawozdań o cudach, dziejących się we Lwowie, w laboratorium przy ulicy Chorążczyzna, pełno interviewów z wynalazcą. Pragnąc na chwilę zabrać głos w sprawie elektroidu, na wstępie samym winienem zaznaczyć, że we Lwowie nie był, cudów nie oglądał, z p. Rychnowskim nie rozmawiał, nowego zatem nie powiem nic. Wydaje mi się jednakże, że systematyczne zestawienie rozmaitych zjawisk, opisanych przez samego wynalazcę, oraz licznych interviewerów, nie będzie pozbawionem pewnego interesu.

Pierwszą obszerniejszą wiadomość o swoim wynalazku podał p. Rychnowski w N-rze 22 krakowskiego „Życia“ z d. 28 maja 1898 r., w artykule p. t.: „Elektroid“; znajdujemy tu wliczenie szeregu zjawisk, obserwowanych przez wynalazcę, oraz bardzo kateryczne twierdzenie natury teoretycznej. Do faktycznego materiału, w artykule cytowanym zawartego, niewiele od owego czasu przybyło.

P. Rychnowski wybudował pewien przyrząd, którego urządzenie zachowuje w ścisłej tajemnicy; wiadomo tylko, że gdy się przyrząd ten w ruch wprawi, z rurki, do przyrządu należącej, z nadzwyczajną szybkością wylewa się, czy też wylatuje coś, co się wynalazcy podobalo nazwać *elektroidem*. Prawdziwi temu towarzyszy pewien dźwięk syczący, doznaje się przytem jakby podmuchu wiatru, daje się czuć zapach „świeżego powietrza“, jeżeli zaś zjawisko odbywa się w ciemno-



Przed kościołem św. Katarzyny na Newskim prosp. w Petersburgu w niedzielę po mszy. (Z fotografij amatorskich).

sci, u końca rurki ukazuje się miotełkowate światelko.

Owo coś, elektroid, jest—według wynalazcy—raz „prawie wolną energją“, to znów „materją nader rozdrobnioną, zawierającą wolną energję“, a wreszcie „formą zarówno zasadniczej materji, jak i zasadniczej energji“. Pomijając owo niezrównane w swej naiwności „prawie“, pozwolę sobie jeno zanotować, że samo pojęcie „wolnej“ energji stanowi zapewne tajemnicę p. R., zarówno jak i konstrukcja przyrządu. Nauka bowiem ma tylko dwa pojęcia *abstrakcyjne*: energję potencjalną i energję cynetyczną. Nakrecona i zatrzymana w tem położeniu sprężyna, ciężar podniesiony do pewnej wysokości i w tem położeniu zatrzymany—*moga*, gdy się przeszkody usunie, dokonać pewnej roboty, czyli wprawić w ruch pewne masy materjalne (np. wskazówki zegara); ta *możność* nazywa się *potencjalną energją sprężyny lub ciężaru* i jest oczywiście abstrakcyjnym pojęciem. Gdy się zegar pod wpływem rozkręcającej się sprężyny lub spadającego ciężaru porusza, t. j. gdy sprężyna lub ciężar *dokonywają* pewnej roboty, powiadamy, że posiadają *energję cynetyczną*, co również jest tylko abstrakcją. Właściwie w ciężarze zawieszonym na wysokości niema nic, prócz pewnej masy materji, w ciężarze spadającym—nie, prócz tejże masy poruszającej się. Jakkolwiek miałyby być istota owego prądu, wylewającego się z przyrządu p. R., określenia wynalazcy, które przytoczyłem, są błędne już nie dla niezgodności z rzeczywistością, ale *a priori*.

Nie mogę pominąć tu milczeniem okoliczności, że zjawisko wylewania się elektroidu ma pewną analogję z wyladowaniami elektrycznymi; przy t. zw. *cichych* wyladowaniach, odbywających się bez iskry, dają się, jak wiadomo, obserwować zjawiska bardzo zbliżone do opisanych: powiew wiatru, nieraz dźwięk syczący, zapach charakterystyczny, pociemku zaś—miotełkowate światelko.

Zjawiska, które p. R. w dalszym ciągu artykułu swego, jako zależne od działania elektroidu, opisuje, dałyby się poniekąd uszeregować w sposób następujący:

Zjawiska świetlne. Prąd elektroidu, napotykać na swej drodze szklane naczynia, z których wypompowano powietrze, wywołuje w nich świecenie się. I tu muszę zaznaczyć, że zjawiska analogiczne poniekąd już były obserwowane pod wpływem elektryczności. Mianowicie Mikołaj Tesla, elektrotechnik newyorski, wynalazł sposoby otrzymywania prądów elektrycznych o niesłychanie wysokim napięciu i ciąglej a nadzwyczajnie szybkiej zmianie kierunku; prądy te zmieniają kierunek na odwrotny 1,000,000 (wyraźnie milion) razy na sekundę. Pokazało się, że przy warunkach tak szybkiej zmienności i tak wysokiego napięcia, własności prądu elektrycznego są zupełnie inne, niż przy zwykłych warunkach. Prąd np. pod względem napięcia wiele set razy silniejszy od prądu zwykłego, już dla człowieka zabójczego, przy warunku tak szybkiej zmienności kierunku nie tylko bezkarnie można przez ciało ludzkie przepuszczać, ale nie odczuwa się przytem nawet żadnego wrażenia. Tymcza-

sem lampa żarowa pod wpływem tego prądu znakomicie się pali; dwie osoby jedną ręką dotykają źródła prądu, do drugiej zaś biorą konce drutów żarowej lampki; lampa się pali prądem, idącym przez ręce tych osób, które przytem nie odczuwają zgoła nic. Już w r. 1893 opisał p. Tesla doświadczenia, w których naczynia szklane o wypompowanym powietrzu, będąc złączone z jednym tylko biegunem maszyny, wydawały światło. Jakkolwiek więc warunki doświadczeń p. Rychnowskiego są cokolwiek inne, nie można uważać świecenia szklanych kul, stojących na drodze prądu elektroidu, za zjawisko nie mające żadnej analogji w dziedzinie zjawisk elektrycznych. Tu jednakże występują w doświadczeniach p. R. szczegóły już cokolwiek dziwniejsze. Mianowicie wynalazca pisze, że pod wpływem prądu elektroidu w naczyniach szklanych z powietrzem wypompowanym zjawiają się jakieś punkty, czy też ciała świecące, podług wiadomości zaś późniejszych, jakieś ciała zielono zabarwione, podobne do kropli jakiejś cieczy, świecące w ciemności, a potem znikające. Trudno wypowiedzieć jakakolwiek hipotezę co do natury tego zjawiska. Wprawdzie nasuwa się myśl o t. zw. kulistym piorunie, bardzo rzadkim, ale niewątpliwie autentycznym fenomenie natury. Plauté przed laty zdołał odtworzyć to zjawisko na mikroskopijną skalę, posługując się wyladowaniami elektryczności w pobliżu parującej wodnej powierzchni: dawały się dostrzegać w powietrzu drobne kulki ogniste, z lekkim szumem rozpryskujące się. Trzeba jednak przyznać, że w danym razie pomiędzy zjawiskami elektroidalnymi a elektrycznymi analogja jest cokolwiek dalszą.

Zjawiska ruchu i grawitacji. Nie wydaje się dziwnem, gdy p. R. powiada, że kule szklane, na które przez pewien czas lał się prąd elektroidów, przyciągały do siebie inne ciała. Wiadomo, że jest to własnością wszystkich ciał naelektryzowanych. Inne zato zjawiska ruchowe, obserwowane przez p. R. pod wpływem elektroidu, są tak dziwne, że niepodobna o nich jakiegokolwiek sądu wydać¹⁾. Waga kuli szklanej, poddanej wpływowi elektroidu, zwiększa się; kula taka, o ile jest „wolno i ruchomo zawieszoną“, okazuje skłonność do „obrotu centralnego około własnej osi i do okrażania po drodze eliptycznej tego punktu“, z którego się elektroid wylewa. „Naczynie, zostające pod wpływem elektroidu, wywołuje także w każdym naczyniu mniejszem (w pobliżu umieszczonem) ruch centralny około osi i eliptyczny względem samego siebie“.

Tego rodzaju obserwacje można jedynie cytować... bez komentarzy. Boć przecie rozumie każdy, ile się pytań nasuwa, gdy się czyta rzeczy tak dziwne; ile zaś wątpliwości i sceptycyzmu budzi taka „obserwacja“, wypowiedziana w ten sposób, odczuje każdy, kto choć raz w ży-

¹⁾ Wypadłoby, zdaniem mojem, wydać sąd bardzo surowy o sposobie, w jaki p. R. te zjawiska (i wiele innych) opisuje. Sposób ten nie tylko nie jest naukowym, ale jest w swojej niedokładności i dorywczości wprost dziecinaym. Czy sądzi p. R., że do kładnie opisując obserwowane przez siebie zjawiska, na szwanek swój „majątek umysłowy“ narazi, czy może się obawia, by się, broń Boże, do „dobra ogółu“ nie przyczynił? (Przyp. autora).

ciu już nie mówię pracował, ale widział, jak się pracuje naukowo.

Doszliśmy w streszczeniu artykułu p. Rychnowskiego do punktu zwrotnego. Dotychczas bowiem mieliśmy do czynienia z faktami (??), teraz zaś rozpoczyna się wykład teoretycznych poglądów wynalazcy. Niech mi darują czytelnicy, iż krótko zbędę tę część rozpatrywanej pracy. Szczegółowa jej analiza należy do całkiem innej niż fizyka dziedziny. A więc do jakiej? — Proszę sądzić (upewniam, że streszczam zupełnie dokładnie): Elektroid jest literalnie alfa i omega całego świata; słońce jest tylko „producentem tego agensu“, a „temperatura słońca nie potrzebuje być tak wysoka, jak sobie wyobrażamy; ewentualnie słońce może być ciałem zamieszkałym i to prawdopodobnie (!) przez istoty, górujące nad nami swym rozwojem umysłowym“. „Pod działaniem promieni słonecznych doznają promienie ciężkości zбочenia od kierunku normalnego, przeto linja pionowa nie jest linją stałą i wszystkie nad poziom wystające przedmioty zbachają w ciągu dnia od linii pionowej, która może być prawidłową jedynie po tej stronie ziemi, co jest od słońca odwróconą“. Elektroid, wydzielany przez słońce, dostaje się do ziemi w postaci „promieni ciężkości“ i t. d. i t. d. A dalej! Zaobserwował p. R., że prąd elektroidu może się odbijać od tafli polerowanej, na której, w miejscu odbicia, pokazuje się gwiazda świetlna, otoczona świecącymi punktami. Są to „odłamki promienistej energji“ i każdy ten „odłamek“ (ub. energji!) „związuje się w kuleczkę“ i... — raz jeszcze zastrzegam, że nie zmyślałem, tylko cytuję dosłownie — „są to pierwsze słabe objawy życia organicznego“.

No, gdy się w ten sposób rozstrzygnęło dwa może największe pytania całej wiedzy: czem jest siła ciężenia i jaki początek życia organicznego, czy warto mówić o takich drobiazgach, jak się wytlómaczyło tym samym cudownym elektroidem „mesmeryzm, hypnotyzm i zjawiska br. Reichenbacha“, — czy warto długo się zatrzymywać nad dezyfekcyjnym działaniem elektroidu na jamę ustną (sic!)?

Zrozumięją teraz czytelnicy, dlaczego artykuł p. R., zamieszczony w „Zyciu“, nie obudził echa w pismach naukowych, dlaczego mówić o nowym wynalazku poczęto dopiero wówczas, gdy ten i ów naocznie się przekonał, iż kule szklane świecą się, że się w nich kulki świetlne czy też zielone krople formują i t. d. Na zasadzie tych bowiem faktów można z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że p. R. istotnie dokonał jakiegoś odkrycia.

O doniosłości tego odkrycia tymczasem sądzić nie można. Z pewnością da się twierdzić, że doniosłość jego jest mniejsza, niż się p. Rychnowskiemu zdaje; wiele okoliczności przemawia za tem, że jest to poprostu nowa postać elektryczności. Zkądinąd możliwem się wydaje, iż mamy tu do czynienia z istotnie nową „siłą natury“. Zawczasem byłoby dziś o tem przesądzać. To jedynie można twierdzić, że jeżeli ta nowa siła ma kiedyś ważną rolę w dziejach ludzkości odegrać, nie stanie się to, dopóki jedynie jej źródło w ręku p. Rychnowskiego pozostaje.

Ostatnia ćwierć dogorywającego stulecia przyzwyczaiła nas do ciągłych zdobyczy na polu poznania natury. Odkrycia i wynalazki sypały się jak z rogu obfitości, co rok niemal obchodzono nowe wielkie zwycięstwa myśli; zasłona z przed cudów skarbnicy rozchyliła się coraz to szerzej, coraz to nowe prawa natury do jarzma potrzeb ludzkich zaprzęgano. Wreszcie spowszedniały tryumfalne hymny, a człowiek przeciętny, jakkolwiek roztargnionem okiem rezultatom pracy się przypatrywał, coraz mniej był ciekawy samych pracowników. Tyłu ich przecie!...

A jednak ciekawe to figury ci pracownicy — myśli rycerze! Oto stoją przed nami w dwóch długich szeregach...

Tu zasępieni, mroczni, z zaciśniętymi wargami pod osłoną tajemnic fachowych lub państwowych, jaskrawemi barwy pokrywają tkaniny lub w moździerzach tłuka nasienie śmierci... Milczą, a nieraz w jaskiniach i lochach z pracą swą się kryją... Na światło dzienne wynoszą jej rezultaty, a tłum, strojny w błyskotliwą tandetę przemysłu, ciekawie się przygląda pękaniu płyt stalowych pod gradem stalowych pocisków... Dym oczu nie gryzie, loskoty dział zdają się muzyką... Tłuszcza się cieszy, a blaskiem ponurym świecą oczy pracowników...

Tam—hasłem: światło i jawność. Idea, ledwie zrodzona, ledwie z pieluszek domysłu rozwinięta, idzie w tłum, z krzykiem radosnym drogę sobie torując, zagabując przechodniów... Za każdym, byle dobrą miał wolę, idzie idea naprzód i wzrasta... A pracownicy? Oto stoją ci Krezusi umysłowi i złoto swych skarbnic szczerą ręką tłumowi rzucają... Gdy który dostrzeże, że jego „drogo okupiony majątek umysłowy na dobro ogółu przechodzi“, twarz mu się rozjaśnia a oczy nadziejską zapalają się radością... Bodaż nie znajdziemy w ich szeregu p. Rychnowskiego.

J. Januskiewicz.

KRONIKA TYGODNIOWA

ILUSTROWANA.

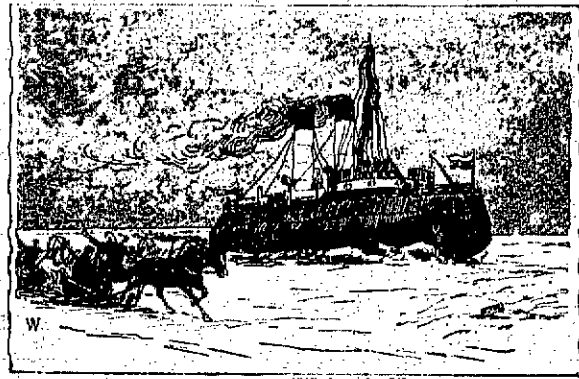
Na innym miejscu podajemy rozmowę naszego paryskiego korespondenta z p. Al. Berard, tu zamieszczamy jego podobiznę,



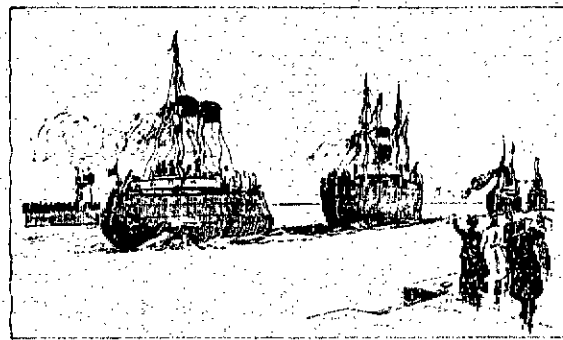
która o tyle zainteresować może czytelników, że deputowany Berard jest jednym z bardziej wpływowych członków stronnictwa radykalnego, dzisiaj należącego do większości rządowej, i że koledzy uważają go za posiadającego szansę

otrzymania teki ministerjalnej przy jednej z najbliższych zmian gabinetu.

Zupełnie nietylko porty, ale i otwarte morze od znacznej przestrzeni pokryte zostało lodem, skorupa lodu, do przystanku w Kronsztadzie zawinął statek, który przyjeżdżał tam aż z Anglii. Dziwowski było ogromne tłumy ludu wyszły na spotkanie statku, który, jak pług oibrzymi, krajał tańc lodu. Twórcą statku jest admirał Makarow „Jermak“—taka jest nazwa stat-



ku—ma 305 stóp długości, 8 tysięcy tonn objętości i maszynę o sile 6 tysięcy koni. „Jermak“ płynął do Rewla z szybkością 7



wiorst na godzinę tam, gdzie lód nie był grubszy nad 3 stopy. Miejscami wszakże warstwa lodu dochodziła do 8 stóp.



Podola niechaj w świat bieżą za Tobą, jako Twej ziemi rodzimej melodia, a serc naszych, oddanych Ci, głos...“.

WŁODZIMIERZ CZUJKO

I JEGO POGLĄDY

NA MICKIEWICZA I SIENKIEWICZA.

Dnia 29 b. m. zmarł w Petersburgu jeden z wybitniejszych literatów rosyjskich Włodzimierz Czujko. Był to człowiek namiętnie oddany literaturze i sztukom pięknym, otoczony zawsze książkami, które skupywał za ostatni grosz, bez względu na mniej, niż skromne środki osobiste. Bibliotekę jego nieraz sprzedawano na licytacji, ale zapalony bibliofil nie tracił ani na chwilę energii i znowu zabierał się do zapelniania spustoszonych półek.

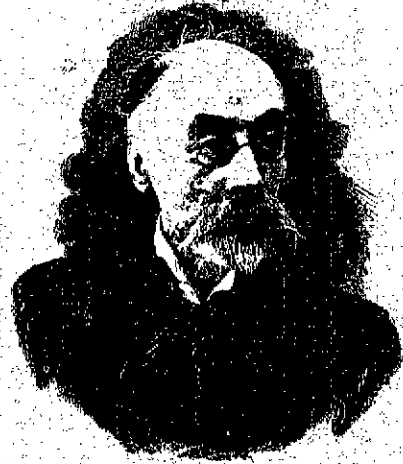
Urodził się w Warszawie w r. 1838 z ojca, generała służby rosyjskiej, który niebawem przeniósł się z rodziną do Irkucka. Otrzymał wyższe kształ-

cenie w uniwersytecie petersburskim, którego jednak nie skończył. Czujko udał się zagranicę i po powrocie ztamąd zaczął pracować na niwie literackiej. Gorący wielbiciel piękna, miał we wszystkich dziedzinach twórczości ludzkiej bożyszcza, które cenił głęboko, najwyżej jednak cenił Szekspira, i jemu właśnie poświęcił najważniejsze ze swych studiów literackich. W nekrologu, umieszczonym przez p. A. Wolyńskiego w „Nowostiach“, o sympatjach zmarłego do literatury polskiej czytamy:

„Czujko był istotnym dziennikarzem rosyjskim, ale ciążąc do wszystkiego, co jest europejskiem i nerwowo kulturowym, namiętnie kochał pokrewną rosyjskiej literaturę polską. O Krasińskim mówił z przejmującym zachwytem, w którym dźwięczały natchnione struny, Mickiewicza cenił z jakimś głębokim uniesieniem duszy, z istic ideową pasją do potężnych i bolesnych dźwięków jego patriotycznej liry. Nigdy nie zapomnę pewnego drobnego epizodu. Przed kilku laty, na jednym ze stałych zebrań wtorkowych, w małym mieszkaniu Czujki, gdzie zbierali się młodzi pisarze i uczeni za stołem z przekąskami i butelkami piwa, pewien znawca poezji Mickiewicza wygłosił z pamięci urywek z „Konrada Wallenroda“. Deklamował z patosem i uczuciem dźwięczne strofy, wszyscy ucichli, a na końcu stołu wychudzony, błądź Czujko płakał cichemi, pełnemi zachwytu łzami. Tak kochał Mickiewicza ten szczupły, suchotniczy, zawsze wyczerpany, ale nigdy nie opuszczający rąk pracownik pióra i oracz na niwie oświaty rosyjskiej“.

Jedną też z ostatnich prac, ogłoszonych drukiem przez Czujkę, była poświęcona Mickiewiczowi. W lutowym zeszytzie z r. b. miesięcznika bibliograficznego, wydawanego przez księgarnię M. O. Wolfa w Petersburgu p. t.: „Izwiestja“, ukazał się artykuł Czujki: „Wielki poeta-romantyk Mickiewicz i jego znaczenie“.

„Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w grudniu w Warszawie—pisze autor—wznowiło pamięć wielkiego poety nie tylko wśród narodu polskiego, lecz i w zachodniej Europie i w Rosji. W równej mierze, jak Schiller i Goethe dla Niemiec, Mickiewicz jest dla Polski najwyższym wyrazicielem i uosobieniem narodowego genjuszu poetyckiego. Dla Europy zachodniej jest on również wielkim poetą, jak Wiktor Hugo, Byron, Heine.



W Rosji imię jego jest popularniejszem, niż imię każdego innego obcego poety, i tem droższem, że ściśle się wiąże z imieniem Puszkina“.

Skreśliwszy dalej krótki obrazek życia Mickiewicza z czasów pobytu jego w Petersburgu i Moskwie, autor mówi o przyjaźni jego z Puszkim, tej przyjaźni, co będąc sławną, „jak przyjaźń Goethego z Schillerem“, stała się „symbolem przymierza dwóch największych narodów słowiańskich“. Czujko przypomina dalej, jak Puszkini w obecności Mickiewicza czuł się „niezwykle“ nieśmiały, starał się zmusić go do mówienia, gdy zaś sam co powiedział—natychmiast zwracał wzrok swój ku Mickiewiczowi, „jakby szukając u niego pochwały“. Tak razu pewnego, gdy w obecności Puszkina Mickiewicz zaczął improwizować—Puszkini zerwał się z miejsca, a schwywszy się za włosy, zaczął śpiesznie chodzić po pokoju, wołając: „Co za genjusz! co za ogień święty! Cóż ja jestem w porównaniu z nim!“ Również gdy Puszkiniowi wyrzucano, że nie był nigdy zagranicą, odrzekł: „Ja sobie wyobrażam piękno natury; możebym chciał popodróżować, by się zapoznać z wielkimi ludźmi, lecz ja znam już Mickiewicza i wiem, że nie zobaczę tam nikogo większego“. Krótki pogląd na istotę poezji Mickiewicza zamyka ten artykuł.

W tych dniach znowu ukazał się rosyjski przekład nowel Sienkiewicza p. t.: „Humoreski z teki Worszyłły“ („Wół“, „Raznyja dorogi“, „Jumoristyczeskija zamietki iz portfela Worszyłły“ tłumaczenie P. Gribojedowej. Petersburg. 1899 r.), poprzedzony przedmową Czujki, dająca ogólną charakterystykę działalności literackiej Henryka Sienkiewicza. Notujemy tu przewodnie myśli autora przedmowy.

Pierwsze opowiadania—pisze Czujko—podpisane pseudonimem Litwosa, nie zdradzają jeszcze oryginalnego talentu; napisane zostały pod wpływem tradycji literackich, w owej epoce panujących. Wkrótce jednak, bo już w roku 1873 Sienkiewicz nagle się zmienił, ogłaszając serje nowel p. t.: „Humoreski z teki Worszyłły“. Tu już widać umiejętność badania żywej duszy ludzkiej pod przykryciem form społecznych, które często jej istotę zasłaniają. Ta właściwość talentu jeszcze silniej występuje w późniejszych nowelach, nace-

chowanych obiektywizmem twórczości, realizmem, brakiem podniecenia romantycznego, głębokiem i bystrem pojmowaniem rzeczywistości nie upiększonej, ale też i nie krzywdzonej, jak to trafia się często u pisarzy początkujących. Ale i tu Sienkiewicz niezupełnie jest oryginalnym i idzie za „młodą prasą“, która wówczas wzywała ludzi „dobrej woli“—jak wyraził się Zygmunt Krasiński—do pracy, mającej pomódz społeczeństwu polskiemu do wejścia na drogę doskonalenia się cywilizacyjnego.

Ten jednak drobny rodzaj beletrystyczny widocznie Sienkiewicza nie zadawalał, przeto młody autor zamarzył o syntezie historycznej, w której jego dążenia szersze znalazłyby swój wyraz. W trylogii historycznej Sienkiewicz już występuje, jako pisarz zupełnie oryginalny. Pozostawszy realistą w malowaniu bytu i obyczajów, dokonał tu z wielkim talentem owej syntezy historycznej. Powieści historyczne stanowią nie idealizację dawnej Polski, ale epopeję, która, zachowując wierność faktów historycznych, otacza przeszłość taką poezją heroiczną, że ta ją tylko upiększa, ale nie wypacza.

W noweli „Ta trzecia“, a zwłaszcza w romansie „Bez Dogmatu“, Sienkiewicz występuje jako głęboki psycholog. Romans ten można uważać za jeden z najznakomitszych utworów literatury XIX wieku, w nim Sienkiewicz wznosi się na wyżyny pierwszorzędnych mistrzów twórczości europejskiej. Ale niepodobna było nazawsze pozostawać w wyrażonym tam ostatecznym sceptycyzmie. Sienkiewicz szuka z niego wyjścia i znajduje je w działalności praktycznej. Rozwiązując to zadanie, Sienkiewicz napisał nowy romans „Rodzinę Polanieckich“, nie ustępujący poprzedniemu pod względem prawdy artystycznej. Nadto przekonanie Polanieckiego o konieczności „służby Bożej“ stanowi wielki i stanowczy krok w kierunku do ideału „prawdy i dobra“. Nie dosyć jednak uznawać tę prawdę, trzeba jeszcze ją pełnić. Zdaje się ta myśl natchnęła Sienkiewicza do napisania „Quo Vadis“, najlepszego z dzieł, które dotąd wyszły

z pod jego pióra. Tak więc, w tej samej swojej trylogii Sienkiewicz narodził nam całą ewolucję świadomości ludzkiej w wieku XIX, przejście jej od skrajnego, beznadziejnego sceptycyzmu do uznania wielkości czynu, opartego na zasadach chrześcijańskich. „W Sienkiewiczu—kończy Czujko—widzimy jednego z wielkich pisarzy współczesnych, wcielających w sobie i w dziełach swoich myśl wieku“.

BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

Włodzimierz Spasowicz. „Pisma“, t. VII. Petersburg, 1899, in 8-o, str. 444. Gwondy-szyński.

Tom ten zawiera w sobie szereg studiów literackich i społecznych. Otwierają go wspomnienia z Oberammergau, gdzie co lat dziesięć odbywają się przedstawienia pasyjne. Ostatnie z tych przedstawień, z r. 1890, zostało tu opisane, z dołączeniem wiadomości historycznych o tych widowiskach. Następują potem dwa studia z literatury niemieckiej: „Schiller i Goethe w pamiętnem dziesięcioleciu ich przyjaźni, od połowy 1794 do początku 1805 r.“, oraz „Nowe studjum o Goethem“, gdzie autor krytycznie rozbiiera pracę Rode „Etude sur Goethe“. Z prac krytyczno-literackich znajdujemy tu jeszcze: „Nowy zyciorys Piotra Wielkiego“, t. j. rozbiór dzieła Kazimierza Waliszewskiego o Piotrze Wielkim, „Rodzina Polanieckich“—pogląd krytyczny na powieść Henryka Sienkiewicza, i „Zadania historii“—uwagi nad studjum Władysława Smoleńskiego „Szkoly historyczne w Polsce“. Z prac biograficznych, wraz z rozbiorem krytycznym działalności naukowej i społecznej przedstawionych osób, znajdujemy tu trzy następujące: „Adolf Pawiński“, „Włodzimierz Sołowjew“, „Konstanty Kawelin“, w ostatnim z tych studiów znajdujemy nadto bardzo ciekawy materiał pamiętnikowy. Cztery drobniejszych rozmiarów prace: „Z tematów wigilijnych“, „O Adamie Mickiewiczu“, „Mowa w setną rocznicę Adama Mickiewicza“ i „Obchód pamiątkowy setnej rocznicy F. Palackiego“ zamykają tę książkę. Znaczna większość tych prac po raz pierwszy ukazała się w druku na szpaltach „Kraju“.

Agi-Wdaj. „Strofy“, 1899, in 8-o, str. 208. Łódź.

Nowy ten zbiorek wierszy rozpada się na kilka oddziałów. Za nokturnami idą sonety, potem inne poezje ulotne, nie objęte ogólnym tytułem, za nimi fragmenty z cyklu „Życie“, dalej jeszcze cykl „Z wyżyn i głębi“, wreszcie erotyki i „Ojcowskie echa“. Autorka najczęściej wraca do tematów miłosnych, i ubiera w formę wierszowaną wrażenia, wywierane przez krajobrazy lub zjawiska natury.

Staraniem redakcji „Przewodnika Zdrowia“ wyszła w Berlinie, nakładem Czarnowski-go, opracowana według rozprawki d-ra Roscha i innych lekarzy broszura p. t.: „Nerwowość oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne), zwłaszcza u kobiet w małżeństwie“.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

Tygodnik Mód i Powieści.

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Pomieszcza Mody, kroje, przepisy kucharskie — wyborowe powieści i różne artykuły.

Kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową rb. 1.25.

Redaktor JAN SKIWSKI.

Warszawa, Chmielna 20.

Na żądanie numer okazowy. (2436)

!!! Najtańszy Album !!!

Die Mode

(zawiera 89 str.) na sezon wiosenny i letni 1899 r. Wierzchnie ubrania, suknie, bluzki, szlafroczyki. Ubioru dziecięce. Kapelusze sezonowe i t. d. Cena rb. 1 k. 25, z przesyłką rb. 1 k. 50. W Księgarni L. Łdzikowskiego w Kijowie. (665)

ZBIÓR SFRAGISTYCZNY POLSKI

po prof. Bolesławie Podczaszyńskim, najbogatszy ze znanych tak co do ilości okazów, jak ich wykonania artystycznego. Zawiera odciski doskonale przechowane na gipsie, metalu, laku, wosku i t. p. królów i książąt polskich, ich rodzin począwszy od Ryxy, żony Mieczysława II, do ostatnich czasów; książąt udzielnych, szlacheckich, pomorskich, kujawskich, wielkopolskich, mazowieckich, litewskich i ruskich; arcybiskupów gnieźnieńskich, lwowskich i innych; biskupów krakowskich, poznańskich, warmińskich, kujawskich, płockich, wileńskich, chełmińskich; dekanatów, zakonów, kapituł, klasztorów z Tyńca, Łysej-góry i innych; miast polskich; władz miejskich, burmistrzów, ławników, cechów rzemieślniczych i kupieckich; towarzystw naukowych; instytucyj specjalnych naukowych; wielkich mistrzów krzyżackich; władz i urzędów państwa, dygnitarzy; sądownictwa; wojskowe, oświaty, prywatne, rycerzy, mieszczan; znaki masonskie. Sztuk przeszło 8 tysięcy, z należąciami do tego zbioru, w wielkiej ilości nagromadzonemi materiałami rękopiśmiennymi: wycinki z gazet, odpisy z dzieł angielskich, niemieckich, francuskich. Rysunki i fotografie, wraz rękopismem opracowanym przez Podczaszyńskiego „O Piastach Mazowieckich“, z rysunkami. Jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Kraju“.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA:

„Samouczek“

POLSKO-FRANCUSKI, najlepsza metoda do bardzo prędkiego nauceńcia się francuzkiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, 1-szy kurs 18 zeszytów, 11-gi kurs 24 zeszyty. Gramatyka polsko-francuzka, 10 zeszytów, każdy po kop. 15 (pocztą kop. 18). SAMOUCZEK Polsko-Rosyjski Kurs 1-szy w 14 zeszytach. Kurs 11-gi wychodzi w zeszytach po kop. 10 (pocztą k. 13). Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota № 6; w Warszawie. (2408)

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnich. (59) KIJÓW, Luterńska (Annenkowska) № 3



Autotypja zakł. Jabłońskiego.

Druk Trenke i Fusnot.

TYPY WOJSKOWE.

Z TEKI BRON. GEMBARZEWSKIEGO.

KOMUNIKAT URZĘDOWY w sprawie zaburzeń studentów.

W „Prawitelskiem Wiestniku” z dnia 2 kwietnia znajdujemy komunikat urzędowy w sprawie zaburzeń studenckich.

«Dnia 8 lutego w uniwersytecie petersburskim rozpoczęły się zaburzenia, wyrażone przez powstrzymanie się studentów od słuchania wykładów do czasu, w którymby żądania studenckie, przedstawione władzy szkolnej, zostały spełnione. Do tego ruchu przez koleżeństwo przyłączyli się też studenci niektórych innych zakładów naukowych w stolicy i w państwie. Ze względu na nieustawanie tego ruchu d. 20 lutego wydany został rozkaz Najwyższy, powierzający jen.-adj. Wannowskiemu zbadanie przyczyn i okoliczności, towarzyszących rozpoczętym d. 8 lutego w Petersburgu zaburzeniom. Powitany z głęboką sympatją i szacunkiem przez tę część młodzieży, która przyłączyła się do ruchu, aby poprzeć kolegów, rozkaz Najwyższy wywarł wpływ na uspokojenie się zaburzenia».

W dalszym ciągu komunikat zawiera następujące szczegóły: «Spokój nastąpił i w uniwersytecie petersburskim, ale potem, wskutek agitacji delegatów kijowskich, wybuchły nowe zaburzenia, ostrzejsze od pierwszych. W Kijowie utworzyła się «rada związkowa», która potępiła petersburskich studentów za przedwczesny jej zdaniem powrót do spokoju. Nadeszły też wiadomości z uniwersytetu moskiewskiego o tamtejszych zaburzeniach. Dnia 16 marca zwołano nowe zebranie studentów, w liczbie około 1,000, w sali aktowej uniwersytetu petersburskiego. Był tam delegat z Kijowa. Większość oświadczyła się za obstrukcją. D. 17 marca studenci w uniwersytecie podzielili się na dwie partje: obstrukcyjniści przeszkadzali wykładom, a studenci, pragnący nie przerywać zajęć, zebrałi się w IX audytorjum i wysłali do rektora zawiadomienie, że dlatego tylko nie byli na lekcjach, żeby uniknąć starcia się z «obstrukcyjonistami». Ale ci weszli także do sali i wchodzącego tu rektora powitali gwizdaniem. Następnie około 1,400 osób (z ogólnej liczby 3,700 studentów) zebrało się w sali aktowej, gdzie po usunięciu się części obradujących, większością głosów uchwalono dalsze bastowanie. Kierownictwo objęła część studentów, która się nazwała «Komitetem organizacyjnym». Ten od d. 18 marca zaczął wydawać codzienne sprawozdania o ruchu, w pierwszym zaś z tych biuletynów umieszczono, jako hasło: żądanie przyjęcia z powrotem wszystkich studentów do

wszystkich zakładów naukowych i przedstawienie nauowo «dawnych zadań». Dnia 17 marca wydano znane rozporządzenie o uwolnieniu z uniwersytetu wszystkich studentów, oraz o warunkach powrotnego ich przyjęcia. Postanowiono też środek ten stosować w razie zaburzeń do wszystkich innych zakładów naukowych.

Odtąd studenci zbierali się w kuchni studenckiej na wyspie Wasilewskiej w liczbie około 1,000 osób. Wydawano tam biuletyny, i tam też ukazała się d. 18 marca «nadzwyczajna uchwała proklamacja ze stemplem «Kasy wzajemnej pomocy», wskazująca na antyrządowy charakter ruchu i na konieczność walki celem osiągnięcia reform politycznych».

Większość zebranych, poznawszy się z treścią proklamacji, wyraziła oburzenie i orzekła, że «Komitet organizacyjny» postępuje nieuczciwie, nadając ruchowi niepożądane zabarwienie. Po ukazaniu się proklamacji, celem zapobieżeniu dalszemu organizowaniu zebrań studenckich, d. 21 aresztowano 20 agitatorów i kierowników, przyczem zatrzymano prawie wszystkich członków «Komitetu organizacyjnego». Wykryto też skład biuletynów, a w czapce studenta, który d. 17 marca prezydował na zgromadzeniu studenckim, znaleziono dwa egzemplarze N-ru 4 rewolucyjnej gazety tajnej «Raboczaja Mysl», oraz jeden egzemplarz N-ru 5 tejże gazety. Nadto, oprócz innych papierów, należących do «kasy» oraz «komitetu», znaleziono 250 egzemplarzy broszury rewolucyjnej, wydrukowanej w r. 1896 w drukarni tajnej, oraz kilka innych wydawnictw rewolucyjnego charakteru».

Nazajutrz w kuchni studenckiej znowu zgromadziła się także sama mniej więcej liczba studentów uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych; tegoż dnia zorganizował się «drugi komitet». Dnia 22 marca otrzymano tu nową odezwę «kijowskiej rady związkowej», gdzie wyrażono wyrzut za przedwczesne, w proklamacji z d. 18 marca, wyjawienie przez kierowników agitacji rzekomo istotnych rewolucyjnych celów ruchu. W następne dni zgromadzenia w kuchni dalej się odbywały. Dnia 24 marca wieczorem aresztowano 8 studentów, składających «drugi komitet organizacyjny». D. 25, 26 i 27 gromadzono się znów w kuchni studenckiej i rozpoczęła się agitacja «trzeciego komitetu organizacyjnego», przyczem starano się rozciągnąć «obstrukcję» także na egzaminy. Dnia 28 i 29 marca dał się zauważyć pewien upadek ducha, mimo to jednak nie ustawano w staraniach, aby przeszkodzić egzaminom. Dnia 29 marca zaaresztowano uczestników «trzeciego komitetu

organizacyjnego», oraz 15 najwybitniejszych agitatorów.

D. 18 marca zaczęły się zgromadzenia w Instytucie technologicznym, przyczem nieznaczna większością głosów oświadczone się początkowo przeciwko obstrukcji. Ponieważ zgromadzenia odbywały się i w dniach następnych, przeto wszyscy studenci zostali wydalenii z Instytutu na tych samych zasadach, jak i w uniwersytecie.

D. 17 marca wznowiły się zaburzenia w Instytucie leśniczym. Na zgromadzeniu 312 studentów (z ogólnej liczby 506) większość głosów oświadczyła się za obstrukcją i utworzył się «komitet organizacyjny».

D. 18 marca w Instytucie górniczym na zgromadzeniu 385 studentów (z ogólnej liczby 485) mniejszość oświadczyła się za obstrukcją. Z łona tej mniejszości utworzyła się «grupa inicjatorów», której uczestnicy d. 26 marca zostali aresztowani. Ze względu zaś na ciągnące się zaburzenia, d. 21 marca studentów z Instytutu uwolniono na zasadach tych samych, jak w uniwersytecie.

Moskwa. Niespokojne ruchy wśród studentów uniwersytetu moskiewskiego i innych miejscowych wyższych zakładów naukowych wynikły w połowie lutego po otrzymaniu wiadomości o zaburzeniach petersburskich. Ruchy te jednak, dzięki przedsięwziętym w czasie właściwym przez władze uniwersyteckie i administracyjne środkom, w ciągu całego miesiąca mogły być utrzymane w granicach, dających możliwość rozsądnej części studentów bywać na wykładach i nie przerywać zajęć naukowych w uniwersytecie. Odrązu zwrócono uwagę na grupę głów gorętszych, że względu jednak, że ruch rozpoczął się tylko na gruncie solidarności koleżeńckiej, oraz że zbliżały się zapusty, postanowiono na czas pewien wydalić do miejsc zamieszkania krewnych w drodze administracyjnej 222 studentów, a zarząd uniwersytetu wydał 2 i uwolnił 162 studentów uniwersyteckich, zamierzając po przywróceniu porządku starać się o pozwolenie przyjęcia ich z powrotem. W myśl tego d. 1 marca polecono powrócić do Moskwy wydalonym w drodze administracyjnej studentom, z wyjątkiem 16, którym na zasadzie ustawy o ochronie wzmocnionej, wzbroniono na rok pobytu w Moskwie. Mimo to, część studentów starała się podtrzymać zaburzenia wśród kolegów, nie powstrzymując się nawet od groźb przeciwdziałania fizycznego. Dnia 20 lutego «grupa walki przeciwko porządkom uniwersyteckim» wydała odezwę, w której jest mowa o takim przeciwdziałaniu. Ferment był podtrzymywany odezwaniami miejscowego kierowniczego «komitetu

wykonawczego», oraz takimiż odezwami, nadsyłanymi z innych miast uniwersyteckich. W liście «kijowskiej związkowej rady zjednoczonych stowarzyszeń i organizacji» wspomniano, że z protestów studenckich wyrosł ruch społeczny, a proklamacja «związku socjalistów-rewolucjonistów» wyraża sympatię dla studentów i «wskazywała na doniosłość ruchu dla politycznego wychowania młodzieży, która niewątpliwie musi następnie dojść do uświadomienia sobie myśli o konieczności przyłączenia się do czynnej walki z rządem».

Po otrzymaniu przez uniwersytet wiadomości o wydaniu rozkazu Najwyższego, «komitet» studencki wezwał kolegów do trzymania się dawnej taktyki. Po zapustach dnia 1 marca na lekcje stawiała się nieznaczna ilość studentów: w uniwersytecie—405, w szkole technicznej—100, w Instytucie rolniczym—25. Medycy na zgromadzeniu orzekli, że studenci nie mogą wrócić do zajęć przed przyjęciem nanowo wysłanych z kolegów. Dnia 2 marca w audytorjum prof. Sokołowskiego około 150 studentów hałasowało, a potem wszyscy opuścili audytorjum. Zgromadzenie 400 studentów domagało się: powrotu wydalonych kolegów, i na przyszłość nie wysyłania bez sądu i śledztwa zamieszanych w sprawy, mające charakter akademicki. Dnia 3 marca lekcje się odbywały, ale jednocześnie zgromadzenie studentów zawiadomiło rektora, że z liczby zebranych 1,055 studentów, 724, oświadczyło się za utrzymaniem obstrukcji do chwili, w której prośba zarządu uniwersyteckiego o powroć wydalonych studentów zostanie uwzględniona. Dnia 4 marca na wykładach było mało studentów; medycy i przyrodnicy oświadczyli się za słuchaniem wykładów, prawnicy zaś postanowili bastować. Nazajutrz na wykładach było więcej studentów; na zezwolenie przez rektora zgromadzeniu 1,130 głosów przeciwko 622 oświadczyło się za ukończeniem obstrukcji. Dnia 6 marca na wykłady przybyło 1,829 studentów, a w poniedziałek, 8 marca—jeszcze więcej. Rektor ogłosił, że prośba zarządu uniwersyteckiego została przez ministra zatwierdzona i wydaleni studenci będą wrócić; przytem zapowiedziano, że zgromadzenia studentów nadal się wzbraniają.

Grupa obstrukcjonistów w liczbie około 600 osób wznowiła agitację, zaczęły się ukazywać biuletyny, w których przekreślano fakty, a także nadeszła odezwa «kijowskiej rady związkowej», potępiająca postępowanie studentów petersburskich, oraz wzywająca do dalszego oporu. Następnymi dniami trwały lekcje, ale

odbywały się też zgromadzenia; d. 10 marca rektor ogłosił przywrócenie przepisów normalnych, wspomniawszy i o tem, że nadal deputacje się wzbraniają. Kierownicy ruchu wyjaśniali obie odezwy rektora, jako niedotrzymanie z jego strony słowa. Dnia 11 marca liczba obstrukcjonistów wzrosła o kilkaset osób, a nowe głosowanie w d. 10 marca dało następujący rezultat: 1,366 głosów za obstrukcją, 679 przeciw. Dnia 15 marca na lekcjach było mało studentów, inni zaś gromadzili się na zebrania; z audytorjum prof. Sokołowskiego gwałtem wypędzono 14 zebranych tam słuchaczy. Dnia 16 marca wykłady odbywały się tylko na 5 kursie medycyny,—12 studentów, podążających na wykłady, było zatrzymanych przez 150 kolegów, którzy grozili im przymusem fizycznym; «komitet wykonawczy» ogłaszał nazwiska studentów, chodzących na wykłady. Dnia 17 marca zawieszono wykłady do 22, studenci zostali uwolnieni z uniwersytetu, z pozostawieniem im prawa podania próśb o przyjęcie napowrót. W następnych dniach wyszły biuletyny, wzywające studentów do podania próśb, a następnie do wznowienia obstrukcji i do wystąpienia z żądaniem przyjęcia wydalonych kolegów i reorganizacji inspekcji uniwersyteckiej.

Z powodu tej agitacji zarząd uniwersytetu widział się zmuszonym do ostrożności w powrotnym przyjmowaniu studentów: z ogólnej liczby 4,407 podało prośby 4,129 studentów; z nich przyjęto 3,318, odmówiono—774; z tych uznano powrót 440 do uniwersytetu moskiewskiego za niepożądany, a o 370 orzeczono, że w roku przyszłym mogą być znów zaliczeni do liczby studentów. Nadto odmówiono przyjęcia 37, o których otrzymano od policji nieprzychylną dla nich opinię. Z liczby nieprzyjętych do uniwersytetu 49 osobom, na zasadzie ustawy o ochronie, wzbroniono zamieszkiwania w stolicach i miastach uniwersyteckich w przeciągu lat dwóch.

Znaczna większość studentów nie brała udziału w rozruchach. Pewna też część demonstrantów, przeciwnych użyciu środków gwałtownych, oświadczyła się za ukończeniem obstrukcji. Wyrazem tego oświadczenia była odezwa z d. 16 marca, podpisana przez «grupę studentów niezależnych», wskazująca na to, że głosowanie z d. 12 marca dało na korzyść obstrukcji wynik jedynie przypadkowy.

Zarząd uniwersytetu postanowił, nie wznowiając wykładów, rozpocząć egzaminy według ułożonego planu i przedsięwziąć środki ostrożności, zapewniające spokój i bezpieczeństwo egzaminowanych studentów.

Kijów. W uniw. kijowskim ferment wśród studentów wytworzył się jeszcze w listopadzie r. z., najpierw na gruncie interesów czysto narodowościowych, wobec wyrażonej przez niektórych studentów, głównie polaków i żydów, chęci posłania do Warszawy w dniu odsłonięcia pomnika poety polskiego Mickiewicza, imieniem studentów uniwersytetu kijowskiego adresu z uznaniem dla działalności politycznej wspomnianego pisarza i z naganą dla wystawienia pomnika w Wilnie hr. Murawjewowi. Kwestja wysłania takiego adresu wywołała protest wśród studentów-rosjan i ruch ten, któremu towarzyszył cały szereg wybryków demonstracyjnych ze strony polsko-żydowskiej części studentów, doprowadził do otwartego starcia obu stronnicstw. W grudniu położenie rzeczy w uniwersytecie tak dalece się obostrzyło, że zwierzchność naukowa widziała się zmuszoną wydalic z uniwersytetu 9 głównych sprawców zaburzeń, zajęcia zaś naukowe przerwać aż do zwykłych wakacyj przed świętami Bożego Narodzenia. Podczas tych zaburzeń organizacja potajemna, istniejąca wśród studentów uniwersytetu św. Włodzimierza, pod nazwą «kijowskiej rady związkowej zjednoczonych stowarzyszeń (ziemiaczestw) i organizacji», wydała kilka odezw charakteru antyrządowego, mających na celu nagane pamięci hr. Murawjewa i wychwalanie działalności rewolucyjnej Mickiewicza.

Z rozpoczęciem zajęć naukowych w styczniu, zaburzenia wśród uczącej się młodzieży kijowskiej osłabły trochę, lecz porządek wewnętrzny nie zupełnie jeszcze się ustalił. I tak, d. 25 stycznia w uniwersytecie, około stu studentów urządziło manifestację w jednym z audytorjów, a d. 12 lutego, jeszcze przed otrzymaniem szczegółowych wiadomości o wypadkach petersburskich, kijowska «rada związkowa» wystąpiła z wezwaniem do uporczywej walki za wolność indywidualną.

Tym sposobem wezwanie studentów petersburskich do przystąpienia do wszczętego przez nich ruchu znalazło w Kijowie grunt podatny, i żywy oddźwięk wśród studentów objawił się tutaj w innej formie, niż w innych miejscowościach państwa. W d. 16 lutego, po otrzymaniu wiadomości z Petersburga o ruchu studenckim i jego powodach «rada związkowa» osobną odezwą wezwała kolegów na zgromadzenie d. 17 lutego, które odbyło się w gmachu uniwersyteckim z udziałem 1,000 studentów; zgromadzeni postanowili przyłączyć się do żądań kolegów petersburskich i do czasu zadośćuczynienia ich żądaniom zaprzestać słuchania lekcji. Postanowienie zgromadzenia zostało odczytane rektoro-

wi uniwersytetu, który przyszedł na zgromadzenie, następnie uczestnicy jego rozeszli się do domów, zaś około 80 studentów pozostało w gmachu uniwersyteckim, i, przechodząc z jednego do drugiego audytorjów, w których odbywały się wykłady, ogłaszali profesorom zapadłą uchwałę, poczem wykłady zaprzestano.

W d. 18 lutego i dniach następnych studenci uniwersytetu prowadzili w dalszym ciągu agitację i nie dopuszczali do odbywania wykładów, nie cofając się nawet przed środkami otwartego gwałtu w stosunku do wielu kolegów, nie chcących przyłączyć się do ruchu. Udział w ruchu głównie brali studenci pierwszych dwóch kursów, starsi zaś ich towarzysze okazywali mniej podatności wobec podżegań agitatorów.

Zaburzenia w Kijowie nie ustały i po wydaniu rozkazu Najwyższego z d. 20 lutego, «Rada związkowa», odgrywająca w ciągu całego czasu rolę głównego organu agitacji, podżegała towarzyszy w wydawanych biuletynach i odezwach do dalszego bastowania i wskazywała na solidarność, ujawnioną przez studentów wszystkich wyższych zakładów w państwie.

Trwające od tak długiego czasu zaburzenia w uniwersytecie, w związku z ostremi wybrykami demonstracyjnymi studentów, zniewoliły władzę naukową do wydalenia z uniwersytetu 52 głównych agitatorów, którzy wnet potem zostali wydalenii w drodze administracyjnej z granic guberni kijowskiej; zajęcia zaś naukowe zostały przerwane z zapowiedzią, że wszyscy, nie chcący przystąpić do zajęć po d. 4 marca, będą uważani za uwolnionych z uniwersytetu.

Jednocześnie z działalnością grupującego się około «rady związkowej» stronnictwa, pragnącego dalszego trwania zaburzeń, powstało w uniwersytecie kijowskim drugie stronnictwo, które, nadawszy sobie nazwę «ruskiego towarzystwa narodowców», ogłosiło osobną odezwę, gdzie wyraziło wprawdzie współczucie dla studentów petersburskich, lecz stanowczo odrzuciło drogę, wybraną przez studentów dla wyrażenia swojego protestu.

Zaburzenia wśród uczącej się młodzieży kijowskiej znalazły gorące współczucie w miejscowej tajemnej organizacji rewolucyjnej, nazywającej się «kijowskim związkiem socjalistów rewolucyjnych», która prawie natychmiast po objawieniu się fermentu w uniwersytecie wydała dwie odezwy oburzającej treści: jedna zatytułowana «Do młodzieży uczącej się», zawiera wezwanie do walki powszechnej przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu—druga zaś odezwa «Do

robotników kijowskich» wykazuje, że studenci, dzięki trwałemu zespoleniu i zupełnej solidarności w działaniach swoich, rzekomo wywalczyli znaczne ustępstwa od rządu, z czego wynika, że i robotnikom dla polepszenia ich położenia, niezbędnym jest wspólnie połączyć swoje siły.

Po zamknięciu wykładów w uniwersytecie, studenci urządzali zgromadzenia w korytarzach uniwersyteckich, co trwało i podczas pierwszego tygodnia postu, przeznaczonego na odbycie przez studentów spowiedzi. Po otrzymaniu wiadomości o zaniechaniu bastowania w Petersburgu, «rada związkowa» wydała dwie odezwy, jedną z d. 3 marca, z wyrażeniem ostrej nagany uniwersytetowi petersburskiemu za to, że «zapomniał o swoich ogólnobywatelskich zadaniach, w imię których powstałi sami studenci petersburscy i wezwali do protestu uniwersytety prowincjonalne», i drugie z dnia 7 marca, w którym «rada związkowa» żądała powrotu wysłanych kolegów. Jednocześnie «rada związkowa» zwróciła się z wezwaniem do studentów moskiewskich o objęcie roli kierowniczej w ruchu studenckim.

Po otwarciu uniwersytetu przeszły spokojnie tylko 3 pierwsze lekcje, następnie studenci, siłą wdzierając się do audytorjów, przeszkadzali odbywaniu wykładów i wreszcie, wysadziwszy drzwi do największego audytorjum, po burzliwym zgromadzeniu postanowili prowadzić dalej bastowanie, aż do powrócenia wysłanych kolegów. Dla przeciwwagi temu zgromadzeniu, «grupa narodowców» zebrała się również w ilości około 200 osób i w rezultacie wydała dwie odezwy, krytykujące mocno działalność «rady związkowej» i oświadczające, że skoro bezpośrednio zainteresowani studenci petersburscy zaniechali bastowania, dziwnym jest gorliwsze występowanie kijowskich studentów w ich obronie.

W d. 9 marca w gmachu uniwersyteckim zaszły szczególnie ostre zaburzenia, które przeszły w otwartą walkę dwóch stronnictw, zwolenników i przeciwników bastowania. Stronnictwo «narodowców», do którego przyłączyli się studenci prawnicy 4 kursu, zwróciło się do rektora z prośbą o rozpoczęcie wykładów, lecz podczas pierwszej lekcji przeciwnicy ławką wyłamali okna i usiłowali wdrzeć się do audytorjum, w którym było około 300 studentów. Ci ostatni, uzbrojeni się w słoje od przyborów fizycznych, odpędzali napastujących. Zaburzenia również zaszły w klinice kijowskiego szpitala wojskowego, gdzie podczas wykładu dla studentów-medy-

ków, wchodzącego naczelnika szpitala powitano hałasem i krzykami.

Z tych powodów w d. 10 marca wywieszono ogłoszenie o uwolnieniu wszystkich studentów i o przyjmowaniu ich napowrót wedle uznania władzy uniwersyteckiej. Podania o przyjęcie podawano spokojnie; przyjęto tych podań 2,425, uwzględniono 2,181, odmówiono przyjęcia 244 osobom, w tej liczbie 160 żydom. Do ogólnej liczby studentów nieprzyjętych nie zostały jeszcze włączone kursy I, II i III wszystkich fakultetów.

Mimo to, porządek wewnętrzny całkiem jeszcze nie został przywrócony, ferment wśród studentów trwa w dalszym ciągu, objawiając się w zebraniach głównych działaczy agitacji w mieszkaniach prywatnych i w wybrykach demonstracyjnych na dworcu, przy odjeździe nieprzyjętych kolegów. Również «rada związkowa» nie przerwała swej działalności agitacyjnej i udział jej w ruchu studenckim ujawnił się w wydaniu dwóch odezw do studentów petersburskich, które, widocznie, były jedną z głównych przyczyn powstania nowych zaburzeń w Petersburgu.

W kijowskim instytucie politechnicznym ferment objawił się 17 lutego i wyraził się w zgromadzeniu, na którym wyrażono zamiar zaniechania zajęć; podczas następnych dni nie puszczano kolegów do sal rysunkowych. W d. 22 i 25 t. m. ogłoszono studentom dwie depesze ministra skarbu, nawołujące do wznowienia zajęć i ostrzegające, że zaniechanie tych zajęć spowoduje uwolnienie z zakładu. Po zapustach lekcje się wznowiły i pomimo pewnego przeciwdziałania trwały dalej, gdyż na zgromadzeniu większość studentów oświadczyła się w tym duchu, lecz w d. 26 marca około 200 studentów nie poszło na lekcje i od tego czasu przeszkadzają pracować swoim kolegom; zupełny spokój jeszcze nie został przywrócony i naznaczono dla słuchaczy termin wznowienia lekcji.

Kierująca zaburzeniami w uniwersytecie kijowskim grupa «rady związkowej» usiłowała oddziaływać i na studentów Politechniki, wyrażając im w swoich odezwach albo współczucie, albo nagany.

Odesa. Przez przybyłego tu w dniu 19 lutego delegata z Kijowa otrzymano wiadomości o rozruchach studenckich w uniwersytecie petersburskim. Pod wpływem tych wiadomości d. 20 lutego odbyło się zgromadzenie około 300 studentów. Tu zawiadomiono przybyłego rektora, że studenci odescy podzielają żądania swych kolegów petersburskich i zaprzestają uczęszczać na wykłady. D. 22 ukazała się odezwa do stu-

wi uniwersytetu, który przyszedł na zgromadzenie, następnie uczestnicy jego rozeszli się do domów, zaś około 80 studentów pozostało w gmachu uniwersyteckim, i, przechodząc z jednego do drugiego audytorjów, w których odbywały się wykłady, ogłaszali profesorom zapadłą uchwałę, poczem wykłady zaprzestano.

W d. 18 lutego i dniach następnych studenci uniwersytetu prowadzili w dalszym ciągu agitację i nie dopuszczali do odbywania wykładów, nie cofając się nawet przed środkami otwartego gwałtu w stosunku do wielu kolegów, nie chcących przyłączyć się do ruchu. Udział w ruchu głównie brali studenci pierwszych dwóch kursów, starsi zaś ich towarzysze okazywali mniej podatności wobec podżegań agitatorów.

Zaburzenia w Kijowie nie ustaly i po wydaniu rozkazu Najwyższego z d. 20 lutego, «Rada związkowa», odgrywająca w ciągu całego czasu rolę głównego organu agitacji, podżegała towarzyszy w wydawanych biuletynach i odezwach do dalszego bastowania i wskazywała na solidarność, ujawnioną przez studentów wszystkich wyższych zakładów w państwie.

Trwające od tak długiego czasu zaburzenia w uniwersytecie, w związku z ostremi wybrykami demonstracyjnymi studentów, zniewoliły władzę naukową do wydalenia z uniwersytetu 52 głównych agitatorów, którzy wnet potem zostali wydaleny w drodze administracyjnej z granic gubernii kijowskiej; zajęcia zaś naukowe zostały przerwane z zapowiedzią, że wszyscy, nie chcący przystąpić do zajęć po d. 4 marca, będą uważani za uwolnionych z uniwersytetu.

Jednocześnie z działalnością grupującego się około «rady związkowej» stronnictwa, pragnącego dalszego trwania zaburzeń, powstało w uniwersytecie kijowskim drugie stronnictwo, które, nadawszy sobie nazwę «ruskiego towarzystwa narodowców», ogłosiło osobną odezwę, gdzie wyraziło wprawdzie współczucie dla studentów petersburskich, lecz stanowczo odrzucę drogę, wybraną przez studentów dla wyrażenia swojego protestu.

Zaburzenia wśród uczącej się młodzieży kijowskiej znalazły gorące współczucie w miejscowej tajemnej organizacji rewolucyjnej, nazywającej się «kijowskim związkiem socjalistów rewolucyjnych», która prawie natychmiast po objawieniu się fermentu w uniwersytecie wydała dwie odezwy oburzającej treści: jedna zatytułowana «Do młodzieży uczącej się», zawiera wezwanie do walki powszechnej przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu—druga zaś odezwa «Do

robotników kijowskich» wykazuje, że studenci, dzięki trwałemu zespoleniu i zupełnej solidarności w działaniach swoich, rzekomo wywalczyli znaczne ustępstwa od rządu, z czego wynika, że i robotnikom dla polepszenia ich położenia, niezbędnym jest wspólnie połączyć swoje siły.

Po zamknięciu wykładów w uniwersytecie, studenci urządzali zgromadzenia w korytarzach uniwersyteckich, co trwało i podczas pierwszego tygodnia postu, przeznaczonego na odbycie przez studentów spowiedzi. Po otrzymaniu wiadomości o zaniechaniu bastowania w Petersburgu, «rada związkowa» wydała dwie odezwy, jedną z d. 3 marca, z wyrażeniem ostrej nagany uniwersytetowi petersburskiemu za to, że «zapomniał o swoich ogólnobywatelskich zadaniach, w imię których powstałi sami studenci petersburscy i wezwali do protestu uniwersytety prowincjonalne», i drugie z dnia 7 marca, w którym «rada związkowa» żądała powrotu wysłanych kolegów. Jednocześnie «rada związkowa» zwróciła się z wezwaniem do studentów moskiewskich o objęcie roli kierowniczej w ruchu studenckim.

Po otwarciu uniwersytetu przeszli spokojnie tylko 3 pierwsze lekcje, następnie studenci, siłą wdzierając się do audytorjów, przeszkadzali odbywaniu wykładów i wreszcie, wysadziwszy drzwi do największego audytorjum, po burzliwym zgromadzeniu postanowili prowadzić dalej bastowanie, aż do powrócenia wysłanych kolegów. Dla przeciwwagi temu zgromadzeniu, «grupa narodowców» zebrała się również w ilości około 200 osób i w rezultacie wydała dwie odezwy, krytykujące mocno działalność «rady związkowej» i oświadczające, że skoro bezpośrednio zainteresowani studenci petersburscy zaniechali bastowania, dziwnym jest gorliwsze występowanie kijowskich studentów w ich obronie.

W d. 9 marca w gmachu uniwersyteckim zaszły szczególnie ostre zaburzenia, które przeszły w otwartą walkę dwóch stronnictw, zwolenników i przeciwników bastowania. Stronnictwo «narodowców», do którego przyłączyli się studenci prawnicy 4 kursu, zwróciło się do rektora z prośbą o rozpoczęcie wykładów, lecz podczas pierwszej lekcji przeciwnicy ławką wyłamali okna i usiłowali wdrzeć się do audytorjum, w którym było około 300 studentów. Ci ostatni, uzbroiwszy się w słoje od przyborów fizycznych, odpędzali napastujących. Zaburzenia również zaszły w klinice kijowskiego szpitala wojskowego, gdzie podczas wykładu dla studentów-medy-

ków, wchodzącego naczelnika szpitala powitano hałasem i krzykami.

Z tych powodów w d. 10 marca wywieszono ogłoszenie o uwolnieniu wszystkich studentów i o przyznaniu im napowrót wedle uznania władzy uniwersyteckiej. Podania o przyjęcie podawano spokojnie; przyjęto tych podań 2,425, uwzględniono 2,181, odmówiono przyjęcia 244 osobom, w tej liczbie 160 żydom. Do ogólnej liczby studentów nieprzyjętych nie zostały jeszcze włączone kursy I, II i III wszystkich fakultetów.

Mimo to, porządek wewnętrzny całkiem jeszcze nie został przywrócony, ferment wśród studentów trwa w dalszym ciągu, objawiając się w zebraniach głównych działaczy agitacji w mieszkaniach prywatnych i w wybrykach demonstracyjnych na dworcu, przy odjeździe nieprzyjętych kolegów. Również «rada związkowa» nie przerwała swej działalności agitacyjnej i udział jej w ruchu studenckim ujawnił się w wydaniu dwóch odezw do studentów petersburskich, które, widocznie, były jedną z głównych przyczyn powstania nowych zaburzeń w Petersburgu.

W kijowskim instytucie politechnicznym ferment objawił się 17 lutego i wyraził się w zgromadzeniu, na którym wyrażono zamiar zaniechania zajęć; podczas następnych dni nie puszczano kolegów do sal rysunkowych. W d. 22 i 25 t. m. ogłoszono studentom dwie depeze ministra skarbu, nawołujące do wznowienia zajęć i ostrzegające, że zaniechanie tych zajęć spowoduje uwolnienie z zakładu. Po zapustach lekcje się wznowiły i pomimo pewnego przeciwdziałania trwały dalej, gdyż na zgromadzeniu większość studentów oświadczyła się w tym duchu, lecz w d. 26 marca około 200 studentów nie poszło na lekcje i od tego czasu przeszkadzają pracować swoim kolegom; zupełny spokój jeszcze nie został przywrócony i naznaczono dla słuchaczy termin wznowienia lekcji.

Kierująca zaburzeniami w uniwersytecie kijowskim grupa «rady związkowej» usiłowała oddziaływać i na studentów Politechniki, wyrażając im w swoich odezwach albo współczucie, albo nagany.

Odesa. Przez przybyłego tu w dniu 19 lutego delegata z Kijowa otrzymano wiadomości o rozruchach studenckich w uniwersytecie petersburskim. Pod wpływem tych wiadomości d. 20 lutego odbyło się zgromadzenie około 300 studentów. Tu zawiadomiono przybyłego rektora, że studenci odescy podzielają żądania swych kolegów petersburskich i zaprzestają uczęszczać na wykłady. D. 22 ukazała się odezwa do stu-

dentów i tegoż dnia studenci, zgromadzeni w liczbie około 150, postanowili przeszkadzać wykładom. Na nowem zgromadzeniu d. 23 lutego rektor zawiadomił studentów o rozkazie Najwyższym z d. 20 lutego i wezwał ich do zachowywania przepisów. Studenci wysłuchali rektora w milczeniu, poczem ruch znacznie osłabł. Podczas zapust rektor wzywał do siebie grupy studentów, starając się wpłynąć na nich. Dnia 3 marca studenci napisali do rektora, że wracają do zajęć. Rzeczywiście wykłady znów się rozpoczęły i trwały do 22 marca. W owym czasie nadeszła odezwa od studentów kijowskich z potępieniem dla kolegów odeskich, i d. 22 marca wydano tu proklamację, wzywającą do obstrukcji. Na zgromadzeniu około 200 studentów postanowiono nie chodzić na wykłady. D. 30 marca, ze względu na uchylanie się studentów od zajęć, uwolniono wszystkich na tych samych zasadach, co i w uniwersytecie petersburskim.

Warszawa. W pierwszych dniach po otrzymaniu wiadomości z Petersburga o rozruchach nie dostrzegano fermentu wśród uczącej się młodzieży warszawskiej; 16 lutego przybył do Warszawy delegat z kijowskiego uniwersytetu dla namówienia studentów miejscowych, by się przyłączyli do ogólnego studenckiego bastowania i wręczył wezwanie z kijowskiej «połączonej rady zjednoczonych stowarzyszeń (*«ziemlacze»*) i organizacji» z d. 12 lutego, wzywające wszystkich studentów do zespolenia się w jedną całość w rozpoczętej walce.

Dnia 17 przybył w tym samym celu drugi delegat z uniwersytetu petersburskiego. Równocześnie z Petersburga poczęły nadchodzić w wielkiej ilości listy z wyluszczeniem tego, co się stało, oraz z zaproszeniem uczącej się młodzieży do wyrażenia swoim kolegom spólcucia w jakiejś formie.

Zaraz potem studenci warszawscy urządzili szereg zebrań dla rozważenia kwestji co do sposobu wyrażenia spólcucia; z początku postanowiono wysłać kolegom petersburskim telegram współczujący, lecz następnie zmieniono zdanie i postanowiono: zaprzestać uczęszczania na wykłady, jeżeli tak samo postąpią studenci petersburscy, oraz przedstawić żądania swe w petycjach. D. 19 lutego wieczorem z Kijowa otrzymano umówione telegramy, skłaniające do nieuczęszczania na wykłady, a 20-gorano wśród studentów ukazała się proklamacja w języku polskim, od «grupy postępowej młodzieży polskiej», proponująca, by studenci polacy zmusili swą przewagą kolegów innych narodowości do przyłączenia się do ogólnego ruchu młodzieży. Tegoż dnia liczni studenci na wykłady już nie

przyszli. 22 lutego demonstranci-studenci uniwersytetu urządzili chałaśliwą manifestację. Od rana zajęcia szły zwykłym swym trybem we wszystkich audytorjach; o godzinie trzeciej tłum studentów, przeważnie niższych kursów, złożony z 300 osób, zamknął się w laboratorium. Rektora, inspektora i jednego z profesorów, którzy z trudnością tam weszli, nie słuchano, i dwóch ostatnich obsypano obelgami, oraz ciskano na nich różnymi przedmiotami. Na zebraniu proponowano podać rektorowi petycję o przywrócenie dawnej ustawy uniwersyteckiej; ale kiedy rektor zażądał, by petycja ta została podpisana, studenci ulekli się wykonać to i poczęli wychodzić, skierowawszy się najprzód do audytorjów, gdzie wykładających profesorów przemocą, zmuszono przerwać wykłady, przyczem wysunięto z pod nich krzesła i odsunięto katedry.

Tegoż dnia w Instytucie weterynaryjnym studenci, zebrawszy się na wykłady, zawezwali do siebie dyrektora i chcieli podać mu petycję, lecz dyrektor odmówił jej przyjęcia i studenci się rozeszli.

Wobec stanu, wyluszczonego powyżej, wykłady w uniwersytecie i w Instytucie weterynaryjnym, z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, zostały czasowo zawieszono.

Treść podanych petycyj, mniej więcej, jest jednakowa i redukuje się do tego, co poniżej: studenci solidaryzują się z protestem studentów innych zakładów naukowych przeciwko samowoli władz, oraz żądają powrotu wydalonych kolegów, jawnego sądu uniwersyteckiego, obierania profesorów przez zgromadzenie profesorskie, skasowania urzędu pedłów, zmniejszenia opłaty za prawo słuchania wykładów, równouprawnienia narodowości i religij, skasowania obowiązkowości języka rosyjskiego na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem filologicznego, wolności studenckich organizacji i zebrań i t. d.

Po zawieszeniu wykładów, demonstranci-studenci poczęli organizować się w grupy i wybrali ze swego grona osobny komitet, pod nazwą: «Komitet ogólnostudencki manifestacyj», składający się z siedmiu członków; komitetowi nadano prawo wydawać proklamacje i kierować zgromadzeniami; 26 lutego członkowie komitetu pomienionego zostali aresztowani, przyczem znaleziono u nich odezwy hektografowane w języku polskim.

Dnia 4 marca wykłady na uniwersytecie warszawskim zostały wznowione, chociaż nie z pełnym udziałem studentów.

Poczynając od 18 lutego, studenci Politechniki warszawskiej również poczęli zgromadzać się na zebrania dla rozstrząśnienia kwestji o zawie-

szniu wykładów i podania dyrektorowi petycji z wyluszczeniem swoich żądań, wogóle zgodnych z żadaniami reszty warszawskich studentów; dnia 22 lutego na wykłady przybyło tylko 90 osób, ale następnie, od 4 marca, zajęcia po wakacjach zapustnych wznowione zostały, chociaż i nie z udziałem wszystkich słuchaczy. Współczujący obstrukcji studenci politechniki, niezależnie od nieuczęszczania na wykłady, wyrazili udział swój w rozruchach także wydaniem w języku polskim osobnego wezwania «Do kolegów studentów», w którym żądali, aby młodzież polska przyłączyła się do ogólnego ruchu.

Z rozporządzenia władzy naukowej, najbardziej poszlakowani w agitacji studenci byli zaraz wydaleny z zakładów naukowych, co potem pociągnęło za sobą wydalenie ich z Warszawy do miejsc, wybranych przez nich na mieszkanie. Środek ów zastosowany był względem 333 osób.

Nowa Aleksandryja. W nowoaleksandryjskim Instytucie rolniczo-leśnym pierwsze zebranie odbyło się dnia 17 lutego w ogrodzie instytutu z udziałem wszystkich studentów. Tu też pod wpływem niewielkiej grupy agitatorów, 203 studentów zobowiązało się nie chodzić na wykłady, żądano większych praw i przywrócenia ustawy uniwersyteckiej 63 roku; od 18 lutego studenci chodzić na wykłady zaprzestali.

Dnia 28 lutego postanowiono nie zaprzestawać bastowania; dowiedziawszy się o wznowieniu zajęć w uniwersytecie petersburskim, studenci nowoaleksandryjscy, na zgromadzeniu d. 3 marca postanowili powrócić do zajęć.

Po otrzymaniu jednak wieści o wznowieniu rozruchów w uniwersytecie petersburskim, studenci Instytutu urządzili 20 i 22 marca zebrania, na których nieznacznie większością głosów obecnych, ponownie postanowiono poprzeć swych kolegów i zaprzestać uczęszczania na wykłady.

D. 23 marca w parku instytutu odbyły się dwa zgromadzenia, na których stronnicy bastowania, stanowiący wszakże na tych zgromadzeniach znaczną mniejszość, oświadczyli, iż uważają ogłoszone dnia uprzedniego postanowienie za ostateczne i że użyją przemocy przeciwko pragnącym uczęszczać na wykłady; wieczorem dyrektorowi instytutu przedstawione były żądania analogiczne z żadaniami studentów petersburskich.

Nazajutrz wszyscy studenci zostali uwolnieni z prawem podania próśb o przyjęcie napowrót.

Tomsk. Po otrzymaniu w Tomsku wiadomości o rozruchach studenckich

w Petersburgu, d. 24 lutego studenci tutejsi, w ilości do 400 osób, zebrałi się na zgromadzenie, nie chcieli rozejść się na żądanie władzy naukowej i postanowili: przyłączyć się do kolegów, żądać zadośćuczynienia względem obrazonych studentów petersburskich, gwarancji nietykalności osoby studentów i t. p., i do czasu uczynienia tym żądaniom zadość, postanowiono nie uczęszczać na wykłady i domagać się urzędowego zamknięcia uniwersytetu.

Studenci zaprzestali chodzić na wykłady i zajęcia, ukazując się w uniwersytecie tylko dla uczestniczenia w zebraniach. Tych z liczby swych kolegów, którzy chcieli wejść do uniwersytetu 1-go marca dla słuchania wykładów, przemocą nie puszczono do wnętrza gmachu.

D. 2 marca, na mocy postanowienia zarządu uniwersyteckiego, wydano 45 studentów, bardziej poszlakowanych o pobudzenie do rozruchów, poczem usunięto z Tomsku 36 osób.

D. 4 marca zajęcia w uniwersytecie zawieszono do d. 8-go, w rzeczywistości jednak, wobec braku słuchaczy, wykłady nie były już wcale wznowione.

D. 15 marca, wobec uporczywego nięcześnieństwa na wykłady, wszyscy studenci uznani zostali za uwolnionych z prawem podawania nowych próśb o przyjęcie, pod warunkiem poddania się przepisom istniejącym. Prośby, do czasu, napływają w ilości nieznacznej, z powodu środków, zarządzonych przez partję obstrukcjonistów, nie dopuszczających studentów do uniwersytetu, kliniki, a nawet na pocztę.

Wśród studentów rozpowszechnione są hektografowane kartki i wezwania, w tej liczbie przedrukowywane w Tomsku wezwania «kasy pomocy wzajemnej uniwersytetu petersburskiego».

D. 20 marca wydano z miasta jeszcze 14 demonstrantów.

Ryga. W rzykim Instytucie politechnicznym zebranie studentów odbyło się 18 lutego, przy udziale 160 osób; tu odczytywano listy z Petersburga z opisem zaburzeń studenckich i z wezwaniem do przyłączenia się do ruchu ogólnego. Zgromadzenie postanowiło, w dowód współczucia dla kolegów petersburskich, zaprzestać chodzenia na prelekcje. Następnego też dnia zebranie studentów, w ilości około 300 osób, zmusiło profesorów do zawieszenia wykładów. Na skutek rozporządzenia kuratora okręgu od d. 20 lutego wykłady zostały wstrzymane.

W rozruchach powyższych przyjmowało udział 300—400 studentów, przeważnie z I kursu; najbardziej jednak ruchliwą była garstka 60—70

studentów przeważnie żydowskiego i ormiańskiego pochodzenia.

W dniu 5 marca lekcje zostały wznowione i trwały do 27-go, ponieważ jednak w tym dniu zaburzenia, wywołane przez zgromadzenie około 200 studentów, znowu spowodowały zawieszenie wykładów, wszyscy zatem studenci zostali z Instytutu uwolnieni, z prawem podawania próśb o przyjęcie z powrotem.

Jurjew. Po otrzymaniu wiadomości z Petersburga studenci uniwersytetu jurjewskiego zebrałi się w dniu 23 lutego w ilości 508 i sformułowali swe dezyderata w następującej formie: moralne zadośćuczynienie studentom petersburskim, przyjęcie wydalonych, zabezpieczenie studentów od postępowania policji, autonomia uniwersytetu i swoboda zebrań, zniesienie lub zmniejszenie opłaty za prawo nauki, zniesienie ograniczeń narodowościowych i prawo wstępu do uniwersytetu dla wszystkich, co pokończyli średnie zakłady naukowe. Do czasu zaś zadośćuczynienia tym żądaniom, zgromadzenie postanowiło zaprzestać chodzenia na prelekcje.

Zaburzenia w uniwersytecie udzieliły się i Instytutowi weterynaryjnemu. Zebranie 200 studentów zapowiedziało, że na lekcje uczęszczać nie będzie. Wobec tego d. 24 lutego wykłady tak w uniwersytecie, jak i w Instytucie zostały wstrzymane.

Jak się okazało następnie, kierownictwo w tych zaburzeniach objęła uformowana w uniwersytecie «rada zjednoczona organizacyj dorpackich», która wydała dwie odezwy, zawierające tendencyjnie zmieniony opis wypadków petersburskich z dnia 8 lutego i propozycję przyłączenia się do ruchu ogólnego.

W dniu 4 marca lekcje zostały wznowione, ale 27 marca zgromadzenie około 500 studentów uniwersytetu postanowiło wznowić obstrukcję, wobec czego ogłoszono uwolnienie wszystkich studentów na tych samych zasadach, co w innych uniwersytetach.

Charków. Po otrzymaniu propozycji studentów petersburskich zawieszenia wykładów do czasu zmiany istniejącej ustawy uniwersyteckiej, wśród studentów uniwersytetu, oraz instytutów: technologicznego i weterynaryjnego rozpoczęły się, poczynając od d. 15 lutego, zebrania, na których zdecydowano przyłączyć się do postulatów studentów petersburskich. Nadto po mieście rozrzucone zostały proklamacje hektografowane, wyjaśniające powody zaburzeń i zawierające naganę dla postępowania rządu. Wskutek tego dnia 24 lutego wszyscy studenci zostali uwolnieni z uniwersytetu na zasadach ogólnych.

Po wznowieniu lekcji znowu się

ukazały 12 marca odezwy z podpisem «nieprzejednanych», nawołujące do zaburzeń, ale nie sprawiły wrażenia i zajęcia trwały do d. 30 marca.

Kazań. Dnia 23 lutego ukazała się odezwa, nawołująca studentów do przyłączenia się do protestu uniwersytetu petersburskiego. Na zgromadzeniu dnia 25 lutego studenci zdecydowali zaprzestać uczęszczania na lekcje i przez 12 upoważnionych doręczyli rektorowi petycję, w której, zaznaczając swoją chęć nienaruszania porządku, oświadczyli jednak, że współczują studentom petersburskim, proszą o zmianę ustawy uniwersyteckiej i o uwolnienie studentów aresztowanych w Petersburgu. Od dnia 4 marca lekcje zostały wznowione na wszystkich wydziałach.

Jakkolwiek w rozruchach uczestniczyła stosunkowo mniejszość słuchaczy, jednakże okazało się nieuniknionem wydalenie z większości zakładów naukowych znacznej ilości studentów, uporczywie przedłużających rozruchy, a takich słuchaczy wśród uczącej się młodzieży znosić nadal niepodobna. Rozporządzenie to będzie stosowane i na przyszłość, albowiem żadne wyjątki i zmiany w statutach, ustawach i przepisach, obowiązujących w zakładach naukowych, oraz zmiany w przepisany porządku prac szkolnych i terminach egzaminów—nie mogą być dopuszczane na żądanie uczącej się młodzieży. Zastosowanie pomienionego rozporządzenia do wydalonych, o ile się opamiętają i uznają swe błędy, w które jedynie wskutek niedoświadczenia i młodocianej nieświadomości wciągnięci zostali, nie pozbawi ich możliwości znowu wstąpić do zakładów naukowych i ukończyć wykształcenie; w każdym razie jednak pobłażanie to względem nich może być jedynie następstwem uznania przez nich swych błędów i wykroczeń, w żadnym zaś razie nie może być skutkiem zbiorowych gwałtów, poczętych w błędnej rachubie, jakoby znaczna ilość wydalonych postawi szkoły w ciężkim położeniu.

Co się zaś tych tyczy, którzy, korzystając ze sposobności, wysilają się, ażeby pociągnąć uczącą się młodzież na drogę występnych czynów, zmierzających ku celom obcym zadaniom zakładów naukowych, a przeciwko rządowi skierowanym, to względem tych osobistości zastosowane będą bez wahania wszelkie prawem przepisane kary.




**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Herb Państwa
na
Wszehrosyjskiej
Wystawie
w Niznim-Nowo-
rodzie
w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wszehrosyjskiej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegoty.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, K i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoiry i kadzle.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szubów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeż: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (47)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 8; w Kijowie: Kreszczatik 13. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Nikołajewie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych. (52)

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekte.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna. (53)

KSIĘCIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOLEDRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Jekaterynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

Inż. Gór. B. Mórąwski

WILNO, S-to Jerska, dom Węclawowicza.

BIURO TECHNICZNE, projektowanie i budowa fabryk, poszukiwania bogactw mineralnych.

STUDNIE ARTEZYJSKIE.

SKŁAD MASZYN, motorów, pomp, sikawek technicznych i rolniczych artykułów.

WARSZTATY MECHANICZNE.

GIPS ROLNICZY (ceny fabryczne).

Projekta, prospekty, katalogi, cenniki gratis i franco.

Adres dla listów i depeż: WILNO MÓRAWSKI.

Filja w Kijowie — Plac Kreszczatki № 6. — Zarządzający Inżynier E. Skarbek-Rudzki. (6378)

STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podejmuje się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorzędný warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57)



Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

JULJUSZA HEINZEL

W ŁODZI.

Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych: kamlotów, kasmirów, hiszpańskich atlasów, kamgarnów, konfekcyj damskich i męskich. (2336a)

SKŁADY WŁASNE:

w Petersburgu,
" Moskwie,
" Warszawie,
" Charkowie,

w Rostowie nad Donem,
" Odessie,
na jarmarku w Niznim-Nowogrodzie.



JEDYNIEMARKA Z HERBEM, JAK OBOK,

daje rękojmię prawdziwości wina St.-Raphaël, zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako środka pożywnego i wzmacniającego. (2270)

OBRAZY rzym.-katolickie,

Kruyffsky, Krzyżki, Różańce, Szkaplerze, Kropielniczki, bilety z powinszowaniem i t. p. — Petersburg, róg ul. Kazuńskiej i Grochowej № 21-25, wleście z Kazuńskiej. (6514) A. ŁAPIV.

Warszawsko-litowska Wędliniarnia
TAD. MIGAWY.

Petersburg, Troicka № 24, Mały Carskoselski pr. № 7 (na letni sezon w Pawłowsku, dom Budera, w pobliżu foksalu). Na nadchodzące Święta Wielkonoce otrzymam wielki transport SZYNEK z Warszawy, Litwy i Tambowa. WEDLIWY: Polędwica i salcesony; Polgaski, a także Sery, Masło i t. d., z czem polecam się Sz. Publiczn. (6306)

NA ZABAWIE LUDOWEJ. — A cóż to? Pan Ignac nie będzie się na słup drapał?

— A bo to ja jestem jaki chudy literat, żebym na konkursy żażił? (Kurj. Świąt.)

STAROŻYTNOSCI

najrozmaitsze
kupuje i sprzedaje Magazyn
przy ul. Instytucyjnej, dom Głady,
róg Kreszczatki,
W KIJOWIE. (572)

PIANINA ZAGRANICZNE

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Księgarnia i Skład Nut

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20.

Wyłączna sprzedaż pianin berlińskiej fabryki „Hooff & C-je“ (649)

**SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW**

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (638)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Powiadają, że «najlepszą metodą nauczenia się języka francuskiego bez pomocy nauczyciela, jest wziąć sobie nauczycielką. (Mucha).

KURJER KIJOWSKI.

z handlu. Znana fabryka i magazyn mebli p. Józefa Kuhmayera w pierwszych dniach kwietnia przenoszą się do wspólnego gmachu własnego przy ul. Mikołajewskiej. Nowy gmach jest urządzony z przepychem wielkoświatowym. Magazyny, pokoje stylowe etc. rozrzucone będą na trzech piętrach, połączonych windami. W podwórzu wzniesiono wielki gmach ściśle fabryczny. Wszystko w nowym pomieszczeniu jest ostatnim wyrazem wytworności. „Warszawskie biuro melioracji rolnych“ inż. R. Stodolskiego i agronoma-ichtjologa Wacława Sikorskiego otworzyło w Kijowie filię, którą prowadzi p. Feliks Kobierzycki.

Gmach muzeum starożytności, wznoszony od r. z. na placu Aleksandrowskim, ma być w sierpniu r. b. już o tyle ukończonym, że prawdopodobnie odbędzie się w nim posiedzenia zapowiedziane go zjazdu archeologicznego.

Niedawno pokazywano w Kijowie „chłopczyka z lwią głową“, czyli twarzyczką całą obrosniętą długim miękkim blond włosami. Chłopczyk ów pochodzi z pod Warszawy i nazywa się Stefan Bibrowski.

Nowy kantor. Niedawno inżynierowie Ott i Reichstein otworzyli w Kijowie nowy kantor techniczny p. f. „Labor“.

Z prasy. Od niedawna gazetę „Kijewskie Słowo“ w miejsce p. Ignatjewa podpisuje „za redaktora“ p. M. W. Moskałow. Wydawczynią pozostała pani W. M. Antonowicz, małżonka b. towarzysza ministra skarbu.

Nowe stowarzyszenie. Powstało w Kijowie nowe stowarzyszenie spożywcze „Dniepr“, przeznaczone dla pracujących w Towarzystwach żeglugi parowej. Dotąd stowarzyszenie posiada 211 członków.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20

połącza:

Nuty w wielkim wyborze. Książki polskie, rosyjskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne.

NOWOŚĆ! Fotografje na porcelanie kolorowane. (648)

NOWOOTWORZONY

Francuski Magazyn Kapeluszy

BERNARD

Kijów, Mikołajewska № 5, obok Zyrardowa.

Najwytworniejsze cylindry i szapoklaski, francuskie, wiedeńskie i angielskie. Bielizna męska, krawaty i galanterja.

NB. Uprasza o osobiste przekonanie się o wytworności towaru.

Ceny stałe niskie. Zamiejscowym wysyła najakuratniej za zaliczeniem. (653)

NASIONA:

konieczny, ucorny, traw pastewnych, buraków pastewnych, marchwi, wyborowych gatunków zbóż, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (634)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Pierwszorzędna Cukiernia i Fabryka czekolady

GEORGES

KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Połsty.

Zajmują się spiesznie obstarunkami na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717)

KIJÓW

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29.

(595)

Poleca na nadchodzące Święta Wina Krymskie naturalne wystaje z najobszerniejszych w Krymie włas. winnic. Wina zagraniczne: Węgierskie, Reńskie, Francuskie, Szampańskie, Burgundzkie, oraz Hiszpańskie, — za czystość i naturalność win firma gwarantuje. Wielki wybór koniaków, likierów i wódek zagranicznych i ruskich. Cygara Hawańskie.

NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Proreńska № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i rozsyła na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

Krawiec męzki

H. KLIMOWICZ

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 1.

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.

Kijów, Kreszczatik № 36.



Firma egzystuje od 1883 roku.

MAGAZYN KAPELUSZY

„NORMA“
M. JABŁOŃSKIEGO

połącza wielki wybór kapeluszy z fabryk: włoskich Borsalino, angielskich Christy'sa, wiedeńskich P. & C. Hablga.

Cylindry i szapoklaski francuskie najmodniejszych fasonów z fabryki Dellon w Paryżu. (660)

Egzystuje od roku 1888.

STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN
Br. L. i W. KUNDEREWICZ

w KIJOWIE

44. Aleksandrowska ul. 44.

Poleca wielki wybór wystajęcych krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków, rumu i szampańskiego. Stare lecznicze wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie 5-10-30-letnie. (26)

Cenniki na żądanie franco.

Bluzki

jedwabne, wełniane i batystowe od 2 rb. do 45 rb., w największym wyborze i najmodniejszych fasonów

W MAGAZYNIE

„A la ville de Paris“

Kijów, Mikołajewska 4.

Przyjmuje się obstarunki na SUKNIE I KOSTIUMY.

Wykonanie wytworne, według ostatnich modeli paryzkich. (650)

„AUX BEAUX ARTS“

(Marjan Zawadzki)

Kijów, Kreszczatik, róg Luteranckiej № 29. SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERIAŁÓW.

Bagety i ramy po cenach fabrycznych. Stała wystawa obrazów. Obrazki świętych. Widoki Kijowa etc., po cenach dostępnych. (718)

JAN MACH

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, Laku i Koperu po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soczewka“. (718)

ROZMÓWKA BEZ KOMENTARZY.

— A pani dużo ukwestowała w tym roku, — bo ja bardzo mało.

— Oooo, — ja daleko więcej niż w roku przeszłym.

— Nic dziwnego, — pani dostała się taki dobry kościół. (Mucha).

S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewozowe komunikuje się na każde żądanie.

Nawozy sztuczne:

pułdrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosfority, krew sucha, mąka rogowa, salitra chińska, kałnit i t. d.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

WARSZAWA.

RADA BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie,

w myśl §§ 52 i 53 Ustawy, ma honor zaprosić pp. Akcjonariuszów na dwudzieste ósme zwyczajne ogólne zgromadzenie, mające się odbyć w Warszawie 28 kwietnia (10 maja) roku bieżącego o godzinie 2-ej popołudniu w lokalu Banku.

Rozpatrzeniu i decyzji ogólnego zgromadzenia podlegać będą:

1) Zatwierdzenie Sprawozdania, repartycja zysków i określenie dywidendy za rok 1898.

2) Wybór członków rady i deputatów na miejsce osób opuszczających te stanowiska.

3) Zatwierdzenie nabycia nieruchomości w Lublinie dla potrzeb Banku.

Każdy akcjonariusz, pragnący przyjąć udział w zgromadzeniu, winien złożyć swoje akcje nie później, jak 21 kwietnia (3 maja) r. b. do godz. 3 popołudniu w kasie Banku Handlowego w Warszawie, albo w kasach filij Banku: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie lub Kaliszu, albo też w kasie Mitteldutsche Creditbank w Berlinie. Bilety wejścia na ogólne zgromadzenie będą wydawane w lokalu Banku w Warszawie na trzy dni przed terminem ogólnego zgromadzenia. (6524)

Stanisław LIPCZYŃSKI, Grawer w Warszawie,
Marszałkowska № 149, róg Próżnej. (2417)

Prospekt na r. 1899

„GAZETA POLSKA”

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

«Gazeta Polska» od roku zeszłego daje prenumeratom swoim stale, jako

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy: co tydzień książkę.

W ten sposób każdy prenumeratorem «Gazety Polskiej» otrzymuje od nas **COROCZNIE**

52 tomy książek darmo.

Wydawnictwo takie odpowiada potrzebom rodzin, którym, obok pisma codziennego, stale dostarcza bez kosztu zdrową lekturę książkową, zapoznającą zarówno z ruchem literatury współczesnej, jak i z arcydziełami dawniejszej.

Tom tygodniowy dodatku rozsyłany jest bezpłatnie wszystkim prenumeratom, zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Obejmuje on dziesięć arkuszy druku, i ma za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź oryginalny, bądź tłumaczony.

Przejdziemy kolejno wszystkie literatury europejskie i damy czytelnikom naszym kolekoje dzieł interesujących. Po kilku latach każdy nasz prenumeratorem stanie się posiadaczem własnej bogatej biblioteki.

Dotychczas, t. j. od rozpoczęcia wydawnictwa w październiku r. z. weszły do niego dzieła następujących pisarzy: H. Andersen'a, Józefa Bliżńskiego, J. Breton'a, Artura Gruszczyńskiego, E. Goncourt'a, Klementyna z Tanskich Hofmanowej, T. T. Jeza, Stanisława Kostowskiego, Jana Lama, J. Lie, Irony Mrozowickiej, Tadeusza Padaloy, E. Rostanda (przekład M. Konopnickiej i Wł. Zagórskiego). W druku dzieła: St. Fieckiego, Goethe'go, Marji Konopnickiej.

W wyborze materiału literackiego do naszych dodatków książkowych dopomagają nam pp.:

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ” wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:

W Warszawie: Rocznie rb. 9 k. 60; półrocznie rb. 4 k. 80; kwartalnie rb. 2 k. 40; miesięcznie kop. 80. Z odnośzeniem do domów. Z przesyłką poczt.: Rocznie rb. 12; półrocznie rb. 6; kwartalnie rb. 3.

CENA OGŁOSZEN w „Gazecie Polskiej”: Za wiersz petitowy lub jego miejsce na czwartej stronie za pierwszy raz kop. 10, za następne po kop. 8. Za wiersz petitowy reklamy na 3-iej stronie kop. 15. Za wiersz petitowy na pierwszej stronie kop. 30. Nekrologi wiersz kop. 50.

Redaktor i Wydawca Jan Gadowski.
Adres: Warszawa, Warecka 14.

DYSTYLARNIA F. JANKOWSKIEGO

sprzedaje jedno zbywające kompletne

URZĄDZENIE DYSTYLARNI,

składające się:

(2472)

z kotła parowego, aparatu dystylacyjnego, filtrów żelaznych, rezerwoarów miedzianych, beczek żelaznych i t. p. wszystko 60%o niżej ceny kosztu.

Wiadomość: Marszałkowska № 130, w Warszawie.

Z przyczyn ogromnego zbytu ulepszonej fabrykacji zegarków, jestem w możności od 1-go Stycznia r. b. dostarczać bardzo mocne i eleganckie męskie zegarki

z Amerykańskiego złota

kryte ankrowe, mechanizm najlepszej konstrukcji, trudne do odróżnienia nawet przez specjalistów od prawdziwych złotych, bardzo kosztownych, wraz z elegancką dewią z amerykańskiego złota i brelokiem, na żądanie ozdobione na wierzchniej kopercie monogramem lub portretem, stosownie do nadesłanej fotografii, a to zamiast 18 i 20 rb.

tylko 10 i 12 rubli.

W Ameryce już dawno rzeźbione zegarki wyrugowały z handlu prawdziwe złote, a w ostatnich czasach i u nas weszły już w powszechne użycie.

Także damskie o 1 rb. drożej.

— Gwarancja piśmienna na lat 6. —

Wysyłam dokładnie wypróbowane zegarki po otrzymaniu 2 rb. zadatku, resztę należności pobieram nachamie. (2435)

Dla uniknięcia fałszyfikacji, każdy egzemplarz zaopatrzony jest w plombę firmy, zatwierdzonej przez Departament Handlu i Przemysłu za № 29598/435.

Zapotrzebowania adresować: Warszawa, Sz. BITKER, Senatorska № 27.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 8.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2436)

NIE MA CZASU. — Anno, dlaczego podajesz na stół zanieczyszczone widelce?
— Nie mam czasu ich czyścić, proszę pana, bo codziennie muszę szorować pani rower. (Mag. Hum. Bl.)

W ŻYCIU

niegdy się już nie zdarzy nie dająca się wyróżnić tanioc. Po otrzymaniu tylko 60 kop. markami rosyjskimi wysyłam franco do całej Rosji zbiór 25 eleganckich przedmiotów do użycia: 1 elegancka ze sztucznego złota dewią z brelokami (do złudzenia), 1 elegancki pierścionek z imitacją drogich kamieni, 1 parę złotych kołczyków ze sztucznymi brylantami do złudzenia, 1 brosz damską ze sztucznymi brylantami (ostatnia nowość), 1 bransoletę damską z parzykiego złota, 1 szpilkę do krawatów ze sztucznym brylantem (patent), 3 guziki ze sztucznymi brylantami do gorza (patent), 2 spinki do mankietów z parzykiego złota (patent), 3 spinki do kołnierzy (także patent), 1 do podtrzymania krawatów (patent), 1 puszkę metalową z 10 przedmiotami do korespondencji.

DOM FABRYCZNY

M. B. BRAVMANN,
Podgórze (Austria).

Przedmioty, nie przypadające do gustu, mogą być bezzwłocznie zwrócone. (6518)

Nauczycielka, polka, dyplomowana francuzką, — poszukuje posady. Warszawa, Krucza 19, m. 8. (2471)

WIZYTA LEKARSKA. — Więc cóż panu dolega?

— Oj!... panie doktorze, straszny ból żołądka!... oj!... boję się, czy to nie rak.

— O!... bądź pan spokojny!... to tylko proszę wielkocone. (Kurj. Świąt)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Książę F. GIEDROYĆ
W BERDYCZOWIE.

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, wędzide, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ognio-
woda. Pasy, wagi, oleonafta, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia,
nadobicia i na życie.
Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć. (620)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwaru № 9. Telefonu № 307.

Poleca na nadchodzący posiew wiosenny Nasiona: Traw pastewnych,
kukurydzy, marchwi; nasion oleistych, kłosowych, Soj Owsinińskiego etc., etc. (645)
Cenniki wysyłają się na żądanie.

J. ZAKRZEWSKI
Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa
„Gniwan“ i handel win krajo-
wych i zagranicznych, oraz her-
baty i kawy. (619)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH I Z MAJOLIKI.
PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16. (637)

Medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLASKI

Kijów, Kreszczatik № 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerji. Przedstawicielstwa: Sangerhauzeńskiej
fabr. maszyn; fabr. noży dytuz. A. Paschena; fabr. pasów Temler i Szwede; fabr.
Krupa, Zielński i Ska; fabr. transmisji i kołowni „Syrena“ w Warszawie;
fabr. rur kanaliz. „Nowa“ w Borowiczach. Przyrzędy do kontr. chem. i techn.
Kredła w Pradze-Czeskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne
KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja“.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADIJEWKA, w gub.
Jekaterynosławskiej. (65)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.

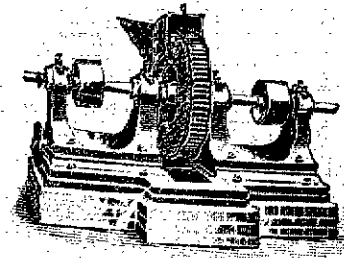
W. B. ZAKRZEWSKI i S-ka
Charków, Jekaterynosławsku 36. — Telefonu 560.

Skład szaf ogniotrwałych własnego wyrobu. Cennik A bez-
płatnie.
Skład wyrobów sanitarnych: klozety, wanny prysznic, krany.
Cennik C bezpłatnie.
Roboty ślusarsko-budowlane. (83)

MASZYNY

DLA ROZDRABNIANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW
RÓŻNYCH KONSTRUKCYJ,

jako to:



do łamania i mielenia,
bieguny,
dezintegratory,
młyny kulowe,
młyny rurowe,

i t. d., i t. d.

Urządzenie fabryk: cementu, gipsu, ceramicznych, ce-
gielni i t. p.

Specjalny oddział: **Transmisje.**

CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN

Towarzystwo Belgijskie w Charkowie.

BIURO TECHNICZNE

TOWARZYSTWA GRAFF i K^o

Kijów, Kreszczatik № 31. — Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.

Rury płomienne i gazowe.

Armaturę, wentyle, krany i t. p.

Stal angielska, szkła wodowskazowe.

Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)

Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.

Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ◀

Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewki 3.

Reprezentacja: Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa
Donieckich Hut Szklanych w Sauturince.

Relsy, bandaże, osie, sarowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe
i t. d., szkła dla szyb i dachów. (66)

CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

„JANSENDEK“

w Charkowie, Jekaterynosławsku № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takowych. Dostar-
cza dla cukrowni, kopalń, gorzelni, młynów i browarów wszelkich aparatów
przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artezyjskie i domy. Zakłada: oświetle-
nie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicz-
nych. (64)

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

Kopalń węgla „BIEŁAJA“

(63)

(„Charbonnages de Bielaia“).

◀ Kapitał zakładowy 4.000.000 frank. ▶

Adres dla obstatunków: St. Bielaia, dróg żel. południowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławsku № 47.

Dostawa węgla różnych gatunków, koksu, antracytu dla opału i specjalnie
dla gazowych motorów.

Sprzedaż cementu różnych marek, alabastru, gipsu i soli Najwyżej za-
twierdzonego Towarzystwa Semeniewsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68)

TOWARZYSTWO

„W. G. PONOMAREW i P. P. RYZÓW“

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich
wymiarów—gatunkowego, kątownego, kotłowego; belek dwu-
tawrowych i „Schwellera“; szyn stalowych różnych typów;
stali angielskiej, wagonowej i resorowej; miedzi, cynku,
ołowiu i różnych metali; lin stalowych, rur żelaznych wodo-
ciągowych i gazowych, rur dla kotłów parowych, studni
artezyjskich i naftociągów, rur miedzianych, mosiężnych i
cementu portlandzkiego.

II. Oddział techniczny. Reprezentacja firm: „Schüch-
termann i Kremer w Dortmundzie“—Budowa różnych
maszyn, płóczkarni i segregatorów dla kopalń węgla i rudy.
„Zgorzelińskiej fabryki maszyn w Zgorzeliu“
(Görlitz) na Szlaku—Budowa różnych maszyn parow-
wych. „Weise i Monski w Halli“—Pompy parowe wszel-
kich wymiarów. „Alfons Kustodis w Düsseldorfie“—
Budowa kominów fabrycznych. Skład różnych maszyn i
wszelkich artykułów technicznych.

III. Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych;
instrumentów dla warsztatów, gwoździ, okuć do drzwi i
okien; pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przed-
miotów do użytku gospodarstwa domowego. (62)

IV. Skład wyrobów siodlarskich i rymarskich.

V. Hurtowy skład metali w Niżnim-Nowgorodzie.

Reprezentant dla Warszawy i guberni Królestwa Pol-
skiego, p. Marjan Cwierdziński, Warszawa, Tłomacka 2.

Warszawa. Nakładem Drukarni P. Laskauera & W. Babickiego i Zakładu fotochemigraficznego Wierzbickiego i S-ki.

Opuscił prasę zeszyt I-szy

WYDAWNICTWA ARTYSTYCZNEGO p. t.

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ“

Serja I-sza: WYSTAWA RETROSPEKTYWNA W WARSZAWIE 1898 r.

Opracował HENRYK PIĄTKOWSKI.

Serja I-sza zawierać będzie 12 zeszytów, zeszyt objętości 2 arkuszy, czyli str. 16.

Zeszyty wychodzić będą w odstępach miesięcznych. — Prenumerować można we wszystkich Księgarniach.

OGRODNIK-PEJZAZYSTA
członek Tow. Ogr. Warszawskiego, przyjmuje rysowanie planów parków, zakładanie parków i sadów owocowych. Adr.: Wilno, Wileńska ul., dom Narkiewicza. J. M. Muchowicz. (6530)

Hrebenów

stacja klimatyczna w Karpatach — 500 metr. n. p. m., od Lwowa 4 godziny koleją ku granicy węgierskiej. Miejscowość idealnie zdrowa i piękna i taka tylko może chorą duszę i chore ciało wyleczyć. Przygnębieni, zdenerwowani, bezsilni i chorzy na piersi doznają w Hrebenowie odrodzenia. W Warszawie można obejrzeć fotografie, jako też dowiedzieć się bliższych szczegółów od osób, które już odwiedziły Hrebenów. Pensjonat czyli całodzienne zdrowe życie, osobny pokój z usługą od 3 guldenów od osoby dziennie. Proszę adresować: Stanisław Gliński w Warszawie, ul. Marszałkowska № 8, lub wprost: Hrebenów, st. żel. Galicja. (2467)

Krakowska mieczarnia i polska kuchnia

ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynosławska № 30.

Przyjmuje obiadunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73)

WŁAŚCIWY PODARUNEK. — Co ośmioro walców na imieniny? — Portmonetkę z napisem: «Pamiętaj!» (Meg. Hum. Bl.)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 1.

OBRAZY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

RAMY.

MATERIAŁY piśmienne i rysunkowe.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysyła natychmiast za zaliczeniem pocztowym. (70)

Miński Syndykat Rolniczy

Mińsk, ul. Zacharzewska.

Poleca na nadchodzący sezon wyborowe nasiona i wszelkie narzędzia rolnicze. Pośredniczy w sprzedaży wełny i innych produktów. Cenniki się wysyłają. (6494)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkownie

Inż. KAZIMIERZ OSSOWSKI,

BIURO TECHNICZNE MIĘDZYKRAJOWE

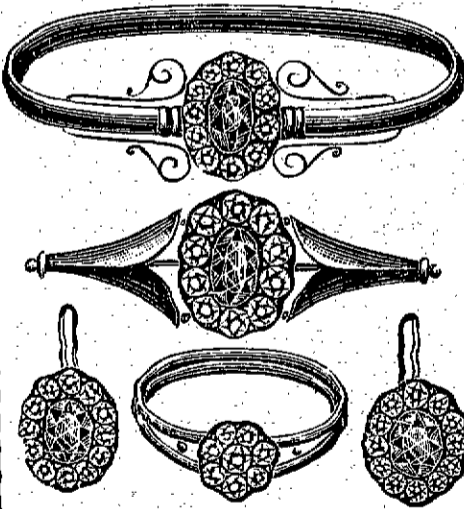
BERLIN, Potsdamerstrasse 3. (6463)

Znany Zakład Drukarsko-Litograficzny

w dużym mieście, przynoszący dobre zyski, z wyrobioną klientelą.

JEST DO SPRZEDANIA.

Wiadomość: Petersburg, ul. Mała Koniuszenna № 9, m. 87. (6529)



!! DLA PIĘKNYCH DAM !!

WSPANIAŁY PODAREK.

Z prawdziwego 60 próby złota cały garnitur tylko za 15 rb. 1) Złota bransoleta składająca się z masywnego ogniw, które obsypane jest brylantami sztucznymi o pięknej grze kolorów, otaczające doublet rubin, szafir, ametyst, szmaragd, lub turkus (według woli). 2) Broszka złota tegoż fasonu. 3) Para dużych kolczyków takiegoż fasonu. 4) Pierścionek złoty tegoż fasonu, wysyłam za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu 3 rb. z adresem. Osobno wysyłam: bransoletę za 8 rb., broszkę za 4 rb., kolczyki za 3 rb., pierścionek za 2 rb. Zegarki z prawdziwego złota amerykańskiego z gwarancją za akurację rob w chodzeniu, wysyłam za 7 lub 10 rb. Fabryczny skład złotych wyrobów i zegarków

I. G. ШАМИССО

Одесса, Ришельевская № 28. (6525)

Treść zeszytu I-go: Słowo wstępne. S. Marzec (rysunek). I. Semiginowski Portrety: Króla Jana III i Marii Michałowej (z 2 rys.). P. Michałowski «Normandy w uprzęży (z rys.) D. Chodowlecki «Mennet w ogrodzie» (z rys.). J. Matejko «Kazimierz Wielki» (z rys.). A. Zamelt «Widok z Albano» (z rys.). M. Zaleski «Plac Zygmuntowski» (z rys.). F. Teppa «Portret Adama Mickiewicza» (z rys.). H. Rodakowski «Portret córki» (z rys.). J. Orłowski «Podniesienie krzyża» (z rys.). A. Gryglewski «Kaplica św. Stanisława» (z rys.). A. Orłowski «Ks. de Ligne» (z rys.). J. Matejko «Zawieszenie dzwonu» (z rys.). I. P. Nowakowski «Widok na Pałac w Łazienkach» (z rys.). J. G. Skargi «Portret Troschla w roli Don Juana» (z rys.). L. Kapliński «B. Agar» (z rys.). A. Bilińska «Widok morską» (z rys.). S. Wolski «Wypadek w drodze» (z rys.). S. Leszczyński «Portret hr. Ossolińskiego» (z rys.). A. Molinari «Portret hr. Potockiego» (z rys.). Ł. Sidorowicz «Pejzaż» (z rys.).

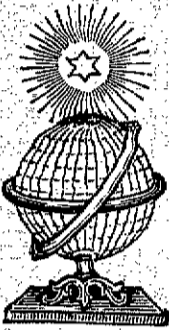
WARUNKI PRENUMERATY:

Zeszyt pojedynczy 85 k., z przesyłką pocztową 1 rb. 15 k.

Za przesyłką 3 zeszytów pobiera się 45 kop. Przy zamówieniu płacić należy za pierwszy dwa ostatnie zeszyty, razem rb. 2 k. 55, z przesyłką poczt. rb. 3 (2478)

Całość (12 zeszytów) rb. 10. Z przesyłką poczt. rb. 11. Cena pojedynczego zeszytu rb. 1. (2479)

Skład główny w Księg. M. Arcta w Warszawie



UDOSKONALA

aromat i smak Kawy i Grochu

WYTIWORY

RUM

„IMPERIAL“

prawdziwy tylko z Globusem.

(23456)

Technik leśny,

ze specjalnym wykształceniem, odebrany w Akadem. Leśn. w Tharandzie, mający po za sobą praktykę i rekomendacje, poszukuje miejsca nadleśniczego. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać p. adr.: Wilno, Tatarska ul., p. Lewicki, dla doręczenia S. M. T. (6494)

TRENCIN-TEPLITZ

KAPIELE SIARCZANE

na Węgrzech gór. (perła Karpal), oddalone o 20 min. od stacji kolei z Teplic-Trencsin-Teplitz. Nader wzmocniająca kąpiele siarczane w Cesarstwie austro-węgierskim ze źródeł naturalnych w rypach od 28-31° B. przeciw Reumatyzmowi, Podagrze, Paraliżom, Neuralgii, Ischiasowi, Boleści i wanny oddzielne urządzone z komfortem. Piękny kurhaus, kąpiele zimne, masaż, gimnastyka lecznicza, nieelektryczność, kuracja łączyznan. Tanie mieszkania, urządzone według wszelkich wymogów higieny i wygodę poleca się w hotelach: Teplic, Garni Quellenhof, Castell, Sina u. Dreilherzenhaus, w których za usługę nie pobiera się żadnej dodatkowej opłaty. Wodę źródłaną do picia sprowadzają z szczytów gór. — Teatr, koncerty i zabawy w dni świąteczne. Omnibusy i flakry na wszystkie pociągi. Gości co rok przebywa 6,000. Od maja do września 3 fl. dziennie pokój wraz z wanną i całodzienne utrzymanie. Sezon rozpoczyna się (maj) Broszury ilustrowane Zarząd kąpielowy wydaje bezpłatnie. (6494)

GIEZKA KARA. Pułkownik (do obiorów): — Moi panowie, zasługujecie na to, aby was skazać na wysłuchanie obrony Konferencji w sprawie rozbrojenia. (Meg. Hum. Bl.)

Zamówienia pocztą lub telefonem.

MIODY

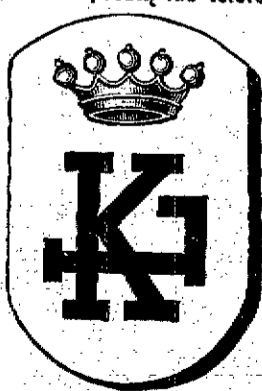
do picia

L. KRZYMUSKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

W WARSZAWIE,

przy Czerniakowskiej 78.



MIODY

do picia

niebawalej dobroci, trwałości, czystości smaku, mające wzięcie na najprzedniejszych stołach. (2458)

Na żądanie odstawa do mieszkań.

Pp. Handlującym rabat.

WARSZAWA, Senatorska 87, pał. Ord. hr. Zamoyskiego.

SKŁAD KAPELUSZY SŁOMKOWYCH I MEBLI OGRODOWYCH

M. hr. ŁUBIENSKIEGO i L. W. SZWEDEGO.

(2457)

Zakład kumysowy i wodoleczniczy „POHULANKA“

własność hr. J. G. Plater-Zyberga.

Stacja leśna klimatyczna i sanitarna w odległości 7 wiorst od Dźwińsk nad brzeg. Dźwińsk zachod., wśród starego wielkiego lasu sosnowego, w zdrowej malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem — przejazd 15 km.

Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z mleka kobyłego. Zakład hydropatyczny z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanień rozmaitego rodzaju, przysiężone systemów i t. p., błotnych kąpiel, masażu i gimnastyki. Trzy duże pensjonaty-lecznice z pokojami umeblowanymi. Pokój z całodzienne utrzymanie od 1 rb. 50 k. do 3 rb. na dobę. Na wysokim pagórku, nad brzegiem Dźwińki wybudowano nowy duży dwupiętrowy budynek zimowy o 30 pokojach dla przejeżdżających zdrowych. Apteka, restauracja, orkiestra, teatr.

Obzerna, świeżo urządzona Lecznica dla chorych na cześć dr. Notszowskiego ze stałymi łózkami. Dla rodziny, żyjących oddzielnie, pobudowana w 82 osobnych willi z meblami i naczyniami.

Dla otrzymania dokładnych szczegółów należy wcześniej zwracać się listownie według adresu: przez Dźwińsk, st. Likna, do Administracji «Pohulanki», albo 10 maja do lekarza Zakładu: Petersburg, dr. med. Arronet, Znamienska (6438) (wtorki, czwartki, soboty — 1 godz.).

POLUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wszecchrosyjskiej
Wystawie
w Niżnim-Nowgo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryżkiej
Wszecchświatowej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec beasemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węki i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajewie F. Frischew; w Jekaterynostawiu M. Karpas.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynostaw.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

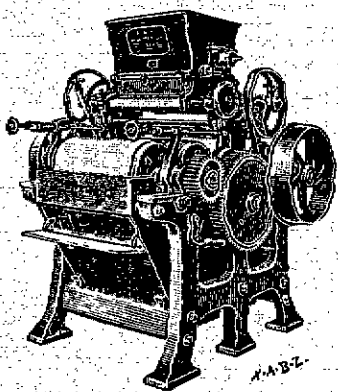
Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

(52)

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynostawiu, na Prospekcje.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna.

(53)



WALCE PORCELANOWE

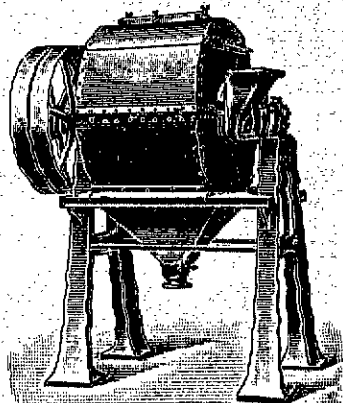
znanej powszechnie firmy

Fr. Wegman
w Zurychu.

Jedyny przedstawiciel na Rosję:
[CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN
(80) DLA BUDOWY MZYNOW
W CHARKOWIE.

MASZYNY

DLA ROZDRABNIANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW
RÓŻNYCH KONSTRUKCYJ.



jako to:

do łamania i mielenia,
bieguny,
dezintegratory,
młyny kulowe,
młyny rurowe,

i t. d., i t. d.

Urządzenie fabryk: cementu, gipsu, ceramicznych, cegielni i t. p.

Specjalny oddział: **Transmisje.**

CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN

Towarzystwo Belgijskie w Charkowie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Hrebenów

stacja klimatyczna w Karpatach — 500 metr. n. p. m., od Lwowa 4 godziny koleją ku granicy węgierskiej. Miejscowość idealnie zdrowa i piękna i taka tylko może chorą duszę i chore ciało wyleczyć. Przynębleni, zdenerwowani, bezsilni i chorzy na pierśi doznają w Hrebenowie odrodzenia. W Warszawie można obejrzeć fotografie, jako też dowiedzieć się bliższych szczegółów od osób, które już odwiedzały Hrebenów. Pensjonat czyli całodzienne zdrowe życie, osobny pokój z usługą od 3 guldénów od osoby dziennie. Proszę adresować: Stanisław Gliński w Warszawie, ul. Marszałkowska № 8, lub wprost: Hrebenów, st. dr. żel. Galięja. (2467)

**Specjalna produkcja
kartofli nasiennych,**

nagrodzona najwyższymi medalami, w majątkach: Całowanie i Sobiekursk, właścicieli K. Drowitza i J. Zawadzkiego, stacja pocztowa i telegraficzna Otwock (kolei Nadwiślańskiej); poleca do sadzenia 103 najnowsze i wypróbowane odmiany kartofli tak fabrycznych, jak i jadalnych.

Zamówienia i sprzedaż detaliczna w Warszawie: JURKOWSKI i S-ka, Miodowa № 15 i TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI, Miodowa № 4. (2489)

ZAWSZE TEN SAM. — Słyszałeś pan, panie Klugerkopf, że ten stary siedmudziesięcioletni Fajerwer ożenił się z młodą, dwudziestoletnią panną?!

— No, to ten interes nie wart złamanej kopiejki!...

— Dlaczego?

— Jakiż dla czego? Czy pan kiedy słyszałeś, żeby martwy kapitał przynosił dywidendę?... (Kurj. Świąt.)

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych. (591)
KIJÓW, Luteranska (Annenkowska) № 3.

**SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW**

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (636)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH

B. HANTKE

w WARSZAWIE i JEKATERYNOSŁAWIU.

Wyrabia: akcesorja kolejowe i dla telegrafu, szruby, matry, nity, drut, łańcuchy, gwoździe, łopaty, widły, młotki, klucze i wszelkie wyroby kute i mechaniczne. (25)

K. HEYSMAN

Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

PETERSBURG

WARSZAWSKA CUKIERNIA.

Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 15.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne przyjmuję obstalunki na wszelkie wyroby cukiernicze: Baby polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i tiulowe; Mazurki polskie, królewskie, marcepanowe, makaronkowe; Placki w różnych gatunkach; Torty, Baumkucheny, Kulicze, Paschy, Baranki cukrowe i jajka. Upraszam o wczesne zamawianie obstalunków, aby na czas i akuratnie mogły być wykonane. (6554)

Z szacunkiem OSTASZEWSKA.

GILZY NIESZKODLIWE.

Zupełnie za nieszkodliwe mogą być uznane gilzy do papierosów tylko z fabryki A. KOJLIU I Komp., Petersburg, Ligowska № 32.

Po pierwsze — zrobione są z bibułki sposobem chemicznym zbadanej, i powtórnie w każdy musztuk włożoną jest wata «Hawanna» H. Rozenblata, która, jak przynajmniej wielu uczonych, niweczy gorycz w tytoniu i pozbawia własności trujących nikotyny.

Gilzy z wata «Hawanna» H. Rozenblata wyrabiane są w jedynej tylko fabryce A. KOJLIU I K^o, którym przysługuje wyłączne prawo wyrobu.

Znajdują się w sprzedaży we wszystkich znanych magazynach w Cesarstwie. Istnieje mnóstwo podróbek. (6545)

KAWIARNIA POLSKA

w Petersburgu, przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczn., że na nadchodzące Święta Wielkanocne przygotowuje w wielkim wyborze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryżkie i królewskie — od k. 50 do rb. 5. A także Placki, Baumkucheny, Kulicze i Paschy, Torty, Baranki i piękne Stoliki ze święconem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ. o wczesniejsze zamawianie obstalunków, aby można wypełnić je starannie i akuratnie. Ceny przystępne. (6549)

MEBLE WSCHODNIE

sofy, otomanki, tachty, szesłagi, krzesła, stolki i stoliczki.

SZLAFROKI I KÓLDRY

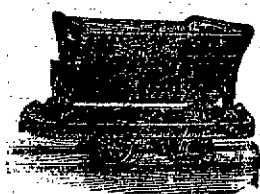
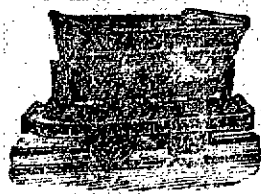
stebnowane na wacie, gotowe i na obstalunek.

Wszelkie wschodnie towary: wyroby srebrne, galony, turkusy, Basztyki oficerskie, damskie i dziecinne.

Prawdziwe dywany perskie wszelkich rozmiarów.

Petersburg, Wielka Morska № 26, róg Grochowej.

Wielki Wschodni Magazyn. (6541)



AKCYJNE TOWARZYSTWO

„ARTUR KOPPEL”

Petersburg, Newski pr. № 1. (6537)

Filje: w Moskwie, Warszawie, Odessie, Władywostoku, Helsingforsie.

TABOR RUCHOMY,
BUDOWA KOLEI ŻEL.
BUDOWA FABRYK.

PRZYRZĄDY MECHANICZNE.
URZĄDZENIE FABRYK.
URZĄDZENIE WARSZTATÓW.

Nie zamawiajcie i nie kupujcie sobie ubiorów, zanim nie obejrzyście takowych w świeżo otworzonym

Magazynie Ubiorów Męzkich

I. SZYLINGERA

(b. pełnomocnik Francuzkiego Magazynu)

Petersburg, Litiejny prosp. № 55, trzeci dom od Newskiego, po lewej stronie.

Otrzymaliśmy dla zamówień najświeższe nowości z Londynu i Paryża, jak również z renomowanych ruskich fabryk. Przygotowano duży wybór gotowych męzkich ubiorów według angielskich fasonów: palta, eleganckie modne kostjumy, redingoty, żakiety, spodnie i t. p. Wszystkie garnitury wykończono we własnej pracowni pod osobistym moim dozorem. (6516)

Przyjmują się obstalunki na wszelkie uniformy służby państwowej.

◆ Ceny niskie. ◆

Do magazynu zaangażowany znany krojeży.

Petersburg, Litiejny prosp. № 55, blisko Newskiego prospektu.

CUKIERNIA I PIEKARNIA

15. S. KURCZEWSKIEGO 15.

dawniej WEBERA

Na nadchodzące Święta Wielkanocne przyjmuje obstalunki na wszelkie wyroby cukiernicze: Baby, Mazurki, Kulicze, Torty, Baumkucheny i Paschy. Wielki wybór jaj wielkanocnych. Ceny przystępne. (6552)

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny.

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

Nowo-otworzony Magazyn

„A LA PRINCESSE”

Petersburg, Newski pr. № 52.

Posiada wielki wybór gorsetów najnowszych fasonów z renomowanej francuzkiej fabryki P. Dutois i Komp. i rękawiczki w rozmaitym gatunku z francuzkiej fabryki E. Bergogne, oraz cach-carse, podwiązki i pończochy.

Wszystkie przedmioty sprzedają się po cenach umiarkowanych.

Mówią po polsku, francuzku i niemiecku. (6557)



W MAGAZYNIE TOWARZYSTWA

A. J. Abrikosowa Synów

Petersburg, Newski pr. № 40-42, telefonu № 658.

Wielka Wystawa

JAJ WIELKANOCNYCH,

oraz rozmaitych bonbonierek z niespodziankami.

W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4. popoł. (6555)

POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA

Jermakowskiego.

Petersburg, Jekaterynhofski prosp. № 6, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca wielki wybór Ciast, jako to: Baby zaparzone, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe; — Mazurki polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, cygańskie, pistacjowe; — Kulicze i Baumkucheny, oraz uprasza o wczesniejsze zamawianie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia z trudnością można zadość uczynić wykwintnym wymaganiom. Ceny przystępne. (6551)

KURJEREK KIJOWSKI.

Koncerty. W d. 14 b. m. odbył się w Kijowie koncert małego pianisty, Wołodi Różyckiego. W d. 20 b. m. w teatrze Solowcowa na koncercie symfonicznym pod dyrekcją p. A. Winogradzkiego wykonano symfonię z chórami Liszta p. t. „Boska Komedja Dantego“.

W Tow. cyklistów podniesiono wniosek, ażeby przebalotowani kandydaci na członków nie mieli prawa wejścia do klubu na zabawy i koncerty nawet w charakterze „gości“, przez członków rzeczywistych wprowadzonych. Tego samego rodzaju regulamin istnieje zresztą w innych klubach oddawna. Klub cyklistów stał się dziś tak żywym i dzielnym, a prztem popularnym ogniskiem życia towarzyskiego w Kijowie, że ściśle trzymanie się pewnych zasad i regulaminów zdaje się być coraz niezbędniejszym.

Tramwaje kijowskie zakupiło Towarzystwo belgijskie, funkcjonujące do niedawna w Warszawie. Podobno mają być wkrótce przeprowadzone nowe linje, między innymi przez ul. Prorezną i Wielką Podwalną, a także przez szosę żytomierską, do gmachu Politechniki i na Światoszyn.

W WINNICY

Agentura Tow. ubezpieczeń na życie

„Przezorność“

A. Makowski i K. Padlewski.

(Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia). (84)

BAKCYL.

Bakcył teraz wszędzie w modzie. Jest w powietrzu jest i w wodzie, Bakcył w mleku, bakcył w mięsie. Bakcył całym światem trzęsie.

A dziewczeczka moja pusta, Gdy podaje swoje usta I jak kotka się przymila, Szepcze: zaszczerp mi... bakcyła!

(Smigus). Józdyk.

„AUX BEAUX ARTS“

(Marjan Zawadzki)

Kijów, Kreszczatik, róg Luteranśkiej № 29.

SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERJAŁÓW.

Bagety i ramy po cenach fabrycznych. Stała wystawa obrazów. Obrazki świętych. Widoki Kijowa etc., po cenach dostępnych. (718)

JAN MACH

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, Laku i Kopter po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soczewka“. (718)

DWUZNACZNE. — Bazgralski założył dziennik.

— No, proszę! Dzienniki! Jakże idzie? — Dlaczego nie miałyby iść? Przecież go nikt nie trzyma... (Przegląd).

NASIONA:

koniczyn, ucerty, traw pastewnych, buraków pastewnych, marchwi, wyborowych gatunków tóbac, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (634)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Pierwszorządna Cukiernia i Fabryka czekolady

GEORGES

KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Poczty.

Złatwia spieszenie obstalunki na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717)

KIJÓW

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikofajewska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“: — „Ile de Madère“, od 1 rb. 85 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“; Likier „Grand Marnier“; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Olkwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (594)

Inżynierowie HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka

KIJÓW, Kreszczatik № 25.

AGENTURA PIERWSZEGO TOWARZYSTWA KOLEI PODJAZDOWYCH W ROSJI.

Sprzedaję węgla dąbrowieckiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna i innych artykułów. (657)



„L'URBAINE“

Tow. Ubezpieczeń na wypadek śmierci; kapitałów, dochodów i t. p.

ULGI: na wypadek choroby zwalnia się od płacenia premji, niezdolni do pracy otrzymują 3/4 ubezpieczonej sumy natychmiast.

Agentury we wszystkich miastach. Reprezentanci dla Kijowskiego okręgu Pp. SZWARC i HALPERIN, Kijów, Kreszczatik № 48. — Poszukuje się agentów dla Kijowa na bardzo dogodnych warunkach. (644)

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29.

(595)

Poleca na nadchodzące Święta Wina Krymskie naturalne wystaje z najobszerniejszych w Krymie włas. winnic. Wina zagraniczne: Węgierskie, Reńskie, Francuzkie, Szampańskie, Burgundzkie, oraz Hiszpańskie, — za czystość i naturalność win firma gwarantuje. Wielki wybór koniaków, likierów i wódek zagranicznych i ruskich. Cygara Hawańskie.

NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Prorezną № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i rozsyła na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

Ekzystuje od roku 1838.

STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

Br. L. i W. KUNDEREWICZ

w KIJOWIE

41. Aleksandrowska ul. 41.

Poleca wielki wybór wystajęcych krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków, rumu i szampańskiego. Stare lecznicze wina węgierskie, reńskie, francuzkie, hiszpańskie 5-10-30-letnie. (26)

— Cenniki na żądanie franco. —

PLÓTNA ROSYJSKIE

ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY

E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PLÓTNA BIAŁA.				Szerokość 19 wersz.			
Szerokość	18 wersz.	№	Rb. K.	№	Rb. K.	№	Rb. K.
—	—	23	— 23	—	—	55	— 46
—	—	25	— 26 1/2	—	—	56	— 50
—	—	26	— 26 1/2	—	—	65	— 54
—	—	27	— 27 1/2	—	—	70	— 59
—	—	29	— 28 1/2	—	—	80	— 65
—	—	29	— 30	—	—	90	— 70
—	—	33	— 33	—	—	100	— 77
—	—	38	— 35	—	—	110	— 82
—	—	43	— 38	—	—	120	— 82
—	—	51	— 42	—	—	130	1 05
—	—	52	— 44	—	—		(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Br. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie

Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu № 529.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

— Powiedz mi, Zochuo, jakich ty mężczyzn wolisz: blondynów czy brunetów?

— Jeżeli ci mam szczerą prawdę powiedzieć, to wolę takiego, co się ze mną ożeni. (Kurj. Świąt.)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20

poleca:

Nuty w wielkim wyborze. Książki polskie, rosyjskie, francuzkie, niemieckie i angielskie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne.

NOWOŚĆ! Fotografie na porcelanie kolorowane. (648)

NOWOOTWORZONY

Francuzki Magazyn Kapeluszy

BERNARD

Kijów, Mikołajewska № 5, obok Zyrardowa.

Najwytworniejsze cylindry i szapoklaski, francuzkie, wiedeńskie i angielskie. Bielizna męska, krawaty i galanterja.

— NB. Uprasza o osobiste przekonanie się o wytworności towaru. —

Ceny stale niskie. Zamiejsceowym wysyła najakuratniej za zaliczeniem. (653)

W SZKOLE. — Nauczyciel. Gapski! gdzie leży Francja?

Uczeń. Jeszcze nie leży, panie profesore, dopiero upadła! (Kurj. Świąt.)

Nawozy sztuczne:

podrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosforyty, krew sucha, mąka rogowa, saletra chińska, kainit i t. d.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

KIJÓW

BRACIA K. i A. WÜRGLER W KIJOWIE

Kreszczatik № 3,

POLECAJĄ:

patentowane na Rosję, specjalne wyroby fabryki

H. PUTSCH & Com. w Hagen:

Krajalnice i tarcze do nich, stalowe i z lanego żelaza.
Skrzynki nożowe, całkowicie stalowe, patent H. Putsch et Com.
№ 186.

Noże dyfuzyjne wszelkich systemów i podziałek. (598)
Frezery, pilniki i maszynki do ostrzenia i wyrównywania noży.



**NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO**

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych ma-
szyn i narzędzi rolniczych. (607)

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. TASZKENT: Samarkandzka.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Ośiarowuje na nadchodzący sezon wiosenny pług, brony, ekstypatory,
drapacze. Siewniki rządowe, rzutowe i buraczane. Podgartywacze, wy-
pielacze, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, młocarnie konne i parowe, wialnie,
sortyrowki, sieczkarnie, młyny różne, śrutowniki, sikawki ogniowe i w. i. (646)

◆ Ilustrowane cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. ◆

Książę F. GIEDROYĆ

Agentura Kijowskiego i Odeskigo Syndykatów Rolniczych

◆ W BERDYCZOWIE. ◆

Maszyny i narzędzia rolnicze. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatowe. Nawozy
sztuczne. Sprzedaż-kupno komisowe zbóż, konieczyzny i wszelkich produktów
rolnych. (76)

Adres dla listów i telegramów: BERDYCZÓW, GIEDROYĆ.

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

Kijów, Kreszczatik № 27. (643)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowo elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
KOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (608)

Jedyna w Kraju południowo-zachodnim fabryka
bielizny i krawatów

R. HERSZMAN W KIJOWIE

ul. Proreznaja № 6. Telefonu № 282.

NAJMODNIEJSZA BIELIZNA męska, damska i dziecienna; krawaty, poń-
czochoy i galanterja. Przyjmuje się obstalunki. Na prowincję wysyła za za-
liczeniem. (654)

◆ Filja w Odesie, róg Jekateryńskiej i Lanżerońskiej. ◆

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomiarska 3
pod kierunkiem (596)

D-ra M. FRENKLA
Hydropatja.—Elektryczność.—Masaż.

Charkowska Fabryka Maszyn

DLA BUDOWY MŁYNÓW

(Towarzystwo Belgijskie)

Kijów, Kreszczatik № 7 (dawniej W. I. JOZEWSKI).

Budowa nowych i przeróbka starych różnorodnych młynów, za-
czawszy od najmniejszych.

Skład maszyn i wszelkich artykułów młynarskich.

Wylączna sprzedaż na Rosję „Kruposiejek” Reforma, włas-
nej fabrykacji. Budowa młynów z zastosowaniem sił płaskich krag-
łych (plansichterów).

Katalogi, kosztorysy i porada techniczna gratis i franco.

Adres dla telegramów: „Кієвъ, Харьковский”. (664)

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego
Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwato-
rium Muzycznego

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a
także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Roenisch'a, Ibacha, Thürmera,
Goetze i innych.

Fisharmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk
amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.
- Bud. Sack. Pługwity, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe naj-
nowszej konstrukcji.
- Mac-Cornick, Chicago, kostarki, żniwiarki i wiązaki.
- Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indjana”, dające
czyste ziarno.
- Hofherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Woiski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (623)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklama-
mowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraju”, jako na źródło, z którego otrzymali informacje. Takie powo-
ływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

S. ZWIERZCHOWSKI.

KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczny wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

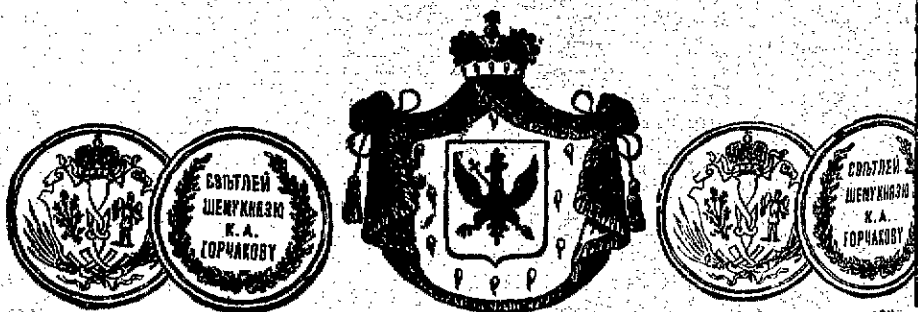
KWAS WĘGLANY PŁYNNY

wyrobiana fabryka KARBONIK w Kijowie,
ul. Żybedsko-Nabereznaja № 54.

Używa się do fabrykacji wód mineralnych i gazowych, napojów chłodzących, roz-
lewania piwa w browarach i restauracjach, fabrykacji sztucznego lodu.

◆ Poszukiwani się agenci. ◆ (666)

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesko”
hurtowo i detalicznie poleca (652)

◆ Handel win STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikołajewska № 3. ◆

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

Mierzyński i Pohl w Łodzi

wykonywa mosty, rezerwuary, sklepienia i suity płaskie Monier i Matrai, w budynkach mieszkalnych i fabrycznych wytrzymałość, lekkość, znaczna oszczędność belek, ogniotrwałość. (2390a)

FILJE: Warszawa, Nowa-Wielka 5; Charków, Żandarmka 15.

REPREZENTACJA: Petersburg, Inżynier Piętkowski, kanał Jekateryński № 77.

WARSZAWA

MAGAZYN MEBLI ZALEŚKIEGO I SP.

(Firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapiecerski. Ceny niskie stałe. (2365)

Będąc zaliczony w poczet dostawców Stowarzyszenia Spożywczego Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Urzędników tejże drogi, że wszelkie powierzone mi obstarunki wykonuję z materiałów własnych krajowych i zagranicznych, jak również z powierzonych, z wszelką akuracją i możliwie tanio podług ostatniej mody. Gotowe ubiory zawsze na składzie. (2443)

KAROL PIOTROWSKI.

Właściciel Magazynu ubiorów Męskich, Warszawa, Aleja Jerozolimska 58, pomiędzy Nowym-Swiatem a Bracką.



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,
jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p. i prosimy o łaskawe oferty. (2424)

SPROSTOWANIE.

W № 6 «Kraju» zaszła pomyłka w ogłoszeniu księgarni Kleisingera, zamiast Korzeniowski J., powinno być: Korzeniowska J. z Wittów. (2487)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześc 7 kop. marek cennik ilustrowany wysyłamy. (2367)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (2362)

Monolog damy, moono dotkniętej zębem ozasu. — Mój Boże! tyłu jest sławnych dentyistów na świecie, a nie znajdzie się żaden, ktoby czasowi wszystkie zęby powyrwał. (Kurj. Świąt.).

S. KISMANOWSKI i S-ka

dawniej F. TRELLE

Fabryka wyrobów metalowych

W WARSZAWIE,

Nowy-Swiat № 70.

Poleca Latarnie gospodarcze, powozowe i kościelne. Wanny, kłozety, umywalki i klatki. (2358)

◆ Cenniki na żądanie. ◆

Bizuterję brylantową i z kolorowymi kamieniami, Bizuterję złotą.

Złote bursy, lornetki, papierosnice, zapalniczki, lusterka do boku dla pań. Złote łańcuchy szyjne, łańcuchy męskie, seczyryki, ołówki.

Srebra fantazyjne: bonbonierki, lusterka, flakony, puszki do pudru, rączki do parasolek i lasek, klamry do pasków. Srebrne kalamarze, lichtarze, puhanry, koszyki, sztucce, przedmioty na pamiątkę chrztu, szkatułki do papierosów i cygar, przyrządy do palenia i t. p. (2477)

Poleca w wielkim wyborze po cenach niskich

M. WRZEŚNIEWSKI

Plac Teatralny 9,

W WARSZAWIE.

Wysyłka towaru na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

CHŁODNIKI DO WODY

od kondensatorów, oraz kompletne urządzenia kondensacji przy maszynach parowych patenta «Klein» skuteczniejsza biuro techniczne (2389a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

ZAKŁAD
BLACHARSKO-ARCHITEKTONICZNY
E. AKST
w Warszawie, ul. Elektoralna № 17, wejście od ul. Zimnej.
Ornamentacje budowlane z cynku, mosiądzu i ołowiu. Krycie, reperacje i konserwacja dachów po cenach możliwie niskich.

FARBY, LAKIERY i POKOSTY

dla malarzy, lakierników, do użytku fabryk i różnych celów gospodarczych polecają:

W. KARPÍŃSKI i W. LEPPERT

KANTOR I SKŁAD

w Warszawie, Jerozolimska 82

(przy Marszałkowskiej).

FABRYKA w Helenówku, przy st. Pruszków dr. żel. Warsz.-Wied.

◆ Cenniki bezpłatnie. ◆

(2485)

Stanisław LIPCZYŃSKI, Grawer w Warszawie,

Marszałkowska № 149, róg Próznej.

(2417)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE

Prof. D-ra Augusta Sokołowskiego, Posła do Rady Państwa,

z ilustracjami i reprodukcjami obrazów:

Matejki, Gersona, Smuglewicza, Kossaka, Eljasza

i innych mistrzów polskich.

«DZIEJE POLSKI ILUSTROWANE» wychodzą zeszytami w odstępach 10-dniowych, po 3 w każdym miesiącu.

Wyszło dotąd 8 zeszytów tomu I-go Epoki Piastowskiej, z tekstem doprowadzonym do Władysława Łokietka. W zeszytach tych mieści się 187 ilustracji Królów i Książąt polskich, podobizn najdawniejszych polskich Kościołów, facsimilów dokumentów i pieczęci, widoków miast, zamków, pomników, reprodukcji z obrazów bitew i ważniejszych momentów historycznych, w czem dotąd już 36 rysunków Matejki.

Tekst podzielony na tomy, obejmie w I Epokę Piastowską, w II Epokę Jagiellońską, w III i IV Królów Elektorów, w V Epokę porzoborową z Historją Księstwa Warszawskiego, i współczesną aż do naszych czasów. Całe dzieło zawierać będzie do 2,000 ilustracji, składających się na prawdziwe muzeum pamiątek narodowych: historii, cywilizacji i sztuki polskiej.

Dzieło to powinno się znaleźć w każdym domu polskim, przy każdym ognisku rodzinnem.

Chcąc ułatwić wszystkim nabycie «Dziejów Polski Ilustrowanych» ułożyliśmy następujące warunki prenumeraty:

Cena zeszytu w prenumeracie wynosi kop. 30 uiszczanych przy odbiorze każ-

dego zeszytu, a opłaca się na abonament z góry najmniej kop. 60, z których 30 kop. zaliczają się na zeszyt ostatni wydawnictwa. Pożądany jest w interesie samych abonentów opłacanie z góry znaczniejszej liczby zeszytów, aby uniknąć przerwy w przesyłce, kosztów zaliczeń pocztowych i t. p.

Dla prenumeratorów prowincjonalnych dolicza się 5 kop. kosztów przesyłki pocztowej od każdego zeszytu, których jednak abonenci płacący w kantorze wydawnictwa — nie ponoszą.

Zeszyty wysyłane są prenumeratorom zamiejscowym w przesyłkach najmniej po 3 zeszyty razem, dla zmniejszenia kosztów poczty i opakowania, o ile abonenci po otrzymaniu pierwszego zeszytu, przy zamawianiu dalszych, nie wyrażą innego życzenia i nie przysłażą na kosztu rekomendowania przesyłki pojedynczych zeszytów.

Ponieważ sprzedaż pojedynczych zeszytów defektowałaby komplety kosztownego wydawnictwa, tylko prenumeratorzy całych «Dziejów Polski Ilustrowanych» będą mogli w razie zniszczenia lub uszkodzenia zeszytów, nabywać takowe pojedynczo po 50 kop.

Do zeszytów kończących pojedyncze tomy dodana będzie karta tytułowa. (2469)

Adres wydawnictwa: Warszawa, Nowy-Świat № 61.

STANCJA DLA UCZNIÓW.

Stancja dla chłopców, którym zapewnić mogą najtroskliwszą opiekę i wszelkie wygody. Uwaga zwrócona na higienę i maniery. Konwersacja francuska, niemiecka. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 80—4. Z hr. Miączyńskich Władysławowa Karska. (2482)

„Gudronit“

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego w Warszawie, Krak.-Przedm. 2. Telefonu 1145. Wilgoć. Grzyb drzewny. Fabryka wszelkich wentylatorów. Płótno gudronitowe na izolację fundamentów i jako podkładka pod belki. (2481)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE i pracy inteligentnych kobiet (Wyszowskiej) w Warszawie, Warecka 15. Poleca nauczycielki, bony, oraz panie uzdolnione w różnorodnym zakresie zajęć kobiecych. (2480)

MAJĄTEK ZIEMSKI, wólk 20, w bliskości Warszawy, przy nowobudującej się koleje Kalwaryjsko-Grójeckiej, w dobrej ziemi, z ładnym domem i obszernym ogrodem jest do zbycia Władomości udzielił W. Lewandowski, Aleja Jerozolimska № 25, w Warszawie. (2468)

W SALONIE. — Co pan grał teraz na orpianie?
— Przedtem «Kołysankę», a potem «Marsz weselny».
— Nieracjonalnie!... powinno się grać w odwrotnym porządku... (Smigus).

Sprzedż dozwołona na ogólnych zasadach handlu.

„Eau Végétale“ (Woda roślinna)

najlepsza i najpewniejsza do farbowania siwych i rudych włosów na kolory: szaryn, brunet i czarny. — „Eau Végétale“ zaraz po jednorazowym użyciu, zamienia osiwiałe włosy na kolor pierwotny, nie brudząc ciała, ani bielizny, nadając włosom kolor naturalny i trwały. — „Eau Végétale“ jest jedyny środek, najsolidniejszy i najradkalniejszy przeciw siwizni. Cena kompletu rb. 2 k. 50 — bez szcotek i pudełka rb. 2. — Za przesyłkę pocztą kop. 50 drożej. Osoby wypisujące raczą nadesłać próbkę swoich włosów, co mi da możność wysłania najstosowniejszej farby.

SKŁAD GŁÓWNY u T. MARKOWSKIEGO

Belańska № 2, w Warszawie.

(2381)

Biuro Górniczo-Wiertnicze **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI** i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasiańskiego, telefonu № 1181

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie odstopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (2168)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Obszerne laboratorjum do wyłączonego użytku pp. Amatorów.



GOLCZ & SZALAY
POLECAJĄ:
Aparaty Fotograficzne
najnowszych konstrukcyj, oraz wszelkie przybory
klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków.

W PRACOWNI. — No, jakże się panu podoba mój obraz «Pobojowisko»?
— Świetny, doskonały, co za natura, szczególnie ten umarły, to zupełnie jak żywy!
(Przeгляд)

Pragną kupić

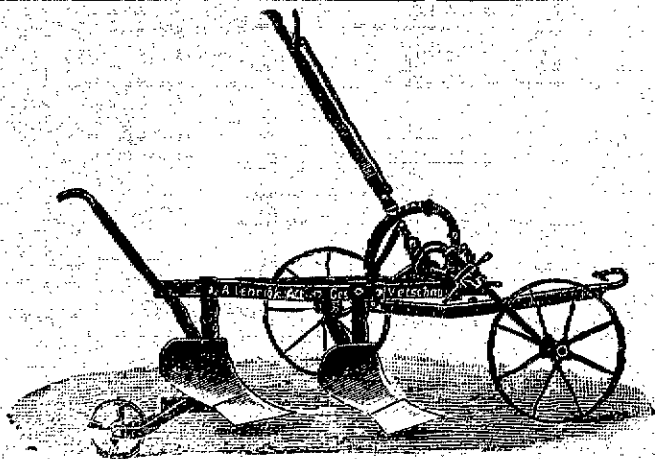
duży majątek z lasem lub część lasu w jakiej bądź miejscowości. Zawiadomienia uprasza się nadsyłać wraz ze szczegółowym opisem, zezwoleniem na obejrzenie, adresem i t. p. wskazówkami pod adresem: Москва, Пречистенка, Манцыповский пер., д. Шлязбахъ, кв. № 1. (5497)

Gorzelniany i Rektyfikator

prowadzi gorzelnictwo najnowszym sposobem, a drożdże bez słodu. Na dwóch gorzelniach otrzymuje z 1 puda: kartofli (20%) — 17° stopni; kukurydzy — 46° st.; żyta now. zbioru — 42° st. spirytusu. Posiadający chlubne rekomendacje, a także świadectwo ze szkoły gorzelniczej zagranicą, życzy zmienić posadę od 1 lipca r. b. Udległość nie stanowi różnicy. Adres: Podolska gub. Stacja Jaroszenka dr. żel. Pol.-Zach. Hryszowce. Zemrański. (5521b)

Dr. L. WALICKI, Warszawa, Marszałkowska 98, m. 26, specjalnie choroby gardła, głębi ustnej, szczęk, zębów. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (2298)

— Czy zaprenumerować wychodzący obecnie «Słownik języka polskiego»?
— Także pretensja! Wszak wiesz, że jestem polakiem — a chcesz żebym polskie wydawnictwa popierał!
(Kurj. Świat.)



ŻNIWIARKI «Plano».

KOSIARKI «Plano».

WIAZAŁKI «Plano».

GRABIE «Plano».

BRONY TALERZOWE «Gale».

KULTYWATORY «Gale».

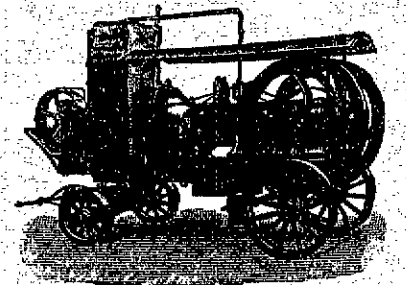
PLUGI «Gale».

MŁOCARNIE «Lehnigk».

MŁYNKI «Lehnigk».

WIALNIE «Lehnigk».

PLUGI «Lehnigk».



LOKOMOBILE NAFTOWE leżące oryginalne «HILLE» i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze poleca

A. E. MROZOWSKI

JENERALNY REPREZENTANT.

WARSZAWA, Piękna 7.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

(2465)